

**Językowe symbole polityczne
dwudziestolecia międzywojennego
(na materiale stenogramów sejmowych)**

Katarzyna Grzegorek

Praca doktorska napisana
w Instytucie Filologii Polskiej
Uniwersytetu im. A. Mickiewicza
pod kierunkiem
prof. dr. hab. Bogdana Walczaka

Poznań 2017

Składam serdeczne podziękowania
na ręce Pana Profesora Doktora Habilitowanego Bogdana Walczaka
za opiekę promotorską, wskazówki oraz poświęcony czas.

Pamięci Taty poświęcam.

Spis treści

Wstęp.....	3
1. Dwudziestolecie międzywojenne a język polityki	6
2. Status języka polityki	13
3. Stan badań nad językiem polityki.....	20
4. Język polityki na tle dziejów polszczyzny	29
5. Metodologia badań. Pojęcie językowych symboli politycznych.....	41
5.1 Język polityki a dyskurs polityczny	41
5.2 Krytyczna Analiza Dyskursu.....	44
5.3 Dyskurs w językoznawstwie polonistycznym.....	46
5.4 Językowe symbole polityczne	48
5.5 Językowe symbole polityczne a frazeologia i frazematyka.....	52
6. Tło historyczne	57
6.1 Sejm Ustawodawczy (1919-1922)	64
6.2 Sejm I kadencji (1922-1927).....	66
6.3 Sejm II kadencji (1928-1930).....	72
6.4 Sejm III Kadencji (1930-1935)	73
6.5 Sejm IV kadencji (1935-1938)	76
6.6 Sejm V kadencji (1938-1939)	77
6.7 Podsumowanie.....	78
7. Językowe symbole polityczne II Rzeczypospolitej	80
7.1. Charakterystyka analizowanego materiału. Założenia analizy.....	80
7.2 Mniejszości narodowe	83
7.2.1 Ukraińcy	84
7.2.1.1 Podziały wśród Ukraińców.....	87
7.2.1.2 Rusini i Ukraińcy.....	91
7.2.1.3 Nazwy geograficzne	102
7.2.1.4 Stosunku polsko-ukraińskie, sytuacja mniejszości ukraińskiej	106
7.2.1.5 Mniejszość ukraińska – podsumowanie	112
7.2.2 Białorusini	114
7.2.2.3 Naród białoruski w języku polityki	117
7.2.2.4 Białorusini – podsumowanie	124
7.2.3 Żydzi.....	125
7.2.3.1 Mniejszość żydowska w dyskursie politycznym.....	129

7.2.3.2 Elementy tożsamości żydowskiej.....	131
7.2.3.3 Antysemityzm a język polityki.....	134
7.2.3.4 Formacje słowotwórcze od nazwy <i>Żyd</i>	139
7.2.3.5 <i>Numerus clausus</i> , rasizm gospodarczy i propaganda III Rzeszy.....	141
7.2.3.6 Żydzi – podsumowanie.....	145
7.2.4 Niemcy	147
7.2.4.1 Charakterystyka mniejszości.....	147
7.2.4.2 Konotacje nazwy <i>Niemcy</i>	148
7.2.4.3 Niemcy – podsumowanie	155
7.3 Nazwy zjawisk i wydarzeń.....	156
7.3.1 Sejmowładztwo/sejmokracja.....	157
7.3.2 Sanacja.....	162
7.3.3 Przewrót majowy.....	178
7.4 Postaci historyczne. Józef Piłsudski	193
7.4.1 Bohater narodowy	194
7.4.2 Wódz i symbol.....	198
7.4.3 Dyktator.....	200
7.4.4 Pseudonimy i przezwiska	204
7.4.5 Podsumowanie.....	207
8. Podsumowanie.....	210
Spis skrótów nazw partii i ugrupowań politycznych.....	216
Spis tabel	218
Bibliografia.....	219

Wstęp

Celem niniejszej rozprawy jest analiza pragmatyczno-leksykalna pewnych charakterystycznych dla języka polityki dwudziestolecia międzywojennego konstrukcji oraz leksemów, nazywanych językowymi symbolami politycznymi. Rozdział pierwszy przybliży zagadnienie obecności odwołań do międzywojnia w dzisiejszym języku, a w szczególności w tej odmianie funkcjonalnej, jaką stanowi język polityki. Zawiera też katalog cech tej odmiany, ustalony na podstawie literatury przedmiotu.

W rozdziale drugim zostaną definicje języka polityki, pojawiające się w pracach językoznawców. Wprowadzone zostanie także pojęcie dyskursu. W dalszej części pojawią się opisy dyskursów, jakie według takich badawczy, jak Jerzy Bralczyk, Katarzyna Kłosińska i Kazimierz Ożóg funkcjonują w polskim języku politycznym po roku 1989. Następnie przywołane zostaną ustalenia Jerzego Bartmińskiego, dotyczące głównych cech języka polityki. Według lubelskiego językoznawcy jest on odmianą funkcjonalną, o dominującej funkcji perswazyjnej, zaś głównym jego celem jest ustalanie podziałów pomiędzy uczestnikami komunikacji. Wartym odnotowania jest fakt, że wymienione przez Bartmińskiego cechy tej odmiany w dużym stopniu pokrywają się z definicją, zaproponowaną przez Bogdana Walczaka w 1994 roku. Tę definicję akceptuje także Ożóg, została ona przyjęta jako obowiązująca także w niniejszej rozprawie.

Rozdział trzeci stanowi przegląd stanu badań nad językiem polityki, który nieprzerwanie do 1989 roku stanowi przedmiot analiz językoznawców należących do różnorodnych szkół metodologicznych. W rozdziale czwartym zostanie podjęta próba odpowiedzi na pytanie o początki języka polityki. Dzieje tej odmiany zostaną pokazane na tle historycznych przemian ustrojowych państwa polskiego. Przyjęte w tym rozdziale założenie mówi, iż język polityki, jako odmiana przynależna mówieniu w i o polityce, musiał wykształcić się w odpowiedzi na potrzeby komunikacyjne tej sfery działalności ludzkiej. Ustalenia, poczynione w rozdziale czwartym mają charakter hipotetyczny, a samo zagadnienie początków odmiany politycznej języka wymaga dalszych badań. Przybliżona zostaje obecna w literaturze przedmiotu teza o zapoczątkowaniu tej odmiany w XVI wieku w efekcie wzmożonej aktywności szlachty na forum sejmów i sejmików. Z całą pewnością można mówić o języku polityki jako osobnej odmianie funkcjonalnej polszczyzny

w odniesieniu do dwudziestolecia międzywojennego. Rozdział zawiera propozycje periodyzacji nowomowy oraz języka polityki po 1989 roku.

Rozdział piąty prezentuje tło dla funkcjonowania terminów język polityki oraz dyskurs polityczny. Pojęcie dyskursu pojawia się w tradycji francuskiej (odrzuconej w tej pracy) oraz w tradycji anglosaskiej. Według tego drugiego rozumienia dyskurs jest tożsamy z testem w kontekście. Owocem anglosaskiej analizy dyskursu jest Krytyczna Analiza Dyskursu (KAD), której omówieniu zostanie poświęcony podrozdział 5.2. Rola KAD w interpretacji współczesnych języków władzy na całym świecie nie pozwala na pominięcie tej perspektywy. Przywołane zostaną także polonistyczne definicje *dyskursu*. Podrozdział 5.4 zawiera kluczową dla całej pracy charakterystykę językowych symboli politycznych. Pojęcie to zostało zaczerpnięte ze wstępu do *Słownika polszczyzny politycznej po 1989 roku* Pawła Nowaka i Rafała Zimnego. Pojęcie językowego symbolu politycznego zostanie scharakteryzowane w porównaniu z innymi propozycjami terminologicznymi, obecnymi w językoznawstwie. Będą to między innymi *słowa sztandarowe* Walerego Pisarka oraz *symbole kolektywne* Michaela Fleischera. Językowe symbole polityczne zostaną też zaprezentowane na tle badań frazeologicznych oraz frazematycznych. Można je uznać za frazesy polityczne, gdyż zgodnie z ustaleniami Wojciecha Chlebdy funkcjonują one na zasadzie względnie stałego symbolu, przy użyciu którego nadawca odwołuje się do pewnego zbioru przekonań, który może (ale nie musi) być dzielony z odbiorcą. Immanentną cechą językowych symboli politycznych jest przewaga konotacji nad denotacją, a zbiór tych konstrukcji jest niejednorodny gramatycznie i retorycznie. Na ów zbiór składają się: nazwy wydarzeń historycznych i politycznych (zwłaszcza w przypadku funkcjonowania w odniesieniu do nich skrajnie różnych ocen), nazwy własne (zwłaszcza o płynnych granicach znaczeniowych, jak w przypadku mniejszości narodowych), etykiety, inwektywy i cytaty, zaczerpnięte z języka polityki i w nim utrwalone. Językowe symbole polityczne prymarnie pojawiają się w języku polityki.

Rozdział szósty przedstawia miejsce i rolę sejmu w ustroju II Rzeczypospolitej. Dla każdej kadencji sejmu w okresie 1919-1939 zostanie w formie tabelarycznej zarysowane tło polityki wewnętrznej oraz międzynarodowej. Część opisowa będzie prezentowała tło historyczne funkcjonowania sejmu każdej kadencji, także najistotniejsze zadania i problemy każdego sejmu. Zarysowane zostaną także stosunki polityczne w II Rzeczypospolitej.

Rozdział siódmy zostanie w całości poświęcony analizie językowych symboli politycznych w języku polityki XX-lecia międzywojennego. Zaprezentowany zostanie materiał badawczy (stenogramy posiedzeń sejmowych z lat 1922-1939) oraz główne założenia analizy. W jej wyniku wyekscerpowano językowe symbole polityczne, omówione następnie w obrębie następujących grup: etnonimy, wydarzenia historyczne, postaci historyczne. Podrozdział dotyczący etnonimów zawierać będzie omówienie funkcjonowania w dyskursie sejmowym nazw mniejszości narodowych. Będą to: *Ukraińcy*, *Rusini*, *Białorusini*, *Niemcy*. W obrębie każdej z tych mniejszości istniały podziały, które znalazły wykładniki językowe. Konotacje każdej z nazw były uzależnione od kontekstu wypowiedzi, a przede wszystkim od nadawcy i jego intencji. W dalszej części omówione zostaną takie językowe symbole polityczne jak: *sejmowładztwo/sejmokracja*, *sanacja*, *przewrót majowy*. W odniesieniu do każdego z nich zostaną zaprezentowane zmiany znaczeniowe, jakim podlegały wymienione językowe symbole polityczne w języku polityki międzywojnia. W przypadku *przewrotu majowego* zaobserwować można prawdopodobnie typowe w odniesieniu do nazwy wydarzenia zjawisko. Przede wszystkim równocześnie funkcjonowało kilka nazw dla tego wydarzenia. W języku polityki ujawniają się różnorodne oceny każdego z wymienionych powyżej językowych symboli politycznych. Są one uzależnione przede wszystkim od postawy nadawcy, a ich odczytaniu posłuży analiza leksykalno-pragmatyczna. Ostatnim językowym symbolem politycznym, jaki zostanie opisany w rozdziale siódmym, jest *Józef Piłsudski*. Jest to wyjątkowy przypadek, ze względu na fakt, iż prymarnie odnosi się do konkretnego człowieka. Jak pokaże podrozdział 7.4, w języku polityki istnieją tylko pewne cechy oraz działania Józefa Piłsudskiego, przeniesione do sfery symbolicznej, ale nie oderwane od konkretnej osoby. Ustalenia części analitycznej zostaną podsumowane w zakończeniu pracy.

1. Dwudziestolecie międzywojenne a język polityki

Dwudziestolecie międzywojenne w przekazie historycznym (w wersji popularnonaukowej; także we współczesnych obrazach filmowych) wydaje się mitycznym czasem arkadyjskiej szczęśliwości. Ten krótki przerywnik pomiędzy zaborami a okupacją i dominacją wschodniego sąsiada jest traktowany jako sprawdzian zdolności Polski do samodzielnego bytowania. Dzisiejsza potoczna wiedza na temat dwudziestolecia międzywojennego¹ i sposób myślenia o tym okresie są uzależnione od trzech głównie czynników. Są to: przekaz historyczny (narracja historyczna), perspektywa dzielących nas od okresu międzywojnia wydarzeń oraz współczesny sposób mówienia o dwudziestoleciu, z jakim stykają się odbiorcy wypowiedzi politycznych².

Narracja historyczna kształtuje nasz sposób myślenia o przeszłości. Jak pisze David Morgan:

(...) konstrukcja narracji historycznej jest czymś dodatkowym wobec rzeczywistości historycznej, a ponieważ jest ona kształtowana odgórnie i podlega silnym wpływom ideologii panującej w danym społeczeństwie, stanowi wizerunek faworyzowany przez elitę polityczną i społeczną. (...) Pamięć przeszłości nie jest przeto zwykłą arbitralną konstrukcją, lecz wytworem dynamicznego procesu wyrażania przez jednostkę i wspólnotę sensownej, uzgodnionej narracji na temat zbiorowej przeszłości grupy. (...) Mogą występować konkurencyjne interpretacje przeszłości, nie oznacza to jednak, że 'twórcza wyobraźnia może kształtować według życzenia lub na siłę zmieniać' przyszłość. Z kolei narracja dotycząca tego doświadczenia podlega ciągłym negocjacjom i renegocjacjom w obrębie grupy, zaś zbiorowa opowieść jest rozwijana i przekazywana³.

W przypadku dwudziestolecia najistotniejszym chyba elementem pamięci zbiorowej jest osoba Józefa Piłsudskiego, który według Darii i Tomasza Nałęczów jest prezentowany w dziełach historyków na dwa sposoby – jako dobry dziadek (zgodnie z propagandą piewców i zwolenników Marszałka – jest to „biała legenda”) oraz jako przypadkowy beneficjent działań niepodległościowych („czarna legenda”). Źródła „białej legendy” nie są zresztą tajemnicą: „Trzy lata spędzone w sulejówkowskiej «samotni» to przede wszystkim czas intensywnego kreowania autolegendy. Dbał o nią od dawna. To z myślą o niej napisał na początku wieku *Bibułę*. Także w Legionach umiejętnie charakteryzował się na bohatera

¹ I, co szczególnie ważne w niniejszej pracy, dla opisu i oceny funkcjonującego wówczas języka politycznego. Język, zgodnie z koncepcjami relatywistycznymi, jest bowiem jednym z elementów kreowania obrazu rzeczywistości.

² Chodzi tutaj o obecność i sposób funkcjonowania językowych śladów międzywojnia w dyskursie politycznym, który obecnie zaostża się i polaryzuje (prawdopodobnie w związku z dojściem do głosu kolejnej generacji wyborców/ odbiorców języka polityków. Jak wskazują historycy, wymiany władzy w okresie Polski Ludowej w większości pokrywały się z wymianą pokoleń).

³ D. Morgan, *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego Czerwca 1976*, Warszawa 2004, s. 10-11.

narodowego. Przy jego walnym udziale maciejówka i szara kurtka strzelecka stały się nieodłączną częścią legendy wodza”⁴. „Czarna legenda” była wynikiem działań przeciwników Piłsudskiego, choćby Władysława Sikorskiego, który pod pseudonimem napisał książkę demaskującą przekłamania, dotyczące autolegendy Piłsudskiego. „Rzecz jasna, książka Sikorskiego nie zawierała wyłącznie wykładu czystej prawdy. W istocie służyć przecież miała wcale nie naukowemu celowi, lecz wzmocnieniu «czarnej» legendy konkurenta. Ale przyznać trzeba, że nie było w niej prymitywnej demagogii zapełniającej prasę endecką”⁵.

W podobnym duchu o sposobach mówienia o Piłsudskim pisze Janusz Osica, dodając, że „łatwiej odtworzyć specyfikę ówczesnego dyskursu publicznego odnoszącego się do tej postaci, niż style i sposoby mówienia o nim prywatnego”⁶. Dla porównania warto przyjrzeć się sposobowi, w jaki opisuje się Piłsudskiego w dziełach anglosaskich, chociażby Normana Daviesa:

[Wojna polsko-bolszewicka – K.G.] potwierdziła osobisty prymat Piłsudskiego. Marszałek zakończył wojnę jako niekwestionowany wódz narodu, ale jej rozstrzygnięcie polityczne go rozsierdziło, potraktowanie zaś Polski przez jej „sojuszników” wzbudziło w nim odrazę. W czasie pokoju był natomiast jak ryba wyjęta z wody. Leżał na obiecanej brzegu narodowej niepodległości, niczym powietrza łaknąc ryzyka i konspirowania, które były jego żywiołem. Jego osobowość uległa szybkiej deformacji. Władczy sposób bycia przerodził się w zwyczajne napady złości; niepowtarzalne powiedzonka ustąpiły miejsca wulgarnym i publicznym obelgom. W pierwszej chwili wycofał się z polityki, czując obrzydzenie do partyjniactwa, ciągłych ataków ze strony endeków i „niewdzięczności” okazywanej przez demokrację. W 1922 roku odmówił kandydowania w wyborach prezydenckich i zrezygnował ze stanowiska wodza naczelnego. Wszelako 12 maja 1926 roku, wspierany przez swego niezrównanego rebelianta, a wówczas ministra spraw wojskowych generała Żeligowskiego, pojawił się na wschodnich przedmieściach Warszawy na czele zbuntowanych ułanów. Po trzech dniach wojny domowej przedarł się przez mosty na Wiśle i zmusił do dymisji zarówno rząd, jak i prezydenta. Przez dziewięć lat, aż do śmierci, był rzeczywistym władcą Polski⁷.

Podobne kwestie pojawiają się przy ocenie innych postaci sceny politycznej (choć w oczywisty sposób Piłsudski pozostaje postacią sztandarową dla dwudziestolecia międzywojennego). Historycy omawiają i wartościują na różne sposoby także kwestie społeczne, gospodarcze i narodowościowe. Wyraźnie widać w ich narracji poglądy autorskie⁸

⁴ D. T. Nałęcz, *Józef Piłsudski – legendy i fakty*, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1987, s. 224.

⁵ D. T. Nałęcz, *Józef Piłsudski...*, op. cit., s. 229.

⁶ J. Osica, *Między miłością a nienawiścią. O Piłsudskim oficjalnie i prywatnie – od II do III RP*, w: *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe współczesnych Polaków*, pod red. M. Marcjanik, Warszawa 2006, s. 262. W cytowanym artykule J. Osica przywołuje toast byłych więźniów Brześćcia: „za zdrowie Marszałka, który umieścił ich w Brześciu nad Bugiem, a mógł umieścić w Bugu pod Brześciem”; *ibidem*, s. 266.

⁷ N. Davies, *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, przekład A. Pawelec, Kraków 2006, s. 326-327.

⁸ Gwoli uzasadnienia przytoczonego twierdzenia por. m. in. J. Krasuski, *Tragiczna niepodległość 1918-1947*, Toruń 2007 (znaczący jest w oczywisty sposób sam wybór dat, delimitujących tytułową niepodległość; autor skłania się ku białej legendzie Piłsudskiego, jego opis nosi znamiona patosu). Andrzej Garlicki pisał o biografii

(co stoi w sprzeczności z postulatem obiektywizmu badawczego). Co więcej, tego typu rozbieżności ocen mogą dotyczyć jednej postaci – Piłsudski dla jednych jest władcą autorytarnym, dla innych zaś wybawicielem.

Kolejnym problemem przy próbie odnalezienia obrazu dwudziestolecia, funkcjonującego w świadomości użytkownika polszczyzny⁹, jest jego przedstawianie w nurcie *oral history*¹⁰. W tym typie przekazów (przynajmniej zaś tych, które było dane usłyszeć autorce) dominuje głód, bieda i echa kryzysu. Pojawiają się w nim wątki przymusowej emigracji zarobkowej, trudności w zdobyciu podstawowych produktów żywnościowych, praca w charakterze służby, podejmowana przez młode dziewczyny, choroby, cięższe pozamałżeńskie i zagrażające życiu aborcje, niewyobrażalne dziś warunki mieszkaniowe. Jest to obraz zdecydowanie inny od wizji międzywojnia, którą przekazuje chociażby Sławomir Koper w swoich publikacjach¹¹ czy też od wyidealizowanej wizji, jaką odnajdziemy we wspomnieniach późniejszych przesiedleńców¹². W tym drugim wypadku wpływ na idealizację czasów przed drugą wojną światową ma w dużej mierze fakt, iż na ten czas przypadało dzieciństwo autorów wspomnień, skonstrastowane z nieludzkimi warunkami deportacji i wojny. Istotne jest także pochodzenie społeczne autorów wspomnień, zwykle wychowujących się w rodzinach o korzeniach szlacheckich lub z koneksjami wojskowymi.

Piłsudskiego pióra Pobóg-Malinowskiego: „Książka Poboga była przyobleczoną w naukową formę hagiografią i nie wytrzymuje rzetelnej nagonki naukowej”, cyt. za D. T. Nałęcz, *Józef Piłsudski – legendy i fakty*, Warszawa 1987, s. 76. Jeszcze inny problem dotyczy pisarstwa historycznego J. T. Grossa (por. *idem*, *Sąsiedzi: historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000; *idem*, *Strach: antysemityzm w Polsce tuż po wojnie: historia moralnej zapaści*, Kraków 2008; *idem*, *Złote żniwa: rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*, Kraków 2011) którego publikacje wywołują ostre debaty publiczne. Zauważyć należy, że same tytuły są silnie wartościujące.

⁹Interesujący jest fakt, że mówiąc o dwudziestolecu międzywojennym myśli się zwykle tylko o II Rzeczypospolitej, która nie była przecież odseparowanym organizmem państwowym. Niezwykle interesujący byłby opis komparatystyczny ówczesnych dyskursów publicznych, przykładowo w Polsce, Niemczech i Rosji.

¹⁰Idea *oral history* (historii mówionej; nazwa funkcjonuje także w postaci ‘historia uszna’) jest zbieranie relacji żywych świadków historii, nie będących jednak historykami. Ten sposób mówienia o historii rozwija się między innymi w Lublinie (gdzie Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” od 1998 roku zbiera relacje i wspomnienia, dotyczące Lublina i Lubelszczyzny. Jak podaje strona internetowa organizacji, w archiwum Pracowni Historii Mówionej dostępne są relacje ponad 900 osób. Por.: <http://tnn.pl/index.php?kat=281&mkat=3> [dostęp 15.01.2013]). Działania Pracowni Historii Mówionej wspierają pracownicy Instytutu Filologii Polskiej UMCS. Wspomnieć trzeba też o Archiwum Historii Mówionej (www.audiohistoria.pl [dostęp 15.01.2013]), zawierającym ponad 4000 nagrań. AHM tworzone jest od 1987 roku z inicjatywy warszawskiego Ośrodka Karta (obecnie we współpracy z Domem Spotkań z Historią). Historia mówiona jest dokumentowana i opracowywana metodologicznie także we Wrocławiu przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, wydawcę „Wrocławskiego Rocznika Historii Mówionej”. Por. także J. Bartmiński, *O wartościach słowa mówionego*, w: *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, S. Wasiuta, Lublin 2008, s. 9-16.

¹¹Autor ten opisuje życie elit politycznych i artystycznych, por. S. Koper, *Wpływowe kobiety Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2011; *idem*, *Życie prywatne elit Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2009-2011.

¹²Por. zwłaszcza opisy dzieciństwa i młodości w: J. Zaściński, *Pieśń o warze*, Bellona, Warszawa 1999. Daleko posuniętą idealizację dwudziestolecia międzywojennego odnaleźć można także w czasopiśmie „Historia Do Rzeczy”, nr 3/ 2013, maj 2013 i kolejne.

Drugim filtrem dla odbioru i oceny dwudziestolecia jest historia Polski czasów wojny i powojenna. Trwająca pół wieku dominacja władzy komunistycznej sprawia, że międzywojennych komunistów ocenia się raczej negatywnie, a i pozytywny mit dwudziestolecia umacnia się po skontrastowaniu z ponurym stalinizmem. Współpraca narodowców z Niemcami¹³ czy postać Bolesława Piaseckiego rzuca cień na osoby i organizacje faszyzujące (w uproszczeniu utożsamiane z prawicą). Ucieczka rządu do Rumunii (dziś chyba nieco zapomniana przez uczestników komunikacji politycznej) była retorycznie wykorzystana jako jeden z powodów, dla których władza komunistyczna została zaakceptowana przez ludność po wojnie. Żołnierze wyklęci, ostatnio dość mocno eksploatowani w dyskursie prawicowym¹⁴, są jednym z efektów działania propagandy komunistycznej¹⁵. Propaganda PRL-u miała też wpływ na sposób mówienia o Piłsudskim, którego przedstawiano nie jako bohatera, a jako dyktatora. Podobnie jednak, jak działania mające na celu zdyskredytowanie kościoła katolickiego, próba zniszczenia wizerunku Piłsudskiego przyniosła wręcz przeciwny efekt. Przy tym wszystkim, jak zaznacza Paweł Nowak, pisząc o języku publicystyki lat pięćdziesiątych: „Atak na publicystykę przedwojenną nie dotyczył, o dziwo, przede wszystkim języka – pomimo iż jedną z najskuteczniejszych strategii perswazyjnych, służących podważeniu wiarygodności i pozytywnej oceny minionego okresu jest tworzenie więzi z odbiorcą przez walkę ze starym językiem”¹⁶. Tę strategię perswazyjną zastosowali politycy po 1989 roku, co zresztą stało się (obok swobody wyboru tematyki badań) przyczynkiem do wzmożonego zainteresowania językiem polityki.

Kwestie wpływów historycznych widoczne są szczególnie silnie przy analizie leksyki języka polityki dwudziestolecia. Za przykład mogą służyć nazwy narodowości (w latach 1919-39 mniejszości narodowych), które funkcjonowały wówczas odmiennie niż dzisiaj. Szczególnie wyraźnie jest to widoczne w przypadku Żydów, których zagłada (w połączeniu z poprawnością polityczną) doprowadziła do „napęczenia semantycznego” nazwy własnej¹⁷. Podobnie wygląda zmiana wektora znaczeniowego leksemu *Ukrainiec*, który przestał być

¹³ Cz. Brzoza, *Od Miechowa do Coburga. Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych w marszu na zachód*, w: „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 1(5), 2004, s. 221-275.

¹⁴ Omówienie tego fenomenu, także pod kątem językowym, zasługuje na oddzielne opracowanie. Można mówić o modzie na tematykę żołnierzy wyklętych już nie tylko w języku prawicy, ale także wśród historyków. Mit żołnierzy wyklętych jest obecny także w literaturze, w polityce historycznej, a nawet wyzyskiwany turystycznie.

¹⁵ Działa tutaj zasada, że jeśli się o kimś czy o czymś nie mówi, to to przestaje istnieć w świadomości użytkowników języka. Jest to jedna z podstawowych funkcji propagandy.

¹⁶ P. Nowak, *SWOI i OBCY w językowym obrazie świata. Język publicystyki polskiej z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych*, Lublin 2002, s. 55.

¹⁷ Żyd jako słowo obraźliwe zawiera w sferze konotacyjnej nie tylko tradycyjnie przypisywane stereotypowemu przedstawicielowi tej narodowości wady, ale także silne piętno Holocaustu.

nazwą jednej z mniejszości narodowych, zyskał natomiast (na poziomie komunikacji publicznej) negatywną konotację przedstawiciela silnie rozwiniętej idei nacjonalistycznej oraz kolaboranta¹⁸.

Historia i współczesność dość płynnie nakładają się na siebie, jeśli chodzi o dzisiejsze odbieranie dwudziestolecia i jego obecność w języku polityki. Politycy po 1989 roku chętnie odwołują się do dwudziestolecia, tworząc tym samym trzeci filtr, przez który patrzy się dziś na II Rzeczpospolitą. Przebudzenie się sił prawicowych, obserwowane co jakiś czas na przestrzeni dziejów III RP, zwykle kieruje publicystów ku skojarzeniom z Narodową Demokracją¹⁹. Odwoływanie się prawicy do dziedzictwa międzywojennego (Młodzież Wszechpolska, głoszone hasła) sprawiło, że obserwowana obecnie strategią komunikacyjną szeroko rozumianej lewicy jest negatywne wartościowanie czasów międzywojnia. Współczesne polskie siły lewicowe kojarzymy zaś z okresem powojennym, gdy tymczasem sam Piłsudski był socjalistą²⁰. Zdecydowanie jednak dominuje biała legenda Marszałka, wykorzystywana głównie przez współczesne środowiska prawicowe²¹. Polityka nie dba bowiem o ustalenie prawdy, wyzyskuje natomiast te elementy historii, które są w danej chwili korzystne. Wszystkie powyższe sposoby wyzyskania dwudziestolecia (w historiografii, w języku polityki) mają swoje wykładniki leksykalne, co stało się jednym z bodźców do stworzenia opisu językowych symboli politycznych, zdefiniowanych w rozdziale piątym.

Badając język polityki dwudziestolecia międzywojennego, sięga się do instrumentarium terminologicznego, ustalonego w zasadzie dla języka polityki o roku 1989²². Uzasadniają to liczne podobieństwa, zachodzące pomiędzy ówczesnym i współczesnym językiem polityki (zewnątrz- i wewnątrzjęzykowe). Należy tutaj wspomnieć o podobieństwie ustrojowym. Organami władzy ustawodawczej w II i III RP są Sejm i Senat, władza wykonawcza należy do prezydenta i rządu. Zarówno wówczas, jaki współcześnie mamy do

¹⁸ Co ciekawe, skłonności prorosyjskie części Ukraińców, fakt postrzegania Polaków jako okupantów i okrucieństwa, jakich dopuszczała się część naszych rodaków wobec Ukraińców, w ogóle nie zachowały się w sferze konotacji tego leksemu.

¹⁹ Na ten temat, a także na temat radykalizacji poglądów, głoszonych w sferze publicznej, por. m. in.: *Czas honoru*, z dr. M. Łuczewskim rozmawia A. Leszczyński, w: *Gazeta Wyborcza. Magazyn świąteczny*, 19-20 stycznia 2013, s. 16-17; M. Dziedzic, *Duma oszołoma*, w: „Polityka”, nr 49 (2886), 5.12-11.12.2012, s. 12-14; M. Święchowicz, *Pokolenie N*, w: „Newsweek”, nr 49/2012, 3-9.12.12, s. 66-70. Roman Dmowski jest kolejnym, po Piłsudskim, politykiem międzywojnia, silnie obecnym w dzisiejszym języku polityki.

²⁰ Przynajmniej na zasadzie, przytaczanej przez Churchilla, wedle której bycie socjalistą za młodu gwarantuje nieżeświnienie w wieku dojrzałym. Piłsudski był socjalistą w sferze społecznej, choć od socjalizmu partyjnego się odcinał; za wykładem kursowym dla specjalności kultura polityczna Wydziału Historycznego UAM, zatytułowanym *Historia Polski 1918-1945*, prowadzonym przez prof. dra hab. Stanisława Jankowiaka.

²¹ „Nowe Państwo”, nr 1/2012; „Uważam Rze. Historia” nr 2/2012.

²² W znanej autorce literaturze nie występuje stosowanie pojęcia nowomowy w odniesieniu do języka polityki międzywojnia.

czynienia z pluralizmem politycznym. Ówczesne partie, czy precyzyjniej, nurty polityczne różniły się od siebie w sposób dość znaczny, tak ideologicznie, jak i językowo (zgodnie z relatywistyczną koncepcją języka jako nośnika sposobu myślenia o świecie). O sile tych podziałów nie tylko wśród samych polityków, ale i wśród działaczy o radykalnych poglądach świadczy chociażby zabójstwo Gabriela Narutowicza, prezydenta wybranego głosami przedstawicieli mniejszości narodowych, a także inne przykłady brutalizacji życia politycznego tamtych czasów²³.

Dla opisanego języka polityki międzywojnia konieczne są dokładniejsze analizy tekstów. Tutaj można przywołać ustalone na podstawie literatury przedmiotu cechy polityki, zebrane z rozważań językoznawczych, przywołanych w rozdziale trzecim.

Tekst polityczny, tworzywo języka polityki, odznacza się następującymi cechami:

- ❖ brak jednego gospodarza odmiany²⁴,
- ❖ wielosłowie i pustosłowie,
- ❖ odwoływanie się do charakterystycznych dla demokracji instytucji,
- ❖ eksploatacja pojęć, związanych z państwem i prawem,
- ❖ abstrakcyjne uogólnienia, brak jednoznaczności,
- ❖ aweryfikowalność,
- ❖ przewidywalność,
- ❖ rytualizacja,
- ❖ arbitralny i tendencyjny opis rzeczywistości, udający opis obiektywny,
- ❖ arbitralne ustalanie hierarchii wartości,
- ❖ patetyczna teatralizacja i populistyczne chwytły,
- ❖ przewaga konotacji nad denotacją, zwłaszcza w upraszczających rzeczywistość etykietkach,
- ❖ pojęcia-wzory o konotacji wyczuwanej intuicyjnie,
- ❖ silnie zaznaczone dychotomie,
- ❖ obecność metajęzyka,

²³Takie, jak sprawa generała Zagórskiego, zabójstwo Tadeusza Hołówki, czy obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Por. I. Kamińska-Szmaj, *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918-2000*, Wrocław 2007, *eadem*, *Język propagandy politycznej w II Rzeczypospolitej*, w: „Poradnik Językowy”, z. 8, 2008, s. 66.

²⁴Syndrom megafonu, charakterystyczny dla okresu PRL, został po 1989 roku zastąpiony syndromem estrady (wielu nadawców komunikatów politycznych), charakteryzującym w dużej mierze (choć nie na zasadzie prostego przełożenia) język polityki dwudziestolecia międzywojennego; za: J. Bralczyk, *Język polityki i polityków*, w: *O zagrożeniach i bogactwie...*, *op. cit.*, s. 124.

- ❖ zleksykalizowane metafory,
- ❖ bogata metaforyka militarna, teatralna, sportowa,
- ❖ słownictwo agresywne, potoczne, humorystyczne²⁵,
- ❖ specyficzna retoryka form osobowych²⁶,
- ❖ liczne ekspresywizmy leksykalne,
- ❖ nośne treściowo neosemantyzmy.

Aby opisać fenomen języka polityki dwudziestolecia, należy przybliżyć uwarunkowania zewnątrzjęzykowe, kształtujące komunikację polityczną. Wymienione już wyżej czynniki potwierdzają słowa Ireny Kamińskiej-Szmaj, która zauważa, że na specyfikę komunikacji politycznej II Rzeczypospolitej wpływały: „uwarunkowania historyczno-społeczne i kulturowe oraz zasady komunikacji politycznej, uzależnione przede wszystkim od uregulowań prawno-ustrojowych i od rozwoju narzędzi porozumiewania się. W okresie międzywojennym ukształtował się model komunikacji politycznej wielokierunkowej”²⁷. W II RP mamy także do czynienia z silną personalizacją polityki i, co za tym idzie, z polaryzacją języka polityki. Ówczesna scena polityczna ukształtowana była w dużym stopniu w warunkach zaborczych, w których część działaczy doświadczyła pracy konspiracyjnej. Wielu polityków swe kariery rozpoczynało w wojsku, co miało niemały wpływ na ich sposób działania (jest to znacząca różnica w stosunku do dzisiejszego życia politycznego). Istotnym czynnikiem, wpływającym na kształt komunikacji politycznej w dwudziestoleciu, jest też z całą pewnością fakt, że większość aktywnych liderów politycznych tamtych czasów w czasie I wojny światowej snuło własne plany odzyskania niepodległości Polski.

²⁵ Tematyka humoru i komizmu w tekstach politycznych cieszy się sporym zainteresowaniem badaczy, być może dlatego, że są to kategorie zaskakujące w odniesieniu do uważanej za cechującą się powagą odmiany języka, obsługującej rzeczywistość polityczną. Ujawnia się tutaj także naturalna skłonność ludzka człowieka, ułatwiająca funkcjonowanie w świecie. Na ten temat zob.: I. Kamińska-Szmaj, *Humor w wypowiedziach polityków (wesolość na sali sejmowej)*, w: *Świat humoru*, red. nauk. S. Gajda i D. Brzozowska, Opole 2000, s. 235-242; *eadem*, *Słowa na wolności. Język polityki po 1989 roku. Wypowiedzi, dowcip polityczny, słownik inwektyw*, Wrocław 2001, s. 132-134; J. Osica, *Między miłością a nienawiścią...*, *op. cit.*, s. 260-275; K. Ożóg, *Karnawalizacja polskich kampanii wyborczych*, w: *Świat humoru*, *op. cit.*, s. 261-266; H. Zgólkowa, K. Klauzińska, *Metatekstowe środki karnawalizacji w dyskursie politycznym*, w: *Świat humoru*, *op. cit.*, s. 256-260.

²⁶ Zagadnienie to jest przybliżone w artykule K. Kłosińskiej, *Retoryka form osobowych w dyskursie politycznym*, w: „Poradnik Językowy”, z. 1, 2004, s. 19-38.

²⁷ I. Kamińska-Szmaj, *Język propagandy politycznej w II Rzeczypospolitej*, w: „Poradnik Językowy”, z. 8, 2008, s. 61.

2. Status języka polityki

Wzmoczone zainteresowanie językoznawców językiem, obsługującym sferę polityki, było wynikiem przemian, jakie zaszły w Polsce po 1989 roku²⁸. Wcześniej pojawiały się cząstkowe prace, analizujące różne aspekty tej odmiany języka (zwłaszcza tzw. *nowomowy*), ale dopiero zastąpienie systemu jednopartyjnego demokracją parlamentarną przyniosło jej rozkwit. Język polityki lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku naświetlał rzeczywistość pozajęzykowa na różne sposoby. Językoznawcy zaś opisywali je, rozwijając równocześnie aparat badawczy. Dyskutowany był status ontologiczny języka polityki, a liczni autorzy próbowali ukuć mniej lub bardziej precyzyjne definicje tegoż.

Tego, że dyskusja na temat definicji oraz nazwy języka w polityce wciąż nie wygasła, dowodzą wciąż podejmowane próby uściślenia tego zagadnienia. Ustalenia poszczególnych badaczy przybliżają między innymi Kazimierz Ożóg²⁹, Irena Kamińska-Szmaj³⁰, Anna Siewierska-Chmaj³¹ i Katarzyna Kłosińska³². Dyskusja toczy się nie tylko wokół statusu języka polityki, ale także wokół samej nazwy tej odmiany. Jerzy Bralczyk w początkach lat dziewięćdziesiątych piętnował wnioskowanie o istnieniu odmiany językowej z istnienia nazwy³³. Zdaje się jednak, że w późniejszych pracach badacz doszedł do przekonania, że fenomen językowy, obsługujący sferę polityki, nie jest ontologicznie wątpliwy. Pisał, nie wyrażając już wątpliwości: „o tym, że język polityki istnieje, przekonani są wszyscy”³⁴.

Podjęta przez I. Kamińską-Szmaj próba uściślenia terminologicznego nie przyniosła zadowalającego rozstrzygnięcia³⁵. Wrocławska badaczka skłania się ku używaniu terminu

²⁸ Badania lingwistyczne nad językiem polityki prowadzone są w wielu krajach, w związku jednak ze specyfiką tej odmiany należy się skupić na gruncie rodzimym. Stąd pominięte zostaną szczegółowe rozważania terminologiczne, snute przez językoznawców innych niż poloniści. Należy jednak mieć na uwadze fakt, że zjawiska, obserwowane w języku polityki są na tyle uniwersalne, że pojawiają się w każdym dyskursie władzy. Analizy języka polityki w każdym z języków etnicznych przybliżają możliwość komparatystyki politolingwistycznej.

²⁹ K. Ożóg, *Uwagi o języku polskiej polityki*, op. cit., s. 85-91.

³⁰ I. Kamińska-Szmaj, *Język polityki czy styl// dyskurs polityczny*, w: *Dyskursy trzeciego tysiąclecia*, pod red. E. Pajewskiej, Szczecin 2011, s. 67-74.

³¹ A. Siewierska-Chmaj, *Język polskiej polityki. Politologiczno-semantyczna analiza expose premierów Polski w latach 1919-2004*, s. 33-37.

³² K. Kłosińska, *Etyczny i pragmatyczny*, op. cit., s. 15-16.

³³ J. Bralczyk, *O używaniu języka w polskiej polityce w latach dziewięćdziesiątych*, w: *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, pod red. W. Pisarka, Kraków 1999, s. 198. W cytowanym artykule badacz używa głównie terminu *język polityki*.

³⁴ J. Bralczyk, *Wstęp*, w: idem, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003, s. 7.

³⁵ Por. I. Kamińska-Szmaj, *Język polityki...*, op. cit., s. 71-72.

dyskurs polityczny, podobnie zresztą jak Barbara Batko-Tokarz³⁶, K. Kłosińska³⁷ (niekonsekwentnie), Janina Fras³⁸, Renata Przybylska³⁹, Andrzej Piotrowski⁴⁰. Poza pracami wymienionych badaczy pojęcie dyskursu pojawia się także w rozprawach o nachyleniu kognitywnym, czego dowodem są analizy Aleksandry Niewiary, dotyczące dyskursów polskości⁴¹, także w perspektywie diachronicznej⁴².

Nie podejmując rozważań na temat tradycji badawczej, jaka bezsprzecznie stoi za terminem *dyskurs*, warto przywołać próby opisu politycznej odmiany polszczyzny, uwzględniające zróżnicowanie ideologiczne użytkowników języka (a więc zwolenników różnych opcji politycznych). Podejmowanie prób takiej syntetycznej charakterystyki wskazuje na dostrzeganie przez badaczy silnej tendencji do identyfikowania przynależności politycznej za pomocą języka. Można zaryzykować stwierdzenie, że świadczy to o prawdziwości tez o relatywizmie językowym, a z całą pewnością o kreowaniu na gruncie języka polityki swoistych, nieprzystających często do siebie światów⁴³. Pamiętać należy, że syntezy owe zostały poczynione w różnych momentach dziejowych III RP. Poszczególne charakterystyki nie uzupełniają się, stanowią natomiast świadectwa kształtu języka polityki w trzech momentach jego rozwoju.

Ich porównanie przedstawia poniższa tabela:

³⁶ B. Batko-Tokarz, *Perswazja w dyskursie sejmowym*, Kraków 2008, s. 33. Autorka ta używa także terminu *język polityki*.

³⁷ K. Kłosińska, *Etyczny i pragmatyczny*, op. cit., s. 24 i n.

³⁸ J. Fras, *Komunikacja polityczna. Wybrane zagadnienia gatunków i języka wypowiedzi*, Wrocław 2005. Jak pisze A. Siewierska-Chmaj: „Janina Fras wyodrębniła i opisała podtypy języka polityki, przy czym terminu tego używała zamiennie z dyskursem politycznym, definiując go jako działanie społeczne za pomocą zdań, podlegające konwencjom innym niż czysto językowe”, w: eadem, *Język polskiej polityki...*, op. cit., s. 37.

³⁹ R. Przybylska, *Jak stworzyć typologię wystąpień publicznych polityków*, w: *Język a kultura*, tom 20, Wrocław 2008, s. 279-285.

⁴⁰ A. Piotrowski, *O dyskursie politycznym*, w: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Forum Kultury Słowa, pod red. J. Miodka, Wrocław 1995, s. 247-252.

⁴¹ A. Niewiara, *Relatywizm a polskie dyskursy o polskości*, w: *Relatywizm w języku i kulturze*, pod red. A. Pajdzińskiej, R. Tokarskiego, Lublin 2010, s. 323-344. Artykuł ten zawiera omówienie dyskursów polskości, wyłonionych w efekcie dyskusji, jaka miała miejsce na łamach „Znaku” w 1987 roku. W dyskusji owej wziął udział między innymi Donald Tusk, a jego wypowiedź (zaliczoną do dyskursu indywidualistycznego), wyrwaną z kontekstu, wykorzystano w walce politycznej przeciwko niemu. Chodziło o fragment: „Polskość to nienormalność (...). Cyt. za: A. Niewiara, *Relatywizm a polskie dyskursy...*, op. cit., s. 340.

⁴² A. Niewiara, *Kształty polskiej tożsamości. Potoczny dyskurs narodowy w perspektywie etnolingwistycznej (XVI-XX w.)*, Katowice 2010. Praca ta utrzymana jest w duchu (i metodologii) językoznawstwa kognitywnego oraz etnolingwistyki.

⁴³ Dowodem na to są choćby analizy debat o podłożu światopoglądowym, zarówno te opisane w literaturze naukowej (por. R. Łobodzińska, 1994, *Językowe ujęcie problemu aborcji w świetle deklaracji programowych i wypowiedzi przedstawicieli Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego*, w: J. Anusiewicz, B. Siciński (red.), *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Język a Kultura 11, Wrocław 1994, 125-131.), jak i te, obserwowane na co dzień (wcześniej debata o wejściu Polski do UE, bardziej współcześnie katastrofa smoleńska i jej następstwa). Przykłady można by mnożyć, a brak możliwości porozumienia ze względu na nadawanie odmiennych znaczeń słowom łatwo zaobserwować także w języku potocznym.

Kazimierz Ożóg	Jerzy Bralczyk	K. Kłosińska
Dyskurs romantyczny	Wzorzec konserwatywny	Dyskurs etyczny (odmiana romantyczna)
• związany z etosem Solidarności; • wartości narodowe i chrześcijańskie; • postulowanie rozliczenia z przeszłością komunistyczną; • duże znaczenie solidarności społecznej.	• charakterystyczny dla ugrupowań konserwatywnych, narodowych, katolickich; • odwołanie się do tradycji niepodległościowych i patriotycznych; • radykalnie antykomunistyczny; • patos i wyraziste określanie rzeczywistości.	• panchroniczna moralność wspólnotowa; • rytualny chaos metodą podtrzymywania konfliktu; • onnipotencja nadawcy; • duchowość i symbolika narodowa.
Dyskurs liberalny	Wzorzec liberalny	Dyskurs pragmatyczny
• język racjonalnych technokratów; • intelektualne uzasadnienia dla transformacji; • polityczna poprawność; • otwartość na świat, nastawienie na sukces; • istotna kreatywność, postęp, integracja europejska.	• silna terminologizacja; • racjonalność; • poprawność polityczna; • wartościami społeczeństwo obywatelskie, demokracja parlamentarna;	• gloryfikacja działania; • nadawca równy odbiorcy; • wartości liberalne; • brak ideologiczności; • słowa kluczowe: wolność jednostki, sukces, gospodarka, kapitalizm.
Dyskurs populistyczny	Wzorzec socjalistyczny	Dyskurs etyczny (odmiana socjalistyczna)
• język formacji skrajnych;	• nienegowanie przeszłości;	• panchroniczna moralność

• przeciwnicy UE, ultra patriotyzm; • ostre wyroki i oceny; • wykorzystanie bolączek i resentymentów wyborców.	• otwartość i chęć dialogu; • ważna wrażliwość społeczna; • podkreślanie legitymizacji władzy przez wybory; • populizm + liberalizm.	wspólnotowa; • rytualny chaos; • onnipotencja nadawcy; • sprawy bytowe traktowane jako kwestie moralne; • eksploatowanie pól semantycznych wolności, socjalizmu, lewicy.
--	---	--

Tab. 3.1. Pododmiany języka polityki po 1989 roku⁴⁴

Jak pokazuje powyższa tabela, odmiana polityczna języka wykazuje pewną tendencję do stabilizacji. Jest ona widoczna raczej w ogólnym jego obrazie niż w zachodzących wewnątrz odmiany podziałach, niemniej pozwala na uzasadnione wysuwanie wniosku o rzeczywistym funkcjonowaniu tej odmiany.

W tym kontekście interesująca jest propozycja Jerzego Bartmińskiego, lubelskiego badacza, któremu nieobce jest zarówno pojęcie *dyskursu politycznego*, jak i *języka polityki*. Chcąc udzielić odpowiedzi na pytanie o status języka polityki, przyjmuje on następujące założenia:

- 1) skoro język polityki jest odmianą funkcjonalną języka, jego bazą pozostaje język potoczny⁴⁵.

⁴⁴ Oprac. za: J. Bralczyk, *O języku polskiej polityki w latach dziewięćdziesiątych*, w: idem, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003, s. 98; K. Kłosińska, *Etyczny i pragmatyczny*, op. cit., K. Ożóg, *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*, Rzeszów 2004, s. 44-47.

⁴⁵ Język potoczny niezmiennie stanowi dla J. Bartmińskiego *uniwersum* języka w ogóle, por. J. Bartmiński, *Styl potoczny*, [w:] *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin 2001, s. 116-117. W odniesieniu do języka polityki relacja do języka potocznego, „języka szarych ludzi”, nabiera szczególnego znaczenia, gdyż „to użytkownicy języka potocznego uczestniczą jako obywatele w demokratycznych wyborach, dokonują oceny i weryfikacji elity politycznej, jej programów, dokonań i obietnic, jej języka”; J. Bartmiński, *Język IV RP, czyli o karierze przecieku. Problem wiarygodności dyskursu publicznego*, w: *Język IV Rzeczypospolitej*, pod red. M. Czerwińskiego, P. Nowaka i R. Przybylskiej, Lublin 2010, s. 17.

- 2) Relację pomiędzy stylem bazowym (potocznym) a derywowanymi od niego wariantami (w tym wypadku – język polityki) można interpretować analogicznie do wspólnej bazy kulturowej i pochodnych dyskursów ideologicznych⁴⁶. Oznacza to, że język potoczny stanowi „zdroworozsądkowe, niekwestionowane, nieideologiczne centrum systemu stylowego języka, którego nosicielem jest przeciętny Polak”⁴⁷.
- 3) Język polityki na płaszczyźnie dyskursu przybiera różnorodne, uwarunkowane ideologicznie i politycznie realizacje.

Język polityki jest więc dla Bartmińskiego stylem funkcjonalnym, spełniającym następujące kryteria:

- 1) opiera się na założeniu, że mówienie to działanie. Przekazy polityczne należą do grupy działań komunikacyjnych.
- 2) Jest intencjonalnie perswazyjny.
- 3) Jego celem jest ustalanie granic i podziałów pomiędzy grupami, biorącymi udział w życiu politycznym⁴⁸.

Język polityki przy wspólnocie wartości i podobieństwie wielu językowych eksponentów wykazuje zróżnicowanie na poziomie praktyki komunikacyjnej odpowiednio do światopoglądowych, politycznych i taktycznych (najbardziej zmiennych) założeń poszczególnych partii. Podobnie jak styl naukowy ma różne konkretyzacje (zwłaszcza leksykalne w postaci terminologii) na gruncie poszczególnych dyscyplin naukowych, tak różne ugrupowania polityczne wypracowują swój własny (nie musi ich być wiele) repertuar idei, haseł, pojęć i terminów, które są znakami ich tożsamości⁴⁹.

– podsumowuje lubelski językoznawca.

Także Stanisław Dubisz⁵⁰, M. Karamańska⁵¹, K. Ożóg⁵², A. Siewierska-Chmaj⁵³ przyjmują w swoich pracach termin język polityki. Dwoje ostatnich badaczy powołuje się przy tym na

⁴⁶ Koncepcję bazy kulturowej Bartmiński przywołuje za: T. van Dijk, *Dyskurs polityczny i ideologia*, w: „Etnolingwistyka” 15, 2003, s. 7-29.

⁴⁷ J. Bartmiński, *Język IV RP, czyli...*, op. cit., s. 17.

⁴⁸ Za: *ibidem*, s. 19.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 19.

⁵⁰ „Znaczenie tego terminu [język polityki] ma dwa aspekty. Po pierwsze należy przez ten termin rozumieć słownictwo, wyrażenia i zwroty odnoszące się do szeroko pojmowanej działalności politycznej. W tym znaczeniu termin „język polityki” (...) określa jedną ze społecznych odmian polszczyzny. Po drugie – przez ten termin należy rozumieć język, którym się posługują różne grupy użytkowników polszczyzny, biorących udział w szeroko rozumianym życiu politycznym i działalności politycznej”. S. Dubisz, *Język polityki – język polityczny*, w: *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa 1992, s. 153.

⁵¹ M. Karamańska, *Słownictwo polityczne Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1926-1939*, Kraków 2007, s. 17-25.

⁵² „Uważam, że język polityki jest wygodnym terminem i znaczy po prostu język tekstów politycznych. Teksty te łączą w sobie różne odmiany polszczyzny, rejestry leksykalne, style, odmienne sposoby mówienia”. K. Ożóg, *Uwagi o języku...*, op. cit., s. 91.

⁵³ A. Siewierska-Chmaj, *Język polskiej polityki...*, op. cit.

ustalenia Bogdana Walczaka, poczynione u progu III Rzeczypospolitej w reakcji na nasilające się zainteresowanie odmiennym niż nowomowa językiem polityki.

Poznański językoznawca pisze, że możliwe jest:

Określenie języka polityki jako funkcjonalnej odmiany języka ogólnego (prymarnie w jego wariancie oficjalnym), stosowanej w tekstach, które: 1) są wytwarzane przez środowisko polityków i ludzi z nimi związanych (doradców, rzeczników prasowych, pozostających na usługach polityków specjalistów z dziedziny socjotechniki, propagandy, reklamy itp.) oraz dziennikarzy specjalizujących się w problematyce politycznej, 2) są adresowane intencjonalnie do wszystkich użytkowników języka ogólnego, 3) dotyczą sfery polityki i 4) odznaczają się dominacją funkcji perswazyjnej⁵⁴.

Podobne podejście reprezentuje K. Ożóg:

Uważam, że język polityki jest wygodnym terminem i znaczy po prostu język tekstów politycznych. Teksty te łączą w sobie różne odmiany polszczyzny, rejestry leksykalne, style, odmienne sposoby mówienia. Racjonalna postawa metodologiczna wobec tych zjawisk powinna zakładać, że badać możemy przekazy, którym przypisujemy cechę polityczności. Są one językową manifestacją zdarzeń. Badając teksty polityczne, skupiamy się bądź na warstwie językowej (analizujemy różne zależności językowe), bądź na obserwacji pola pragmatycznego⁵⁵.

Rzeszowski badacz w dalszym toku wywodu zaznacza, że przekazy polityczne powinny się cechować obligatoryjnie związaniem ze sferą publiczną celem pragmatycznym oraz leksykalnym kodem politycznym⁵⁶.

Ustalenia B. Walczaka pozostaną wiążące dla niniejszej pracy ze względu na wysoką aktualność. Jak bowiem widać, omówione wyżej wnioski J. Bartmińskiego i K. Ożoga nie odbiegają daleko od tego, co poznański językoznawca pisał ponad dwadzieścia lat temu. Charakterystyczne dla każdego z nich modyfikacje nie destabilizują trzonu definicji i dowodzą trafności obserwacji, poczynionych u progu III Rzeczypospolitej.

Jak pokazuje powyższy przegląd terminologii, brak konsekwencji w nazywaniu przedmiotu badań nie spędza językoznawcom snu z powiek. Wydaje się, że postulowanie używania jasno określonego terminu nie jest konieczne przy analizie języka polityki. Naprzemienne pisanie o języku i dyskursie do pewnego stopnia może zaburzać perspektywę odbioru – nie chodzi tutaj jedynie o kwestie stylistyczne. Terminy te przywołują odmienne metodologie, co jednak nie zaciemnia obrazu opisywanego fenomenu językowego. Tego rodzaju eklektyzm daje się zauważyć zwłaszcza w rozważaniach, sytuujących się na pograniczu

⁵⁴ B. Walczak, *Co to jest język polityki?* [w:] *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, od red. J. Anusiewicz i B. Sicińskiego, Wrocław 1994, s. 20.

⁵⁵ K. Ożóg, *Uwagi o języku polskiej polityki...*, op. cit., s. 91.

⁵⁶ Por. *Ibidem*, s. 91.

dwóch paradygmatów badawczych (strukturalizm, kognitywizm). Dla niniejszej pracy terminem podstawowym pozostanie *język polityki*, acz będzie on traktowany równoznacznie z pojęciem *dyskursu politycznego*. Jest to zgodne z wzorami pisanie o tym wycinku rzeczywistości, jakie ustaliły się w polskim językoznawstwie przełomu dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku.

Pozostaje zatem ustalić, czy stanowiące bazę materiałową niniejszej rozprawy teksty noszą znamiona polityczności i czy spełniają stawiane tekstom języka polityki kryteria. Stenogramy posiedzeń sejmowych są w przekonaniu autorki jednymi z najważniejszych przekazów politycznych. Zawierają bowiem zapis wypowiedzi wygłaszanych przez polityków na forum sejmowym. Spełniają w ten sposób wymóg bycia wytworzonym przez nadawców, związanych ze sferą polityki. Ich adresatem są w sposób bezpośredni inni politycy, znajdujący się na sali sejmowej, w dalszej zaś perspektywie wszyscy zainteresowani tematyką użytkowników języka ogólnego (przemówienia sejmowe były w dwudziestoleciu regularnie przedrukowywane w prasie, czego sygnały często pojawiają się w ich treści). Tematyka przemówień ze względu na rolę ustrojową Sejmu skupia się wokół zagadnień politycznych. W przemówieniach tych dominuje funkcja perswazyjna, gdyż poza przedstawieniem poglądów i punktu widzenia przemawiającego posła (lokucja) mają one na celu także przekonanie odbiorcy do prezentowanych w nich tez (illokucja). Jasno widać więc, że cel pragmatycznych owych wypowiedzi jest silnie powiązany ze sferą publiczną (i to w bardzo szerokim zakresie), a słownictwo należy do kodu politycznego (tak w aspekcie wartości poznawczo-informacyjnej, jak i w sferze kreowania rzeczywistości).

3. Stan badań nad językiem polityki

Refleksję na językiem polityki oraz jego cechami można podzielić na następujące nurty badawcze: analiza pragmatyczno-retoryczna, badanie frazeologii i metaforyki (systemowe lub funkcjonalne), podejście komunikacyjne (komunikologiczne), badanie języka mediów, opis nowomowy, podejście gatunkowe, analiza idiolektalna oraz opis leksykograficzny. Powyższa próba klasyfikacji jest z natury rzeczy arbitralna i jako taka nie wyczerpuje zagadnienia w całości. Trudno jednak tworzyć ostre klasy w tradycyjnie rozumianej humanistyce, której przedmiotu nie da się ściśle określić, co rzutuje na sposób jego opisu. Można by natomiast zaproponować (zgodnie ze stanowiskiem Kazimierza Ożoga⁵⁷) podział publikacji, dotyczących języka polityki, wedle omawianych w nich okresów. Taki podział jest cenny dydaktycznie, pozwala też naświetlić wiele zjawisk językowych, nie daje jednak pełnego obrazu prezentowanych w badaniach nad językiem polityki podejść badawczych⁵⁸. Jasną i skondensowaną relację ze stanu badań nad współczesnym językiem polityki można znaleźć także w pracy Katarzyny Kłosińskiej *Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*⁵⁹.

Analiza pragmatyczno-retoryczna zajmuje się między innymi takimi zjawiskami, występującymi na gruncie języka polityki, jak: akty mowy, etykietowanie, inwektywy, agresja językowa, perswazja, manipulacja, stygmatyzowanie czy autoidentyfikacja⁶⁰. W tym nurcie badawczym mieszczą się publikacje, zawierające analizę dyskursu publicznego, zmian, jakie w nim zachodzą czy chwytów retorycznych i erystycznych, stosowanych przez uczestników życia publicznego. Jednym z najcenniejszych⁶¹ opracowań tego nurtu jest *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918-2000* Ireny Kamińskiej-Szmaj. Opierając się głównie na materiale prasowym, wrocławska badaczka

⁵⁷ K. Ożóg, *Uwagi o języku polskiej polityki po roku 1989*, w: *Przekazy polityki*, A. Siewierska-Chmaj, J. Chłopecki, K. Ożóg i in., Kraków-Rzeszów-Zamość 2009 s. 96-97.

⁵⁸ Interesujące wyniki daje przegląd prac, skupionych wokół zagadnienia szeroko rozumianego języka polityki według prezentowanych przez autorów podejść metodologicznych (a w zasadzie paradygmatów pojęciowych). Niniejsza rozprawa sytuuje się w nurcie, łączącym narzędzia strukturalistyczne i kognitywne, co pozwala mi czerpać z dorobku badaczy obu paradygmatów.

⁵⁹ K. Kłosińska, *Język współczesnej polityki jako przedmiot badań*, w: *eadem, Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*, Warszawa 2012, s. 15-16.

⁶⁰ To bardzo interesujące zjawisko językowe. Polega ono na przejściu inwektywy przez jej adresata i używaniu jej jako określenia, z którym on się identyfikuje. Przykładem może być słowo *wykształciuchy*, ukute jako określenie negatywne, używane zaś do autoopisu. Podobnie funkcjonują etykiety *katola* i *mohera*. Por. Katarzyna Grzegorek, *Funkcjonowanie pewnego typu językowych symboli politycznych*, w: *Komunikacja międzyludzka. Leksyka. Semantyka. Pragmatyka III*, pod red. E. Komorowskiej, K. Kondzioły-Pich, A. Ochrymowicz, Szczecin 2012, s. 133-144.

⁶¹ Zwłaszcza z punktu widzenia badaczy języka okresu międzywojnia.

stworzyła słownik inwektyw, jakimi obrzucali się (i obrzucają się do dzisiaj) adwersarze polityczni. Bardzo istotny jest fakt, że opracowanie to obejmuje prawie cały XX wiek, od początku niepodległej II Rzeczypospolitej. Omawiana pozycja znalazła się w nurcie pragmatycznym, choć, jak głosi tytuł, jest leksykonem. Zawiera jednak inwektywy, a więc słowa, których celem jest wywołanie pewnego określonego efektu u odbiorcy (działanie perlokucyjne).

Inną publikacją, która można zaliczyć do niniejszego nurtu, jest książka *Perswazja w dyskursie sejmowym* Barbary Batko-Tokarz. Autorka łączy między innymi podejście komunikologiczne, narzędzia krytycznej analizy dyskursu oraz podejście tekstologiczne. W efekcie reprezentuje wieloaspektowe omówienie strategii perswazyjnych (a także manipulacyjnych), stosowanych w dyskursie sejmowym. Są to działania takie, jak: selekcja informacji i sposobów ich werbalizowania; chwytów językowych w rodzaju stygmatyzacji czy szablonizacji, stosowanie wielkiego kwantyfikatora, instruktażowej modalności czy populistycznych egzageracji; dyskredytacja przeciwnika poprzez kpinę, szyderstwo czy insynuacje, a także hiperboliacja i eufemizacja.

Orientacja pragmalingwistyczna jest widoczna w pozycji *Rytuały sejmowe w latach 1980-1982 i 1991-1993*, której autorką jest Agata Małyska. Założeniem podjętych w tej pracy analiz jest wskazanie różnic pomiędzy rytuałami, jakie miały miejsce w polskim Sejmie w dwóch momentach dziejowych, mianowicie w czasie silnego kryzysu władzy w początkach lat osiemdziesiątych oraz w czasie kształtowania się pluralistycznej sceny politycznej. Autorka nie skupia się wyłącznie na rytuałach proceduralnych, omawia także rytualizację ideologiczno-tematyczną, przejawiającą się głównie na płaszczyźnie językowej. Pod tym kątem przedstawia między innymi metafory, za pomocą których politycy dokonywali opisu rzeczywistości w dwóch porównywanych okresach.

Do tego nurtu można zaliczyć także interdyscyplinarne prace, wydawane przez Bibliotekę Dyskursu Publicznego⁶². Badacze, którzy publikują (wznawiają) swoje rozważania w ramach tej serii, poruszają się w kręgu krytyki retorycznej. Opisują dyskurs publiczny

⁶² Wśród nich należy wymienić następujące pozycje: *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. naukowa M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Warszawa 2010; *Retoryka i polityka. Dwudziestolecie polskiej transformacji*, red. naukowa M. Czyżewski, S. Kowalski, T. Tabako, Warszawa 2010; *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, red. naukowa M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski; Sergiusz Kowalski, *Krytyka solidarnościowego rozumu. Studium z socjologii myślenia potocznego*, wyd. 3, Warszawa 2009.

z perspektywy socjologicznej i retorycznej właśnie⁶³, skupiając się nie na kwestiach ściśle lingwistycznych, a raczej na działaniu za pomocą języka⁶⁴.

Ważną pracą, systematyzującą refleksję nad współczesnym dyskursem politycznym, jest wspomniana już książka K. Kłosińskiej *Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*. Autorka analizuje współczesne dyskursy polityczne, co, jak pisze, „nie tylko daje wyobrażenie o tym, jak przez sposób mówienia przejawia się sposób myślenia o sprawach społecznych, lecz także dostarcza wiedzy o wzorcach myślenia o polityce w ostatnim 20-leciu”⁶⁵.

W tym zestawieniu nie można pominąć także jednej z ostatnich prac, dotyczących współczesnego języka polityki, autorstwa Laury Polkowskiej. W zatytułowanej *Język prawicy* książce autorka przedstawia rozbudowaną i szczegółową analizę języka jednej tylko strony sceny politycznej. Korzystając z narzędzi analizy pragmatycznej oraz leksykalnej, a także sięgając do analizy retorycznej, Polkowska przedstawia wartości oraz sposoby wartościowania, charakterystyczne dla języka prawicy. Analizuje także rodzaje argumentów, jakie pojawiają się w wypowiedziach polityków o orientacji prawicowej w czasie debat parlamentarnych. Najistotniejszym wydaje się jednak fakt, że w wyniku owych analiz możliwe jest odtworzenie prawicowej wizji świata (w odniesieniu to takich jej elementów, jak: ludzie, czas, przestrzeń, państwo i religia).

Kolejny nurt badawczy cechuje skupienie uwagi na frazeologii, słownictwie oraz metaforyce języka polityki, który jest wdzięcznym dostarczycielem materiału do tego typu badań językoznawczych. Na temat frazeologii, słownictwa i metaforyki politycznej powstało wiele drobnych prac. Te elementy językowe, a także mechanizmy ich funkcjonowania, wnikliwie opisywała K. Mosiołek-Kłosińska, poruszająca tę tematykę w wielu artykułach⁶⁶.

⁶³ Przy czym retoryka nie jest tutaj rozumiana w tradycyjny postarystotelesowski sposób jako sztuka perswazji ani też jako narzędzie ornamentacyjne. Jest drogą do tworzenia wzorców myślenia o rzeczywistości (co zdaje się być dość bliskie kognitywnemu oglądowi języka polityki, którego dotąd brak w polskiej literaturze).

⁶⁴ Polskie językoznawstwo, zwłaszcza o nastawieniu strukturalistycznym, unika tego typu opisów. Są one natomiast wykorzystywane w analizie dyskursu politycznego w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Przykładem jest popularnonaukowa (!) książka George’a Lakoffa *Nie myśl o słoniu! Jak język kształtuje politykę*, przekł. z języka angielskiego A. E. Nita i J. Wasilewski, Warszawa 2011. Lakoff omawia w niej sposoby ramowania (*framing*) rzeczywistości w przekazie liberałów i demokratów.

⁶⁵ K. Kłosińska, *Etyczny i pragmatyczny*, op. cit., Warszawa 2012, s. 25. Przytoczony pogląd jest podzielany przez autorkę niniejszej pracy.

⁶⁶ Były to między innymi: K. Kłosińska, *Rola procesów nominacyjnych w tworzeniu opozycji „my”/ „oni” w języku polityki po 1989 roku*, w: *Manipulacja w języku*, pod red. P. Krzyżanowskiego, P. Nowaka, Lublin 2004, s. 115-121; eadem, *O nazwach współczesnych ugrupowań politycznych*, w: „Poradnik Językowy”, z. 8, 2008, s. 37-60; eadem, *O języku marginalnych partii politycznych. Nieudolność strukturalna*, w: *Polszczyzna moja... Księga jubileuszowa z okazji 40-lecia pracy naukowej i dydaktycznej Profesora Jerzego Bralczyka*, pod red.

Nie można pominąć także trzytomowej, mającej charakter interdyscyplinarny pracy *Metafory polityki* pod redakcją B. Kaczmarka (wydawanej w latach 2001-2005) . Warta wzmianki jest też książka I. Kamińskiej-Szmaj *Słowa na wolności*, stanowiąca przekrojową analizę publicznych zjawisk językowych, ze szczególnym naciskiem na zmiany, zachodzące w języku po 1989 roku. Pozycja ta włączona została do nurtu frazeologiczno-metaforycznego, gdyż wiele zwrotów w niej omówionych ma charakter powtarzalny i utarty. Ciekawą i rzadko wzmiankowaną pracą jest *Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu Oświecenia i Romantyzmu* Franciszka Peplowskiego z 1961 roku. Jest ona istotna dla badaczy języka politycznego, gdyż daje pogląd na jego kształt na przełomie XVIII i XIX wieku. Pozwala prześledzić zmiany i ciągłość słownictwa polityczno-społecznego. Diachroniczną pracą na temat leksyki politycznej, zorientowaną kognitywnie, jest pozycja *Państwo, Naród, Ojczyzna w dawnej polszczyźnie. Leksykalno – semantyczny opis pojęć* Julii Legomskiej. Autorka na materiale słownikowym (do końca XVI wieku) pokazuje, w jaki sposób wymienione w tytule pojęcia kategoryzują świat.

Umownie do tego nurtu można zaliczyć także książkę Jerzego Bralczyka *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*. Stanowi ona zbiór publikowanych wcześniej w innych miejscach prac, dotyczących zjawisk językowych, jakie towarzyszyły istotnym wydarzeniom z okresu przełomu oraz dokumentujących stan polszczyzny politycznej w warunkach pluralizmu. Opis, jakiego dokonuje autor, skupia się w przeważającej części na uderzających zjawiskach języka politycznego, a zamieszczone w zbiorze artykuły są odpowiedziami na doraźne potrzeby zanalizowania tych jego cech, które wyróżniają go spośród innych odmian polszczyzny. J. Bralczyk jest poza tym autorem licznych prac, dotyczących języka polityki⁶⁷.

W tym miejscu musi pojawić się także bardzo ważna publikacja, stanowiąca pokłosie konferencji, zatytułowana *Język IV Rzeczypospolitej* pod redakcją Macieja Czerwińskiego,

G. Dąbkowskiego, Warszawa 2009, s. 121-142; J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, *Zwyczaj nominacyjny w polityce - autoidentyfikacja i stygmatyzacja*, w: *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, pod red. J. Bralczyka, K. Mosiołek-Kłosińskiej, Warszawa 2001, s. 113-118; K. Mosiołek-Kłosińska, *Z Polską na sztandarze. O posługiwaniu się słowem Polska w autoprezentacjach partii politycznych (na podstawie deklaracji ideowych współczesnych polskich partii politycznych)*, w: *Język narzędziem myślenia i działania*, pod red. W. Gruszczyńskiego, Warszawa 2002, s. 119-130.

⁶⁷ J. Bralczyk, *O używaniu języka w polskiej polityce w latach dziewięćdziesiątych*, w: *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, pod red. W. Pisarka, Kraków 1999, s. 197-217; *idem*, *O języku polskiej propagandy politycznej*, w: *Współczesna polszczyzna*, red. H. Kurkowska, Warszawa 1981, s. 336-354; *Idem*, *O języku w polityce (podwójna negacja i presupozycja)*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr1-2, 1982, s. 57-64; *idem*, *Publiczne mówienie*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 2-4, 1990, s. 154-156; *idem*, *Polityka w retoryce, retoryka w polityce. Analiza dyskursu parlamentarnego* (z J. Wasilewskim), w: *Perspektywy polskiej retoryki*, red. B. Sobczak i H. Zgótkowa, Poznań 2007, s. 115-128.

Renaty Przybylskiej i Pawła Nowaka. Zawarte w niej analizy przybliżają te zjawiska językowe, które charakteryzowały lata 2005-2007 w polskiej polityce (a były one na tyle znaczące, że stały się impulsem do ukucia terminu *język IV RP*). Autorzy poszczególnych artykułów, zawartych w tomie, skupili się zarówno na ogólnej ocenie stanu polszczyzny politycznej tego okresu, jak i na szczegółowym omówieniu zjawisk z każdego poziomu języka. Stosując odmienne metodologie pracy, opisali język nieodległego w czasie okresu w sposób przekrojowy. Podobną pozycją był jedenasty tom serii *Język a kultura*, także stanowiący pokłosie konferencji, noszący tytuł *Język polityki a współczesna kultura polityczna* z 1994 roku, zredagowany przez Janusza Anusiewicza i Bogdana Sicińskiego. Praca ta także stanowiła odpowiedź na aktualne warunki ustrojowe (powstała wszak krótko po przełomie roku 1989), a większość zawartych w niej tez pozostaje aktualna po dziś dzień (a przynajmniej ciągle stanowi mocny głos w dyskusjach).

Trzecie podejście do badania języka politycznego nazwać można komunikologicznym. Najważniejsze nazwiska badaczy, jakie należy wymienić przy omawianiu tego nurtu, to Tomasz Goban-Klas i Bogusława Dobek-Ostrowska (którzy w podręcznikowych publikacjach nie skupiają się na języku polityki czy komunikowaniu politycznym, a na szerszej pojętym komunikowaniu publicznym). Podejście komunikologiczne (komunikacyjne) przyjmuje w badaniach perspektywę sytuacji komunikacyjnej, w której uczestniczą nadawca i odbiorca⁶⁸, a odbywa się ona wedle pewnych modeli i w określonym kontekście. Prace językoznawcze, dotyczące języka polityki i utrzymane w duchu komunikologicznym, to między innymi *Dyskurs parlamentarny w ujęciu komunikacyjnym* Elżbiety Laskowskiej czy *Komunikacja polityczna* Janiny Fras. Ta ostatnia pozycja zwiera interesujący opis zjawisk komunikowania publicznego, zwłaszcza gatunków wypowiedzi politycznej (a także propozycję pogrupowania metafor politycznych). Ciekawa jest też książka M. Trysińskiej *Jak politycy komunikują się ze swoimi wyborcami?*, w której autorka bada wypowiedzi medialne polityków w kontekście wyborczym. Komunikologiczny nurt badań nad językiem jest znacznie bogatszy, niż sugerują wymienione pozycje⁶⁹. Prezentowana propozycja podziału nurtów badawczych polskiego języka polityki przyjmuje jednak za kryterium nadrzędne analizę zjawisk, należących *stricte* do tej odmiany, nie zaś do szeroko pojętego języka komunikacji publicznej.

⁶⁸ W przypadku języka politycznego nadawcami mogą być zarówno rządzący, jak rządzeni. Uwzględnia się także opinie dziennikarzy i osób, biorących udział w życiu publicznym, a nie będących politykami.

⁶⁹ Był on zresztą swego czasu dość popularny w polskiej humanistyce (na co wskazuje chociażby tworzenie kierunku studiów o nazwie *Komunikacja społeczna* na wielu uczelniach).

Bardzo istotnym nurtem badań nad językiem polityki jest analiza jego realizacji medialnych. Szczególnym powodzeniem cieszy się w tym względzie publicystyka. Stanowi ona miejsce prowadzenia dysput politycznych, zaangażowanych ideologicznie, musi więc posługiwać się odpowiednim słownictwem. Walery Pisarek⁷⁰, autor pracy *Polskie słowa sztabowe i ich publiczność* zakłada, że słownictwo, pojawiające się w prasie, przenika do zasobu słów czytelników wraz z konotacjami. Nie chodzi tutaj oczywiście o banalną konstatację, że czytanie gazet jest zjawiskiem pozytywnym, gdyż służy rozszerzaniu kompetencji leksykalnej. Pisarek zwraca uwagę na słownictwo, nacechowane ideologicznie, niosące ładunek emocjonalny, którego rozumienie i używanie jest jednolite u czytelników pewnych tytułów prasowych i w samych tych tytułach.

W omawianym nurcie pojawiły się dwie pozycje, dotyczące słownictwa międzywojnia. Pierwszą jest *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919-1923* I. Kamińskiej-Szmaj. Autorka przebadła na potrzeby tego opracowania język prasy z okresu, w którym kształtowały się zręby II Rzeczypospolitej, pod kątem środków językowych, służących propagandzie. W duchu strukturalizmu przeanalizowała strategie zachowań językowych wobec przeciwnika (w tym wypadku politycznego), a także środki stylistyczne i językowe (słownictwo, frazeologię, metaforykę), podporządkowane funkcji propagandowej badanych tekstów. Marta Karamańska w pracy *Słownictwo polityczne Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej w lata 1926-1939* zajęła się okresem późniejszym. Materiał do analiz wyekscerpowwała z prasy. O ile jednak Kamińska-Szmaj bada językową propagandę, o tyle Karamańska zajmuje się słownictwem, które można by określić jako pewien trzon pola znaczeniowego polityki. Są to słowa nienacechowane, używane przez przedstawicieli wszelkich opcji politycznych. Inny punkt widzenia prezentuje Helena Sojka-Masztalerz w pracy *Rusini czy Ukraińcy? Językowy obraz nacji ukraińskiej w prasie polskiej (1918-1939)*. Na materiale wypowiedzi propagandowych, zamieszczonych w prasie dwudziestolecia międzywojennego, autorka analizuje (stosując narzędzia kognitywne) kategorie, w jakich prezentowano narodowość ukraińską.

Wymienione wyżej prace skupiają się na prasie międzywojnia, a badania nad językiem prasy (w aspekcie realizacji w niej odmiany politycznej języka) nie dotyczyły przecież tylko tego okresu. Wspomnieć należy tutaj o pracy Pawła Nowaka *swoi i OBCY w językowym*

⁷⁰ Walery Pisarek przeniósł na grunt polskiego językoznawstwa nazwę *politolingwistyka*, co ma szczególne znaczenie w kontekście toczzonego od lat sporu, dotyczącego fortunnego terminu, jakim należałoby określać język w polityki i podejmowane nad nim badania.

obrazie świata. Język publicystyki polskiej z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Autor prezentuje w niej zabiegi językowe, służące obrazowaniu opozycji charakterystycznej dla języka władzy w prasie okresu stalinowskiego. Co interesujące, większa część tych zabiegów (choć niekoniecznie słownictwo) pojawia się w języku polityki każdego okresu historycznego w Polsce. Z racji tematyki publikacja ta sytuuje się na pograniczu nurtu badań prasowych oraz nurtu, dotyczącego nowomowy (choć P. Nowak podważa istnienie nowomowy jako osobnej odmiany języka).

Media to nie tylko prasa, choć ta stanowi najwygodniejsze badawczo źródło ekscerpcji realizacji zjawisk językowych. Na debacie telewizyjnej skupia się opracowanie Marcina Poprawy *Telewizyjne debaty polityków jako przykład dyskursu publicznego*. Wrocławski autor prezentuje w nim zarówno język telewizji na tle komunikacji publicznej, jak i realizowane w tym typie przekazu strategie komunikacyjne polityków. Skupia się głównie na autoprezentacji, co jest wynikiem specyfiki przekazu telewizyjnego.

Piąte podejście badawcze zwraca się ku nowomowie i propagandzie PRL-u. Sztandarową dla nieco pracą jest oczywiście *Nowomowa po polsku* Michała Głowińskiego. Nie należy zapominać o drobiazgowym omówieniu J. Bralczyka, zatytułowanym *O języku polskiej propagandy politycznej lat 70-tych* (wydana po raz pierwszy w roku 1987). W tym samym nurcie umieścić należy też pracę I. Borkowskiego *Świt wolnego słowa. Język propagandy politycznej 1981-1995*, a także inne, pominięte tutaj. Jest to nurt dość dobrze opracowany na gruncie polskiego językoznawstwa, zarówno w większych, jak i w częściowych pracach. Wiadomo, że nowomowa komunistyczna czerpała wiele z języka propagandy rosyjskiej, z drugiej jednak strony pobieżny przegląd inwektyw międzywojnia pozwolił na natychmiastowe wskazanie elementów, które intuicyjnie uznaje się za charakterystyczne właśnie dla peerelowskiej nowomowy. Co więcej, jak już zostało podkreślone, pewne elementy nowomowy trwają w języku władzy w każdych warunkach geopolitycznych.

Językoznawcy podejmują też badania języka poszczególnych gatunków wypowiedzi politycznej. Ciekawym źródłem dla takich badań są kampanie wyborcze, które wymagają od partii politycznych ubrania w chwytliwe slogany swoich poglądów. Przeanalizował to Kazimierz Ożóg w książce *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*. Opierał się na materiale ze współczesnych kampanii wyborczych. Odmienny punkt wyjścia przyjęła Anna Siewierska-Chmaj, która w pracy *Język polskiej polityki. Politologiczno-*

semantyczna analiza exposé premierów Polski w latach 1919-2004 przyjrzała się między innymi kształtowi językowemu wystąpień premierów. Niezwykle wartościowe jest połączenie przez nią w jednym opracowaniu trzech epok politycznych. Wymieniona wyżej praca jest spojrzeniem na II RP, PRL i III RP przez pryzmat jednego gatunku wypowiedzi politycznej, realizowanego w parlamencie.

W nurcie genologicznym zawiera się także praca Anety Majkowskiej *Debata sejmowa jako gatunek wypowiedzi*. Autorka wychodzi od ustalenia cech gatunkowych debaty na szerokim tle polskiej tradycji genologii lingwistycznej, następnie zaś śledzi realizację owych cech we współczesnych debatach sejmowych.

Przedostatnim nurtem badań nad językiem politycznym, jaki został tutaj wyróżniony, jest badanie języka osobniczego. Tak na przykład J. Bralczyk zajmował się językiem Lecha Wałęsy (w wymienionej już publikacji). Ciekawą pracą jest *Język przemówień politycznych generała Wojciecha Jaruzelskiego* Marka Jezińskiego. W tym strukturalistycznym opracowaniu autor analizuje charakterystyczne dla języka Jaruzelskiego chwytły retoryczne, sposoby prezentacji rzeczywistości, frazeologię i metaforykę. Owocem prac Małgorzaty Dawidziak-Kładocznej jest publikacja *Cherlacy z sercem oziębłym. O języku pism i mów J. Piłsudskiego*⁷¹.

Ostatnim nurtem badań, jaki należy tu przedstawić, są badania nad słownictwem. Interesującym przedsięwzięciem z tego zakresu jest projekt badawczy, zrealizowany przez zespół polsko-francuski. Miał on na celu stworzenie słownika pojęć społeczno-politycznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Uczestnicy projektu deklarują kontynuowanie prac nad stworzeniem wielojęzycznego słownika pojęć społeczno-politycznych. Efekty ich dotychczasowych badań można prześledzić w tomach: *Polska leksyka polityczno-społeczna na przełomie XX i XXI wieku* Elżbiety Sękowskiej, *Lingwistyka i polityka. Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej* pod redakcją Stanisława Dubisza, Józefa Porayskiego-Pomsty oraz Elżbiety Sękowskiej oraz *Język, polityka, społeczeństwo* pod redakcją tego samego zespołu. We wspomnianym słowniku znajduje się słownictwo takie, jak: *demokracja, kraj, ojcowizna, pluralizm, władza czy związki zawodowe*. Celem projektu jest porównanie funkcjonowania słownictwa tego typu w krajach naszego regionu geopolitycznego.

⁷¹ Jest to jedyne opracowanie języka osobniczego polityka dwudziestolecia międzywojennego.

Inną cenną inicjatywą jest *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989* Rafała Zimnego i Pawła Nowaka. Autorzy umieścili w nim przydomki polityków, hasła wyborcze, hasła medialne i wypowiedzi polityczne, które zapadły w pamięć odbiorców i częściowo weszły do języka potocznego. Funkcjonują w nim jako słowa skrzydlate. W słowniku znalazły się między innymi takie hasła, jak: *Anan Kofan*, *Balcerowicz musi odejść*, *becikowe*, *bura suka*, *wykształciuchy*, *borowiki*, *kuroniówka*, *bezy Kwaśniewskiej* i wiele innych. Nawet niewielki wycinek haseł pokazuje charakter tego słownika. Jego autorzy skupili się na najbardziej aktualnym dyskursie publicznym, na jego najbardziej rozpoznawalnych elementach, które jednocześnie decydują o jego atrakcyjności. Podobną publikacją jest *Słownik polityczny IV RP* Krzysztofa Szalkiewicza, który jednak należy ocenić jako mniej udany niż słownik wymieniony powyżej. Autor skupił się bowiem w zbyt dużym stopniu na szerokim omówieniu kontekstów haseł.

Powyższy przegląd prac, skupiających się na języku polityki wskazuje główne nurty zainteresowań badawczych. Pominięto tutaj referaty, dyskutujące zagadnienie istnienia oraz definiowania języka polityki, które pojawią się w dalszej części rozważań. Dla uzupełnienia listy prac, dotyczących omawianej pododmiany języka polskiego warto sięgnąć do artykułu Bożeny Sieradzkiej-Badziur, zatytułowanego *Język polityki – dotychczasowe prace oraz perspektywy badawcze*. Zaprezentowano w nim niektóre pominięte w niniejszej pracy podejścia do zagadnienia języka polityki (politolingwistykę, perspektywę diachroniczną, nowomowę).

4. Język polityki na tle dziejów polszczyzny

Po przywołaniu w rozdziale drugim wiążącej definicji języka polityki można spróbować odpowiedzieć na pytanie o status tej odmiany funkcjonalnej języka na różnych etapach istnienia państwa polskiego. Pytanie to wynika w największej mierze z chęci ustalenia, na ile specyfika języka władzy przejawiała się na gruncie polskim. Znając status języka polityki w perspektywie diachronicznej, można wnioskować o trwałości pewnych stereotypów propagandowych. Prześledzenie jego istnienia na tle zmian dziejowych pozwala też postawić dalsze pytania badawcze, przykładowo o zasadność wyróżniania nowomowy jako osobnej odmiany⁷².

Przedstawieniu hipotetycznych narodzin i ewolucji odmiany politycznej w języku polskim posłuży poniższa tabelka. Zawiera ona skrótowe przedstawienie dziejów ustrojowych państwa polskiego oraz dziejów polszczyzny. Trzeba pamiętać o umowności obu podziałów. Trzecia kolumna skupia te zjawiska i wytwory myśli ludzkiej, które uznać można za miejsca i przejawy funkcjonowania odmiany politycznej języka.

Zarys historii ustrojowej	Zarys historii polszczyzny	Język polityki
państwo patrymonialne (X w.-1320 r.)	doba przedpiśmienna (częściowo)	-kroniki łacińskie
monarchia stanowa (1320-1454)	doba staropolska (połowa XII w. – przełom XV i XVI w.)	- kroniki i kodeksy, - pod koniec XV wieku wyodrębnia się parlament (instytucja)
Rzeczpospolita Obojga Narodów (do 1795 r.)	doba średniopolska (przełom XV i XVI w. – połowa XVIII w.)	- mowy sejmowe, - uchwały zapisywane w języku polskim (od 1543 r.), - poezja polityczna, - sylwy szlacheckie

⁷² Jej uznawanie lub nie w dużej mierze zależy od przynależności pokoleniowej badacza. Młodsze pokolenie, które nie doświadczyło propagandy komunistycznej, jest bardziej skłonne nie wyróżniać nowomowy jako osobnego typu czy odmiany języka. Pokolenie starsze, które doświadczyło językowych (i nie tylko) przejawów istnienia i funkcjonowania PRL, konsekwentnie wyróżnia nowomowę jako osobny (choć oparty na stałych mechanizmach retorycznych i manipulacyjnych) wytwór językowy.

okres rozbiorów (1795-1918)	dość nowopolska (połowa XVIII w. – 1939 r.)	-gwara partyjna, -sejmy dzielnicowe, -osobowości polityczne
II Rzeczpospolita	dość nowopolska	- dwuzimowy parlament, -system wielopartyjny, -osobowości polityczne, -rozkwit publicystyki prasowej
Polska Rzeczpospolita Ludowa	współczesność	- nowomowa, -jednoizimowy parlament
III Rzeczpospolita	współczesność	-dwuizimowy parlament, -system wielopartyjny, - marketing polityczny, -publicystyka polityczna, - badania językoznawców

Tabela 4. 1 Język polityki na tle rozwoju polszczyzny

Przyjęta wcześniej definicja odmiany mówi, iż jest ona ściśle związana z polityką, a więc tym obszarem działań ludzkości, który ma na celu zdobycie i utrzymanie władzy. Jeśli przyjrzymy się dziejom państwowości polskiej, stwierdzimy, że w ciągu wieków istniały różnorodne ośrodki władzy. Z okresu patrymonialnego nie zachowały się teksty w całości pisane w języku polskim. „Koniec przedpiśmiennej epoki języka polskiego zbiega się ze statutem Krzywoustego, który miał pogodzić odśrodkowe, partykularne tendencje możnowładztwa z dążnościami jednoczącymi, centralistycznymi. Sprawa ta zasługuje na wzmiankę w historii języka, ponieważ walka o plemienną dzielnicową odrębność polityczną powstrzymuje proces kształtowania się języka ogólnego”⁷³. Jak wiadomo, początki piśmiennictwa wiążą się z łaciną, będącą językiem chrystianizacji. Za umowny początek doby staropolskiej uznaje się rok 1136, w którym powstaje bulla papieża Innocentego II, zawierająca ponad czterysta polskich nazw osobowych i miejscowych w tekście łacińskim. O stosunkach politycznych, panujących w omawianym okresie na ziemiach polskich, opowiadają kroniki, które powstawały w czasach późniejszych. Ze względu na język, w jakim zostały zapisane, nie można ich włączyć do zbioru tekstów tworzących odmianę polityczną polszczyzny. Z drugiej jednak strony kroniki pełniły funkcję propagandową – jak wiadomo

⁷³ Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 2002, s. 22.

Anonim, zwany Gallem był nadwornym kronikarzem Bolesława Krzywoustego i nie stronił od propagandowych chwytów w swoim piśmiennictwie.

Narodziny i rozwój języka polityki są związane z dobą średniopolską w dziejach polszczyzny oraz z okresem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wpłynęły na to w największym stopniu dwa czynniki: emancypacja polityczna polskiej szlachty i ukształtowanie się „dwuizbowego sejmu odzwierciedlającego układ polityczny pomiędzy królem, urzędniczym możnowładztwem i średnią szlachtą”⁷⁴. Jak w przypadku większości zjawisk językowych, także tutaj niemożliwym jest odnalezienie ściśle określonego punktu początkowego. Z wielu powodów można jednak wiązać istnienie odmiany politycznej języka z istnieniem instytucji sejmu. Realizowała się ona przede wszystkim w gatunku mowy sejmowej. „Parlamentaryzm polski, narodzony wcześniej i działający prężnie, dawał oratorstwu szczególnie wiele możliwości wpływania na rozwój wydarzeń (...). Charakterystyczna dla Polaków skłonność do przemawiania publicznego, a przy tym przeważnie niezła sprawność w tym zakresie – były owocem szkoły demokracji parlamentarnej, skutkiem powszechnego udziału szlachty w polityce za pomocą instytucji samorządowych, a przede wszystkim sejmików. Język parlamentarny pozostawał w obustronnych zależnościach z publicystyką, parenetyką, a nawet poezją”⁷⁵.

Dążenie szlachty do samodzielności politycznej rozpoczęło się już w warunkach monarchii stanowej. Wystarczy wspomnieć liczne przywileje, choćby cerekwicko-nieszawskie (1454), piotrkowskie (1496) oraz konstytucję *nihil novi* (1505), tworzące solidne podstawy do funkcjonowania późniejszej demokracji szlacheckiej. Jeśli dodać do tego wspomniane powyżej zacięcie oratorskie szlachty (kształconej przecież retorycznie), otrzymamy obraz początków odmiany politycznej języka polskiego. Za symboliczną datę jej narodzin można uznać rok 1543, w którym po raz pierwszy opublikowano zbiór uchwał sejmowych w języku polskim (po sejmie krakowskim). XVI wiek nie jest jedynie czasem rozwoju odmiany politycznej, jest to przecież szczególnie czas dla polszczyzny, czas renesansowego jej rozkwitu. Patrząc tylko z perspektywy socjolingwistycznej, należy wspomnieć o ochweśnikach (drobnych kupcach), którzy posiadali swój socjolekt. Podobnie było z flisakami, myśliwymi i przestępcami (których socjolekt z pewnością trwał jeszcze do

⁷⁴ M. Kallas, *Historia ustroju Polski X-XX w.*, Warszawa 1996, s. 51.

⁷⁵ K. Płachcińska, *Obraz kultury retorycznej społeczeństwa szlacheckiego na podstawie mów sejmowych z lat 1556-1564*, Łódź 2004, s. 65-66.

niedawna⁷⁶), a o których wspominał Sebastian Klonowic. Nie są to jedyne przejawy różnicowania języka i dostosowywania go do wymogów rzeczywistości. Polityka potrzebowała swojej polszczyzny, a polska szlachta walnie przyczyniła się do jej rozwoju.

Jak pisze Stanisław Grabias: „dobór środków językowych określonego socjolektu uwarunkowany jest funkcjami, jakie socjolekt ten spełnia w kontaktach między członkami tworzącej go grupy społecznej”⁷⁷. Polszczyzna na forum sejmowym w XVI wieku miała służyć do tych samych celów, do których służy język w dzisiejszej polityce. Potrzebne były środki leksykalne dla nazwania elementów rzeczywistości, środki perswazyjne, a co celniejsze konstrukcje powtarzano, prowadząc do ich leksykalizacji. Ceniono dobrych mówców, a ich wystąpienia zapisywano i rozpowszechniano, czy to w rękopiśmiennych sylwach szlacheckich, czy w formie drukowanej jako element propagandy (swoje własne mowy drukował między innymi Jan Zamoyski). Korzystano z klasycznych wzorców retorycznych. Jak się wydaje, w wypadku szlachty polskiej można utożsamić grupę społeczną z grupą biorącą udział w życiu politycznym. Źródłami polszczyzny politycznej tego czasu (a także XVII wieku) są wyzyskiwane już przez historyków diariusze sejmowe (czyli nieurzędowe dzienniki obrad sejmu), konstytucje (czyli zbiory uchwał), manifesty (deklaracje pogładowe) oraz tzw. pisma, czyli listy, pisane przez obserwatorów obrad do ich mocodawców.

Tezę o narodzinach odmiany politycznej właśnie w XVI wieku w wyniku działania sejmu potwierdzają też następujące słowa: „Z perspektywy historii języka istotne jest to, że program egzekucyjny znalazł wyraz na forum sejmowym (w znakomitych często mowach, które walnie przyczyniły się do rozkwitu sztuki pięknego przemawiania w języku ojczystym) oraz w licznych pismach i broszurach politycznych (...), dzięki którym polszczyzna zdobyła sobie nowy obszar społecznego funkcjonowania i wykształciła publicystyczny styl polemiki polityczno-społecznej. Ważne jest i to, że obóz egzekucyjny wysuwał hasła obrony języka polskiego i poszerzenia jego funkcji w sferze polityczno-prawnej”⁷⁸.

Nie tylko obrady sejmowe służyły budowaniu polszczyzny politycznej (choć prymarnie funkcjonowała ona właśnie na forum sejmowym). Przyjrzyjmy się słowom, w jakich autorzy *Słownika literatury staropolskiej* opisują ówczesną poezję polityczną: „Poezja polityczna okresu staropolskiego stanowi odmianę twórczości okolicznościowej.

⁷⁶ Por. S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 2003.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 145.

⁷⁸ Walczak B., *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław 1999, s. 122.

Celem jej było zjednywanie odbiorców dla określonych koncepcji, rozwiązań lub decyzji politycznych. W związku z tym przybierała formę agitacyjną (gdy chodziło o propagowanie programu politycznego, zjednywanie mu stronników i wyznawców) lub, rzadziej, refleksyjną⁷⁹. Poezja polityczna stanowiła jeden z głównych środków propagandy. Traktowano ją jako wytwór zbiorowości, przekazywała więc poglądy, wyznawane przez określoną grupę. Zauważyć należy, że cechowała ją też silna polemiczność – często odpowiadano wierszem na wiersz (znany jest tego typu „dialog” Stanisława Orzechowskiego i Andrzeja Frycza Modrzewskiego). Obaj zresztą byli płodnymi pisarzami, zaangażowanymi w życie polityczne; dość wspomnieć S. Orzechowskiego *Rozmowę albo dialog koło egzekucyjnej Polskiej Korony* z 1563 roku czy A. Frycza Modrzewskiego *O poprawie Rzeczypospolitej* (dzieło napisane po łacinie, przetłumaczone w 1577 roku na język polski)⁸⁰.

Wiek XVII przyniósł nie tylko dominację magnacką, ale i zubożenie polszczyzny. Kluczową cezurą w dziejach upadku demokracji szlacheckiej i budowie oligarchii magnackiej był rok 1652, w którym po raz pierwszy zerwano obrady sejmu po zastosowaniu *liberum veto*. Polszczyzna polityczna nie miała już warunków, by prężnie rozwijać się na forum sejmowym, w literaturze do znudzenia powtarzano wykrystalizowane w XVI wieku wzorce (mowa tutaj o literaturze politycznej). Trafnie podsumował to już Stanisław Tarnowski w końcu XIX wieku: „Gdyby dzieje naszej literatury politycznej urywały się na wieku XVI, byłyby tragiczne, tragiczne tym, że ona radziła tak dobrze, a nie poradziła nic. Gdyby się urywały na wieku XVII, kończyłyby się wstydliwie, wstydliwie przez to, że radzić przestała. Szczęściem w wieku XVIII, jak naród siłą dążenia, tak ona odzyskała siłę rady. Kończyła znowu tragicznie, bo nie uratowała, ale tragiczność ta jest złagodzona, smutek jej losu rozjaśniony tym, że poradziła i poprawiła wiele, że zostawiła otuchę, wolę i rozpoczęte dzieło poprawy naszej rozbitej, ale nie przepadłej Pospolitej Rzeczy”⁸¹.

I tak, oświecenie przyniosło niebywały rozkwit piśmiennictwa politycznego (i nie tylko). Zaowocowało pomnikowym dziełem, jakim jest Konstytucja 3 Maja. Pozostawiło bogatą literaturę okolicznościową, która formalnie spełnia kryteria bycia publicystyką (choć zastosowanie tego pojęcia w odniesieniu do wytworów piśmienniczych XVIII wieku jest anachronizmem). Literatura ta, zazwyczaj w formie wierszowanej, powstawała w reakcji na

⁷⁹ *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – renesans – barok*, pod red. T. Michałowskiej, Wrocław 1998, s. 737.

⁸⁰ Istnieje znacznie więcej przykładów poetyckiego dialogu pomiędzy oponentami politycznymi, por. K. Nizio, *Wojna domowa szlachty z Sapiehami na pióra*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, z. 22, 1988, s. 125-155.

⁸¹ Tarnowski S., *Pisarze polityczni XVI wieku*, wstępem i przypisami opatrzył B. Szlachta, Kraków 2000, s. 928.

bieżące wydarzenia polityczne. Pełniła funkcję dyskursywną, miała głównie formę ulotną i funkcjonowała w nurtach oficjalnym i nieoficjalnym. Zarówno w tamtym okresie, jak i wcześniej, dekorowano miasta z okazji ważnych wydarzeń politycznych, między innymi za pomocą cytatów z owej literatury, specjalnie tworzonych utworów i haseł politycznych. „Literatura okolicznościowa była bezspornie najpopularniejszym typem twórczości, docierała praktycznie do wszystkich warstw społecznych z wyjątkiem chłopów, przeciekała na najdalszą prowincję”⁸². Tradycją było podrzucanie anonimowych paszkwili (jej ślady są widoczne w zachowanych utworach).

Oświecenie jest nie tylko epoką kształtowania się odmiany naukowej języka polskiego. Wtedy „uksztalał się też język i styl nowoczesnej publicystki, zwłaszcza społeczno-politycznej. W znacznej mierze wiąże się to z ówczesnymi przeobrażeniami politycznymi, społecznymi, kulturalnymi i obyczajowymi. Oświecenie przełamało monopol koncepcji «narodu szlacheckiego» i zapoczątkowało proces formowania się nowoczesnego narodu polskiego. Pociągnęło to za sobą potrzebę nowego słownictwa społeczno-politycznego i prawno-ustrojowego. Rozwinęło się ono pod piórem takich wybitnych działaczy i publicystów, jak Stanisław Staszic, Hugo Kołłątaj, Franciszek Salezy Jezierski i inni”⁸³. Wtedy to w polszczyźnie pojawiły się między innymi takie terminy, jak: *naród, ojczyzna, wolność, niepodległość, społeczeństwo, dobro powszechne, życie publiczne, władza prawodawcza, władza ustawodawcza, władza sądownicza* (co było związane z ideą trójpodziału władzy), *konstytucja* (w dzisiejszym znaczeniu). Sposoby ich użycia ustalały się w traktatach politycznych refomatorów, mowach Sejmu Czteroletniego, ale także w dotyczących go zagadkach sejmowych. Oświecenie jest ostatnią epoką w dziejach kultury i języka, kiedy odmiana polityczna ewoluje zarówno w formach, wykorzystywanych do ściśle związanych z instytucjonalną polityką wystąpień, jak i w literaturze. Postępująca specjalizacja rejestrów polszczyzny wiązała się z ich różnicowaniem i krystalizowaniem się tych konstruktów, którymi dziś zajmuje się socjolingwistyka.

Ze względu na brak funkcjonowania państwowości polskiej okres zaborów jest czasem stagnacji języka polityki. Nie bez powodu u zarania niepodległego państwa wykorzystane zostaną wykształcone do XVII wieku elementy tej odmiany. Błędem byłoby jednak całkowite pominięcie tego okresu w rozważaniach z zakresu języka polityki. Wszak

⁸² *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław 1996, s. 340.

⁸³ Walczak B., *Zarys dziejów języka polskiego*, op. cit., s. 211.

wiek XIX jest czasem powstawania nowoczesnych partii politycznych, także na ziemiach polskich. Język odezw, manifestów i dokumentów programowych znajduje kontynuację po roku 1918. Jednym z dowodów na funkcjonowanie odmiany także w okresie niewoli jest praca L. Wasilewskiego *Słowniczek gwary partyjnej Królestwa Polskiego* z 1912 roku. W okresie zaborów działają – także za pomocą słowa – przyszli budowniczcy II Rzeczypospolitej. Nie można zapominać także o szczątkowym parlamentaryzmie pierwszej połowy XIX wieku, który nie istnieje praktycznie w świadomości społecznej. Niemniej to właśnie w parlamentach państw zaborczych zdobywali doświadczenie późniejsi posłowie na Sejm polski.

O funkcjonowaniu języka polityki w dzisiejszym rozumieniu możemy mówić od momentu odzyskania niepodległości w 1918 roku. Efektem odrodzenia Polski było między innymi powstanie parlamentu, stanowiącego legalne forum funkcjonowania języka w polityce. Ścierały się w nim różnorodne wizje państwa i kształtowały rytuały obrad. Pluralizm poglądowy uwidocznił się także w działalności prasy (większość ówczesnych partii miało własne organy prasowe, często ukształtowane jeszcze w okresie niewoli). To publicystyka stała się dominującą tubą propagandową (na co zwracali już uwagę językoznawcy⁸⁴) i, tym samym, głównym obszarem funkcjonowania języka polityki. Istotne wydają się nie tylko przekazywane *explicite* treści publicystyczne, ale i rozwinięta wówczas satyra polityczna. Oczwistym ograniczeniem działań politycznych i, co za tym idzie, językowych, była ówczesna cenzura, delegalizacja partii politycznych i autokratyczne działania władzy, przybierające bardziej lub mniej represyjne formy. O dominacji Sejmu w dwudziestoleciu międzywojennym (przez piłsudczyków zwanym *sejmokracją*) można mówić do roku 1926, kiedy nowela sierpniowa wprowadziła w życie pewne idee przewrotu majowego. Oficjalnie rola parlamentu została ograniczona dopiero mocą konstytucji kwietniowej z 1935 roku.

Rok 1939 stanowi wyraźną granicę nie tylko dziejów politycznych Polski, ale i polskiego języka polityki. Wraz z okupacją niemiecką nastał koniec państwowości polskiej.

⁸⁴ Por. I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919-1923*, Wrocław 1994; eadem, *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918-2000*, Wrocław 2007; M. Karamańska, *Słownictwo polityczne Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1926-1939*, Kraków 2007; H. Sojka-Masztalerz, *Rusini czy Ukraińcy? Językowy obraz nacji ukraińskiej w prasie polskiej (1918-1939)*, Wrocław 2004.

Funkcjonowało oczywiście państwo podziemne, rząd londyński i rząd komunistyczny, językowo korzystały one jednak z wzorców, wypracowanych już wcześniej. Kontynuacje te widać między innymi w emigracyjnych pismach politycznych (gdzie po raz kolejny odzywa się tradycja romantyczna). Szczególnie ciekawe są losy mowy komunistycznej, która wraz z postępującą dominacją wojsk radzieckich zaczynała dominować w polskim dyskursie publicznym. Wcześniej funkcjonowała tylko w języku przedstawicieli partii komunistycznych i radykalnych działaczy lewicowych, co poświadczają ich mowy na forum sejmowy.

Po II wojnie światowej część Europy, w tym także Polska, znalazła się w strefie wpływów Związku Radzieckiego. Ten czas wiąże się z zaistnieniem w przestrzeni publicznej nowomowy (na gruncie językoznawstwa polskiego to pojęcie upowszechnił Michał Głowiński). Nowomowa była językiem komunistycznej władzy, podporządkowanym ideologii i nie można określić jej mianem stylu funkcjonalnego. Jak pisze M. Głowiński, „nowomowa jest przeto sposobem użycia języka charakterystycznym ogólnie dla władzy, która wyznaje ideologię marksizmu-leninizmu, działa autorytarnie i jest posiadaczem wszelkich środków masowego przekazu, posiadaczem w sensie dosłownym, gdyż ogromna większość narzędzi porozumienia społecznego podlega jej kontroli, a na te, które do niej nie należą, może oddziaływać za pomocą państwowej cenzury”⁸⁵.

Głowiński wymienia następujące właściwości nowomowy:

1. Jest ona językiem jednowartościowym. Znaki wartości, narzucane przez nowomowę, są wyraziste i prowadzą do dychotomicznego przedstawiania rzeczywistości. Ocena staje się ważniejsza od znaczenia (Głowiński nazywa to zjawisko *luźną semantyką*⁸⁶).
2. Nowomowa syntetyzuje sprzeczne elementy pragmatyczne i rytualne. Z jednej bowiem strony ma być skutecznym narzędziem działania, co wymaga od niej pewnej elastyczności, z drugiej jednak strony realizuje założenie o nieprzekraczalnej rytualności pewnych sytuacji.
3. Słowa w nowomowie pełnią funkcję magiczną. „Magiczność to mówienie o stanach pożądanym w taki sposób, jakby one były stanami rzeczywistymi”⁸⁷. Jeśli o czymś się nie mówi, skazuje się to na niebyt.

⁸⁵ M. Głowiński, *Nowomowa*, w: *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 2001, s. 174.

⁸⁶ por. M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990, s. 8.

4. Charakterystyczna dla nowomowy jest skrajna arbitralność. Wyraża się ona w dopuszczaniu słów do użycia i ich usuwaniu z obiegu na mocy jednorazowej decyzji. Arbitralne są także znaczenia.
5. Nowomowę cechuje antykomunikacyjność, zamknięcie na odbiorcę, niezdolność do podjęcia dialogu. „Jest to mówienie ze swej natury jednostronne, właściwym podmiotem mówiącym jest tylko władza”⁸⁸.
6. Nowomowa może pełnić funkcję uniwersalnego metajęzyka, lecz sama jest zamknięta na refleksję metajęzykową. Musi być odbierana bezkrytycznie, jednocześnie krytykując. „Ta dysproporcja między uniwersalną metajęzykowością (rzeczywistą bądź potencjalną) a uwolnieniem od wszelkiej metajęzykowej nadbudowy sprawia, że nowomowa jest szczególnie cenna jako język oficjalny dla tych grup politycznych, które przyznają sobie wyłączną słuszość i prawo do oceniania i regulowania wszystkiego, co wchodzi w obręb życia społecznego”⁸⁹.

Nowomowę opisywano z uwzględnieniem cech gramatycznych i leksykalnych. Diachronicznie rozwój nowomowy wyglądałby następująco:

- okres stalinowski, związany z zawłaszczaniem przez tę odmianę całego rejestru oficjalnego polszczyzny. Kończy się wraz z odwilżą;
- okres propagandy marcowej, którego kulminacyjnym momentem jest marzec 1968 roku. Ówczesna nowomowa łączyła elementy propagandy okresu stalinowskiego, język skrajnej prawicy rodem z lat trzydziestych XX wieku oraz język prasy brukowej⁹⁰.
- dekada gierkowska, kiedy to nastąpił rozkwit nowomowy;
- lata osiemdziesiąte, które przyniosły załamanie i koniec monopolu nowomowy (tak oceniał sytuację posierpniową M. Głowiński na gorąco. Kiedy emocje opadły, skłonny był raczej mówić o wydatnych przekształceniach w obrębie nowomowy).

W ten oto sposób dochodzimy do genezy współczesnej polszczyzny politycznej. Już od początku sprawiała ona trudności badaczom: „Rok 1989, rok zmiany systemu, będzie

⁸⁷ *Ibidem*, s. 9.

⁸⁸ M. Głowiński, *Nowomowa*, *op. cit.*, s. 176.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 177.

⁹⁰ por. M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, *op. cit.*, s. 63.

nader ważną datą w rozwoju polszczyzny publicznej, a szczególnie jej oficjalnych nurtów. Trzeba tu odnotować pojawienie się na oficjalnym forum, w środkach masowego przekazu, w różnych ośrodkach życia publicznego nowych odmian języka oficjalnego. W zakresie odmiany retoryczno-publicystycznej następuje szerzenie się odmian polityczno-ideologicznych, związanych z działalnością różnych partii i postaci publicznych. Odżywiają tendencje polemiczne, a w ich obrębie – postawy fundamentalistyczne, wskutek czego zarysowują się nowe przejawy kostnienia języka, próby werbalizacji «jedynie słusznych poglądów». Ale obok tego zjawiska zarysowały się silne tendencje do demokratyzacji publicznej mowy, jako mowy rzeczowej, nasemantyzowanej, dialogicznej i unikającej powierzchownych generalizacji oraz wartościowań. (...) W zakresie języka oficjalnego mamy dziś do czynienia ze swoistą «wieżą Babel»⁹¹.

Przez ostatnie dziesięć lat niewiele się zmieniło w tym względzie. Polski język polityki warunkują bowiem nie tylko pluralizm, wielogłosowość, ale i niezmiennosc elit politycznych. Stąd za w pewnym stopniu aktualny można uznać podział nurtów języka polityki na konserwatywny, liberalny oraz socjalistyczny, zaproponowany przez J. Bralczyka⁹². Obserwuje się oczywiście okresy dominacji określonych sposobów używania języka w polityce (by pozostać przy terminologii Bralczyka), nie wiążą się one jednak z zanikaniem innych sposobów mówienia. Cezurami dla tych okresów są kolejne wybory parlamentarne, gdyż to język rządzącej partii pozostaje najważniejszym punktem odniesienia dla całości języka polityki w danym czasie. Funkcjonuje on w instytucjach władzy państwowej (parlament), w mediach (wywiady, publicystyka), na poziomie komunikacji wewnątrzpartyjnej i komunikacji polityków z wyborcą (kampanie wyborcze, zjazdy partyjne, wiece).

Nie można pominąć roli Internetu w kształtowaniu się tej odmiany polszczyzny. Internet nie tylko jest obecnie jednym z najważniejszych kanałów propagandy i manipulacji politycznej, jest też miejscem, w którym obserwujemy odrodzenie się ludycznej realizacji języka polityki. O odmianie kiczowo-ludycznej pisał M. Głowiński w odniesieniu do nowomowy⁹³. Dzisiejszy język polityki również funkcjonuje w sposób ludyczny; dość wspomnieć rozwiniętą w stosunku do czołowych polityków satyrę internetową czy

⁹¹ A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 2000, s. 62-63.

⁹² Bralczyk J., *O języku polskiej polityki w latach dziewięćdziesiątych*, w: idem, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003, s. 98, por. też rozdział trzeci niniejszej pracy.

⁹³ M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, op. cit., s. 29.

wyłapywanie co zabawniejszych powiedzonek politycznych, uprawiane przez dziennikarzy. Umownie można podzielić ostatnie lata funkcjonowania języka polityki w następujący sposób:

1. 1989 – 2000:

- pluralizm pogładowy,
- uwolnienie języka,
- nowa frazeologia,
- zaostrzanie podziałów.

2. 2000 – 2017:

- Internet głównym kanałem propagandy,
- odrodzenie ludycznej realizacji języka polityki,
- funkcjonowanie w miarę stałych podziałów sceny politycznej,
- istnienie w miarę stałych pododmian języka polityki.

Ustalone pododmiany współczesnego języka polityki stały się przedmiotem analiz językoznawczych. Jednym z najciekawszych zjawisk, które doczekało się już refleksji naukowej, jest język IV Rzeczypospolitej⁹⁴ (z dominującą tzw. *pisomową*).

O ważkości języka polityki świadczy nie tyle niesłabnące zainteresowanie językoznawców, ile zainteresowanie odbiorców. Język polityki, kierowany do wszystkich użytkowników polszczyzny, wywołuje żywe reakcje – od podjęcia decyzji o udziale w wyborach po wybiórcze cytowanie celnych sformułowań polityków w rozmowach prywatnych. Jest odrzucany lub akceptowany, krytykowany lub chwalony, zmienia przekonania odbiorcy lub umacnia te żywione dotychczas. Jest więc żywym elementem publicznego nurtu polszczyzny, od zawsze reagującym na bieżące wydarzenia, opisującym je

⁹⁴ Por. *Język IV Rzeczypospolitej*, pod red. M. Czerwińskiego, P. Nowaka, R. Przybylskiej, Lublin 2010. Tematykę istnienia sprzecznych dyskursów poruszyła także Małgorzata Brzozowska, wskazując na istniejące pomiędzy nimi różnice; por. M. Brzozowska, *Patriotyzm i nacjonalizm w polskim dyskursie ideologicznym*, „Etnolingwistyka” 21, 2009, s. 103-120.

i oceniającym. Dzisiejszy kształt języka polityki jest skutkiem istnienia ponad czterechsetletniej tradycji mówienia politycznego. W odmianie tej odnajdziemy bowiem reperkusje wszystkich w zasadzie sposobów używania języka w polityce, jakie wykorzystywano na przestrzeni dziejów polskiej państwowości. Szczególne znaczenie dla kształtu języka polityki dziś ma język polityki dwudziestolecia międzywojennego.

5. Metodologia badań. Pojęcie językowych symboli politycznych

5.1 Język polityki a dyskurs polityczny

Podjmując rozważania nad językiem polityki, należy (w przekonaniu autorki) odnieść się do hipotezy relatywizmu językowego. Jak wiadomo, głosi ona, że postrzeganie świata zależy od uwypuklenia w języku pewnych jego elementów. W wersji klasycznej Sapira i Whorfa spostrzeżenie to dotyczy użytkowników języków w wartościujący sposób nazywanych egzotycznymi⁹⁵. W rozwiniętej na gruncie języka angielskiego hipotezie kodu rozwiniętego i ograniczonego B. Bernsteina⁹⁶ odmienne postrzeganie rzeczywistości w każdym z tych kodów ma wyraźne wykładniki językowe. W języku polityki relatywizm odnosi się przede wszystkim do arbitralnego rozstrzygania o konotacjach pewnych pojęć (*patriotyzm, nacjonalizm*⁹⁷ i inne). Dotyczy także zakładania wspólnoty przekonań nadawcy i odbiorców, znajdującej odbicie w przyjmowaniu określonej wizji świata (co uwidacznia się także w języku)

We wcześniejszych rozważaniach pojawiła się pewna istotna kwestia terminologiczna, mianowicie stosowanie przez badaczy w dość nieuporządkowany sposób określeń *język polityki* oraz *dyskurs polityczny*. Jak zostało wspomniane, nazwą odmiany języka, przyjętą w niniejszej pracy, jest *język polityki*. Stosowanie terminu *dyskurs* przywołuje określoną tradycję badawczą, z własnym instrumentarium i metodami analizy. Trzeba też pamiętać, że: „pojęcie <dyskurs> stało się w ostatnich latach modnym. Stosowane jest w wielu kontekstach i wielu dyscyplinach badawczych, często bez ścisłego określenia jego zakresu czy treści. Dodatkową trudność sprawiają jeszcze potoczne skojarzenia, przypisujące dyskursowi znaczenie czegoś w rodzaju <uporządkowanej dyskusji>”. Pojęcie to występuje obecnie w psychologii, socjologii, pedagogice, filozofii, antropologii, językoznawstwie i wielu innych dyscyplinach nauk społecznych w tak wielu kontekstach i odcieniach znaczeniowych, że sformułowanie jednoznacznej jego definicji, która zadowoliłaby wszystkich przedstawicieli

⁹⁵ B. Whorf pisał między innymi o języku Indian Hopi, należącym do uto-azteckiej rodziny językowej. Według danych portalu *Ethnologue* językiem tym mówi nieco ponad 5000 użytkowników (dane za: http://www.ethnologue.com/show_language.asp?code=hop dostęp 10.08.2013). Więcej na temat języka hopi i relatywizmu językowego: B. L. Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*, Warszawa 1982, s. 153-215.

⁹⁶ Por. B. Bernstein, *Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia*, w: *Język i społeczeństwo*, wybrał i wstępem opatrzył M. Głowiński, przeł. K. Biskupski, Warszawa 1980, s. 83-119.

⁹⁷ Por. M. Brzozowska, *Patriotyzm i nacjonalizm w polskim dyskursie ideologicznym*, „Etnolingwistyka” 21, 2009, s. 103-120.

tych dyscyplin, okazuje się zadaniem niemożliwym”⁹⁸. W badaniach nad językiem można dwie główne drogi myślenia o dyskursie, które na gruncie europejskim zaowocowały stworzeniem szkoły Krytycznej Analizy Dyskursu (ang. *Critical Discourse Analysis*).

W odniesieniu do pierwszego językoznawczego paradygmatu dyskursywnego należy przywołać opinię Renaty Grzegorzczukowej, której zdaniem niejasność terminologiczna jest wynikiem ścierania się tradycji polskiej (wedle której dyskurs ma być dłuższym tekstem, w którym zostały zachowane zasady logicznego wnioskowania oraz inne czynności rozumowania) oraz francuskiej i angielskiej (wedle której dyskurs ma oznaczać czynność mówienia)⁹⁹. Halina Grzmil-Tylutki zauważa, że: „różnice między teoriami wyrosłymi na gruncie anglojęzycznym i francuskojęzycznym są istotne; przyczyn należy szukać w odmiennej genezie. Podczas gdy pierwsze wyłaniały się z analitycznego traktowania empirycznie namacalnej interakcji społecznej, jej składników antropologicznych i psychologicznych, drugie wyrosły z francuskiego strukturalizmu i poststrukturalizmu”¹⁰⁰.

Francuska tradycja badania dyskursu oparta jest między innymi na myśli Michaela Foucaulta. „W radykalnej interpretacji dyskursy są autonomicznymi systemami reguł, które konstytuują przedmioty, pojęcia, podmioty i strategie, a zatem rządzą procesem wytwarzania twierdzeń naukowych. [...] Na drugim krańcu skali, w zupełnej sprzeczności z tym poglądem, [M. Foucault – K.G.] twierdzi, że dyskursy są <elementami lub taktycznymi ugrupowaniami w polu stosunków siły>”¹⁰¹ – tymi słowami David Howarth podsumowuje poglądy Michaela Foucaulta. Mówiąc o poststrukturalizmie, nie można nie odnieść się do dorobku „papieża” tego nurtu myślowego, Jacquesa Derridy¹⁰². Jak pokazują prace Haliny Grzmil-Tylutki, francuska tradycja analizy dyskursu miała także inne źródła¹⁰³. Jedną z inspiracji było marksizujące nastawienie francuskich myślicieli połowy XX wieku. Grzmil-Tylutki *explicite* pisze o powodach, dla których *dyskurs* przysparza takich problemów definicyjnych: „dyskurs można, w skrócie i bardzo ogólnie, zdefiniować jako specyficzny sposób pojmowania języka i społeczeństwa w zinstytucjonalizowanym działaniu. Mimo ugruntowanej już tradycji

⁹⁸ L. Rasiński, *Dyskurs i władza. Zarys polityki agonistycznej*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2010, s. 15.

⁹⁹ Za: R. Grzegorzczukowa, *Głos w dyskusji o pojęciu tekstu i dyskursu*, w: *Tekst. Problemy teoretyczne*, pod red. J. Bartmińskiego, B. Bonieckiej, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998, s. 42.

¹⁰⁰ H. Grzmil-Tylutki, *Gatunek w świetle francuskiej teorii dyskursu*, Kraków 2007, s. 22.

¹⁰¹ D. Howarth, *Dyskurs*, przekład A. Gąsior-Niemiec, Warszawa 2008, s. 82.

¹⁰² O rozumieniu dyskursu według poststrukturalistów por. D. Howarth, *Dyskurs*, *op. cit.*, s. 72-76; L. Rasiński, *Dyskurs i władza...*, *op. cit.*, s. 27.

¹⁰³ Po. H. Grzmil-Tylutki, *Francuska lingwistyczna teoria dyskursu. Historia, tendencje, perspektywy*, Universitas, Kraków 2010, s. 23-133.

nowego prądu, pojęcie dyskursu ewoluuje”¹⁰⁴. Dalej cytowana autorka pisze „dyskurs, którego definicję przejęłam od Maingueneau (2005), identyfikuję z dziedziną, z aktywnością społeczno-językową w określonej sferze życia, z określonym kontraktem, pozwalającym partnerom dyskursu działać we wszelkich wymiarach [...] oraz z właściwą mu tematyką”¹⁰⁵. To podejście analogiczne do sposobu rozumienia dyskursu przez badaczy, związanych ze szkołą KAD (Krytyczna Analiza Dyskursu), o których w dalszej części tekstu.

Na przeciwnym biegunie analizy dyskursu sytuuje się szkoła anglojęzyczna, za której popularyzatorkę w Polsce uważa się Annę Duszak¹⁰⁶. Wedle tej autorki dyskurs może być utożsamiony z tekstem w kontekście, a największy nacisk kładzie ona na procesualność tak tekstu, jak i dyskursu. Jak pisze: „analiza tekstu w kontekście jest najbardziej zasadnym sposobem patrzenia na zjawiska międzyludzkiej komunikacji werbalnej. Takie właśnie całościowe spojrzenie na tekst wymaga wprowadzenia pojęcia dyskursu. Dyskurs obejmuje tu całość danego aktu komunikacji, a więc zarówno określoną werbalizację (tekst), jak i czynniki pozajęzykowe, które jej towarzyszą, tj. przede wszystkim określona sytuację użycia oraz jej uczestników”¹⁰⁷. Takie podejście do analizy tekstu obowiązuje również w niniejszej pracy. Uzasadnia ono stosowanie w rozdziale analitycznym pojęcia *dyskurs polityczny* zamiennie z *językiem polityki*.

Pisząc o analizie dyskursu dziesięć lat później, A. Duszak zaznaczała, że lingwiści zaczęli z większą częstotliwością stosować ten termin „na określenie analizy rozbudowanych aktów mowy i tekstów pisanych w relacji do ich kontekstów społecznych”¹⁰⁸. Mówiąc w dużym skrócie, ze zderzenia dwóch europejskich nurtów myślenia o dyskursie zrodziła się KAD, sposób analizy tekstu i dyskursu z uwzględnieniem uwarunkowań pozajęzykowych. KAD jest ze swej natury dyscypliną pograniczną i nieco rozmytą, ma jednak spore zasługi w omawianiu i piętnowaniu manipulacyjnych działań językowych w polityce¹⁰⁹.

¹⁰⁴ H. Grzmil-Tylutki, *Francuska lingwistyczna teoria dyskursu. Historia, tendencje, perspektywy*, Universitas, Kraków 2010, s. 134.

¹⁰⁵ H. Grzmil-Tylutki, *Francuska lingwistyczna teoria dyskursu. Historia, tendencje, perspektywy*, Universitas, Kraków 2010, s. 271.

¹⁰⁶ A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998. Książka ta stanowi rzetelne źródło w zakresie inspiracji anglosaskich badaczy dyskursu, jest także propozycją analizy dyskursu od strony strategii oraz reguł komunikacji. Brak w niej propozycji definicyjnej, co jednak nie jest dużą wadą. Na uwagę zasługuje fakt, że jest to praca pionierska dla językoznawstwa polskiego (autorka jest anglistką).

¹⁰⁷ A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, PWN, Warszawa 1998, s. 19.

¹⁰⁸ N. Fairclough, A. Duszak, *Krytyczna analiza dyskursu – nowy obszar badawczy dla lingwistyki i nauk społecznych*, w: *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, red. A. Duszak, N. Fairclough, Kraków 2008, s. 9.

¹⁰⁹ Por. klasyczne już prace T. A. van Dijka, R. Wodak, N. Fairclougha i innych.

5.2 Krytyczna Analiza Dyskursu

Anglojęzyczna analiza dyskursu przyjęła się w Polsce w dużej mierze dzięki pracom T. A. van Dijka. Nie wchodząc w szczegóły, należy nadmienić, że w jego przekonaniu: „byłoby idealnie, gdyby wszystko, co wiemy na temat dyskursu, udało się zmieścić w jednej poręcznej definicji. Niestety, podobnie jak w przypadku takich pokrewnych pojęć, jak *język*, *komunikacja*, *interakcja*, *społeczeństwo*, *kultura* również *dyskurs* jest nieuchronnie kategorią rozmytą. Jak to często bywa z pojęciami, które oznaczają złożone zjawiska, dopiero cała dyscyplina – w tym wypadku zaś nowa dyscyplina, leżąca na skrzyżowaniu tradycyjnych podziałów, zwana analizą dyskursu, dostarcza pełnej definicji takich fundamentalnych kategorii”¹¹⁰. Dalej zaś dopowiada: „jeżeli chcemy wyjaśnić, czym właściwie jest dyskurs, nie wystarczy poprzestać jedynie na analizie jego wewnętrznych struktur, wykonywanych za jego pośrednictwem czynności lub operacji poznawczych, umożliwiających używanie języka. Musimy wziąć pod uwagę, że dyskurs jako działanie społeczne jest usytuowany w ramach wyznaczonych przez rozumienie, komunikowanie się i oddziaływania interpersonalne, zjawiska te zaś stanowią z kolei część szerszego kontekstu, konstytuowanego przez struktury i procesy społeczno-kulturowe”¹¹¹.

Warto tutaj przytoczyć słowa Marcina Poprawy, wrocławskiego badacza, pozostającego w kręgu KAD: „w swojej analizie rozumiem dyskurs jako rozbudowany akt komunikacji mówionej o charakterze konwersacyjnym, powstający na skutek wymienności ról nadawczo-odbiorczych, w określonym kontekście sytuacyjnym oraz wnoszący kolejne fragmenty tekstu mownego wokół zainicjowanego przez dyskutantów tematu”¹¹². Należałoby też dodać, że dyskurs obejmuje wszelkie (niezależnie od sposobu utrwalenia lub przekazania) wypowiedzi wokół zainicjowanego tematu, nie tylko wypowiedzi mówione.

Szkoła KAD ma na swoim koncie niewątpliwe zasługi dla badań nad dyskursem politycznym, stąd jej narzędzia (zwłaszcza szerokie ukontekstowanie językowych symboli politycznych) zostaną wykorzystane w niniejszej pracy. Wydaje się bowiem uzasadnionym, by w badaniach nad językiem pewnej grupy (w tym wypadku polityków, działających w ramach mechanizmów opisywanych przez nauki polityczne) stosować podejście

¹¹⁰ T. A. van Dijk, *Badania nad dyskursem*, w: *Dyskurs jako struktura i proces*, praca zbiorowa pod red. T. A. van Dijka, przeł G. Grochowski, PWN, Warszawa 2001, s. 9.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 31.

¹¹² M. Poprawa, *Telewizyjne debaty polityków jako przykład dyskursu publicznego*, Kraków 2009, s. 20. Przedstawione tutaj podejście sprawdza się moim zdaniem w analizie wszelkiego rodzaju dyskursów publicznych, toczących się wokół ważkich (lub jako takich podawanych) tematów społecznych i politycznych.

interdyscyplinarne w nieco szerszym zakresie, niż zwykło się to robić w tradycyjnym językoznawstwie polskim.

O przydatności kryteriów KAD dla opisu języka polityki świadczy między innymi praca Barbary Batko-Tokarz, która, pisząc o perswazji w debacie sejmowej, stwierdza iż: „należy posłużyć się pojęciem dyskursu w znaczeniu złożonego zjawiska komunikacyjnego obejmującego obok struktury tekstowej i dialogowej również kontekst społeczny, prezentujący zarówno uczestników komunikacji (i ich charakterystyki), jak i procesy tworzenia (nadawania) i odbierania (interpretacji) komunikatu. Analiza dyskursu zostaje więc poszerzona o liczne czynniki i warunki przekazywania tekstów, to znaczy uwarunkowania społeczne, ekonomiczne i instytucjonalne”¹¹³. Jest to także kolejny już sposób rozumienia dyskursu, jaki pojawia się na gruncie językoznawstwa polskiego. Co więcej, cytowana autorka umiejscawia analizowany przez siebie dyskurs sejmowy, który „sam posiadając budowę szkatułkową, wpisuje się w inne typy dyskursów. Należy on do dyskursu polityki (...) oraz do szerszej jednostki, czyli dyskursu politycznego (...). Te dwa typy dyskursu składają się na język polityki”¹¹⁴. Z całą pewnością należy zgodzić się z uwagą na temat szkatułkowości dyskursu (czy języka polityki w debacie sejmowej). Świadczy to o otwartości tego typu tekstów na analizę tekstologiczną¹¹⁵.

Dyskurs polityczny pozostaje w ścisłym centrum zainteresowań badaczy z kręgu KAD. Teun A. van Dijk zaznacza, że należy go ograniczyć jedynie do tych zachowań komunikacyjnych, które są podejmowane przez polityków na gruncie zawodowym: „ów dyskurs przynależy do odmiany dyskursu instytucjonalnego. O dyskursie politycznym myśli się jako o wytworze instytucji, takich jak rządy, parlamenty czy partie polityczne. Znaczy to, że nieformalne rozmowa polityków z przyjaciółmi pozostaje poza jego obrębem. Dyskurs polityczny musi bowiem być tworzony przez mówcę, występującego w swej zawodowej roli

¹¹³ B. Batko-Tokarz, *Perswazja w dyskursie sejmowym*, Kraków 2008, s. 25. Dla opisu językowych symboli politycznych tego typu osadzenie w szerokim kontekście jest konieczne.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 33. Przytoczone słowa pozwalają wysnuć wniosek o wyższości hierarchicznej *języka polityki* nad *dyskursem politycznym*, który z kolei miałby zawierać w sobie *dyskurs polityki*. Jest to w mniemaniu autorki niniejszej rozprawy podejście nieuzasadnione. Język polityki jawi się tutaj jako makrojednostka (nieznane są relacje, w jakie wchodzi z innymi odmianami czy sposobami użycia języka), nadrzędna w stosunku do *dyskursu*. Akceptowalnym podejściem, łączącym te dwa terminy, byłoby podejście odwrotne, w którym *język polityki* zawierałby się w dyskursie. Tak też te dwa pojęcia funkcjonują w niniejszej pracy.

¹¹⁵ W niewielkim zakresie taka próba została podjęta w tekście: K. Grzegorek, *Jak językoznawca może czytać przedwojenne stenogramy sejmowe? Rozważania nad metodologią badań*, w: *Tekst – Gatunek – Dyskurs na przełomie XX i XXI wieku*, red. J. Szadura, Lublin 2012, s. 129-131.

polityka, w otoczeniu instytucjonalnym”¹¹⁶. Kwestią problematyczną w świetle przytoczonego cytatu pozostaje fakt funkcjonowania w języku cytatów z pozainstytucjonalnego języka polityki (jest to widoczne zwłaszcza w niepoddających się dziś łatwemu opisowi nowych mediach).

5.3 Dyskurs w językoznawstwie polonistycznym

Językoznawcy poloniści proponują definicje dyskursu, stanowiące swoistą syntezę różnych podejść. I tak, według językoznawców lubelskich, dyskurs „jest procesualną i kontekstową konceptualizacją <zdarzenia komunikacyjnego>, którego przedmiotową, <wytworową> konceptualizacją jest tekst. Tekst jako wytwór podlegający utrwaleniu i reprodukcji, może trafiać do wtórnych odbiorców, którzy poddają go interpretacji wedle własnych reguł w aktach odbioru”¹¹⁷. W podobny, a przynajmniej kompatybilny sposób, określa dyskurs R. Grzegorzczkowska, wedle której można go uznać za „większy (wielozdaniowy, najczęściej dialogowy) tekst zawierający rozumowanie lub też odpowiadającą mu jednostkę komunikacyjną, tzn. dłuższą wypowiedź tworzoną i percypowaną na żywo, zawierającą elementy rozumowania, modyfikowanego w kontakcie z odbiorcą”¹¹⁸. Janina Labocha pisze: „dyskurs rozumiem jako normę oraz strategię stosowaną w procesie tworzenia tekstu i wypowiedzi. Podstawa tej strategii są wzorce społeczne i kulturowe, składające się na tę normę, a jej efektem tekst lub wypowiedź o określonych cechach gatunkowych. (...) Dyskurs należy do płaszczyzny pośredniej między systemem języka (*langue*) i realizacją tego systemu w konkretnych aktach mowy. Dyskurs nie jest zjawiskiem indywidualnym, jest tą instancją, która odsyła do osoby, miejsca i momentu mówienia”¹¹⁹. Maria Wojtak zaś w następujący sposób odnosi się do narosłej tradycji interpretacji znaczenia pojęcia *dyskurs*: „Aby charakteryzować gatunki prasowe w perspektywie dyskursywnej z nadzieją na odkrycie nowych poznawczych światów, trzeba dookreślić pojęcie dyskursu. (...) W kilku swoich pracach starałam się już znaleźć dogodną

¹¹⁶ T. A. Van Dijk, *Dyskurs polityczny i ideologia*, tłum. A. Wysocka, w: „Etnolingwistyka. Problemy języka i kultury”, Tom 15, Lublin 2003, s. 14.

¹¹⁷ J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Tekstologia*, Warszawa 2009, s. 32.

¹¹⁸ R. Grzegorzczkowska, *Głos w dyskusji...*, op. cit., s. 42. Nie jest to jedyna definicja dyskursu, jaką stworzyła warszawska badaczka, por. eadem, *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa 2007, s. 41: wypowiedzi (typ wypowiedzi, sposoby wypowiedzania się) pewnej wspólnoty komunikacyjnej, zawężone do określonego tematu, np. dyskurs polityczny, dyskurs religijny.

¹¹⁹ J. Labocha, *Tekst, wypowiedź, dyskurs w procesie komunikacji językowej*, Kraków 2008, s. 60. Cytowana autorka uważa, że dyskurs aktualizuje się w tekście (co znów odsyła do badań tekstologicznych). Dodatkowo należy podkreślić słuszność uwagi o paradoksalnej naturze dyskursu, będący jednocześnie czymś ogólnym i jednostkowym.

ścieżkę dostępu do tego problemu (...). Dyskurs ujmuję jako całokształt praktyk komunikacyjnych związanych z określoną dziedziną ludzkiej aktywności. Takie potraktowanie zagadnienia pozwala łączyć koncepcje dyskursu jako użycia języka, zdarzenia komunikacyjnego czy też interakcji”¹²⁰. Przywołane tutaj definicje są mniej lub bardziej zgodne przynajmniej w zakresie podstawowych założeń, zwłaszcza na temat wzajemnych relacji dyskursu i tekstu. Odmiennie wyglądają one w nurcie gramatyki komunikacyjnej: „Dyskursem jest w naszym ujęciu tekst znajdujący się w procesie komunikacji lub całkowicie zinterpretowany przez odbiorcę”¹²¹. Nurt ten zostanie jednak pominięty w niniejszym tekście.

Mówiąc o dyskursie, nie można pominąć publikacji Biblioteki Dyskursu Publicznego, w których także odnajdziemy definicje dyskursu (i które stanowią rodzimą wersję interdyscyplinarnej analizy dyskursu). Znalazły one spory odzew w środowisku językoznawców, gdyż trafnie ujmują zjawiska dyskursu publicznego. Pojęcia *rytualnego chaosu*, *dramatu społecznego*, *ceremonii* oraz *porozumienia*¹²² aktualizują się wraz z każdą (delimitacyjną dla dyskursu) zmianą u steru władzy. Zdaniem autorów tego kręgu „dyskurs traktować można jako całokształt przekazów znajdujących się w społecznym obiegu, a więc zarówno jako obszar komunikowania się w życiu codziennym, czyli dyskurs potoczny (...), obszar komunikowania się w ramach instytucji (...), obszar komunikowania się dla określonych «światów społecznych»(...), jak i obszar środków masowego przekazu”¹²³. W cytowanej publikacji pojawia się też analiza miejsca, charakteru i wzajemnych relacji dyskursu publicznego i politycznego, co jest w oczywisty sposób zgodne z tradycją KAD.

Przytoczenie sposobów używania terminów *dyskurs* i *dyskurs polityczny* w humanistyce miało na celu naświetlenie tła metodologicznego, na jakim zostanie umiejscowiona analiza tekstów obrad sejmowych dwudziestolecia międzywojennego. Jak wcześniej wielokrotnie zostało podkreślone, że terminem prymarnie obowiązującym w niniejszej pracy jest *język polityki*. Jego definicja w znacznej mierze pokrywa się z najprostszym rozumieniem terminu *dyskurs polityczny*:

What exactly is 'political discourse'? The easiest, and not altogether misguided, answer is that political discourse is identified by its actors or authors, viz., politicians. Indeed, the vast bulk of studies of political discourse is about the text and talk of professional politicians or political institutions, such as

¹²⁰ M. Wojtak, *Gatunki prasowe w dyskursywnym zakorzenieniu*, w: *Tekst – Gatunek – Dyskurs...*, op. cit., s. 12.

¹²¹ A. Awdiejew, G. Habrajska, *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, tom 1, Łask 2004, s. 28.

¹²² Za: M. Czyżewski, *W stronę teorii dyskursu publicznego*, w: *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. nauk. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Warszawa 2010, s. 49-120.

¹²³ M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, *Wprowadzenie*, w: *Rytualny chaos...*, op. cit., s. 18.

president and prime ministers and other members of government, parliament or political parties, both at the local, national and international levels.¹²⁴

Jest to powód, uzasadniający jednoczesne stosowanie obu z nich, nawet w obliczu przedstawionych kontrowersji i prób ich rozstrzygnięcia.

5.4 Językowe symbole polityczne

Użytkownicy języka, odbiorcy tekstów politycznych czy po prostu wyborcy, nawet w niewielkim stopniu zainteresowani polityką, zauważają, że aktorzy sceny politycznej „mówią ciągle to samo”. Spostrzeżenie to dotyczy w większym stopniu wyrazistych postaci polityków, dla których język jest sposobem autokreacji i metodą zaistnienia w zalewie tekstów, cechującym współczesność. Polityka to w dużej mierze słowa (nawet obecna tendencja do dominacji obrazu nie zdołała zepchnąć elementów werbalnych na dalszy plan). Mówi się w reakcji na zdarzenie, mówi się, by zdarzenie wywołać, mówi się dla potępienia reakcji. Słowa wiążą się z istotnymi zdarzeniami politycznymi i historycznymi (towarzyszą też incydentom i nawet wtedy stają się rozpoznawalnymi symbolami). Próba podjęcia naukowego opisu nacechowanego emocjonalnie i ideologicznie słownictwa wymaga ukucia terminu, który obejmie wszystkie tego typu słowne symbole polityczne. Do owego słownictwa zaliczają się zarówno pojedyncze leksemy, jak i konstrukcje leksykalne, których przykłady pojawią się w dalszej części tekstu.

Samo stworzenie pojęcia nie wystarczy, rzecz jasna, do określenia, w jakich sytuacjach i w odniesieniu do jakich elementów języka politycznego może być ono stosowane. Konieczne jest więc zaproponowanie definicji, która pozwoli uniknąć uzasadnienia terminu prostym wyliczeniem tych elementów, które ów termin obejmuje. Autorka niniejsze rozprawy proponuje wprowadzenie pojęcia językowego symbolu politycznego (JSP) jako określenia dla pewnych powtarzalnych słów oraz konstrukcji leksykalnych, funkcjonujących w języku politycznym. Rozważania nad najistotniejszymi cechami językowych symboli politycznych pozwolą przedstawić propozycję definicyjną. Samo pojęcie zostało zaczerpnięte ze wstępu do słownika Rafała Zimnego i Pawła Nowaka¹²⁵.

¹²⁴ T. A. Van Dijk, *What is Political Discourse Analysis?*, s. 2, [<http://www.discourses.org/OldArticles/What%20is%20Political%20Discourse%20Analysis.pdf>]. Dostęp 10.06.2014.

¹²⁵ R. Zimny, P. Nowak, *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*, Warszawa 2009.

Słowom (powtarzalnym konstrukcjom słownym), które pojawiają się w języku polityki, uwagę poświęcił niejeden językoznawca. Walery Pisarek zwrócił baczniejszą uwagę na zależność konotacji pewnych słów od intencji i nastawienia mówiącego, od jego stosunku emocjonalnego do tych słów. Pisał: „Kiedy językoznawca stara się uchwycić <słownictwo i frazeologię publicystyki> jakiegoś okresu, analizując teksty, wybiera z nich przede wszystkim te wyrazy i wyrażenia, które w owym czasie na sztandarach się pojawiały lub pojawiać mogły”¹²⁶. Skoro o sztandarach mowa, na myśl przychodzi „Bóg, Honor, Ojczyzna”, a więc słowa wielkie, oznaczające wartości, za które można by oddać życie¹²⁷. Aby zrekonstruować zbiór słów, które współcześnie mogłyby pojawić się na sztandarach, Pisarek przeanalizował ankiety, wypełnione przez czytelników różnego typu prasy, szukając słów sztandarowych. Same „słowa sztandarowe to wyrazy i wyrażenia, które z racji swojej wartości denotacyjnej i konotacyjnej, a zwłaszcza emotywnej, nadają się na sztandary i transparenty, a więc do roli x lub y w strukturach typu *Niech żyje x! Precz z y!*”¹²⁸. W tej chwili nieistotny jest zbiór słów, jakie uzyskano w wyniku tego badania (w większości są one nazwami wartości). Pojęcie słów sztandarowych nie obejmuje tego zbioru konstrukcji, który byłby przynależny terminowi językowych symboli politycznych. Wspomnieć należy jednak, iż Pisarek przywołuje różne propozycje terminologiczne dla nazwania słów ważnych politycznie. Są to: pojęcia flagowe, wyrazy ważne (autorstwa samego Pisarka), symbole polityczne, megasłowa (odpowiednio za Haroldem D. Laswellem i Richardem Osbornem) oraz symbole kolektywne.

Warto przyrzeć się także koncepcji symboli kolektywnych, której twórcą jest na gruncie polskiej humanistyki Michael Fleischer. „*Symbole kolektywne* są to znaki posiadające do tego stopnia i w tej mierze wykształconego interpretatora, że wykazują one uwarunkowane przez daną manifestację kultury znaczenie kulturowe oraz silnie wykształcone pozytywne lub negatywne nacechowanie (wartościowanie), które są wiążące dla całej kultury jednostkowej, a interpretator dysponować musi szczególną wiedzą w zakresie interpretanta znaczeniowego oraz (przede wszystkim) znakowego”¹²⁹. W tej koncepcji znaczenia kulturowe odbiegają od znaczeń ogólnojęzykowych. Fleischer zakłada istnienie silnie wykształconego jądra

¹²⁶ W. Pisarek, *Słowa sztandarowe i ich publiczność*, Kraków 2002, s. 7

¹²⁷ Ciekawostką jest widziana na targu staroci szabla, na której wygrawerowany był pozornie przewrotny napis „Honor, Ojczyzna”. Tak bowiem brzmiało to hasło w okresie międzywojennym; Bóg pojawia się w nim na fali powrotów (i pseudopowrotów) do tradycji przedwojennej po roku 1989. Nazwę „Honor i Ojczyzna” nosiła także tajna organizacja, dbająca o utrzymanie apolityczności armii oraz pionu moralnego kadry oficerskiej, istniejąca u zarania II Rzeczypospolitej; por. S. Koper, *Afery i skandale Drugiej Rzeczypospolitej*, Bellona, Warszawa 2011, s. 260.

¹²⁸ W. Pisarek, *op. cit.*, s. 7.

¹²⁹ M. Fleischer, *Polska symbolika kolektywna*, Wrocław 2003, s. 28.

znaczeniowego, które nie zanika w procesie użytkowania języka. Wymieniając zaś symbole kolektywne, charakterystyczne w jego opinii dla polskiej kultury, dopisuje właściwie pewne *addendum* do pracy W. Pisarka, gdyż zbiory słów sztandarowych i symboli kolektywnych są dość podobne. Stąd symbole kolektywne (ich definicja) nie są pomocne przy próbie ustalenia zawartości pojęciowej JSP.

Wobec tego można by zwrócić się w stronę osiągnięć statystyki językoznawczej, której narzędzia pozwoliłyby stwierdzić częstość występowania pewnych konstrukcji w tekstach o charakterze politycznych. Nie jest to jednak pewna droga do wyróżnienia językowych symboli politycznych, gdyż częstość występowania danego konstruktu nie musi odzwierciedlać jego siły symbolicznej. Stąd nieadekwatną metodą badawczą okazują się także słowa-klucze. W toku dyskusji politycznych, poświęconych określonej problematyce, częstość występowania słów o interesującej nas sile emocjonalno-pragmatycznej nie będzie zauważalnie wyższa od chociażby nazw z zakresu pola wyrazowego, związanego z omawianą kwestią (polityka społeczna, ekologia, budżet). Narzędzia statystyczne pozwalają natomiast wydatnie pogłębić charakterystyki symboli politycznych, a także prześledzić manipulacje, jakim są one poddawane w toku komunikacji. Przy tym zauważyć należy, że dla stwierdzenia zauważalnie wyższej frekwencji pewnych konstrukcji w tekstach nie jest konieczna szczegółowa analiza – frekwencja taka jest widoczna już przy pobieżnej lekturze. Dzieje się tak dlatego, że językowe symbole polityczne są wyraziste znaczeniowo, pełnią rolę wyrazów flagowych, podobnie do okrętów flagowych we flocie. Inaczej bowiem nawet najwyższa frekwencja, dowiedziona przez narzędzia statystyczne, nie byłaby zauważalna „okiem nieuzbrojonym”. Poza tym wyrazistość znaczeniowa uzasadnia nazwanie tych konstrukcji właśnie językowymi symbolami. Pytanie jednak, czym właściwie jest wyrazistość semantyczna? Otóż jest to zauważalna przewaga cech konotacyjnych nad denotacyjnymi, związana z pragmatycznym aspektem językowych symboli politycznych. Konotacja jest tutaj rozumiana zgodnie z przywoływaną przez Ryszarda Tokarskiego definicją, wedle której nie stanowi ona części znaczenia danego leksemu, jest natomiast jego charakterystyką. Jak pisze Tokarski: „treściowe komponenty konotacji przywoływane są tylko w niektórych kontekstach, mają więc charakter potencjalny. Obejmują one, po pierwsze, te cechy właściwe przedmiotom oznaczanym przez dany znak, które obiektywnie istnieją, ale nie są niezbędne do wyczerpującego i jednoznacznego opisu znaczenia wyrazu (...). Konotacja obejmuje, po

drugie, zbiór sądów, przekonań, wyobrażeń, na obiektywnej lub subiektywnej zasadzie przypisywanych wyrazom przez daną społeczność językową”¹³⁰.

Językowe symbole polityczne są zmienne w czasie i w zależności od użytkownika. Jeden desygnat może być określany przez kilka różnych symboli (co pokazuje przykład wydarzeń z maja 1926 roku, nazywanych *zamachem*, *rewolucją*, *przewrotem* czy *wydarzeniami* właśnie), jeden symbol może mieć skrajnie różne konotacje (*casus katola*, *wykształciucha*, *moherowego beretu*, *leminga*). Spełniają więc postulat zmienności semantycznej R. Tokarskiego: „z jednej strony w znaczeniu słowa kumulują się bowiem rozmaite typy doświadczeń, zmieniającej się czasie wiedzy użytkownika o świecie. (...) Z drugiej strony, znaczenie słowa to również pewna potencja, podatność tego znaczenia na rozmaite semantyczne transformacje tekstowe, dla których <inspiracją, impulsem> jest bądź forma jednostki leksykalnej, bądź obecność takich składników znaczeniowych, które w jednostkowym postrzeganiu świata wymagają odrzucenia, przekształcenia czy rozwinięcia”¹³¹.

JSP są wykorzystywane przez użytkowników języka w procesie komunikacji (politycznej i nie tylko¹³²).

Skatalogowania i opisu najnowszych słów politycznych podjęli się R. Zimny i P. Nowak; zaś efektem ich pracy jest wspomniany już *Słownik polszczyzny politycznej po 1989 roku*. Autorzy słownika piszą o zawartych w nim hasłach, że są „rejestracją i analizą językowych symboli politycznych, które na stałe przeniknęły do polszczyzny ogólnej, choć ich stopień utrwalenia i frekwencja w wypowiedziach politycznych i o polityce jest bardzo różna”¹³³. Hasła pojawiające się w tym opracowaniu dowodzą, że językowe symbole polityczne w dużej mierze funkcjonują w oderwaniu od pierwotnych kontekstów, choć nie tracą łączności z nimi (w tym sensie, że źródło hasła pozostaje rozpoznawalne). JSP poddawane są modyfikacjom, parafrazom, funkcjonują jako słowa skrzydlate¹³⁴, ich

¹³⁰ R. Tokarski, *Granice pola znaczeniowego*, w: *Słownictwo w opisie języka*, pod red. K. Polańskiego, Katowice 1984, s. 93.

¹³¹ R. Tokarski, *Relatywizm w języku – relatywizm w tekście*, w: A. Pajdzińska, R. Tokarski (red.), *Relatywizm w języku i kulturze*, Lublin 2010, s. 204.

¹³² O sile JSP świadczy ich obecność w zaskakujących obszarach komunikacji, które jednak można uznać za pewną formę komunikowania politycznego. Chodzi mianowicie o gry planszowe, inspirowane współczesną polityką, takie jak *Inwigilacja* oraz *Zostań prezydentem* (wydane przez wydawnictwo Kuźnia Gier). W grach tych wykorzystano takie JSP, jak: TKM, *Pan jest zerem*, *panie pośle*; *Dawaj moje sto milionów*; *Nie potwierdzam ani nie zaprzeczam*. Karty z tymi hasłami służą do różnego rodzaju zagrań, a jednym z celów *Inwigilacji* jest odkrycie teczki przeciwników.

¹³³ R. Zimny, P. Nowak, *Słownik polszczyzny politycznej po 1989 roku*, Warszawa 2009.

¹³⁴ Słowa skrzydlate wydają się terminem, który obejmuje większość językowych symboli politycznych. To po części prawda, choć istota JSP nie tkwi bowiem w ich oderwaniu od kontekstu powstania.

znaczenia są aktualizowane. Okazują się przydatne tak w komunikacji politycznej, jak i pozapolitycznej¹³⁵. O konieczności wydzielenia grupy JSP świadczyć może przykładowo charakterystyka haseł wspomnianego słownika – znajdują się tam: inwektywy, etykiety, pseudonimy, frazeologizmy, metafory, zdania, pojedyncze leksemy, toposy, peryfrazy, parafrazy, derywaty aluzyjne i inne. Zbiór ten nie jest więc jednorodny ani gramatycznie, ani retorycznie. Przynależność tych najnowszych konstrukcji (takich jak *gruba linia*, *IV RP*, *nie chcem*, *ale muszem*, *goleń prezydencka*) do zasobu językowego współczesnych Polaków pozwala powiązać refleksję nad nimi z myślą frazeologiczną, a w zasadzie z frazematyką, co też zostanie poczynione w dalszej części tekstu.

Tymczasem konieczne jest naświetlenie jeszcze jednego problemu, pojawiającego się przy próbie ścisłego wyznaczenia granic zbioru JSP. Jak wykazano, JSP funkcjonują w języku nieograniczenie, niezależnie od przynależności gatunkowej czy odmianowej tekstu. Mnogość tekstów, wytwarzanych w procesie współczesnej komunikacji, z jednej strony stwarza ogromną bazę materiałową, z drugiej jednak utrudnia nie tylko opis, ale i ekscerpcję przykładów. Przywołana wcześniej za B. Walczakiem definicja języka polityki pozwala w zadowalającym stopniu wyróżnić te wystąpienia JSP, które są wystarczające dla ich opisu. Uwzględnia ona bowiem teksty tworzone przez wszystkich użytkowników języka, dotyczące polityki, należące zarówno do rejestru oficjalnego, jak i potocznego polszczyzny.

5.5 Językowe symbole polityczne a frazeologia i frazematyka

Kiedy mowa o utrwalonych jednostkach języka, na myśl nasuwa się natychmiast frazeologia, będąca tradycyjnie nauką o tego typu połączeniach. We frazeologizmach bywają naruszone zasady łączliwości wyrazów, dany frazeologizm musi zostać zapamiętany w całości, jednostki te są wyliczalne i opisywalne. Zauważyć trzeba, że grupę połączeń wyrazowych, nazwaną JSP, można by próbować do frazeologizmów zaliczyć. Jeśli jednak wziąć pod uwagę takie fakty, jak nienotowanie ich przez słowniki frazeologiczne¹³⁶, zmienne znaczenie (w zakresie konotacji), przewagę elementu emotywnego i konotacyjnego nad

¹³⁵ Czyli takiej, której głównym celem nie jest kształtowanie postaw i poglądów ani działanie polityczne; mam tu na myśli literaturę, komunikację codzienną, komunikację internetową, której wydzielenie jest zresztą mocno kontrowersyjne i zasługuje na oddzielne uzasadnienie.

¹³⁶ Przy świadomości niedoskonałości narzędzi leksykograficznych i nieprzystawalności deskryptywnej wydawnictw słownikowych.

leksykalnym, należy zaaprobować wniosek, że frazeologia nie obejmuje tych samych jednostek, co pojęcie JSP.

Dalej, sposób, w jaki postępują badania frazeologiczne, tj. tworzenie korpusu jednostek, opisywanie tendencji użytkowników do innowacji frazeologicznych (rozpatrywanych w kategoriach błędów) i dopuszczanie związków luźnych/ łączliwych do zbioru frazeologizmów pozwala na nieutożsamianie JSP z frazeologią polityczną. Nie zmienia tego stanu rzeczy fakt, że pewien typ frazeologizmów (sportowe, militarne, frazeologia gier i zabaw) jest wyzyskiwany w języku polityki w bardzo dużym stopniu. Aby zaś nie pozostawać gołosłownym w kwestii innowacji (jak nazwałby to frazeolog) i unaocznić różnice, jakie zachodzą w opisie JSP i zmian w strukturze frazeologizmów, rozważmy przykład *grubej linii/ grubej kreski*. Niezależnie od tego, czym premier Mazowiecki oddzielił przeszłość, dla interpretatorów tej wypowiedzi istotny był sam fakt jej oddzielenia (a istnieją co najmniej dwie przeciwstawne interpretacje tej metafory, które przez ponad 20 lat nie straciły na aktualności).

Językowe symbole polityczne, w przeciwieństwie do frazeologizmów, funkcjonują na zasadzie zbioru argumentów w podręcznikach retoryki. JSP są podobne do miejsc wspólnych (*loci communes*), toposów, po które użytkownik sięga w miarę potrzeb w określonych okolicznościach. Fizyczną listę argumentów zastępuje mentalny, dostępny dla danej wspólnoty komunikacyjnej zbiór elementów językowego postrzegania rzeczywistości.

JSP bliżej byłoby do teorii frazemów niż do frazeologii. Na potwierdzenie warto przytoczyć słowa twórcy frazematyki, Wojciecha Chlebdy: „Owo stereotypowe wyobrażenie frazeologizmu, wyrosłe z nurtu winogradowskiego, można ująć w słowa: <frazeologia jest to utarte połączenie wyrazów, odtwarzane w mowie w gotowej postaci, o znaczeniu metaforycznym nie wynikającym z sumy znaczeń składników, obrazowe i wzmacniające ekspresyjność wypowiedzi>”¹³⁷. Tak rozumiana frazeologia niesie ze sobą (nie tylko w wyniku obowiązywania pewnych aksjomatów¹³⁸, ale także w wyniku zaistniałego kierunku rozwoju badań frazeologicznych) liczne ograniczenia. Przede wszystkim jest to kryterium słownikowe, omówione już wcześniej, przy świadomości nienadążania praktyki leksykograficznej za rozwojem języka, a także przy oczywistych ze względu na rozległość opisywanego materiału przeoczeniach. Dalej Chlebda wymienia skłonność frazeologów do

¹³⁷ W. Chlebda, *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, Łask 2003, s. 31.

¹³⁸ W. Chlebda przytacza cztery takie aksjomaty, łącząc ich istnienie ze skłonnością do hipostazowania pojęć językowych.

nieuznawania pewnych konstrukcji za frazeologizmy ze względu na ich pospolitość i ordynarność. Kolejnym problemem jest pomijanie tych konstruktów, które nie pasują do przyjętej definicji frazeologizmu. Chlebda postuluje konieczność dwuocznego spojrzenia na język, a więc zarówno od strony tekstu, jak i od strony słownika, zastrzegając jednocześnie, że dla frazematyki to człowiek mówiący stanowi postać centralną. Stwierdza: „nie jest dla mnie ważne, czy owe odtwarzane¹³⁹ jednostki mają postać przysłowia, porzekadła, idiomu, frazeologizmu (w tradycyjnym rozumieniu), terminu złożonego, <powiedzonka> czy <odzywki> itp. – ważne jest natomiast, czy pewien ciąg elementów językowych jest doraźnym rezultatem twórczej postawy umysłu danego mówiącego, czy też stanowi efekt aktu odtwórczego”¹⁴⁰. Widoczna tutaj jest zbieżność z wymienionymi już cechami JSP. Przy tym wszystkim te elementy, które stanowią kryteria wyodrębnienia frazeologizmu, nie giną przy opisie frazemu, stają się natomiast jego możliwymi cechami.

Chlebda pisze dalej: „(...) przez frazem rozumieć będę każdy – niezależnie od jego statusu semantycznego i struktury formalnej – znak językowy, stanowiący nazwę potencjału treściowego (pojęcia), którą w danej sytuacji dla wyrażenia tego potencjału mówiący przywołuje (odtwarza) w charakterze jego względnie stałego symbolu”¹⁴¹. Istotne dla zrozumienia istoty JSP jest też wskazanie na fakt, że frazemy (analogicznie do JSP) aktualizują swoje znaczenia w kontekście wypowiedzi, przy czym aktualizacja, dokonywana przez nadawcę, nie musi pokrywać się z tą, której dokonuje odbiorca. Dokładnie takie samo zjawisko zachodzi w przypadku JSP, które dla różnych użytkowników oznaczają czasem całkowicie różne rzeczy (mają przeciwne konotacje).

Co więc przynależy do zbioru JSP? Są to w pierwszym rzędzie nazwy istotnych wydarzeń politycznych i historycznych, zwłaszcza te, których wydźwięk uzależniony jest nadawcy komunikatu. Będą to określenia takie jak: *zamach majowy/ rewolucja majowa, przyłączenie Zaolzia/ zajęcie Zaolzia, agresja sowiecka/ wejście bratnich wojsk, żołnierze wyklęci/ bandyci, bratnia pomoc/ okupacja sowiecka*. Ta grupa zbierać będzie zatem te określenia, których desygnaty są skrajnie różnie oceniane przez ludzi wyznających odmienne ideologie lub żyjących w odmiennych warunkach politycznych oraz historycznych. Wykładniki oceny mają tutaj charakter ściśle językowy¹⁴².

¹³⁹ Odtwarzalność jest cechą konstytutywną frazemów.

¹⁴⁰ W. Chlebda, *op. cit.*, s. 49.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 52.

¹⁴² W zasadzie miewają taki charakter w momencie tworzenia JSP, który następnie zostaje poddany różnorodnym działaniom i mimo formalnych wykładników przestaje być jednoznaczny znaczeniowo.

Do grupy JSP zaliczyć należy także takie nazwy własne, które funkcjonują w świadomości użytkowników języka w jednej formie, jednak w dyskursie mogą aktualizować skrajnie różne znaczenia, być odmiennie wartościowane i definiowane. Przykładem mogą być nazwy etniczne: *Żydzi, Ukraińcy, Białorusini* itp., a także innych nacji (*Niemcy, Rosjanie, Litwini, Mazurzy*¹⁴³). Do JSP należą również nazwy cezur PRL, jak *wydarzenia poznańskie/ poznański czerwiec/ powstanie poznańskie* czy *Radom 76/ radomski czerwiec*. Jak dowiódł David Morgan¹⁴⁴, na temat tego drugiego faktu dziejowego istnieją co najmniej trzy odmienne narracje (uczestników, świadków, propagandowa). W podobny sposób funkcjonuje powstanie warszawskie (symbol patriotyzmu versus bezsensowna śmierć młodych ludzi).

Ostatnią, najbardziej zmienną grupą JSP, będą wszelkiego rodzaju cytaty z języka politycznego (*tą rzeczą jest honor, rękę tę władza ludowa odrąbie*¹⁴⁵; *Pomożecie? Pomożemy!*; *Syjonіści do Syjonu; nie chcem, ale muszem; A sio!*), a także zaczerpnięte z niego inwektywy i etykiety (*komuch, solidaruch, arbuzy, cimoszenko*) oraz konstrukcje utrwalone w dyskursie politycznym (*druga Białoruś, ministra o kobiecie-ministrze, katastrofa smoleńska*).

Opis JSP powinien sytuować się w tradycji frazematyki. Będą więc JSP (w dużym skrócie) frazemy politycznymi, przy czym polityczność ta musi istnieć w którymś z momentów istnienia danego konstruktu. JSP funkcjonują bowiem prymarnie lub sekundarnie w języku polityki, podlegając procesom zmian znaczenia, przechodzenia do innych odmian języka lub po prostu zanikając. W nieprzewidywalny sposób aktualizują się¹⁴⁶ ich znaczenia, tak więc nie ma możliwości opisu JSP w kierunku od słownika do tekstu – zgodnie zresztą z ustaleniami W. Chlebdy. Zbiór JSP stale się powiększa, gdyż język polityki funkcjonuje w żywej komunikacji. Użytkownicy nieustannie dokonują nowych aktualizacji, których nie da się objąć w sposób normatywny. Aktualizacje owe są uzależnione od nadawcy, momentu historycznego, w jakim JSP się pojawia oraz od pochodzenia jego pierwotnej formy. JSP są niejednorodne gramatycznie, opisywalne w różnorodnych paradygmatach i odtwarzalne na zasadzie toposu. Są elementem identyfikującym użytkownika w planie

¹⁴³ Tutaj warto przywołać film Wojciecha Smarzowskiego „Róża”, który dotyka między innymi tematu dzielenia ludzi, zamieszkujących tzw. tereny pograniczne wedle narodowości (a konkretnie nazw narodowości) po zakończeniu II wojny światowej.

¹⁴⁴ D. Morgan, *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego czerwca 1976*, Warszawa 2004.

¹⁴⁵ Słowa tradycyjnie przypisywane premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi. Prawdopodobnie podobny zwrot pojawił się w języku komunistów już po zakończeniu działań wojennych, w odniesieniu do przeciwników komunistycznej dominacji, działających w podziemiu.

¹⁴⁶ Idąc za pracami Jerzego Bartmińskiego, można by stwierdzić, że są profilowane.

języka polityki. Można się pokusić o stwierdzenie, że stanowią o istocie tej odmiany funkcjonalnej polszczyzny.

6. Tło historyczne

Działania komunikacyjne na forum sejmowym są ściśle powiązane z bieżącą sytuacją kraju, stąd dla opisu językowych symboli politycznych dwudziestolecia międzywojennego konieczne jest przedstawienie zarysu sytuacji politycznej. Takie opisy sporządzają między innymi I. Kamińska-Szmaj¹⁴⁷ i A. Siewierska-Chmaj¹⁴⁸. Dla niniejszej rozprawy niemożliwy do pominięcia kontekst stanowi sytuacja parlamentaryzmu w Polsce w latach 1919-1939. Ukazaniu jego kształtu na tle sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej służy poniższa tabela¹⁴⁹. Jest ona uzupełniona o konieczne wyjaśnienia.

Poniższe przedstawienie tła historycznego debat parlamentarnych międzywojnia nie zawiera pogłębionej analizy partii politycznych. Opis ideologii, historii i kształtu osobowego partii nie jest koniecznym elementem analizy językowych symboli politycznych. Pominięte kwestie omawia literatura przedmiotu¹⁵⁰. Wiedza na temat poglądów, reprezentowanych przez liderów partyjnych i pojawiających się w dokumentach programowych, będzie stanowiła zaplecze analizy językowych symboli politycznych.

Wyjaśnienia wymaga wybór dat granicznych opisywanego okresu – nie rozpoczyna go bowiem 11 listopada 1918, a więc symboliczna data odzyskania niepodległości przez Polskę. Materiałem źródłowym dla niniejszych rozważań są stenogramy obrad sejmowych, a pierwszy Sejm niepodległej Polski ukonstytuował się w lutym 1919 roku (jego głównym celem było uchwalenie Ustawy Zasadniczej). Okres Sejmu Ustawodawczego został pominięty w analizie ze względu na jego wyjątkowość. Ustalenia konstytucji marcowej weszły w życie dopiero w 1922 roku, wraz z rozpoczęciem kolejnej kadencji obrad. Co więcej, tłem działań Sejmu Ustawodawczego były niemal bezustanne wojny, toczone jednocześnie na sześciu frontach¹⁵¹. Nieprzypadkowa jest również data końcowa – ostatni analizowany stenogram nosi datę 2 września 1939¹⁵², zaś rozwiązanie Sejmu V kadencji miało miejsce 2

¹⁴⁷ I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera*, op. cit., s. 9-14.

¹⁴⁸ A. Siewierska-Chmaj, *Język polskiej polityki*, op. cit., s. 15-21.

¹⁴⁹ Zarówno tabela, jak i następujący po niej zarys dziejów II RP, zostały sporządzone na podstawie trzech pozycji. Były to: A. Ajnenkiel, *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975; A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2005; Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski 1918-1945*, Kraków 2007.

¹⁵⁰ A. Ajnenkiel, *Polska odrodzona 1918-1939*, w: A. Ajnenkiel, B. Leśnodorski, W. Rostocki, *Historia ustroju Polski (1764-1939)*, pod red. B. Leśnodorskiego, rdz. II, Warszawa 1970, s. 162-245; J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974; R. Wapiński, *Polityka i politycy. O polskiej scenie politycznej XX wieku*, Wrocław 2006.

¹⁵¹ Por. N. Davies, *Niepodległość. Dwadzieścia lat niepodległości (1918-1939)*, w: idem, *Boże igrzysko. Historia Polski*, przekład autoryzowany E. Tabakowska, Kraków 2002, s.862.

¹⁵² Nie jest to stenogram zachowany; Bibliotek Sejmowa udostępniła jedynie zapis z „Kuriera Codziennego”.

października 1939. Dla niniejszych rozważań rozpoczęcie działań wojennych jest jednoznaczne z rzeczywistym końcem międzywojennego parlamentaryzmu.

Warto też przywołać w tym miejscu opinię na temat postrzegania sejmu u progu niepodległości: „W społeczeństwie powszechna była opinia, że – zgodnie z tradycją przedrozbiorową – sejm, jako najważniejszy wyraziciel woli narodu i jedyne źródło prawa, uzyska najwyższą władzę w państwie. Wiązano z nim olbrzymie i często sprzeczne nadzieje, z jednej strony na przeprowadzenie głębokich reform, rozwiązanie wszelkich trudności ekonomicznych, a z drugiej na likwidację napięć społecznych i skierowanie żywiołowych przejawów walki na tory legalne”¹⁵³. Początkowo opinię tę podzielał także Józef Piłsudski, w późniejszym okresie odnoszący się do parlamentu z dużą wrogością.

Kadencja Sejmu	Marszałek	Rząd	Sytuacja wewnętrzna	Sytuacja międzynarodowa
Sejm Ustawodawczy 10.02.1919 – 27.11.1922	Wojciech Trąpczyński	16.01.1919- 9.12.1919 Ignacy Jan Paderewski 13.12.1919- 9.06.1920 Leopold Skulski 23.06.1920- 24.07.1920 Władysław Grabski	11.1918-07.1919 wojna ukraińska 27.12.1918- 28.06.1919 powstanie wielkopolskie 26.01.1919- 28.07.1920 wojna czechosłowacka (o Śląsk Cieszyński) 14.02.1919 początek wojny polsko-sowieckiej 20.02.1919	1917-1922 wojna domowa w Rosji (rewolucja październikowa) 02-06.03.1919 powstanie III Międzynarodówki Komunistycznej (Komintern) 1.04.1919 powstanie Wolnego Miasta Gdańska 28.06.1919 traktat wersalski 09.1919

¹⁵³ Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski 1918-1945*, Kraków 2007, s. 59.

		24.07.1920- 13.09.1921	Mała Konstytucja 07.1919-10.1922	traktat w Saint-Germain
	I rząd Wincentego Witosa		wojna litewska (o Wilno) 07.1920	10.01.1920
		19.09.1921- 6.06.1922	plebiscyt na Warmii i Mazurach	ratyfikacja statutu Ligi Narodów
	Antoni Ponikowski		15.08.1920	5-16.07.1920
		28.06.1922- 7.07.1922	klęska Armii Czerwonej pod Warszawą	konferencja w Spa
	Artur Śliwiński		15.11.1920	16.04.1922
			powstanie Wolnego Miasta Gdańska	układ w Rapallo pomiędzy Rosją Radziecką a Niemcami
		31.07.1922- 14.12.1922	17.03.1921	27-29.10.1922
	Julian Nowak		konstytucja marcowa	marsz Benita Mussoliniego na Rzym
			18.03.1921	
			traktat ryski z Rosją Radziecką	
			3.05.1921	
			III powstanie śląskie	
			06.1922	
			przyłączenie	

			części Górnego Śląska do Polski	
Sejm I Kadencji 09.12.1922 – 27.12.1927	Maciej Rataj	16.12.1922- 26.05.1923 I rząd Władysława Sikorskiego 28.05.1923 – 14.12.1923 II rząd Wincentego Witosa 19.12.1923 – 14.11.1925 II rząd Władysława Grabskiego 20.11.1925- 05.05.1926 Aleksander Skrzyński 10.05.1926-	9.12.1922 wybór Gabriela Narutowicza na prezydenta 16.12.1922 zabójstwo Narutowicza 20.12.1922 wybór Stanisława Wojciechowskiego na prezydenta 17.05.1923 pakt lanckoroński 06.11.1923 „powstanie krakowskie” 06-07.1924 reforma walutowa 12.05.1926 zamach majowy 31.05.1926 wybór Ignacego Mościckiego na prezydenta	8-9.11.1923 pucz monachijski 1924 śmierć Włodzimierza Lenina; dojście Józefa Stalina do władzy 5-16.10.1925 konferencja w Locarno 1925 początek polsko- niemieckiej wojny celnej 17.12.1926 przewrót na Litwie

		14.05.1926 III rząd W. Witosy 15.05.1926- 30.09.1926 Kazimierz Bartel (trzy rządy) 2.10.1926- 27.06.1928 Józef Piłsudski	02.08.1926 nowela sierpniowa jesień 1926 precedensy sejmowe 04.12.1926 powstanie Obozu Wielkiej Polski	
Sejm II kadencji 27.03.1928- 30.08.1930	Ignacy Daszyński	28.06.1928- 13.04.1929 IV rząd K. Bartla 14.04.1929- 7.12.1929 Kazimierz Świtalski 29.12.1929- 17.03.1930 V rząd	04.1929 sprawa Czechowicza 06.1930 Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu (Centrolew) 10.09.1930 aresztowania posłów opozycji, osadzonych w Brześciu nad Bugiem	27.07.1929 podpisanie konwencji genewskiej 24.10.1929 Czarny Czwartek, początek Wielkiego Kryzysu

		K. Bartla 29.03.1930 29.03.1930- 23.08.1930 Walery Sławek 24.08.1930- 4.12.1930 II rząd J. Piłsudskiego		
Sejm III Kadencji 09.12.1930- 10.07.1935	Kazimierz Świtalski	5.12.1930- 26.05.1931 II rząd W. Sławka 27.05.1931- 9.05.1933 Aleksander Prystor 10.05.1933- 13.05.1934 Janusz Jędrzejewicz	1933 Ignacy Mościcki prezydentem 1934 Gdynia największym portem na Bałtyku 06.1934 powstanie obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej 23.04.1935 konstytucja kwietniowa	25.07.1932 pakt o nieagresji ze Związkiem Radzieckim 1932-1933 Wielki Głód na Ukrainie 30.01.1933 Hitler zostaje mianowany kanclerzem Niemiec 26.01.1934 deklaracja o nieagresji

		15.05.1934- 28.03.1935 Leon Kozłowski 28.05.1935- 12.10.1935 III rząd W. Sławka	12.05.1935 śmierć Józefa Piłsudskiego	polsko- niemieckiej 29-30.06.1934 „noc długich noży”
Sejm IV Kadencji 04.10.1935- 10.1938	Stanisław Car	13.10.1935- 15.05.1936 Marian Zyndram- Kościałkowski 15.05.1936- 30.09.1939 Felicjan Sławoj- Składkowski	21.02.1937 powstanie OZN 1936 powstanie COP 08.1937 strajk chłopski Antysemityzm 17.03.1938 ultimatum marcowe (normalizacja stosunków z Litwą)	6.09.1936 układ polsko- francuski w Rambouillet 17.07.1936- 01.04.1939 wojna domowa w Hiszpanii
Sejm V Kadencji	Władysław Makowski	Felicjan Sławoj-	01.09.1939 agresja niemiecka	12-13.03.1938 przyłączenie

28.11.1938- 02.10.1939		Składkowski	na Polskę 17.09.1939 agresja sowiecka na Polskę	Austrii do III Rzeszy 02.10.1938 przyłączenie Śląska Zaolziańskiego do Polski 9-10.11.1938 <i>Kristallnacht</i> 23.08.1939 pakt Ribbentrop- Mołotow
---------------------------	--	-------------	---	---

Tabela 6.1 Sejm międzywojnia na tle sytuacji politycznej

6.1 Sejm Ustawodawczy (1919-1922)

Po odzyskaniu niepodległości zaistniała paląca konieczność odbudowania, a w zasadzie stworzenia struktur państwowych. Początki istnienia państwa polskiego były niewyobrażalnie trudne. Z jednej strony szybko ogłoszono i przeprowadzono wybory do Sejmu Ustawodawczego, którego głównym zadaniem było uchwalenie konstytucji. Z drugiej, co podkreślają w zasadzie wszyscy historycy, sytuacja Polski u progu niepodległości była bardzo zła. Norman Davies tak opisuje stan rzeczy w 1919 roku: „Kraj zostało ogołocony z zasobów ludzkich i materialnych na skutek przymusowych rekwizycji, poboru mężczyzn do wojska, a w wypadku ziem wschodnich – przesiedleń całych grup ludności. Rząd Piłsudskiego w Warszawie sprawował jedynie nominalną władzę nad terytorium, który objął we władanie. Toczyły się już trzy wojny. W obiegu znajdowało się wciąż sześć bezwartościowych walut oraz zastępy urzędników przejętych w spadku po trzech byłych cesarstwach, co tylko pogłębiało zamęt. Fabryki stały. Robotnicy przymierali głodem. Pełno było dezertów i uciekinierów wojennych, szerzyły się tyfus i przestępczość.

W styczniu, po pierwszych wyborach powszechnych do Sejmu, podjęto próbę zamachu stanu”¹⁵⁴.

Co interesujące (chyba zwłaszcza w sferze językowej), ten sam historyk pisze o odrodzonej Polsce:

Mołotow nazwał ją „potwornym bękartem traktatu wersalskiego”. Stalin mówił o niej jako o „przepraszam za wyrażenie, państwie”. Dla J. M. Keynesa, teoretyka współczesnego kapitalizmu, była „ekonomiczną niemożliwością, której jedynym przemysłem jest *żydożerstwo*”. Lewis Namier uważał, że jest „patologiczna”. E. H. Carr nazwał ją „farsą”. David Lloyd George mówił o „defekcie historii”, twierdząc, że „zdobyła sobie wolność nie własnym wysiłkiem, ale ludzką krwią” i że jest krajem, który „narzucił innym narodom tę samą tyranię”, jaką sam przez lata znosił. „Polska”, powiedział, „jest pijana młodym winem wolności, które jej podali alianci” i „uważa się za nieodparcie uroczą kochankę środkowej Europy”¹⁵⁵.

W dalszym ciągu wyводу Davies stwierdza, że powołanie Polski do istnienia można porównać do procesu partenogenezy (czyli dzieworództwa) – to ukazuje zasadniczą różnicę pomiędzy historiografią anglosaską a polską.

Jak wspomniano, głównym zadaniem Sejmu Ustawodawczego była uchwalenie ustawy zasadniczej, a jego prace przebiegały w warunkach nieustannej wojny i przy świadomości wielorakich problemów, nękających ziemię polskie. Dodać można, że dynamika wydarzeń przyczyniła się do tego, iż pierwsze posiedzenie Sejmu zgromadziło 335 posłów, zaś ostatnie 432 (zwiększenie ich liczby było wynikiem przeprowadzenia wyborów uzupełniających na przyłączanych do Rzeczypospolitej ziemiach). Mimo nie najlepszych warunków zewnętrznych już w lutym 1919 uchwalono Małą Konstytucję, regulującą podstawowe kwestie ustrojowe. Mała Konstytucja zagwarantowała Józefowi Piłsudskiemu pozostanie Naczelnikiem Państwa, co w praktyce dawało mu możliwość samodzielnego prowadzenia polityki w dziedzinach, szczególnie go interesujących (czyli polityce zagranicznej, działaniach wojennych, organizacji armii). Do lata 1920 roku Sejm zdołał przyjąć uchwałę o reformie rolnej, która była sztandarowym hasłem wszystkich partii chłopskich¹⁵⁶, nie przyniosła niestety rozwiązania kwestii parcelacji ziemi, nie mówiąc już o poprawie warunków bytowych chłopów. W tym momencie była ona zresztą głównie wabikiem mobilizacyjnym dla chłopów, koniecznym w obliczu wojny.

¹⁵⁴ N. Davies, *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, przekład A. Pawelec, Kraków 2006, s. 36.

¹⁵⁵ N. Davies, *Niepodległość. Dwadzieścia lat niepodległości (1918-1939)*, w: *idem, Boże igrzysko. Historia Polski*, przekład autoryzowany E. Tabakowska, Kraków 2002, s. 861.

¹⁵⁶ Por. J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 163-164.

Najważniejszym jednak osiągnięciem tego sejmiku była uchwalona 17 marca 1921 roku konstytucja marcowa. „Konstytucja zawierała szeroki katalog praw obywatelskich oraz otwierała dalsze możliwości demokratyzacji stosunków. Sejm i senat wybierano na kadencje pięcioletnie, a prezydenta na siedem lat. Dokonywały tego obie izby na wspólnym posiedzeniu jako Zgromadzenie Narodowe”¹⁵⁷. Konstytucja marcowa w znaczący sposób ograniczała uprawnienia prezydenta, pozostawiając mu w zasadzie rolę reprezentacyjną. Faktycznie dominującą funkcję pełnił liczący 444 posłów sejm, co w obliczu dużego rozdrobnienia partyjnego dawało wielkie możliwości wpływowym posłom. „Rzeczpospolita Polska była republiką parlamentarną, w której władza ustawodawcza należała do sejmiku i senatu (...). Decydującą rolę odgrywał sejm. Przed nim wyłącznie ponosiła gabinet odpowiedzialność polityczną, czyli parlamentarna oraz konstytucyjną, tj. karną. Wyrazem wysokiej rangi sejmiku było, iż zastępcą głowy państwa w przypadku niemożności sprawowania przez nią władzy miał być marszałek sejmiku”¹⁵⁸ – pisze historyk polskiego parlamentaryzmu, Andrzej Ajnenkiel. Zapisy konstytucji były w wielu punktach postępowe. Kwestie socjalne, kwestie wolności słowa, wyznania, zgromadzeń czy prasy, gwarancja równości wobec prawa niezależnie od wieku, płci czy narodowości zajmowały ważne miejsce w tekście ustawy (co będzie istotne dla werbalizowanej w trakcie debat oceny przestrzegania tych przepisów, przede wszystkim w odniesieniu do mniejszości narodowych). Mimo uchwalenia konstytucji Sejm Ustawodawczy nadal obradował i w lipcu 1922 roku uchwalił nową ordynację wyborczą. W tym okresie ujawniły się zarówno rozdrobnienie, uniemożliwiające wyłonienie stabilnej większości sejmowej, jak i konfliktogenna postawa Piłsudskiego. Także w lipcu 1922 doszło do ulicznych demonstracji zwolenników Piłsudskiego i Korfanteo, stanowiących pokłosie konfliktu pomiędzy tymi dwoma politykami.

6.2 Sejm I kadencji (1922-1927)

Wybory do Sejmu I kadencji odbyły się wedle nowej ordynacji. Tym razem objęły swym zasięgiem całość terytorium Rzeczypospolitej. Do wyborów tych stanęła skonsolidowana w Chrześcijański Związek Jedności Narodowej (skrót nazwy bloku stał się podstawą do pogardliwego określenia Chjena¹⁵⁹) prawica, która w efekcie zdobyła prawie 30% głosów. Centrum i lewica były znacznie bardziej rozdrobnione. Przedstawiciele

¹⁵⁷ A Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2005, s. 146.

¹⁵⁸ A. Ajnenkiel, *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 154.

¹⁵⁹ Por. I. Kamińska-Szmaj, *Agresja językowa w życiu publicznym*, op. cit., s. 111.

mniejszości narodowych utworzyli Blok Mniejszości Narodowych (acz jeśli istniała możliwość łatwiejszego uzyskania mandatu, nie przyłączano się do niego – tak postąpili między innymi galicyjscy Żydzi). Na Kresach Wschodnich przedstawiciele mniejszości narodowych uzyskali ponad 75% głosów. W ławach sejmowych po wyborach znalazło się: 28% przedstawicieli prawicy, prawie 30% posłów centrum, 22% przedstawicieli lewicy oraz 20% przedstawicieli mniejszości narodowych. Liczba wszystkich posłów wynosiła 444, a sympatie klubowe bywały bardzo zmienne (stąd bezzasadnym byłoby opisywanie sytuacji klubów poselskich).

Jednym z zadań Sejmu (czy dokładniej mówiąc – Zgromadzenia Narodowego) stał się wybór prezydenta. Przewidywanym kandydatem był Józef Piłsudski, który jednak kilka dni przed wyborami ogłosił, że nie zamierza kandydować z powodu zbyt małych uprawnień prezydenta. W obliczu tej sytuacji wysunięto pięć kandydatur: Maurycy Zamoyski (ChZJN), Stanisław Wojciechowski (PSL „Piast”), Gabriel Narutowicz (PSL „Wyzwolenie”), Ignacy Daszyński (PPS), Jan Nieciśław Baudouin de Courtenay (mniejszości). W piątej turze głosowania zwyciężył G. Narutowicz, między innymi dzięki głosom przedstawicieli mniejszości narodowych. W odpowiedzi prawica poczęła forsować ideę rządów polskiej większości. Jeszcze dziewiątego grudnia (a więc w dniu wyboru prezydenta) rozpoczęły się prawicowe manifestacje i wiece, na których dowodzono, że Narutowicz jest „elektą żydowskim”. Jedenastego grudnia bojówki prawicowe usiłowały uniemożliwić prezydentowi elektowi zaprzysiężenie, nie dopuszczając go do gmachu sejmu. Doszło do barykadowania ulic i strzelaniny (zginęła jedna osoba). Prezydent ostatecznie został zaprzysiężony. Czternastego grudnia naczelnik państwa przekazał mu władzę i z tym dniem zaczęły obowiązywać postanowienia konstytucji marcowej. Szesnastego grudnia Narutowicz został zastrzelony przez prawicowego malarza, Eligiusza Niewiadomskiego.

Śmierć prezydenta zbiegła się z pogrzebem zastrzelonego kilka dni wcześniej robotnika, co dawało możliwość podjudzenia tłumu do krwawej rozprawy ze środowiskami narodowymi, uważanymi za moralnie odpowiedzialne za zabójstwo. Działacze socjalistyczni zdołali opanować nastroje społeczne. Marszałek Sejmu Maciej Rataj powołał też nowy rząd, „rząd silnej ręki”, z Władysławem Sikorskim na stanowisku premiera. Dwudziestego grudnia odbyły się kolejne wybory prezydenta, w których głosami lewicy i mniejszości narodowych (a więc tymi samymi, co w wypadku Narutowicza) wybrano Stanisława Wojciechowskiego. Interesujący jest fakt, że Niewiadomski w oczach ideologów prawicy przeszedł metamorfozę

od szaleńca do bohatera narodowego. Jego kult doprowadził do uchwały sejmowej, potępiającej gloryfikowanie mordercy prezydenta.

Uspokojenie nastrojów pozwoliło na powrót do rozgrywek politycznych. W efekcie doszło do podpisania paktu lanckorońskiego pomiędzy przedstawicielami prawicy i PSL „Piast” (podpisanie miało miejsce 17.05.1923 w Warszawie, część rozmów była prowadzona w Lanckoronie). Kluby Chjeny¹⁶⁰ zobowiązały się do poparcia reformy rolnej, zaś PSL przyłączył się do wysiłków podkreślania narodowego charakteru państwa poprzez wprowadzenie zasady *numerus clausus* w szkolnictwie ponadpodstawowym (uzależnienie liczebności uczniów od odsetka, jaki dana narodowość reprezentowała w państwie polskim; w praktyce uderzyłoby to w uczniów będących Żydami).

Utworzona w ten sposób większość sejmowa przegłosowała nieprzyznanie premierowi funduszu dyspozycyjnego, co doprowadziło do dymisji Sikorskiego. Premierem został Wincenty Witos, zaś Piłsudski w ramach protestu przeciwko koalicji zrezygnował ze wszystkich piastowanych w wojsku funkcji i udał się, jak chcieli jego przeciwnicy, na polityczną emeryturę.

Tymczasem w kraju narastało napięcie, związane z kłopotami gospodarczymi. Załamanie koniunktury spowodowało falę strajków, których apogeum przypadło jesienią. Dodatkowo nieokreślone grupy prawicowe dokonywały zamachów bombowych, których sprawców nigdy nie wykryto, a brak skutecznych działań obciążał rząd. Jego koniec nastąpił w efekcie rozłamu, do jakiego doszło w PSL „Piast” w związku z projektem reformy rolnej.

Wobec niemożności powołania rządu przez lewicę prezydent desygnował na premiera Władysława Grabskiego, którego pozaparlamentarny gabinet przetrwał niemal dwa lata. Grabski starał się lawirować pomiędzy głównymi siłami politycznymi, co doprowadziło do znacznej demoralizacji klubów poselskich. Skupił się na rozwiązywaniu problemów walutowych i gospodarczych, nie zdołał natomiast poradzić sobie z kwestią mniejszości narodowych (na Kresach Wschodnich sytuacja była bardzo napięta, doszło nawet do próby zamachu na prezydenta) ani uzyskać poparcia Piłsudskiego (co więcej, z uwagi na obecność Sikorskiego w rządzie, środowiska wojskowe coraz silniej się antagonizowały). W 1924 roku powstał Korpus Ochrony Pogranicza, którego zadaniem było uszczelnianie wschodnich granic (i który wymagał wydatków ze skarbu państwa). Z inicjatywy rządu przeforsowane

¹⁶⁰ Nazwa ta funkcjonowała w języku polityki, w stenogramach sejmowych pojawia się znacznie częściej niż pełna nazwa ugrupowania. Jest to przykład niefortunnego skrótu.

zostały także ustawy językowe, stanowiące ukłon w stronę mniejszości narodowych, nie przyniosły one jednak oczekiwanego efektu, gdyż równocześnie wiele szkół zostało przekształconych w utrakwistyczne (dwujęzyczne), co w praktyce umniejszało rolę języków narodowych. Napięte były także stosunki z Żydami. Dodatkowo jest to czas początku wojny celnej z Niemcami (od lipca 1925), narastającej inflacji i ogólnego kryzysu. Rząd Grabskiego podał się do dymisji w okolicznościach jasno pokazujących rozmiary kryzysu w państwie.

Trudna sytuacja doprowadziła do zjednoczenia szerokiej koalicji i wyłonienia rządu Skrzyńskiego (tylko na pół roku). W tym samym czasie Piłsudski, pozostający formalnie osoba prywatną, udał się do prezydenta, by ostrzec go przed bagatelizowaniem nastrojów w armii. W listopadzie 1925 roku doszło do manifestacyjnych obchodów uwolnienia Piłsudskiego z twierdzy w Magdeburgu. Miały one miejsce w Sulejówku, a w ich trakcie doszło do złożenia wyraźnych deklaracji politycznych. W efekcie Sikorski starał się usunąć piłsudczyków z garnizonu warszawskiego. Ostatecznie jednak to on sam został odsunięty od resortu, który objął Lucjan Żeligowski, wierny Marszałkowi.

Po dymisji rządu Skrzyńskiego doszło do przesilenia gabinetowego. Koalicja Chjeno-Piasta zgłosiła niemal natychmiast kandydaturę Witosą, która jednak nie spotkała się ani z przychylnością prezydenta, ani lewicy. Co więcej, 6 maja 1926 skonsolidowana lewica wydała wspólne oświadczenie, uznające prawicową koalicję za otwartą prowokację dla polskiej demokracji. Pojawiła się nawet groźba bezpośredniej konfrontacji siłowej. Ostatecznie jednak, po przedstawieniu licznych kandydatur na stanowisko premiera, Witos okazał się jedynym realnym kandydatem. Formowanie rządu „rozpoczął od niezbyt fortunnej konferencji prasowej, w czasie której, nawiązując do nieustannych zastrzeżeń wysuwanych przez J. Piłsudskiego, stwierdził m. in. iż w takiej sytuacji on sam nie wahałby się wziąć władzy siłą i że tak właśnie powinien postąpić Piłsudski, jeżeli rzeczywiście – jak nieustannie podkreśla – ma poparcie wojska”¹⁶¹.

Powołanie tego rządu spotkało się z ostrą odpowiedzią zarówno lewicy (uznającą rząd za społecznie reakcyjny i sprzyjający przygotowywanemu przez prawicę zamachowi stanu), jak i Piłsudskiego, który podkreślał, że władzę sprawuje ta sama koalicja, która doprowadziła do jego wycofania się z życia publicznego. W Warszawie doszło do licznych manifestacji ku

¹⁶¹ Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *op. cit.*, s. 278.

czci Piłsudskiego¹⁶². Do przedstawicieli środowisk lewicowych dołączyli oficerowie służby czynnej, w Rembertowie gromadziły się siły wojskowe, wierne Piłsudskiemu. Oficjalnym pretekstem stało się ostrzelanie willi Piłsudskiego w nocy z 11 na 12 maja przez nieznanych sprawców. Piłsudski udał się do stolicy w celu zaprotestowania przeciwko zamachowi na jego rodzinę, wierne mu oddziały wojskowe miały go ochraniać. W rzeczywistości nie było wątpliwości, że jest to zamach stanu.

Wątpliwości nie miał też prezydent Wojciechowski, który po spotkaniu z Piłsudskim na moście Poniatowskiego wydał odezwę, uznając go za buntownika i wzywającą popierające bunt oddziały armii do poddania się najwyższej władzy państwowej. Zamachowcy mieli jednak wyraźną przewagę (dość wspomnieć strajk kolejarzy, uniemożliwiający oddziałom wiernym rządowi dotarcie do Warszawy). Piłsudskiego poparli komuniści (szybko zdali sobie sprawę z błędnych założeń, jakie legły u podłoża tego poparcia i nazywali swoje posunięcie „błędem majowym”).

Walki w stolicy miały swoisty przebieg – z jednej bowiem strony starano się oszczędzać korpus oficerski, z drugiej zaś dowództwo sił rządowych nie baczyło na straty w ludziach. Sytuacja stawała się coraz bardziej zaogniona. W Poznaniu i Lwowie formowały się prorządowe oddziały, siły zbierały też jednostki, sprzyjające zamachowcom. W tej sytuacji prezydent Wojciechowski podał się do dymisji. Tymczasowo obowiązki głowy państwa pełnił M. Rataj, który też przyjął dymisję rządu Witosa i doprowadził do formalnego zakończenia walk. W ich wyniku zginęło prawie 400 osób.

Piłsudski, zdobywszy władzę, nie zamierzał obejmować eksponowanego stanowiska. Deklarował chęć przywrócenia normalności¹⁶³ i rządów prawa. Już 15 maja premierem został Kazimierz Bartel. Piłsudski zadowolili się teką ministra spraw wojskowych, którą utrzymał dożywotnio. Nowy rząd głosił konieczność powstrzymania się od radykalnych reform. Kolejnym krokiem miał być wybór nowego prezydenta. Po raz kolejny pewnym kandydatem wydawał się Piłsudski, który jednak nie miał pewnej większości w sejmie (popierała go lewica). Ostatniego dnia maja Zgromadzenie Narodowe dokonało wyboru Piłsudskiego na prezydenta. Mimo euforii swoich zwolenników Piłsudski nie przyjął tego wyboru, uznając go

¹⁶² Poza ulotkami, przypominającymi, że armia potrzebuje wodza, stosowano także tak wyrafinowane środki, jak zmuszanie orkiestr w lokalach do odgrywania *Pierwszej Brygady* oraz zmuszanie gości owych lokali, także siłą, do wznoszenia okrzyków na cześć Piłsudskiego.

¹⁶³ *Normalność* jest stałym motywem języka tych polityków, którzy stoją w opozycji do władzy. Jeśli polityk wzywa do przywrócenia *normalności*, jest niemalże pewnym, że chodzi mu o swoiście pojętą *normalność*, zazwyczaj stanowiącą przeciwieństwo tego stanu rzeczy, który nadawca zastał i krytykuje.

jedynie za legitymizację dokonanego zamachu stanu. Następnego dnia prezydentem został namaszczony przez Piłsudskiego Ignacy Mościcki. Do dymisji podał się rząd Bartla, który jednak otrzymał kolejną misję formowania rządu i skompletował niemal identyczny gabinet.

Było jasne, że władza znajduje się w rękach Piłsudskiego. Widome znaki tego stanu pojawiły się w armii, administracji państwowej na każdym szczeblu i w kolejnych rządach. Pojawiły się próby zdyskredytowania członków dotychczasowej elity rządzącej. Nieznani sprawcy (w oficerskich mundurach) dokonywali fizycznych napadów na osoby wrogie Komendantowi. Nie zmieniła się za to sytuacja sejmu, mimo padających wcześniej deklaracji walki z sejmokracją. Piłsudski wyraźnie stwierdzał, że sejm jest instytucją najbardziej nienawidzoną w państwie, mimo to nie doszło do jego rozwiązania. Pojawiła się za to metoda tzw. precedensów konstytucyjnych¹⁶⁴. Nowela sierpniowa znowelizowała konstytucję, cztery dni później uchwałą powołano do życia Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych. Pozornie sielankowa współpraca nie trwała jednak długo. Wkrótce doszło do opóźniania obrad budżetowych lub zamykania sesji sejmu bez podjęcia obrad (konstytucja nie mówiła wyraźnie, że posłowie w czasie sesji mają obradować). Taka sytuacja trwała aż do 1928 roku, pozwalając obozowi sanacyjnemu utworzyć zaplecze polityczne oraz nieustannie piętnować niedoskonałości sejmu.

Działania Piłsudskiego pokazywały, że stara się on odciąć od powiązań z konkretną siłą polityczną. Zyskał przychylność sił ziemiańsko-konserwatywnych (początkiem czego był zjazd w Nieświeżu w październiku 1926 roku). We wszystkich w zasadzie ugrupowaniach politycznych doszło do rozłamów i przetasowań. Główną linią podziałów był stosunek do sanacji. Nieco inaczej wyglądała sytuacja endecji, której głównym celem był wybór drogi, gwarantującej dojście do władzy. Z inicjatywy Dmowskiego powołano do życia ponadpartyjny Obóz Wielkiej Polski, akcentujący kwestie akceptowalne i atrakcyjne dla większości społeczeństwa, jak przywiązanie do katolicyzmu czy nacisk na silne państwo.

Po stronie sanacyjnej uformował się Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego, którego deklarację ideową ogłoszono 19 stycznia 1928. Główną rolę odgrywali w nim ludzie związani z armią, nazywani pułkownikami (choć nie zawsze posiadali taki stopień). Na czele BBWR stanął Walery Sławek. Zasadą działania Bloku była

¹⁶⁴ Metoda rozwiązywania kwestii problematycznych w sejmie w sposób, formalnie nie zakazany przez konstytucję. Po raz pierwszy zastosowana w przypadku uchwalenia wotum nieufności dla dwóch ministrów w rządzie Bartla. Na znak solidarności cały gabinet podał się do dymisji, po czym po kilku dniach został powołany w tym samym składzie.

możliwość przystępowania do niego wszystkich, którym na sercu leżały interesy państwa, niezależnie od ich przynależności partyjnej. Zróżnicowany kadrowo Blok łączyła ogólnikowa idea naprawy niedociągnięć przedmajowych.

6.3 Sejm II kadencji (1928-1930)

Wybory do kolejnego sejmiku, wyznaczone na marzec 1928 roku, miały odmienny niż dotychczas charakter. Jednym ze znaków zmian był fakt obsadzenia funkcji Generalnego Komisarza Wyborczego, czuwającego nad prawidłowym przebiegiem wyborów, osobą Stanisława Cara, który był specjalistą od precedensów konstytucyjnych. Wybory były w zasadzie formą opowiedzenia się za lub przeciw porządkowi pomajowemu. W walce liczyły się właściwie tylko BBWR, rozbite prawica i lewica oraz Blok Mniejszości Narodowych (który *de facto* nie skupił wszystkich mniejszości). BBWR zdobył 21% głosów¹⁶⁵, co było sukcesem, ale nie absolutnym zwycięstwem (przy silnej propagandzie, popularności Piłsudskiego i tzw. cudach nad urną, czyli fałszerstwach wyborczych na rzecz Bloku). 30% głosów zdobyła lewica. Klęskę poniosła prawica (38 mandatów ZLN) oraz centrum (41 mandatów). Mniejszości narodowe zdobyły 86 mandatów, czyli niemal tyle, ile pięć lat wcześniej. W wyborach wzięło jednak udział znacznie więcej niż wcześniej przedstawicieli mniejszości.

Już otwarcie obrad Sejmu przyniosło interwencję policji wobec protestujących w izbie komunistów. Zostało to odebrane jako złamanie nietykalności poselskiej. W efekcie Kazimierz Bartel nie został marszałkiem Sejmu, stanowisko to objął zaś kandydat lewicy. Ignacy Daszyński. BBWR w ramach protestu opuścił obrady. Wytworzyła się bezprecedensowa sytuacja, w której najliczniejszy klub nie miał przedstawicieli w prezydium Sejmu. Kolejnym paradoksem było to, że rząd nie posiadał poparcia większości sejmowej. Po uchwaleniu budżetu Piłsudski podał swój gabinet do dymisji, a premierem został Kazimierz Bartel. Piłsudski zaś kilka dni później udzielił „Głosowi Prawdy” ostrego wywiadu, w którym tradycyjnie piętnował zasady ustroju, zaś mniej tradycyjnie, za to w mocnych słowach, atakował posłów i parlament. Reakcją była powolna konsolidacja opozycji, która

¹⁶⁵ Trzeba zaznaczyć, że system przeliczania głosów na mandaty nie oddaje zależności procentowych, w związku z czym mandaty BBWR stanowiły nieomal 30% całego stanu sejmiku. Cel niniejszej pracy pozwala jednak pominąć system przeliczania głosów, a uwaga niniejsza ma na celu jedynie wyjaśnienie pozornych nieścisłości danych liczbowych, pojawiających się w komentowanym fragmencie.

doprowadziła do powstania we wrześniu 1929 roku Centrolewu. Wcześniej miała miejsce tzw. sprawa Czechowicza, dotycząca poważnych nadużyć finansowych w rządzie Piłsudskiego. Sam Piłsudski zareagował na to na łamach prasy, poza tym doszło do zmiany gabinetu – premierem został Kazimierz Świtalski, stojący na czele rządu pułkowników. Istotne było zwłaszcza to, że większość rządu opowiadała się za koniecznością zaostrzenia metod walki z opozycją. Inauguracja jesiennej sesji budżetowej odbyła się w obecności w gmachu parlamentu sprzyjających Piłsudskiemu oficerów, wobec czego marszałek Daszyński nie zgodził się na otwarcie sesji. Jej odroczenie przez prezydenta nie załagodziło nastrojów, gdyż tuż po otwarciu sesji opozycja zgłosiła wotum nieufności wobec rządu, co było pierwszym od zamachu majowego znakiem dezaprobaty wobec całego gabinetu rządzącego. Doszło do długotrwałego przesilenia gabinetowego, w efekcie którego po raz kolejny na czele rządu stanął K. Bartel. Rząd ten miał charakter tymczasowy i w wyniku kolejnego, sztucznie podtrzymywanego, przesilenia został zastąpiony przez rząd W. Sławka, zwany drugim rządem pułkowników. Opozycję tłamszono odraczaniem sesji, szukała więc innych sposobów wyrażenia swojej postawy antyrządowej.

Politycy Centrolewu zwołali w czerwcu 1930 w Krakowie Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu. Był on wyraźnie wymierzony w dyktaturę Piłsudskiego. Pojawiały się na nim hasła „Precz z lokajem Mościckim”; „Na szubienicę z Piłsudskim”. Nic więc dziwnego, że „prasa sanacyjna przedstawiała Kongres jako imprezę antypaństwową”¹⁶⁶. Istotne jest spostrzeżenie W. Witosa, który notował w swoich wspomnieniach, że niewiele wcześniej podobne hasła wznoszone były przeciwko niemu¹⁶⁷. Stosunkowo łagodna reakcja władz sprawiła, że członkowie Centrolewu uznali taką drogę za odpowiednią do osiągnięcia sukcesu. Apogeum akcji wiecowej miało nastąpić w połowie września, tymczasem 25 sierpnia 1930 bez przyczyny doszło do zmiany gabinetowej – premierem został Piłsudski. Cztery dni później prezydent ogłosił na wniosek premiera dekret o przedterminowym rozwiązaniu parlamentu i wyznaczył datę nowych wyborów.

6.4 Sejm III Kadencji (1930-1935)

Wybory zostały poprzedzone rozbudowaną akcją propagandową obozu sanacyjnego, wykorzystującą między innymi nastroje antyniemieckie. Stosowano nie tylko tradycyjne

¹⁶⁶ A. Garlicki, *Od Brześcia do maja*, Warszawa 1986, s. 34. Należy pamiętać, że charakter antypaństwowy miał zamach majowy – to szczególny dowód na ukontekstowanie znaczeń i konotacji słów w języku polityki.

¹⁶⁷ *Ibidem*, s. 30.

ulotki i prasę, wykorzystano także radio i film. Licznych wywiadów udzielał sam Piłsudski. Sytuacja sanacji była stosunkowo niekorzystna – Centrolew znajdował się u szczytu popularności, w kraju panował kryzys. Niemniej propaganda opozycji była mało skuteczna ze względu na jej wewnętrzne podziały. Blok sanacyjny nie skupił się jednak wyłącznie na walce słowem – w nocy z 9 na 10 września doszło do aresztowań przywódców opozycji wbrew zasadom obowiązującego prawa. Zostali oni osadzeni w więzieniu wojskowym w Brześciu nad Bugiem, gdzie poddano ich brutalnemu traktowaniu. Represjonowano także nastawionych opozycyjnie funkcjonariuszy państwowych, aresztowano kolejnych opozycjonistów (razem około 5 tysięcy osób), dokonywano rewizji lokali partyjnych i mieszkań prywatnych. Bardzo napięta była sytuacja we wschodniej Małopolsce, gdzie konieczne okazały się działania pacyfikacyjne wobec ukraińskiego terrorystycznego podziemia. Pod koniec kampanii wyborczej odbywały się procesy działaczy opozycyjnych, głównie o znaczeniu propagandowym. Przed samymi wyborami stosowano unieważnianie list opozycyjnych, a wybory przebiegały w sposób jawny. Normalnym zjawiskiem było prowadzenie ludności do urn tuż po nabożeństwie lub spod miejsca pracy z towarzyszeniem orkiestry wojskowej. BBWR zdobyło niemal 50% głosów, co dało mu 247 mandatów. Drugim co do wielkości klubem był klub Stronnictwa Narodowego.

Po wyborach uwolniono przebywających w Brześciu aresztantów, o których losie dowiedziała się opinia publiczna. Brutalne traktowanie więźniów nie było rzeczą zaskakującą, tym razem jednak chodziło o przywódców partii opozycyjnych, stąd wydarzenie to odbiło się szerokim echem w społeczeństwie. Sprawa nie została wyjaśniona na forum Sejmu. Więzienie wojskowe nie podlegało sądownictwu cywilnemu, stąd wielkie znaczenie procesu brzeskiego. Trwał on trzy miesiące i zakończył się niewysokimi wyrokami, które zresztą nie były egzekwowane specjalnie gorliwie. Skład sędziowski nie dopuścił jednak do pojawienia się głosów na temat traktowania więźniów w czasie przebywania w więzieniu. Oficjalnie proces dotyczył przygotowywania zamachu na rząd.

Sejm ze stabilną większością stanowił gwarant stałości władzy. Dokonywane wciąż rotacje gabinetowe nie miały wobec tego większego znaczenia. Wspomnieć należy ustanowienie Józefa Becka ministrem spraw zagranicznych w listopadzie 1932 roku (Beck był przygotowywany do tej roli od dawna). Doszło do reelekcji Mościckiego na stanowisko prezydenta. Kazimierz Świtalski, wybrany marszałkiem Sejmu, podkreślał swoją wolę współpracy z rządem. Uchwalono nowy regulamin sejmowy. „Zgodnie z nim upoważniono marszałka do skreślania ze stenogramu obrad sejmowych tych wypowiedzi poselskich

(w całości lub we fragmentach), które uznał za niezwiązane z meritem dyskusji lub będące nieuzasadnioną manifestacją polityczną”¹⁶⁸. Stało się to podstawą do konfiskat prasy, która dotychczas mogła bezkarnie przedrukowywać słowa, padające na sali sejmowej. Sanacyjna większość sejmowa zrezygnowała z inicjatywy ustawodawczej (która stała się domeną kolejnych gabinetów rządowych), ustawy przybierały charakter zakamuflowanych pełnomocnictw dla rządu, możliwość składania wniosków przez opozycję była blokowana przez większość.

Mimo wszystko „parlament pozostawał w zasadzie jedyną wolną trybuną, z której przeciwnicy sanacji mogli ukazywać naruszenie obowiązujących praw, obnażać nadużycia władzy i głosić poglądy sprzeczne ze stanowiskiem obozu rządzącego”¹⁶⁹. Stąd parlament zbierał się rzadko. Mimo to zdołał uchwalić (czy usankcjonować) sporo aktów prawnych, porządkujących życie w państwie. Nie wszystkie były przyjmowane pozytywnie przez społeczeństwo – jak na przykład ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, ograniczająca samorządność uczelnianą ustawa o szkołach wyższych, ustawy dotyczące wymiaru sprawiedliwości czy regulujące więziennictwo. Trzeba jednak zauważyć, że część aktów była odpowiedzią na brutalne działania, skierowane przeciwko BBWR, jak morderstwo Tadeusza Hołówki czy Bolesława Pierackiego, po którym utworzono obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Zmian (różnie ocenianych) dokonywano także na polu szkolnictwa, ustawodawstwa socjalnego, a niewątpliwą zasługą sejmu III kadencji było ujednolicanie prawa na terenie całego kraju.

Rok 1935 przyniósł konstytucję kwietniową, której postanowienia były dyskutowane bez udziału opozycji. Wielką rolę przy tworzeniu konstytucji odegrał wspomniany już Stanisław Car. Ustawa zasadnicza budziła takie kontrowersje, że po przyjęciu w styczniu 1933 (przy protestacyjnej nieobecności opozycji w ławach sejmowych) też, uznanych przez posłów sanacyjnych za projekt konstytucji, Piłsudski polecił wyciszyć sprawę ustawy zasadniczej, która przez rok była poddawana niewielkim modyfikacjom.

Konstytucja kwietniowa zwiększyła uprawnienia prezydenta oraz pozycję rządu. Zmniejszeniu uległa rola sejmu, wzrosła nieco rola senatu. Konstytucja ta była oceniana negatywnie przez opozycję, która jednakowoż skorzystała z jej zapisów, by stworzyć rząd emigracyjny po 1939 roku. Wtedy zresztą negatywne oceny zaczęli głosić komuniści.

¹⁶⁸ Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *op. cit.*, s. 318.

¹⁶⁹ *Ibidem*, s. 319.

Konstytucja kwietniowa, przy wszystkich niedociągnięciach, była na tle czasów, w których powstała, ustawą stosunkowo demokratyczną (nie uniemożliwiała przykładowo istnienia legalnej opozycji). Wraz ze zmianą konstytucji przyszła zmiana ordynacji wyborczej (8 lipca 1935). W świetle czynionych tutaj spostrzeżeń jednym z najważniejszych faktów wydaje się ograniczenie liczby posłów na sejm do 208. Podwyższono wiek posiadania prawa wyborczego, co przyniosło nie tylko zmniejszenie liczby uprawnionych do głosowania, ale też odsunęło od urn młodzież, wychowaną już w niepodległej Polsce.

Lata trzydzieste przyniosły radykalizację nastrojów społecznych i narodowościowych, spowodowaną z jednej strony krystalizacją kształtu sceny politycznej, z drugiej zaś kryzysem gospodarczym i obniżaniem poziomu życia. Wykorzystywały to zarówno grupy komunistyczne, jak i faszystujące.

Obóz sanacyjny umacniał swoją pozycję, rozpadł się natomiast Centrolew. Zjednoczył się ruch ludowy. Zdelegalizowano OWP¹⁷⁰, którego członkowie zasilili SN lub przeszli do powstałego na wzorcach faszystowskich Obozu Narodowo-Radykalnego. Z niewielkimi zmianami ostała się chadecja. Komuniści zaprzestali wewnętrznych walk (pod wpływem decyzji Kominternu) i zwrócili się przeciwko faszyzmowi, który w ich opinii w sposób jawny lub zakamuflowany istniał we wszystkich partiach w Polsce.

12 maja 1935 zmarł Józef Piłsudski, co przyniosło konieczność przearanżowania sceny politycznej, której spoiwem pozostawał Komendant. Piastowane przez niego funkcje objęli Edward Rydz-Śmigły (GISZ) oraz T. Kasprzycki (minister sił zbrojnych).

6.5 Sejm IV kadencji (1935-1938)

Wybory do sejmu IV kadencji odbyły się we wrześniu 1935 wedle nowej ordynacji wyborczej. Niemająca szans na zwycięstwo opozycja zbojkotowała je. Frekwencja w tych wyborach była najniższa w Polsce międzywojennej (nie osiągnęła 50%). Hasła bojkotu wyborów znalazły różnych oddźwięk w różnych częściach Polski (największy odsetek wyborców głosował na Śląsku, Wołyniu i Nowogródczyźnie, najmniejszy zaś na ziemiach zachodnich i w centrum kraju). BBWR nieoczekiwanie wprowadził do sejmu 130 posłów bez doświadczenia parlamentarnego, których obecności nie przewidywano przed wyborami. Mniejszości obsadziły 25 miejsc (19 miejsc przypadło Ukraińcom).

¹⁷⁰ Podczas pogrzebu Romana Dmowskiego w 1939 roku wiele osób wystąpiło w zakazanych wówczas formalnie mundurach organizacyjnych OWP.

Siły sanacyjne uległy dekompozycji w wyniku rozgrywek o spuściznę po Piłsudskim. Jedna grupa wyłoniła się wokół Mościckiego, druga wokół Rydza-Śmigłego, kolejna wokół Sławka. Sławek, w myśl poleceń Piłsudskiego, zażądał od Mościckiego ustąpienia z funkcji prezydenta, ten jednak nie zamierzał rezygnować z szerokich uprawnień i możliwości samodzielnego sprawowania władzy. Sławek nie sprawdził się jako polityczny przywódca i w październiku 1935 rozwiązał BBWR. Rozgrywki gabinetowe trwały do maja 1936 roku, kiedy to premierem został Felicjan Sławoj Składkowski. Choć jego rząd utworzono niezgodnie z zapisami konstytucji, był on najtrwalszym gabinetem II RP.

Znacząco wzrosła rola Rydza-Śmigłego, który przejawiał nieprzewidziane ambicje polityczne, co powodowało ciągłe napięcie pomiędzy GISZ a grupą zamkową. Ostatecznie prezydent przychylił się do ustępstw na rzecz Śmigłego, którego osobę zaczęto otaczać legendą, rzekomo opartą na ustnym (nieistniejącym) testamencie Piłsudskiego. Przykładowo, co było piętnowane tak przez opozycję, jak i przez zwolenników sanacji, nadano mu godność marszałka, choć w opinii Piłsudskiego w czasie pokoju nie było konieczności istnienia w armii osoby, noszącej ten stopień.

Postępująca dezintegracja obozu sanacyjnego zrodziła konieczność znalezienia nowego sposobu na zdobycie wpływów w społeczeństwie. Efektem stało się utworzenie Obozu Zjednoczenia Narodowego, początkowo, niezgodnie ze stanem faktycznym, traktowanego jako kontynuacja BBWR. OZN obficie zapożyczał z programu narodowców, podkreślał rolę Kościoła katolickiego, eksponował rolę armii i Rydza-Śmigłego jako następcy Piłsudskiego.

6.6 Sejm V kadencji (1938-1939)

Poprawa sytuacji gospodarczej i stosunków zewnętrznych Polski, a także chęć zatarcia pamięci o porażce frekwencyjnej z 1935 roku przyczyniły się do rozpisania nowych wyborów w listopadzie 1938. Ich frekwencja była wyższa niż poprzednio, jednak wielu wyborców oddało puste karty do głosowania. OZN po rozbudowanej, połączonej z obchodami dwudziestolecia odzyskania niepodległości, akcji propagandowej uzyskał około 80% miejsc w parlamencie. Skutki przyniosła też propaganda, skierowana przeciw pułkownikom i W. Sławkowi, który nie uzyskał mandatu, a w kilka miesięcy później popełnił samobójstwo. Opozycja po raz kolejny zbojkotowała wybory. Warto nadmienić, że bardzo aktywne w tym czasie stało się Stronnictwo Ludowe (na którego czele stał od 1937 wielkopolski polityk

Stanisław Mikołajczyk), stanowiące największą masową organizację, działającą na polskiej wsi.

Ideowo podobne do OZN Stronnictwo Narodowe pod przewodnictwem Romana Dmowskiego opowiadało się za polonizacją mniejszości, oparciem bytu państwowego na zhierarchizowanej strukturze społeczeństwa i koniecznością podjęcia walki z żywiołem żydowskim. Realną władzę w SN sprawował Jędrzej Giertych. Partia ta była najbardziej masową na ziemiach polskich przed wybuchem wojny. Koniec lat trzydziestych to także czas działania radykalnych odłamów obozu narodowego, czyli ONR „ABC” i ONR „Falanga”, które kierowały swą propagandę zwłaszcza do ludzi młodych. Także w środowiskach studenckich działała Młodzież Wszechpolska, propagująca antysemickie idee¹⁷¹.

Sejm był opanowany przez OZN, którego członkowie traktowali do tak, jak to wcześniej czynił BBWR. Zaostrzenie sytuacji międzynarodowej i konieczność przygotowań do obrony państwa spowodowały uciszenie sporów, załagodzono też postępowanie wobec nielicznych przedstawicieli mniejszości. Członkowie OZN odmówili utworzenia Rządu Obrony Narodowej, postulowanego przez SL i PPS w obliczu zagrożenia wojną. Chętnie natomiast odwoływano się do patriotyzmu społeczeństwa, zwłaszcza w odniesieniu do konieczności dozbrajania armii (Fundusz Obrony Narodowej). Z wielkim zainteresowaniem spotkała się idea subskrybowania Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Ostatnie posiedzenie sejmu odbyło się 2 września 1939. W jego trakcie wszyscy posłowie zadeklarowali chęć walki z najeźdźcą, jak się okazało, walki znacznie dłuższej, niż można było przypuszczać.

6.7 Podsumowanie

Losy parlamentaryzmu polskiego w II Rzeczypospolitej były pogmatwane i pełne wydarzeń, których interpretacja zależała od nastawienia interpretatora. Wybuch wojny zakończył dzieje parlamentu w momencie pewnej stabilizacji, z pewnością zaś w momencie, nieprzewidzianym przez polityków, planujących dalsze posunięcia. Pamiętać trzeba, że PPS, SN, SL i SP (Stronnictwo Pracy) odegrały znaczną rolę w organizacji Polskiego Państwa Podziemnego w czasie okupacji. Z punktu widzenia językowego modele komunikowania,

¹⁷¹ „Pod wpływem Młodzieży Wszechpolskiej znaczna część organizacji akademickich wprowadziła do swych statutów tzw. paragraf aryjski, zgodnie z którym ich członkami mogły być tylko osoby wyznania chrześcijańskiego. Z jej inicjatywy ogłaszano co pewien czas *dni bez Żydów*, podczas których nie wpuszczano na zajęcia słuchaczy żydowskich, usiłowano wprowadzić tzw. getto ławkowe (...)”, cyt. za: Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski...*, op. cit, s. 363.

ustalone w działaniach parlamentu (czy ściślej – sejmu) były kontynuowane również w warunkach okupacji i można zaryzykować stwierdzenie, że spełniały swą rolę agitacyjną.

Powyższy zarys dziejów dwudziestolecia międzywojennego ma służyć jako tło dla funkcjonowania opisywanych w dalszym ciągu pracy językowych symboli politycznych. Stąd wiele kwestii zostało tutaj pominiętych, wiele opisanych jedynie pobieżnie, a wiele pojawi się raz jeszcze jako kontekst dla konstrukcji słownych o szczególnym znaczeniu politycznym i ideologicznym.

7. Językowe symbole polityczne II Rzeczypospolitej

7.1. Charakterystyka analizowanego materiału. Założenia analizy

Analiza semantyczno-pragmatyczna, mająca na celu opis językowych symboli politycznych dwudziestolecia międzywojennego, została przeprowadzona na tekstach stenogramów obrad sejmowych lat 1922-1939, a więc od I do V kadencji sejmu. Teksty przemówień sejmowych zostały zaczerpnięte ze stron internetowych Biblioteki Sejmowej¹⁷². Zbiór stenogramów z wszystkich posiedzeń pięciu kadencji liczy 1036 dokumentów. Należy tutaj poczynić zastrzeżenie, iż nie wszystkie zapisy obrad zostały włączone w obręb tekstów ekscerpowanych. Ze szczególną uwagą przeanalizowano zapisy stenograficzne tych posiedzeń sejmu, w czasie których dyskutowano zagadnienia istotne z punktu widzenia interesu państwowego, historii oraz ogólnego kontekstu obrad. Do grupy 409 stenogramów, wytypowanych do ostatecznej analizy, zaliczono te poświęcone dyskusjom budżetowym, rozprawom nad najistotniejszymi ustawami (jak ustawa rolna, ustawy językowe) oraz rozprawom nad przemówieniami programowymi kolejnych premierów. Przeanalizowano także zapisy obrad, które odbywały się w bezpośrednim sąsiedztwie czasowym wydarzeń tak istotnych, jak wybory, zabójstwo Gabriela Narutowicza, wojna celna z Niemcami, zamach majowy, śmierć Józefa Piłsudskiego, wybuch II wojny światowej. Analiza objęła więc te posiedzenia Sejmu, które odbywały się w szczególnych okolicznościach politycznych.

Wybór wymienionych wyżej stenogramów został podyktowany nie tylko względami zewnątrzjęzykowymi. Sytuacja komunikacyjna w sejmie jest sytuacją zrytualizowaną, podporządkowaną pewnemu celowi (zwykle określone przez porządek przebiegu obrad). Szczególnie ważnymi punktami komunikacji politycznej są wymienione już dyskusje nad przemówieniami programowymi premierów oraz burzliwe często dyskusje nad prowizorium budżetowym. Punktami węzłowymi są też wnioski o wotum nieufności, dyskusje na temat ratyfikacji układów pokojowych oraz gospodarczych czy debaty nad preliminarzami budżetowymi dla poszczególnych ministerstw.

Dyskusje, których tematem są tak istotne zagadnienia, cieszą się zainteresowaniem przedstawicieli wszystkich reprezentowanych w sejmie ugrupowań, a cechą stałą takich wystąpień jest nawiązywanie do spraw najbliższych i najważniejszych zabierającemu głos posłowi (lub reprezentowanemu przezeń klubowi czy środowisku, przy czym w II RP są to

¹⁷² Zbiory dostępne pod adresem: <http://biblioteka.sejm.gov.pl/> [dostęp 05.09.2017].

ściśle powiązane obszary). Tak zarysowany schemat komunikacji pozwala stwierdzić, że ważne tematycznie posiedzenia są okazją do pełnego zaprezentowania poglądów i postaw posłów. Komunikacyjnie istotna bywa także nieobecność grupy nadawców (*casus* posłów ukraińskich na posiedzeniu w listopadzie 1928, mającym uczcić dziesięciolecie odzyskania niepodległości przez Polskę), która nie przynosi wykładników językowych.

Na podstawie wyekscerpowanych fragmentów przemówień sejmowych dają się stwierdzić pewne prawidłowości rządzące językiem polityki w latach międzywojnia. Przede wszystkim należy wyraźnie podkreślić przywiązanie mówców do określonych zagadnień. Nieprzypadkowo w kwestiach dotyczących mniejszości narodowych wypowiadają się przedstawiciele tych mniejszości, w kwestiach rolniczych – politycy reprezentujący interesy ludności rolniczej, podobnie w kwestiach związanych z losem robotników, urzędników itp. Jest to znacząca cecha zewnątrzjęzykowa przemówień parlamentarnych, gdyż skutkuje ona pojawianiem się wielu wypowiedzi jednego nadawcy w analizowanym materiale. Dodatkowo ważny jest fakt, że owo przywiązanie do nadrzędnej tematyki wypowiedzi skutkuje też upartym wracaniem do niej przy każdej niemalże okazji. Jest to widoczne w przypadku posłów mniejszości narodowych, ale też w przemowach członków Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem oraz Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Interesujące są nawiązania wewnątrztekstowe, pojawiające się w trakcie prezentowania stanowisk poszczególnych klubów na dany temat. Są one związane ze wspomnianą rytualizacją obrad sejmu, w skład których wchodzi między innymi dyskusja, ze swej natury wymagająca podejścia dialogowego (przynajmniej w sferze organizacji zewnętrznej). Nawiązania takie służą dwóm rozbieżnym celom – mają albo potwierdzić przywoływane stwierdzenie, albo też mu zaprzeczyć. Ich analiza pod kątem roli pragmatycznej wykracza poza ramy niniejszej pracy, ważny jest natomiast fakt, że w takich nawiązaniach uwidacznia się charakter znaczeniowy JSP.

W zakresie metaforyki politycznej, do której sięgają mówcy, można mówić o pewnej stabilności w stosunku zarówno do wcześniejszych, jak i późniejszych tekstów języka polityki. Bogata jest metaforyka militarna, wojenna (być może także ze względu na pojawiające się w dwudziestoleciu tendencje do militaryzowania państwa), łatwo odnaleźć przykłady uniwersalnych metafor: budowli/budowania, oczyszczania (dążenie do sanacji państwa, przejawiające się w bardzo wielu aspektach), drogi, antropomorfizujących (Polska-Macierz).

Językowe symbole polityczne zostaną omówione w obrębie następujących grup:

1. Nazwy mniejszości narodowych (etnonimy). Wybór właśnie tej grup leksemów został podyktowany kilkoma czynnikami. Przede wszystkim mniejszości narodowe stanowiły 30% ogółu ludności II RP (po roku 1945 tylko ok. 2-3%). Prawie wszystkie posiadały swoich reprezentantów w ławach sejmowych. Koegzystencja w ramach jednego państwa wymagała regulacji prawnych (ustawy językowe, ustawa o szkołach utrakwistycznych). W perspektywie językowej niezwykle istotny jest fakt, że spory narodowościowe pozostawiły w języku trwały ślad, czy to w postaci stereotypów¹⁷³, czy w postaci sfrageologizowanych konstrukcji słownych. Dwudziestolecie międzywojenne jest też szczególnym czasem w historii Polski, gdyż zawarte w języku obrazy Żydów, Ukraińców i Niemców zostały zweryfikowane (zwykle te o odcieniu negatywnym uległy utrwaleniu) w wyniku wydarzeń II wojny światowej (w stenogramach ostatniej kadencji stosunkowo często pojawia się sformułowanie o konieczności „eksterminacji Żydów”) oraz powojennych losów Polski i świata.

2. Wydarzenia i zjawiska historyczne. Lata 1919-1939 obfitowały w istotne fakty historyczne, które z biegiem czasu urastały do rangi mitów politycznych (jak *odzyskanie niepodległości* czy *bitwa warszawska*). Sposoby ich nazywania bywały różnorodne, podobnie jak konteksty przywołań. W analizowanym materiale można wyróżnić też grupę takich nazw wydarzeń, które dziś zostały już zapomniane przez ogół społeczeństwa (nie weszły do kanonu mityzowanych cezur dwudziestolecia), ale które dla ówczesnych polityków stanowiły ważne punktu odniesienia. Byłyby to między innymi: *odzyskanie/ zajęcie Zaolzia*, *wybory brzeskie*, *Brześć*, *Bereza Kartuska*, *konstytucja marcowa*, *konstytucja kwietniowa*, *Nieśwież*. W grupie analizowanych leksemów i konstrukcji leksykalnych pojawiają się między innymi: *zamach majowy*, *sejmowładztwo*, *sejmokracja*, *sanacja*.

3. Postaci wpływowe politycznie (dziś historyczne). Głównym elementem tego zbioru jest *Józef Piłsudski*. W języku polityki obrad sejmowych dwudziestolecia brakuje jednorodnej oceny tej postaci. Dotyczy to zresztą każdej z osób, które miały duży wkład w tworzenie państwowości oraz regulowanie funkcjonowania odrodzonej Polski. Można tu wymienić

¹⁷³ Zagadnienie stereotypów jako konotacji nazw narodów omawia K. Pisarkowa, *Konotacja semantyczna nazw narodowości*, w: eadem, *Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka. Wybór zagadnień*, Kraków 1994, s. 215-234. Więcej o stereotypach: J. Bartmiński, *Stereotypy mieszkają w języku: studia etnolingwistyczne*, Lublin 2007; *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki: teoria, metodologia, analizy empiryczne*, pod red. J. Anusiewicz i J. Bartmińskiego, *Język a kultura*, tom 12, Wrocław 1998. Stereotypy narodowe mają często charakter międzynarodowy, por. M. Pessoa, *National stereotype* [<http://www.nationalstereotype.com/about-us/>] (dostęp 12.06.2014).

między innymi: Wincentego Witosa, Wojciecha Korfanteo, Władysława Sikorskiego, czy Gabriela Narutowicza (nazwiska tych polityków nie zostały poddane analizie w tej pracy).

Wykscerpowane ze sprawozdań stenograficznych cytaty opatrzone będą: imieniem i nazwiskiem posła (będącego nadawcą), datą dzienną, numerem posiedzenia oraz kadencji (cyfra rzymska), w razie potrzeby także przynależnością partyjną lub klubową posła. Skróty nazw ugrupowań zostały wyjaśnione w wykazie skrótów. Pisownia cytatów została dopasowana do współczesnych reguł ortograficznych.

7.2 Mniejszości narodowe

Jerzy Tomaszewski zauważa, że „pojęcie mniejszości narodowych powstało wówczas, gdy ukształtowała się współczesna świadomość narodowa, a więc gdy powstawały współczesne narody, natomiast zanikały tradycyjne podziały stanowe”¹⁷⁴. Umownie można stwierdzić, że mniejszość narodowa to „społeczność (...) obywateli państwa, którzy wyróżniają się od pozostałych obywateli dominujących tym państwie swą świadomością narodową”¹⁷⁵. Umowność ta wynika na przykład z istnienia terenów, zamieszkanych przez ludność mieszaną (*casus* sporej części Polski w dwudziestoleciu), a także z faktu, że świadomość tożsamości narodowej kształtowała się stopniowo i niejednolicie. „W przebiegu ruchu narodowego możemy zwykle rozróżnić trzy fazy: najpierw w jakiejś fazie naukowej zjednoczyła się grupa patriotycznej inteligencji, studiująca język, obyczaje, przeszłość i warunki życiowe «swojej» grupy, którą uważała za potencjalny naród. Następnie dążono do przekonania członków grupy, aby przyjęła nową narodową tożsamość. Ta faza agitacji narodowej [zwana także fazą edukacyjną – K. G.] nie wszędzie zakończyła się sukcesem. W niektórych przypadkach osiągnęła ona już w drugiej połowie XIX w. masowy oddźwięk wśród członków grupy etnicznej, którzy przyjęli narodową tożsamość. Od tego momentu rozpoczynała się faza masowa ruchu narodowego, która świadczyła już o pomyślnym procesie narodotwórczym”¹⁷⁶.

II Rzeczpospolita miała, podobnie jak Rzeczpospolita Obojga Narodów, charakter wielonarodowy. W jej granicach zamieszkiwali Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Białorusini, Niemcy

¹⁷⁴ J. Tomaszewski, *Mniejszości narodowe w Polsce w XX wieku*, Warszawa 1991, s. 7 i dalsze.

¹⁷⁵ *Ibidem*, s. 8.

¹⁷⁶ M. Hroch, *Małe narody Europy. Perspektywa historyczna*, przekł. G. Panko, Wrocław 2003, s. 9

oraz Litwini (bez reprezentacji parlamentarnej). Przeprowadzono dwa spisy powszechne, lecz ich rzetelność jest kwestionowana przez historyków¹⁷⁷. Jak pisze N. Davies:

Na niektórych terenach grupy obcojęzyczne były wręcz dominującą większością. Ich drażliwość w sprawach dotyczących kultury zaostzały wyraźne rozbieżności ekonomiczne. Z powodów historycznych, niezależnie od nowej Rzeczypospolitej, społeczność ukraińska na południowym wschodzie składała się w ogromnej większości z ciemnych i ubogich chłopów. Żydzi, stłoczeni w ciasnych gettach miejskich, stanowili nieproporcjonalnie wysoki procent zarówno spauperyzowanego proletariatu, jak i bogatych warstw ludności, złożonych z przedstawicieli wolnych zawodów i wszelkiego rodzaju przedsiębiorców. Niemcy w miastach zachodniej części kraju tworzyli nieliczną, ale stosunkowo zamożną warstwę burżuazji. Chociaż równość obywatelskich praw i autonomia kulturowa mniejszości etnicznych zostały formalnie zagwarantowane w artykułach 95, 101 i 110 Konstytucji marcowej, ich odrębne aspiracje były zasadniczo nie do pogodzenia z celami jedności narodowej (...). Od samego początku Polacy zostali zmuszeni do rywalizacji z równie nieustępliwymi nacjonalizmami innych grup etnicznych swoich współobywateli¹⁷⁸.

7.2.1 Ukraińcy

Konstrukcje językowe, określające i charakteryzujące nację ukraińską, należą do grupy najważniejszych językowych symboli politycznych języka polityki II Rzeczypospolitej. Mniejszość ukraińska, której liczebność wynosiła wedle różnych rachunków od 4 do 7 milionów¹⁷⁹, stanowiła najliczniejszą z grup sąsiadujących z ludnością rdzennie polską. Na zachodniej Ukrainie można było w owym czasie mówić o masowym stadium uświadczenia narodowego, podczas gdy na terenach wschodnich, pozostających częścią ZSSR i zamieszkiwanych przez ok. 80% ogółu Ukraińców, nawet etap agitacji narodowej był znacznie utrudniony. Bogactwo przykładów pojawiających się w badanym materiale językowym stenogramów sejmowych dowodzi, iż także w warstwie językowej nie można mówić o jednorodnym obrazie nacji ukraińskiej. Problematyka przedstawiania tej grupy ludności jest ważna ze względu na fakt, że stosunki polsko-ukraińskie lat 1919-1939 były niezwykle napięte. Jak pisze Mieczysław Iwanicki:

Z roku na rok konflikty między stroną polską a mniejszością ukraińską narastały, jakiegolwiek bowiem usiłowania – i to z obydwu stron – natrafiały na zdecydowane opory. Napięcia wynikłe w

¹⁷⁷ Por. J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985, s. 25-37. Na stronie 30 cytowany autor podaje znamiennej informację: „W opublikowanych spisach ludności z 1931 roku znajdujemy dla województwa poleskiego szczególną pozycję – język „tutejszy”. „Tutejszych miało być wówczas 707 tys. osób. Kwalifikowano tak wszystkich, którzy nie potrafili określić swego języka ojczystego w kategoriach narodowych: białoruski, polski, ukraiński lub inny, natomiast używali przymiotników w rodzaju „chłopski, miejscowy, tutejszy, zwyczajny itp.”.

¹⁷⁸ N. Davies, *Niepodległość. Dwadzieścia lat niepodległości (1918-1939)*, w: *idem Boże igrzysko*, przekł. E. Tabakowska, Kraków 2002, s. 871.

¹⁷⁹ Por. M. Iwanicki, *Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy w Polsce w latach 1918-1990*, Siedlce 1991, s. 11-17.

latach dwudziestych spotęgowały się w pierwszej połowie lat trzydziestych. Nie bez winy były tu naczelne i terenowe organa władzy państwowej, nie bez znaczenia narastająca wśród Ukraińców pauperyzacja i bezrobocie, ale duży ciężar odpowiedzialności należy w tym względzie przypisać celowym działaniom ukraińskich nacjonalistów. Organizowane przez nich bojkoty i bunty powodowały odwet strony rządowej, tez zaś z kolei rodził nowy, jeszcze ostrzejszy opór – niekiedy trudno było odróżnić przyczyny od skutków, przy czym zjawiska takie dotyczyły zarówno spraw drobnych, jak i spraw o większej skali. Jakkolwiek godne potępienia były nierzadkie przypadki łamania prawa przez urzędników państwowych lub bunty czy krwawe porachunki dokonywane przez radykalne odłamy ukraińskie – dramatyzm polegał na tym, że w wielu takich spornych sytuacjach każda ze stron miała swoje subiektywne racje¹⁸⁰.

Pod względem politycznym można wyróżnić cztery główne nurty ideologiczne, w ramach których działali pochodzący z Ukrainy parlamentarzyści. Do pierwszego z nich należała istniejąca od 1925 roku Ukraińska Partia Narodowo-Demokratyczna (UNDO), której nadrzędnym celem było utworzenie samodzielnego państwa ukraińskiego. Z szeregów tej partii wywodził się między innymi wicemarszałek Sejmu, Wasyl Mudryj¹⁸¹. W nurcie drugim przejawiała się dążność do zjednoczenia wszystkich ziem, zamieszkiwanych przez ludność ukraińską i wejścia w strefę wpływów radzieckich. Działała w nim między innymi Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy. Trzecia grupa polityków włączyła się w nurt propolski, chcąc uzyskać autonomię narodową w ramach państwa polskiego. Należeli do niej głównie zwolennicy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, których określano mianem polityków ruskich. Nurt czwarty miał oblicze faszystowskie i jego działalność była nielegalna (nie posiadał więc jawnej reprezentacji parlamentarnej). Wywodziły się z niego grupy współpracujące w czasie wojny z Niemcami, a także członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii.

Przynależność klubową posłów ukraińskich prezentuje poniższa tabela.

Kadencja Sejmu	Liczba posłów, reprezentujących mniejszość ukraińską	Podział na kluby poselskie	Uwagi

¹⁸⁰ M. Iwanicki, *op. cit.*, s. 21.

¹⁸¹ Pisownia wszystkich nazwisk za skorowidzami do sprawozdań stenograficznych z posiedzeń Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, dostępnymi na stronach internetowych Biblioteki Sejmowej pod adresem www.bs.sejm.gov.pl.

I (1922-1927)	23	Klub Ukraiński, Ukraiński Wiejski Klub Sejmowy	Partie ukraińskie ogłosiły bojkot wyborów. Ogólna liczba posłów: 444. 1924 – ustawy językowe.
II (1928-1930)	37	Klub Ukraińsko- Białoruski, Klub Ukraińskiej Socjalistyczno- Radykalnej Parlamentarnej Reprezentacji, Klub Włościańsko- Robotniczego Socjalistycznego Zjednoczenia	Posłowie Ukraińcy bojkotują obchody dziesięciolecia odzyskania niepodległości. Liczne akty terrorystyczne.
III (1930-1935)	18	Klub Ukraiński, , Klub Ukraińskiej Socjalistyczno- Radykalnej Parlamentarnej Reprezentacji	XI 1930 – pacyfikacja Kresów Wschodnich, 1931 – morderstwo Tadeusza Hołówki, 1934 – morderstwo Bronisława Pierackiego, Ogólna liczba posłów: 444.
IV (1935-1938)	19	Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna, koło posłów Wołyńskiego Zjednoczenia	Ogólna liczba posłów: 208. Posłowie ukraińscy w większości popierali rząd. Brak klubów poselskich.

		Ukraińskiego	
V (1938-1939)	14	-	Sejm zdominowany przez przedstawicieli Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Tab. 7. 1 Posłowie Ukraińscy w Sejmie II RP

7.2.1.1 Podziały wśród Ukraińców

W warstwie językowej dają się zaobserwować pewne nurty myślenia o narodzie ukraińskim. Zacząć wypada niejako „od wewnątrz”, to jest od utrwalonych w języku wewnętrznych podziałów narodu ukraińskiego. Antagonizmy są widoczne pomiędzy posłami ukraińskimi reprezentującymi różne nurty ideologiczne. Ilustruje to poniższy cytat z 30.05.1928 (12 II) roku, kiedy to należący do Klubu Ukraińsko-Białoruskiego poseł Paweł Wasyńczuk przerywa przemówienie Semena Żuka (Klub Ukraińskiej Socjalistyczno-Radykalnej Parlamentarnej Reprezentacji):

(*Marszałek*): Proszę o spokój! Posła Wasyńczuka przywołuję do porządku.

(*P. Wasyńczuk*): Kiedy to **zdrajca**.)

Posła Wasyńczuka przywołuję po raz drugi do porządku.

(*P. Wasyńczuk*): Kiedy nie mogę się powstrzymać, Panie Marszałku, on napisał w 1913 roku „*W pamiat' 300-letia domu Romanowych*”, a teraz ma być przedstawicielem **narodu ukraińskiego**? To jest skandal).

W cytowanym fragmencie istotne są dwie rzeczy. Przede wszystkim pojawia się tutaj uniwersalna dla języka politycznego figura zdrajcy. Uzasadnieniem dla użycia tego określenia negatywnie wartościującego¹⁸² staje się sugerowana przez oponenta przychylna postawa posła Żuka w stosunku do dynastii Romanowów. Jest to jednocześnie z akceptacją polityki carskiej, negatywnie przecież nastawionej do mniejszości zamieszkujących imperium. Co ciekawe, gdyby w tej wypowiedzi zamienić *naród ukraiński* na *naród polski*, nie straciłaby ona swego sensu. Dla zdrajcy – zwolennika carskiej Rosji – nie ma miejsca w żadnym narodzie. Drugą

¹⁸² *Zdrajca* jest leksemem sprawiającym szczególnie wiele problemów przy próbach oceny postępowania postaci historycznych. Przykładem może być płk. Kukliński, formalnie zdrajca, który działał na szkodę państwa, jednocześnie jednak uznawany za bohatera podkopującego komunistyczny system i przyczyniającego się do jego upadku.

istotną cechą tej wymiany zdań jest wyrażone wprost przekonanie, że krytykowany poseł Żuk uważa się za przedstawiciela narodu ukraińskiego, którego nazwa według słów posła Wasyńczuka konotuje niezależność oraz stałość poglądów, nie zaś oportunizm.

Bardzo podobne argumenty padają w czasie przemówienia posła o poglądach radykalnie lewicowych, Maksyma Czuczmaja (31.03.1928, 5 II, Sel-Rob):

Z tym faktem **naród ukraiński** zgodzić się nie może i walczyć będzie o całkowite samookreślenie, o możliwość dzielenia swoich losów z ludem pracującym **wszystkich macierzystych ziem ukraińskich** w jednej republice socjalistycznej, w której władza będzie w rękach chłopów i robotników.

(Wrzawa. Krzyki: **Agent rosyjski!** Bolszewicki szpieg! Do Moskwy!).

Tutaj uzasadnieniem dla okrzyków padających z sali sejmowej jest fakt, że Ukraińskie Włościańsko-Robotnicze Zjednoczenie Socjalistyczne, Sel-Rob silnie ideowo dążyło w stronę Rosji radzieckiej (co bardzo wyraźnie pokazuje słownictwo, stosowane przez Czuczmaja, takie jak: *lud pracujący, władza w rękach chłopów i robotników*¹⁸³). Pojawia się tu także konotacja narodu ukraińskiego jako dążącego ku samookreśleniu w ramach republiki socjalistycznej.

W nieco inny sposób o podziale pośród polityków ukraińskich mówił poseł Eugeniusz Bogusławski (15.01.1930, 67 II, BBWR):

My, ludność prawosławna ukraińska, tej stabilizacji pragniemy i uprzejmie prosilibyśmy **naszych braci z UNDO** pozostawić nas w spokoju.

Z pozoru widzimy tutaj bardzo grzeczny akt prośby, jeśli jednak wziąć pod uwagę rzeczywistość pomajową w Polsce, można stwierdzić, że adresat tej prośby nie jest wyrażony *explicite*. Opozycja pomiędzy prawosławną ludnością ukraińską a politykami z UNDO jest sztuczna – co prawda może różnić ich wyznawana religia, ale nie narodowość. Przemawiający polityk, stosując „my” ekskluzywne, podkreśla jednak swą przynależność do grupy prawosławnych Ukraińców i jednocześnie wyklucza z niej oponentów (mimo nazywania ich braćmi). Dodatkowo w bardzo prosty sposób potwierdza swoje przywiązanie do popierającego Piłsudskiego BBWR. Wraz z nim zwolennikami ugrupowania

¹⁸³ Kwestia języka komunizmu pojawi się jeszcze wielokrotnie w niniejszej pracy. Trzeba bowiem pamiętać, że „język komunizmu wtedy [w dwudziestoleciu międzywojennym – K. G.] jeszcze nie był aż tak skompromitowany. Bywał odrzucany, krytykowany, kwestionowany, ale był jednym z możliwych, moralnie, jak i poznawczo, uzasadnionych języków polityki i teorii społecznej. Odpowiadał również zbiorowym doświadczeniom. Podziały społeczne, klasowe istniały i można było je zobaczyć gołym okiem”. Cytat za: P. Śpiewak, *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012, s. 161.

prorządowego staje się wspomniana ludność ukraińska. To właśnie ta ostatnia właściwość jest kluczowa dla powyższej wypowiedzi.

Rozgraniczenie reprezentacji parlamentarnej, czy szerzej politycznej, od reprezentowanej ludności jest ciekawym chwytem retorycznym:

Władysław Kosydarski (06.12.1929, 63 II, BBWR):

[Stosunek społeczeństwa polskiego do mniejszości po 1926 roku] zmienił się, proszę panów, o tyle, że **wy posłowie ruscy jesteście tylko lichym, cienkim pokostem, ale cały naród ruski stoi rzetelnie przy obecnej władzy** i chce współpracować z narodem polskim.

Ten sam poseł stwierdzał:

To, co **wy robicie, jako politycy**, nie ma oddźwięku na dole, a to, czego chce **naród ruski**, to pokrywa się z intencjami rządu, który chce pacyfikacji stosunków na ziemiach wschodnich i chce zdrowych stosunków zarówno politycznych, gospodarczych, jak i społecznych, i tym się różnimy. (*Oklaski na ławach B.B.*) I dlatego, proszę panów, my jesteśmy w porządku w ujmowaniu zagadnienia **ruskiego we Wschodniej Małopolsce**.

Cytowany poseł umniejsza tym samym rolę polityków ukraińskich, jako oddalonych od wyborców, niepodzielających ich stanowiska. W sposób oczywisty zaprzecza to logice, gdyż trudno w takim razie usprawiedliwić obecność posłów ukraińskich w parlamencie, jest też próbą usankcjonowania działań władzy, rzekomo przychylnej prostemu ludowi. Co więcej, trzeba zauważyć tutaj stosowanie leksemów *ruscy*, *ruski* jako określeń Ukraińców.

O różnicach pomiędzy politycznymi reprezentantami mniejszości ukraińskiej mówiono na sali sejmowej wprost:

Kazimierz Rokossowski (25.07.1923, 53 I, NChSP),:

Następny mówca, pan poseł Wasyńczuk, tak samo postawił jako ostateczną konkluzję żądanie nieprzyjęcia w całości ustawy, motywując to głównie **pewnego rodzaju uciskiem rusińskiej i białoruskiej ludności**. Otóż nie można stwierdzić, aby ktokolwiek w Polsce uciskał jakąkolwiek ludność, stojącą lojalnie na stanowisku państwowości polskiej. Gdyby to żądanie wyszło z ust przedstawiciela klubu **ks. Ilkowa, byłoby zupełnie słusznym, bo ten klub przedstawia interesa żywiołów rusińskich**, stojących lojalnie na stanowisku państwowości polskiej.

Probiezmem dla uznawania postulatów ma być tutaj lojalność wobec państwa polskiego, z założenia wykluczeni więc zostają zwolennicy autonomii ukraińskiej. Co więcej, w tej

wypowiedzi mowa o *ludności rusińskiej*, a więc niegroźnej, spolegliwej, z założenia lojalnej i propolskiej.

Co charakterystyczne dla większości mów sejmowych, jakie znajdują się w stenogramach, bardzo szybko pojawia się bezpośrednia odpowiedź innego posła:

Stepan Bilak (25.07.1923, 53 I, Ukraińsko-Białoruski Klub Sejmowy):

Twierdzi pan Kosydarski, że **naród ukraiński** idzie za nim i za jego towarzyszami, a dokument tego chce widzieć w pomnikach, jakie obecnie buduje się po wsiach i miastach **ukraińskich**. (...) Na inne obelgi pana Kosydarskiego odpowiem tylko, że p. Kosydarski **narodu ukraińskiego** obrazić nie może.

Jak wyraźnie widać w obu fragmentach, mówcy odnoszą się do tego samego desygnatu, używając odmiennego nazewnictwa. Jeśli dodać do tego także określenie użyte przez Kosydarskiego, można utworzyć katalog następujących nazw odnoszących się do ludności ukraińskiej: *ruski*, *Rusiński*, *ukraiński*. Jak zostanie wykazane w dalszych przykładach, przywiązanie do określonej nazwy przedstawicieli mniejszości ukraińskiej może być uznane za rodzaj manifestu politycznego (choć w przypadku polityków polskich brak całkowitej konsekwencji nazewniczej). W cytowanych fragmentach bardzo wyraźnie widać też budowanie opozycyjnych wizji rzeczywistości, charakterystyczne dla języka polityki.

Brak jednego stanowiska politycznego narodu ukraińskiego wyrażony jest *explicite* w poniższym fragmencie:

Stepan Skrypnyk (11.02.1935, 133 III, BBWR):

Warunki te są i obecnie w Państwie Polskim przyczyną tego, że mamy jeszcze dotychczas **dwa obozy, które zasadniczo różnią się pod względem programu narodowego**, swego stosunku do rzeczywistości dzisiejszej, a w pierwszym rządzie do państwowości polskiej.

Cytowany poseł następnie opisuje dwa ukraińskie obozy polityczne, galicyjski i wołyński, reprezentujące odpowiednio postawę autonomiczną oraz propolską. Sam należy do tego drugiego nurtu, nurtu obywateli państwa polskiego narodowości ukraińskiej, całkowicie oddanych ojczyźnie (Polsce). Drugi obóz myśli ukraińskiej jawi się tu jako wrogi nie tylko państwowości polskiej, ale przede wszystkim samym Ukraińcom. Pojawia się też określenie „bracia z Galicji”, podobne do tego znanego z mowy posła Bogusławskiego. W tym wypadku

służy ono podkreśleniu jedności między Ukraińcami, a także, dzięki zastosowaniu gradacji, braterskiemu ostrzeżeniu przed skutkami działalności politycznej nurtu galicyjskiego:

Mam śmiałość stanowczo oświadczyć, że tylko szkody i to nie tylko dla **naszych braci w Galicji**, lecz również dla całej ludności ukraińskiej w Polsce, a nawet dla całego narodu ukraińskiego.

7.2.1.2 Rusini i Ukraińcy

Wśród zamieszkującej południowe Kresy Wschodnie ludności (według spisów powszechnych, przeprowadzonych w II RP) wyróżnić można było nie tylko Ukraińców i Polaków, ale także „tutejszych”¹⁸⁴, Hucułów, Łemków oraz Bojków. Jak wiadomo, dopiero władze komunistyczne ujednoliciły skład narodowościowy tych terenów.

Rozmaitość tożsamości Ukraińców również pojawia się jako element debaty sejmowej. Nie ogranicza się ona tylko do rozszczepienia obrazu mieszkańców wschodnich ziem II RP na Ukraińca i Rusina, jak wynika z przebadanych przez Helenę Sojkę-Masztalerz tekstów prasowych¹⁸⁵. Trybuna sejmowa jest miejscem, gdzie jednorazowo werbalizowanych jest znacznie więcej opinii niż na łamach prasy. Docierają one do odbiorców o zróżnicowanych, a nawet przeciwnych poglądach, wywołując żywą i natychmiastową reakcję (jak widać choćby w dwóch powyższych przykładach). W przypadku prasy można mówić o względnie jednolitym poglądowo kręgu odbiorców, stąd wszelkie zagadnienia w rzeczywistości niejednoznaczne mogą być w niej przedstawiane zgodnie z wizją nadawcy (i zgadzającego się z nim odbiorcy). Sala sejmowa pozwala na prezentowanie wielu poglądów na jedną kwestię, dzięki czemu można uchwycić niejednoznaczności w funkcjonowaniu językowych symboli politycznych. Gradacja stopnia rozbieżności opinii i wyrażających je środków językowych prawdopodobnie osiągnęła ekstremum w języku potocznym (niedostępnym z oczywistych względów dla badacza).

¹⁸⁴ Nazwa, stosowana jako samookreślenie przez sporą część ludności terenów przygranicznych lub niejednorodnych etnicznie. Pojawiała się nie tylko na Kresach Wschodnich, ale także na Mazurach po II wojnie światowej. Por. J. Tomaszewski, *Mniejszości narodowe w Polsce...*, op. cit., s. 16.

¹⁸⁵ Por. H. Sojka-Masztalerz, *Rusini czy Ukraińcy? Językowy obraz nacji ukraińskiej w rasie polskiej 1918-1939*, Wrocław 2004. Autorka, sięgając do kognitywnej metody opisu językowego obrazu świata z uwzględnieniem punktu widzenia, perspektywy, profilu i profilowania, porządkuje sposoby postrzegania przedstawicieli mniejszości ukraińskiej w trójczłonowym modelu *swój – inny – obcy*. Niezwykle drobiazgowa analiza materiału doprowadza do wniosku, że nie istnieje jednorodny obraz Ukraińca/Rusina w języku prasy dwudziestolecia. Można natomiast mówić o kilku aspektach istnienia tych nazw, podlegających gradacji ze względu na stopień obcości (od wartościowanego pozytywnie Rusina – *swojego* do Ukraińca, przedstawianego w negatywnym świetle jako *obcego*).

Odniesienie do ziem zamieszkiwanych przez Ukraińców wielokrotnie pojawia się jako jeden z elementów definiujących tę wspólnotę. 19.01.1923 roku w trakcie *exposé* Władysław Sikorski odnosi się do narodu ukraińskiego w następujących słowach:

Mniemam również, że dzisiaj, kiedy na ławach poselskich tego wysokiego Sejmu zasiadają reprezentanci **małoruscy z Małopolski wschodniej**, kiedy pobór do wojska w tym kraju miał przebieg najzupełniej normalny, nieliczni zwolennicy tak zwanego rządu Petruszewicza zrozumieli wreszcie błędność i szkodliwość stosowanej przez nich wobec Państwa taktyki, tej taktyki politycznej, która podnosząc hasło **ukraińskiej niezależności na terenie Małopolski wschodniej**, ten kraj nieszczęśliwy i wojną znękany, a z Polską nierozzerwalnie złączony wiekową pracą i krwią pokoleń całych (*Huczne oklaski w całej Izbie*) – oddaje pod wpływy wschodniej anarchii.

I dalej:

Ci młodzi synowie **ludu ruskiego i białoruskiego** są dla mnie zapowiedzią nowych czasów: bratniego współzycia **obcej językowo ludności** województw kresowych z narodem polskim (...).

W przytoczonej wypowiedzi istotne jest konsekwentne unikanie użycia nazwy *ukraiński* w pozytywnym kontekście – wszak hasło ukraińskiej niezależności w świetle wypowiedzi premiera prowadzi do oddania ziem Małopolski wschodniej w strefę wpływów radzieckich. Wedle tego fragmentu *exposé* nie istnieje naród ukraiński. Premier stawia natomiast znak równości pomiędzy Rusinami (nazwa odnoszona do Ukraińców, zamieszkujących pod zaborem austriackim, gdzie urzędowo nazywano ich Rutenen¹⁸⁶) a Białorusinami. Do katalogu nazw dodaje też ludność *małoruską*.

Podobnie obrazuje Kresy Wojciech Korfanty (23.01.1923, 10 I, NChSP) w czasie dyskusji nad cytowanym przemówieniem programowym Sikorskiego:

Co do województw wschodnich, to tam z interesem naszej ludności rolniczej złączony jest nasz interes państwowy, i ja żadnej nie uронię ły, jeżeli tam obszary dworskie znikną i zaludnione zostaną przez liczne rzesze walecznych chłopów polskich (*Oklaski na prawicy*), nie ze szkodą dla **ludności rusińskiej**, bo my tylko ziemię polską na ten cel obrócimy, a żaden **Rusin** ani piędzi ziemi stracić nie może.

W podobnym tonie utrzymana jest wypowiedź Józefa Sanojcy (26.05.1923, 40 I, PSL):

Rozumiem psychiczny nastrój Białorusinów, **czy Małorusinów**, którzy mieszkają na Kresach (...).

¹⁸⁶ Por. M. Hroch, *Małe narody Europy...*, op. cit., s. 28.

Tutaj także pojawia się kategoria *Małorusinów*, utworzona najpewniej w analogii do rosyjskiej koncepcji Ukrainy jako Małej Rusi, świadcząca o rozmyciu tożsamości Ukraińców w oczach posłów sejmowych II RP.

Taki sposób przedstawiania sytuacji na Kresach Wschodnich bardzo szybko spotkał się z reakcją posłów ukraińskich. Jednym z nich był ksiądz Ilków (poseł z ramienia partii „Chliborobów”), który mówił (23.01.1923, 10 I):

(...) część *exposé*, traktująca o mniejszościach narodowych, która nazywa **naród nasz** zamieszkujący niegdyś, jak i dziś, ziemie Pokucia, Podola i Grodów Czerwonych, narodem „**małoruskim**” czy **ruskim**. Naród nasz, Wysoka Izbo, jest **narodem ukraińskim** (...).

Jak widać, ks. Ilków wprost zaprzecza tym fragmentom wcześniejszych wystąpień sejmowych, które dotyczą nacji ukraińskiej. Jest to typowe dla języka politycznego precyzowanie nazwy danego desygnatu (zwłaszcza kryjącego kwestie tożsamości), uzasadnione względami pozajęzykowymi – autorami cytowanych wcześniej wypowiedzi byli politycy, którzy nie wywodzili się z terenów Małopolski Wschodniej. Warto dodać, że „wbrew oczywistym faktom, pomimo narastającego konfliktu, który świadczył wymownie, że społeczność ukraińską cechuje rozwinięta świadomość własnej tożsamości narodowej, nacjonalistyczna prawica polska traktowała Ukraińców (nazywanych uparcie Rusinami) jako „masę etnograficzną”, która ulegać będzie albo wpływom polskim, albo rosyjskim”¹⁸⁷. Potwierdzają to słowa premiera Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego (17.02 1936, 10 4, BBWR):

W zmianach tych dopatrujemy się rezultatów **trzeźwej oceny sytuacji**, która wymaga od społeczeństwa **ukraińskiego szczerego związania swoich losów z państwowością polską** i ułożenia harmonijnego współżycia ze społeczeństwem polskim, zamieszkującym te same tereny.

Skomplikowana sytuacja narodowościowa Kresów Wschodnich sprawia, że brak jednności poglądów uwidacznia się nawet wśród posłów kandydujących z pobliskich okręgów wyborczych. Świadomość narodowa była rzeczą nieustaloną, a podziały polsko-ukraińskie przebiegały nawet w rodzinach (przykładem są bracia Szeptyccy, z których jeden służył w polskim wojsku, drugi zaś był ukraińskim duchownym).

30 maja 1928 roku poseł ukraiński Dymitr Lewicki mówił (12 II, UNDO):

¹⁸⁷ J. Tomaszewski, *Mniejszości narodowe w Polsce XX wieku*, Warszawa 1991, s. 28.

(...) nie ma smutniejszego zjawiska, jak owo ciągle poszukiwanie za **ugodowymi Ukraińcami** i idące w ślad za tym odkrycia „**porządnych Rusinów**” (...).

Wypowiedź ta ilustruje zmianę nacechowania użytych w niej konstrukcji, które prawdopodobnie były w wysokim stopniu zespolone. Użycie etykiety językowej niejako usuwa negatywne nacechowanie etnonimu *Ukrainiec*, i prymarnie wzmacnia wydźwięk pozytywny nazwy *Rusin*. W prezentowanym tutaj kontekście (nadawca, wyrażony na początku wypowiedzi sąd, cudzysłów w zapisie) istnienie owych *porządnych Rusinów* zostaje postawione pod znakiem zapytania, a więc poddany w wątpliwość jest też pozytywny wydźwięk tej konstrukcji jako odnoszącej się do sztucznie wytworzonej kategorii obywateli.

15.01.1930 (67 II) poseł Osyp Kohut (KUSRPR) naświetlał dalsze problemy związane z funkcjonowaniem dwóch terminów w stosunku do omawianej mniejszości:

Urzędnik nie może **nazywać się Ukraińcem, musi nazywać się Rusinem**. W szkole zabrania się używać tego terminu, a nakazuje się termin „ruski”. Cała prasa polska, a w szczególności prasa rządowa (*Głos na lewicy*: Niech pan nie mówi, że cała) wyraźnie wyjaśnia swoim czytelnikom, że obywatelami Państwa są **Rusini**, ci zaś, którzy nazywają się **Ukraińcami**, są wrogami Państwa Polskiego.

Potwierdza się tu zasygnalizowane wcześniej negatywne nacechowanie nazwy *Ukrainiec* w wypowiedziach posłów strony rządowej, czy szerzej – polskiej. Podkreślona zostaje też rola prasy w propagowaniu tego sposobu myślenia, co trafnie opisał Dymitr Lewicki w cytowanym wyżej fragmencie przemówienia. Nazwa *Rusin* nabiera natomiast pozytywnego, propolskiego wydźwięku – oczywiście w wypadku, gdy używają jej posłowie nienależący do mniejszości ukraińskiej i niepopierający autonomicznych dążeń ukraińskich. Dla posłów ukraińskich sprawa przedstawia się odwrotnie:

Stepan Baran (26.01.1931, 7 III, UNDO)

Przecież bardzo często lżono **ukraińskiego chłopca i inteligenta** słowem „kaban”, co znaczy świnia – odbiera się mu **nawet jego nazwę „Ukrainiec”, zmuszając go do nazywania się nazwą „Rusin”**.

W zupełnie innym sposób zagadnienie tożsamości ukraińskiej przedstawione zostało w wystąpieniu Edwarda Ekerta, Polaka wychowanego na Kresach (studia we Lwowie), wygłoszonymi 20.02.1939 (13 V, OZN) roku. Bardzo wyraźna jest tu chęć załagodzenia konfliktu i znalezienia pokojowego rozwiązania:

Zagadnieniem, które na terenie **Małopolski wschodniej** posiada bardzo duże znaczenie, jest kwestia współżycia dwóch narodowości – narodowości **polskiej i ruskiej**.

Dalej:

Jeżeli mówimy o nomenklaturze, to i tutaj panuje pewnego rodzaju chaos, trzeba bowiem rozumieć, że wyraz „**Rusini**” i „**ruski**” jest terminem bardzo dawnym. (...) Trzeba zrozumieć, że wyraz „**ukraiński**” ma znaczenie podwójne, raz oznacza mieszkańców, którzy nie są moskalami, z drugiej strony oznacza pewną warstwę, która poczuwa się do tworzenia jednego wielkiego państwa ukraińskiego, obejmującego całe południe, a więc Ukrainę południową i **Małopolskę Wschodnią**.

Samijło (Samuel) Podhirski w czasie debaty nad *exposé* (23.01.1923, 10 I, UPPN) wyjaśniał:

I dlatego z tej wysokiej trybuny oświadczam jeszcze raz, że na tej przestrzeni, o której mówiłem, żyje nie naród „**ruski**”, nie „**małoruski**”, ani inny, tylko naród **ukraiński** (...), spokojny, **chliborobski** (...).

Potwierdza swoje zdanie także później:

Samijło Podhirski (26.05.1923, 40 I)

Zamiast narodu **ukraińskiego** zjawił się jakiś **naród ruski, czy małoruski, czy jakiś inny**.

Jak widać w dotychczasowych przykładach, o użyciu którejś z dotychczas zaprezentowanych nazw w odniesieniu do mniejszości ukraińskiej decydował głównie stosunek nadawcy do kwestii ukraińskiej. Zasadniczo o *Rusinach* mówili politycy polscy i ukraińscy o nastawieniu propolskim, zaś nazwa *Ukrainiec* i jej derywaty pojawiały się w wypowiedziach posłów reprezentujących omawianą mniejszość. Oczywiście każda ze stron usiłowała zdyskredytować przeciwników politycznych, w różny sposób podważając przyjęte przez nich nazewnictwo.

Paweł Wasyńczuk (3.08.1923, 63 I, Sel-Sojuz):

(...) Nawet na interpelacje poselskiego **Klubu Ukraińskiego** rząd, dając odpowiedź – a podpisany jest minister Kiernik, łamie nawet tytuł klubowy, bo odpowiada: **Klubowi „Rusińskiemu”**, to to jest najlepszą charakterystyką tego rządu.

Cytat ten dowodzi braku jednoznacznie ustalonej nazwy dla obywateli mniejszości ukraińskiej oraz ciągłych prób narzucenia własnego punktu widzenia przez każdą ze stron debaty.

Władysław Kiernik (9.07.1924, 146 I, PSL „Piast”):

(...) mamy tymi ustawami uregulować uprawnienia językowe naszych **współobywateli ruskich, względnie rusińskich**, białoruskich i litewskich, mieszkających na terenie województw, wymienionych w tych ustawach. (*Protesty na ławach mniejszości narodowych i głosy: Nie Rusinów, lecz Ukraińców!*).

Przemawiający neguje zasadność istnienia nazwy *Ukraińcy*, co zostaje natychmiast zauważone i napiętnowane wyrażonym wprost sprzeciwem. Analogiczna sytuacja została zilustrowana poniższym cytatem:

Edward Ekert (21.02.1936, 14 IV, BBWR)

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że na ziemiach tych od niepamiętnych czasów mieszka ludność polska i ruska, (*Głosy: Ukraińska, nie ruska.*) Wyraz „ukraińska” istnieje niedawno.

Wypowiedź ta spotkała się z szybką kontrą:

Włodzimierz Kuźmowycz (21.02.1936, 14 IV, UNDO):

(...) pan poseł przez cały czas z dziwnym uporem używa słów „**ruski**” i „**Rusini**”. (*P. Ekert: Słusznie*). W tej chwili wyjaśnię, czy jest to słuszne. Gdyby pan poseł użył tych słów na oznaczenie jakiejś części ludności, swych wyborców, czy ludności z jednej wsi – nie miałbym nic przeciwko temu, ponieważ miałby może rację. Jednak pan poseł użył słów „**ruski**” i „**Rusini**” na oznaczenie całego **problemu ukraińskiego** i to z takim uporem, że tylko raz użył słowa **Ukraińiec**. (...) Chce pan Ekert, niech sobie używa dowolnych terminów, ale wydaje mi się, że oprócz ośmieszenia siebie i może zadrażnienia nic innego nie wywoła.

Zdarzały się też ukłony w stronę przedstawicieli mniejszości ukraińskiej:

Stanisław Thugutt (09.07.1924, 146 I, PSL „Wyzwolenie”):

Mój osobisty pogląd jest, że każdy naród powinien nadawać sobie nazwę sam, bez niczyich wpływów, a zwłaszcza bez niczyjego nacisku. Dlatego też ilekroć w Sejmie przemawiałem, nazywałam **Ukraińców, tak jak oni siebie nazywają, tak jak brzmi nazwa ich klubu, urzędowo, w Sejmie naszym**.

Podobną deklarację wygłosił Mieczysław Niedziałkowski (PPS), przemawiający później tego samego dnia:

Według naszego głębokiego przekonania każdy naród ma zupełne prawo do takiej nazwy, jaką sam dla siebie obiera. (...) Z chwilą, kiedy **ludność ukraińska w myśl swojej własnej historii, w myśl swoich własnych tradycji przyjęła dla siebie nazwę Ukraińców**, zdaniem naszym każda ustawa w

Rzeczypospolitej, dotycząca spraw ukraińskich, dotycząca ludności ukraińskiej, powinna używać tego terminu narodowościowego (...).

Można zaryzykować stwierdzenie, że w mowach posłów lewicowych przejawiała się większa tolerancja dla użycia określającej tożsamość narodową nazwy niż w tekstach głoszonych przez polityków prawicy. Przykładem niech będzie poniższy cytat:

Karol Wierczak (14.02.1933, 86 III, SN):

Zagadnienie to nie jest nowe na obszarze **Małopolski Wschodniej** i było tam regulowane przy wyborach parlamentarnych jeszcze za czasów zaborczych w sposób, na który się zgodzili **zarówno Polacy, jaki Rusini** (...).

Sama nazwa *Rusini* bywała rozszerzana na wszystkich mieszkańców wschodnich ziem II RP narodowości innych niż polska:

Mieczysław Michałkiewicz (26.01.1934, 108 III, ChSR)

Nie sądzę, ażeby przez ten projekt Konstytucji mieli być w jakimkolwiek stopniu pokrzywdzeni **Rusini, czy to będą Białorusini, czy też Ukraińcy**.

Ten sam poseł 11.02.1935 (133 III) stwierdza:

Od nas Polaków będzie zależało, czy pan poseł Bilak ma rację, mówiąc o rozbijaniu **narodu ruskiego**, czy też poseł Bilak może nie mieć racji. (*P. Zahajkiewicz*: Jest jeszcze naród ukraiński.) **Jest naród ukraiński, i ruski, i białoruski. My nie chcemy zaprzeczać żadnej nazwie. Stwierdzam, że jest jeden naród ruski, wśród którego jest ludność: ukraińska, białoruska i ruska.**

Poseł ks. Józef Jaworski (duchowny greckokatolicki, związany z ruchem staroruskim, popierający BBWR) stwierdza natomiast (11.02.1935, 133 III):

Niedawno przeprowadzone wybory do rad gromadzkich i gminnych wykazały dobitnie, że na terenie **Wschodniej Małopolsce oprócz Polaków żyją nie tylko Ukraińcy, lecz i Rusini**, którzy swą **narodowość ruską pragną zachować zgodnie z wiekową tradycją, pragną pozytywnie pracować dla Państwa i swej narodowości.**

Ten fragment potwierdza pozytywną konotację nazwy *Rusin* jako popierającego państwo polskie, sprzyjającego rządowi spadkobiercy tradycji wielonarodowej I Rzeczypospolitej.

Pod koniec istnienia II RP kwestia nazwy mniejszości ukraińskiej nadal pozostawała nierozstrzygnięta:

Zygmunt Csałek¹⁸⁸ (13.02.1939, 8 V, OZN)

Naród **ruski** przez moje usta zwraca się do Rządu i Wysokiej Izby z prośbą o opiekę, pomoc i obronę **przed terrorem ukraińskim**. (*Oklaski. Poseł Peleński: Co pan opowiada?*).

Józef Sanojca (13.02.1939, 8 V, OZN)

10 lat minęło, byli Polacy, **byli Rusini, o Ukraińcach ja nie słyszałem** mając już nawet 8 i 9 lat. Tak za mojego życia narodziła się radykalna partia ukraińska (...), wreszcie ukraiński naród, ale jeszcze i dziś są Rusini.

Teofil Budzanowski (16.02.1939, 11 V, OZN)

Bo i narodowi ruskiemu, **Rusinom czy Ukraińcom, jak panowie chcecie**, dzieje się u nas lepiej niż by się wam działo tam właśnie w Rosji.

Jak zostało wspomniane, czasami negowanie istnienia narodu ukraińskiego prowadziło do poszukiwań zastępczych tożsamości dla ludności Kresów Wschodnich. Opisuja to zjawisko liczne fragmenty wystąpień sejmowych, w których posłowie ukraińscy podważają sens kreowania wielu tożsamości na terenach zamieszkiwanych przez ludność ukraińską:

Dymitr Lewicki (03.11.1933, 103 III, UNDO)

W bieżącym roku władze usiłują przeprowadzić ten sam eksperyment na Łemkowszczyźnie, chcąc ją odseparować od reszty narodu ukraińskiego. **Ukraińskie plemię lemkowski** ma zostać plemieniem polskim i częścią narodu polskiego.

Mychajło Matczak (06.02.1934, 111 III, UPR)

Nawet w Galicji przeprowadza się eksperyment rozbijania jedności narodowej narodu ukraińskiego, robi się eksperyment z wytwarzaniem nowych „**ruskich**” narodowości. Mamy próby wytwarzania takiej nowej narodowości na Łemkowszczyźnie. I w najbliższej przyszłości należy się spodziewać próby utworzenia osobnej narodowości „**huculskiej**” (...).

Stefan Kuzyk (10.02.1934, 115 III, UNDO)

[Rząd Polski] stara się opanować nasze kresy przed podział naszego narodu na **Huculów, Łemków, Wołyniaków, Poleszuków**, itp. W województwie poleskim wprowadzono nawet jeszcze jeden termin na oznaczenie Ukraińców tej połaci kraju, a mianowicie „**tutejsi**”.

¹⁸⁸ Możliwa również pisownia Cšadek.

Dymitr Lewicki (06.11.1934, 124 III, UNDO)

Na Polesiu nie tylko niszczy się wszelkie przejawy życia narodowego, lecz nawet nie uznaje się istnienia narodu ukraińskiego, a szef administracji miejscowej ma „naukową” odwagę twierdzić, iż na Polesiu **nie ma w ogóle Ukraińców, są tylko Poleszuki, prawosławni, lub „tutejsi”**.

Stefan Bilak (11.02.1935, 133 III UNDO)

Politykę Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dążącą do podziału **jednolitego narodu ukraińskiego na poszczególne plemiona Łemków, Huculów, „tutejszych”** na Polesiu i ich spolszczenia, a w związku z tym gwałtowne, bezprawne i najbardziej barbarzyńskie cięnięcie, a wreszcie i rozbitcie naszego ruchu spółdzielczego na Wołyniu, Polesiu i na Łemkowszczyźnie, omówił dokładnie prezes Klubu Ukraińskiego (...).

Dmytro Węłykanowicz (21.02.1936, 14 IV, UNDO)

Władze szkolne bardzo dobrze wiedzą, że **Łemkowie są narodowości ukraińskiej i że gwara ich nie jest żadnym odrębnym językiem, ale językiem ukraińskim**, tak jak gwara polskich górali, kujawiaków, czy innych polskich odgałęzień ludowych jest językiem polskim.

Całkowicie przeciwny obraz sytuacji rysuje twórca Ruchu Łemkowskiego, zdecydowany przeciwnik ruchu narodowego ukraińskiego.

Ks. Józef Jaworski (11.02.1935, 133 III, BBWR, duchowny greckokatolicki):

Znowu zapomina pan prezes Lewicki, że **Łemkowie sami nie życzą sobie ukraińskiej opieki** panów z UNDA, że w rozpaczy przed ukrainizacją masowo opuszczali cerkiew grecko-katolicką (...).

Sejmy IV i V kadencji nie były ideologicznie tak zróżnicowane, jak Sejmy I, II i III kadencji, mimo to nadal widać dążenie do rozstrzygnięcia kwestii tożsamości Ukraińców:

Zinowij Peleński (29.10.1935, 3 IV, UNDO)

Myślano i spodziewano się, że uda się rzeczywiście **nas podzielić** na różne szczepy – na **Wołyniaków, na Poleszuków, na Łemków**.

Pawło Łysiak (16.02.1939, 11 V, poseł spoza listy OZN)

A więc cała ta akcja robienia na gwałt Polaków ze spokojnych **Huculów, Bojków, Łemków, Poleszuków**, którzy oczywiście się do tej akcji nie palili dała, jak sądzę, nikłe rezultaty.

W kontekście tych wypowiedzi szczególnego znaczenia nabierają słowa polskiego posła z Polesia, związanego z OZN:

Maksymilian Klimczuk (21.02.1939, 14 V)

My, Poleszucy stanowimy część narodu polskiego, związani z Polską na śmierć i życie.

Kwestia poczucia narodowościowego mieszkańców Polesia okazuje się jeszcze bardziej skomplikowana w świetle słów reprezentującego OZN Alfreda Milewskiego (16.02.1939, 11 V):

(...) umiał wojewoda poleski zespolić miejscową ludność z Państwem i narodem polskim, a próby zmierzające do sztucznego wykazania odrębności narodowej, do **sztucznego białoruszczenia i ukrainizowania Poleszuków** nie odniosły żadnych rezultatów. Poleszuc nie tylko dzisiaj czuje się formalnym obywatelem polski, ale młodsze pokolenie wyraźnie szczerze i otwarcie przyznaje się do narodowości polskiej.

Sposób, w jaki funkcjonują wymienione etnonimy, jasno pokazuje, jak istotna dla JSP jest rozszczepialność znaczenia. Jeśli prześledzić na przykładzie *Poleszuków* komponenty znaczeniowe, ujawniające się w kilku ostatnich wypowiedziach, okazuje się, że nazwa *Poleszuc* określa: ‘członka szczepu, powstałego w wyniku sztucznego podziału narodu ukraińskiego’; ‘nie-Ukraińca’; ‘przedstawiciela polonizowanej grupy etnicznej’; ‘Polaka’; ‘członka ukrainizowanej i białoruszczzonej społeczności o poczuciu narodowym polskim’. Obecność wykluczających się nawzajem znaczeń na tej liście dowodzi, że nazwy owych małych grup etnicznych nie były jasno ustalone, w związku z czym cechowała je podatność na relatywizowanie.

Kilkakrotnie napotkać można fragmenty dowodzące, iż pojawienie się poczucia odrębnej narodowości wśród Ukraińców było inspirowane przez zaborcze władze austriackie (jest to jeden z czynników narodotwórczych, na jakie wskazują historycy¹⁸⁹).

Karol Wierczak (08.02.1930, 76 II, ZLN):

Pamiętać należy, że ziemia ta nie ma nic wspólnego z Ukrainą, że **ruch ukraiński na Rusi Czerwonej popierali i Austriacy**, ażeby zdobyć sobie Tyrolczyków Wschodu i użyć ich do swej wschodniej polityki. (...) Nie ma więc Rzeczpospolita Polska ziemi, któryby była tak wielką i świętą

¹⁸⁹ A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2000, s. 313-315.

relikwią, jak grody Czerwińskie i na to, aby te ziemie mogły być jakimkolwiek terenem **eksperymentów ukraińskich** (...).

Użycie tutaj przymiotnika *ukraiński* w odniesieniu do eksperymentu pejoratywizuje nazwę mniejszości. Odbiera to Ukraińcom możliwość wykazania, że ich naród powstał w wyniku samoistnego przebudzenia, wskazuje nawet na lekceważenie w stosunku do grupy ludności, będącej wynikiem eksperymentu. Kontynuację (ale i krytykę) tego sposobu myślenia znaleźć można także w poniższym fragmencie:

Stepan Baran (26.01.1931, 7 III, UNDO):

Jeszcze w roku 1865 czy 1866 w pierwszym sejmie galicyjskim poprzednik pana Radziwiłła pan Borkowski (...) powiedział: „Nie ma Ukraińców, jest tylko Polska i Moskwa. Ukraińcy, Rusini, to jest wymysł austriacki”. Teraz jest postęp. **Przed wojną wynaleźli nas podobno Austriacy**, teraz już mówi się że nami się opiekują ludzie z Berlina.

W tej wypowiedzi poseł wskazuje na fakt, że Ukraińców uważa się za niesamodzielny twór, co ma umniejszać ich znaczenie dla władz polskich. Sugerowanie „opieki z Berlina” zdecydowanie dodaje komponentu negatywnego nazwie narodowości ukraińskiej, jako niesamodzielnej i niewymagającej poważnego traktowania, a dodatkowo wrogiej państwu polskiemu. W dyskursie politycznym *opieka z Berlina* znamionować może sugestię działań na rzecz obcego wywiadu.

Analiza użyc etnonimów *Ukrainiec* oraz *Rusin* w stenogramach sejmowych pozwala stwierdzić, że konotacje każdego z nim zmieniają się w zależności od użytkownika języka i jego przynależności partyjnej (czy szerzej, ideologicznej). W oczach posłów polskich o nastawieniu nacjonalistycznym *Ukrainiec* oznacza wroga, obcy element, zaś *Rusin* konotuje cechy pozytywne, jest spokojny i ugodowy. Z punktu widzenia posłów dążących do autonomii narodu ukraińskiego, *Ukrainiec* jest jedyną akceptowalną dla członka tego narodu. Wszelkie wariacje, czy to biorące początek w etymologicznym podkreśleniu miejsca zamieszkania, czy też wyzyskujące systemowe możliwości słowotwórcze nazwy *Rusin* nie mogą zostać przyjęte jako etykiety tożsamościowe. Wydaje się, że leksem *Ukrainiec* można uznać ze endoetnonim, zaś leksem *Rusin* – za egzoetnonim.

7.2.1.3 Nazwy geograficzne

Kwestią płynną w początkach dwudziestolecia pozostawało to, które ziemie należałoby uznać za macierzyste dla Ukraińców – zwłaszcza w obliczu sytuacji narodowościowej na Kresach Wschodnich. Niebagatelną rolę w budowaniu tożsamości ukraińskiej odgrywały nazwy tych ziem. Świadczą o tym poniższe przykłady:

Samijło Podhirski (23.01.1923, 10 I, UPPN)

My, przedstawiciele **narodu ukraińskiego Wołynia, Chełmszczyzny** (*Głos: Jakiej Chełmszczyzny? Wrzawa*), Podlasia i Polesia, obrani na zasadzie prawa ogólnego głosowania, wstępując po raz pierwszy do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej (*P. Dębski: Carską Rosję przypomina! Wrzawa*), uważamy za swój obowiązek oświadczyć, co następuje: Wołyń, Chełmszczyzna, Podlasie i Polesie (*Wrzawa. P. Dębski: Carska Rosja stworzyła Chełmszczyznę. Wielka wrzawa. Marszałek dzwoni*).

I dalej:

(...) opierając się na ogólnie przyznane prawo narodów na samookreślenie, my, przedstawiciele Wołynia, Chełmszczyzny, Podlasia i Polesia (*Głos: Nie ma Chełmszczyzny, jest województwo lubelskie*). Pan się powołujesz na rosyjską Dumę).

Jak widać, stosowanie nazwy *Chełmszczyzna* budzi energiczny sprzeciw ze strony słuchaczy, stając się symbolem potęgi carskiej Rosji. Z perspektywy przemawiającego posła użycie tej nazwy zamiast *województwa lubelskiego* jest wyrazem dezaprobaty dla nomenklatury nadawanej przez administrację polską.

Semen Żuk (07.02.1929, 47 II, Klub Ukraińskiej Socjalistyczno-Radykalnej Parlamentarnej Reprezentacji):

(...) tendencje i metody niszczenia kultury ukraińskiej tak w **Galicji Wschodniej**, jak i na Wołyniu niczym się nie różnią (*Głos na ławach BBWR: Małopolska Wschodnia, nie Galicja*). Dla nas nie ma Małopolski, jest tylko Galicja. (*Głos na ławach mniejszości ukraińskiej: My nie uznajemy Małopolski*).

W tym cytacie wyraźnie rysuje się podział na Polaków oraz Ukraińców, zaś kryterium przynależności do jednej z tych grup jest stosowanie określonej nazwy geograficznej. „Małopolska Wschodnia» to nazwa używana w nomenklaturze oficjalnej od wczesnych lat dwudziestych, głównie po roku 1923, przede wszystkim w administracji i prawodawstwie,

mająca zastąpić dawną, obcojęzyczną nazwę «Galicja» oraz usankcjonować nowy podział terytorialny tych ziem po reformie administracyjnej 1920 roku (województwa: lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie), a przede wszystkim podkreślić wyłącznie «polski» charakter tego terytorium»¹⁹⁰. Galicja, mimo że wywodziła się z nomenklatury austriackiej, była dla posłów ukraińskich łatwiejsza do zaakceptowania i mniej nacechowana. Akceptacja polskiego choronimu w dyskursie politycznym oznaczałaby akceptację polskiej dominacji.

Kirył Walnicki (28.03.1928, 2 II, Sel-Rob):

Proszę Panów, to co się działo podczas wyborów, to nie jest dla nas, mieszkańców **Zapadnij Ukrainy**... (Wrzawa. P. Staniszkis: Jaka Zapadnia Ukraina? *Głos inny*: To w Galicji Wschodniej).

Niezrażony tymi uwagami poseł Walnicki kontynuuje wystąpienie:

W imieniu **Sel-Rob** lewica (..), partii która jest zjednoczeniem chłopów i robotników **zachodniej Ukrainy** (P. Staniszkis: Nie ma zachodniej Ukrainy, jest **wschodnia Polska**).

„Współczesna, dwudziestowieczna nazwa «Ukraina Zachodnia» powstała w języku ukraińskim jako odpowiednik nazwy «Ukraina», oznaczając jej położoną na zachodzie część (zachodnioukraiński projekt państwowy) i utrwaliła się jako nazwa nosząca przede wszystkim charakter polityczny wraz z powstaniem Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej w drugim dziesięcioleciu dwudziestego wieku (jako nazwa drugiego państwa ukraińskiego położonego na zachodzie ukraińskiego terytorium etnicznego)»¹⁹¹. Jak podkreśla Katarzyna Hibel, politonim ten nie był rozpowszechniony, acz z punktu widzenia narodu ukraińskiego stanowił endonimiczny synonim nazwy *Galicja Wschodnia*¹⁹². Co niezwykle istotne, Walnicki nie używa tutaj nazwy ukraińskiej, a rosyjskiej, co prawdopodobnie podyktowane było jego nastawieniem ideologicznym, bliskim komunistycznemu.

Stefan Kuzyk (08.02.1930, 76 II, UNDO):

Twierdzi pan minister Józewski, że **Wołyń** nigdy nie będzie **czwartym województwem Galicji Wschodniej**. Panie ministrze, Wołyń był, jest i będzie częścią składową ziem ukraińskich (*Oklaski na ławach ukraińskich*) i żadna siła z tej jedności go nie wykluczy.

¹⁹⁰ K. Hibel, *Od „Małopolski Wschodniej: do „Ukrainy Zachodniej”*. Geneza, rozwój oraz zakres funkcjonowania w języku polskim nazw geograficznych odnoszących się do „Galicji Wschodniej” w latach 1918-1939. „Slavia Orientalis”, t. LXI, nr 4, 2012, s. 492.

¹⁹¹ *Ibidem*, s. 491.

¹⁹² Por. *ibidem*, s. 491.

Należy pamiętać, że historycznie Wołyń nie należał do Galicji, gdyż znajdował się pod zaborem rosyjskim, jednak na potrzeby wytyczenia terenów etnicznie ukraińskich został do niej włączony.

Kwestie terytorialne są konsekwentnie przedstawiane w każdej kadencji sejmowej:

Piotr Pewny (29.10.1935, 3 IV, BBWR):

(...) chcemy zmanifestować, że **Wołyń**, jako część Kresów, tego samodzielnego gospodarczo organizmu, **stanowi integralną część ziem Rzeczypospolitej Polskiej**, i że zawdzięczając pracom pomajowych rządów i zjednoczonym wysiłkom, zmierzającym do zbliżenia obu zamieszkujących tę ziemię społeczeństw – polskiego i ukraińskiego jest już przygotowany do gospodarczego zespolenia z najwyżej pod względem kultury stojącymi ziemiami Rzeczypospolitej (...).

Stanisław Ostrowski¹⁹³ (03.12.1938, 3 V, OZN):

We Lwowie i **Małopolsce wschodniej** biją żywe źródła polskiej kultury i nauki (...). Należy bowiem przypomnieć, że właśnie w ciągu ostatnich 20 lat żywioł **ruski względnie ukraiński** osiągnął pod wielu względami rozkwit, o jakim przedtem nie marzył.

Jak widać, polityk Obozu Zjednoczenia Narodowego dopuszcza istnienie żywiołu ukraińskiego, jednak zarówno kolejność, w jakiej przymiotniki *ruski* i *ukraiński* pojawiają się w powyższej wypowiedzi, jak i wyrażający powątpiewanie przysłówek *względnie* wskazują na fakt, że zdecydowanie wygodniejszym sąsiedztwem jest sąsiedztwo Rusinów.

Inny poseł należący do OZN zgadza się na istnienie tak ludności ukraińskiej, jak i ruskiej, nie precyzując jednak, kto jest kim:

Adolf Szyszko-Bohusz (16.02.1939, 11 V):

Stosunek nasz do ludności ukraińskiej i ruskiej na Wołyniu jest wyraźny i realny. (...) Szanujemy **odrębności narodowe i kulturalne mniejszości ukraińskiej i ruskiej** dopóty, póki nie godzą one w całość Państwa Polskiego.

Jedynym kryterium dla akceptacji odrębnych kulturowo i etnicznie grup jest brak przejawiania przez nie tendencji separatystycznych. Nawet jednak pozytywne nastawienie do państwa polskiego nie usuwa kategorii OBCEGO, przywołanej przez użycie zaimka dzierżawczego *nasz* – w grupie SWOICH znaleźliby się Polacy, przede wszystkim zaś członkowie OZN.

¹⁹³ Stanisław Ostrowski był ostatnim polskim prezydentem Lwowa.

Cytowany już wcześniej Stanisław Ostrowski, kończąc swe przemówienie, nie tylko ignoruje istnienie świadomości narodowej Ukraińców, ale też sięga do mitu Polski jako przedmurza chrześcijaństwa, charakterystycznego dla dyskursu prawicowego:

Stanisław Ostrowski (03.12.1938, 3 V, OZN)

I dziś, kiedy Ziemia Czerwieńska od wieku X do Polski należy, gdy zablizniają się powoli rany walk wzajemnych, gdy bledną wspomnienia przelanej krwi bratniej, pomni wielkich hasel naszej wiekowej tradycji wyciągaliśmy i **wyciągamy chętnie rękę do zgody z bratnim narodem ruskim**, żyjącym **wśród nas** na tej ziemi. Żyliśmy razem przez kilka wieków we wspólnym Państwie Polskim, razem walczyliśmy przeciw wspólnym wrogom w obronie **wiary i kultury zachodniej**, zdobywając dla Państwa naszego zaszczytne miano przedmurza chrześcijaństwa.

Jak stwierdza K. Hibel, „używanie pseudohistorycznej nazwy *Ziemia Czerwieńska* na określenie *Galicji Wschodniej* w okresie dwudziestolecia międzywojennego było z jednej strony charakterystyczne dla dyskursu prawicowego, z drugiej zaś strony jednak próbą powrotu do nazwy nieobciążonej politycznie i narodowościowo poprzez swoiste <odczarowanie> tej nazwy, przywrócenie jej pierwotnego znaczenia”¹⁹⁴.

Stefan Baran (20.02.1939, 13 V, UNDO):

Każdy, kto zna stosunki, panujące we **wschodniej Galicji** na wsi i w mniejszych miasteczkach, wie o tym dobrze (*Głos: Nie ma Galicji!*), że prawie każdy, kto jest obrządku greckokatolickiego, używa języka **ukraińskiego**.

Wypowiedź posła Barana jest znacząca nie tylko ze względu na trwałe powiązanie nazw geograficznych z pochodzeniem, ale także na jedno z nielicznych przywołań kwestii tożsamości religijnej¹⁹⁵. Nie wprost o tym samym zagadnieniu mówił poseł Węłykanowicz, również wiążąc religię i język, naświetlając jednak nieco inne aspekty:

Dymitr Węłykanowicz (17.02.1939, 12 V, UNDO)

Wiemy na przykład, że w ubezpieczalni lwowskiej ludność ukraińska w kontakcie z urzędnikami spotyka się często z **lekceważeniem języka ukraińskiego**, a chodzą słuchy, że nawet nie dopuszcza się księży greckokatolickich do chrzczenia noworodków ukraińskich.

¹⁹⁴ K. Hibel, *Od „Małopolski Wschodniej: do „Ukrainy Zachodniej”...*, op. cit., s. 499.

¹⁹⁵ W rozmowie z potomkinią mieszkańców okolic Chełma kwestia podziału na mówiących po polsku katolików oraz greckokatolickich Ukraińców była przedstawiona jako absolutnie podstawowa dla tamtejszej ludności. W przemówieniach sejmowych to zagadnienie pojawia się bardzo rzadko.

Konsekwencja w używaniu aprobowanych przez danego mówcę nazw odnoszących się do ziem zamieszkaných przez ludność ukraińską pokazuje, w jaki sposób język pozwala na kreowanie rzeczywistości, także politycznej.

7.2.1.4 Stosunku polsko-ukraińskie, sytuacja mniejszości ukraińskiej

Zróźnicowanie w warstwie językowej, zwłaszcza w sferze konotacji, jest szczególnie silnie widoczne w wypadkach, kiedy na sali sejmowej podejmowane są zagadnienia stosunków polsko-ukraińskich. W zapisach obrad Sejmu II RP daje się zauważyć stałość tematyki podejmowanej przez przedstawicieli poszczególnych klubów. Zwykle posłowie zabierając głos na jakiś temat komentują dane zagadnienie z perspektywy własnej przynależności klubowej. Oznacza to, że w kwestii współżycia polsko-ukraińskiego głos zabierają znacznie częściej posłowie ukraińscy (lub Polacy, zamieszkujący Małopolskę Wschodnią) niż politycy o innych proveniencjach. Najogólniej rzecz ujmując, Ukraińcy mają status obcego narodu, zamieszkującego Państwo Polskie, skonfliktowanego z władzą administracyjną co widać w poniższych wypowiedziach:

Samijło Podhirski (02.06.1923, 42 I, UNDO)

Z tej Wysokiej Trybuny muszę naprzód oświadczyć, że ukraiński naród i jego przedstawiciele nigdy nie walczyli przeciwko powstaniu niepodległego Państwa Polskiego. Natomiast **nigdy nie walczyliśmy, ani palcem nie uderzyliśmy, ażeby ziemie ukraińskie należały do Polski.**

I dalej:

Zadowolenie tego słusznego żądania naszego, żądania narodu ukraińskiego, jest konieczne w interesie współżycia **dwóch narodów: ukraińskiego i polskiego.** Stan wiecznej walki, zgangrenowanych stosunków nie leży i w interesie Polski, przynajmniej **my** tak sprawę rozumiemy. **Wieczne gnębienie narodu ukraińskiego,** rozbijanie jego życiowych wiązań, niszczenie i tępienie kultury ukraińskiej do dobrego nie doprowadzi.

Paweł Wasyńczuk (17.10.1923, 72 I, Sel-Sojuz):

Wy nas zmusiliście do mieszkania tu w Polsce i nie dajecie nam mówić w naszym języku, a jeszcze żądacie ode mnie prawidłowości.

Wasyl Mudryj (29.10.1935, 3 IV, UNDO)

A więc weszliśmy tutaj po to, ażeby **goić stare rany (...).**

Presupozycja tego krótkiego wyjątku jest oczywista (zresztą Mudryj poprzedził tę konstatację opisem niełatwych stosunków polsko-ukraińskich). Mimo wszystko jednak jest to wypowiedź o wydźwięku pozytywnym, przeciwstawiająca ciemnej przeszłości świetlistą przyszłość. W znacznie mniej eufemistyczny sposób o relacjach polsko-ukraińskich mówią inni posłowie:

Paweł Wasyńczuk (13.06.1924, 129 I, Sel-Sojuz)

Połowa terytorium Państwa Polskiego jest to **terytorium etniczne ukraińskie i białoruskie**, a więc to, co się nazywa **mniejszościami narodowymi, te tak zwane „mniejszości” ukraińskie i białoruskie na swoich ziemiach** w istocie tworzą absolutną większość i powinny być **właściwymi gospodarzami tej ziemi**.

Sergiusz Kozicki (01.07.1924, 140 I, Sel-Sojuz)

Całej polityki **wszystkich rządów polskich względem mniejszości narodowych nie można scharakteryzować inaczej, jak że jest wroga**. Ze wszystkich mniejszości narodowych **naród ukraiński i białoruski** w Republice Polskiej może najwięcej to odczuwać. Pomijam tu wszystkie inne **niezliczone cierpienia narodu naszego pod okupacją polską (...)**.

Włodzimierz Zahajkiewicz (27.03.1928, 1 II, UNDO, Klub Ukraińsko-Białoruski):

Kiedyśmy po raz pierwszy weszli do tego Sejmu, żeby bronić praw **uciśnionego narodu naszego**, nie spodziewaliśmy się, żebyśmy tu w tej chwili byli świadkami, że naszego kolegę i towarzysza na rękach stąd wynosi policja wtedy, kiedy **jego ustami przemawia zwyż 6 milionów naszego narodu**, kiedy jego ustami przemawia naród, który tu wysłała swoich przedstawicieli, żeby byli tu jego **obrońcami**. (*Głos: Tu jest polski Sejm.*)

W trakcie tego samego posiedzenia Sejmu, rozpoczętego aresztowaniem przez policję protestujących komunistów, w podobnym duchu przemawiali przedstawiciele wszystkich ugrupowań ukraińskich. Poseł Dmytro Ładyka (27.03.1928, 1 II, URSR) podsumowuje ówczesną sytuację w następujący sposób:

Proszę Wysokiej Izby, stało się pogwałcenie najprymitywniejszych praw samej polskiej Konstytucji i jesteśmy dziś w tym położeniu, że **my**, którzy stoimy na innym stanowisku, **zmuszeni jesteśmy bronić nie naszej, lecz polskiej Konstytucji**, którą policja na rozkaz tych, którzy nią władają, gwałci.

Mychajło Zachidnyj (03.02.1930, 71 II, UPP):

Jednakowoż **orężna przemoc** nagle rozbudzonego do życia imperializmu polskiego zniszczyła młode państwo zachodnioukraińskie i ujarzmiła **naród ukraiński na zachód od Zbrucza**.

Całe przemówienie cytowanego posła jest utrzymane w takim samym tonie, co owocuje reakcją Marszałka Sejmu:

Dalszym następstwem zaborczości imperializmu polskiego jest katastrofalna polska gospodarka ekonomiczna. Nad całą gospodarką ciąży również **przekleństwo gwałtu nad narodem ukraińskim**. Z powodu zaboru ziem ukraińskich, a dalej i innych...

Wicemarszałek Czetwertyński: Panie pośle, proszę wytłumaczyć, co pan rozumie pod słowami „zabór ziem ukraińskich”. Zależnie od odpowiedzi będę musiał przywołać pana do porządku.

P. Zachidnyj: Ja stwierdzam fakt.

Wicemarszałek: Otóż stwierdzam, że Państwo Polskie żadnych ziem ukraińskich nie zabrało.

Wielokrotnie pojawiają się wyrażone wprost obawy (czy raczej oskarżenia), dotyczące polityki eksterminacyjnej w stosunku narodu ukraińskiego. Nie stwierdza się wystąpień tego typu oskarżeń w mowach posłów polskich.

Dmytro Palijiw (31.01.1929, 42 II, UNDO):

Nacjonalizm polski (...) miał jasny cel i jasną obrał do niego drogę – szedł on wprost ku **wytępieniu Ukraińców**.

Dymitr Lewicki (30.05.1928, 12 II, UNDO):

(...) nie omijamy żadnych środków, aby głosić całemu światu słuszność naszej panukraińskiej sprawy narodowej, protestować przeciwko **polityce eksterminacyjnej**, stosowanej wobec **nas** przez rządy polskie i walczyć o polepszenie bytu naszego narodu, **narodu pokonanego, lecz nie zwyciężonego**.

Dmytro Ładyka (28.03.1928, 2 II, URSR):

Znalazłszy się w granicach **obcego państwa**, nigdy nie wyrzekniemy się praw do własnej państwowości.

Charakter przemówień, dotyczących kwestii ukraińskiej, zaostrzał się wraz z pogarszaniem stosunków pomiędzy administracją polską a mniejszością ukraińską. Porównajmy:

Mychajło Hałuszczynski (16.12.1930, 3 III, UNDO)

(...) rząd rzucił na wsie ukraińskie wojskowe i policyjne karne ekspedycje, które w niesłychany i w dziejach nowoczesnych niebywały sposób znęcały się nad **niewinną bezbronną ludnością**

ukraińską (...). Padło słowo „pacyfikacja”, wyciskając swą treścią i formą przeprowadzenia niezmyte na całej akcji piętno niesłychanego gwałtu, dodając do tragicznych dziejów naszego **martyrologii naszego narodu** nową krwawą kartę.

Kilka lat później Wasyl Mudryj w następujący sposób reaguje na zaostrenie stosunków polsko-ukraińskich, proponując jednocześnie nieakceptowane z punktu widzenia większości sejmowej rozwiązanie.

Wasyl Mudryj (3.12.1938, 3 V, UNDO):

Taki stan rzeczy dawał niezbite dowody, że w Polsce dominującą w stosunku do narodu ukraińskiego była i jest **tendencja do zwalczania wszystkiego, co ukraińskie**.

I dalej:

(...) rozwiązaniem problemu jest urzeczywistnienie drogą ustawodawczą autonomii terytorialnej dla wszystkich **etnograficznych ziem ukraińskich w Państwie** (*Wrzawa. Oklaski na ławach ukraińskich. Głos: To jest nieuznawanie państwowości polskiej, która was obowiązuje*). To jest zgodne z Konstytucją. (*Głos: Państwo w państwie. To podział państwa.*).

Jak widać, dążenie do autonomii jest w sejmie V kadencji, zdominowanym przez nacjonalistów polskich, odczytywane jako dążenie do podziału państwowości, jako nadużycie prawa, zaś prowodyrami tego działania są traktowani jako jednolita masa Ukraińcy. W podobnym duchu utrzymania jest wypowiedź posła Witwickiego (a także płynące z sali bezpośrednie reakcje).

Stefan Witwicki (03.12.1938, 3 V, UNDO):

(...) chcę przedstawić grozę obecnej sytuacji. Mam na myśli wypadki, których smutną widownią w ostatnich tygodniach był Lwów i był **kraj, który w tej Izbie reprezentuję**. (*P. Wymysłowski: Jaki kraj? Polski kraj. Polskę pan reprezentuje*).

Negowanie istnienia narodu ukraińskiego bywało doprowadzane do *ekstremum*:

Stefan Witwicki (13.02.1939, 8 V, UNDO)

(...) obowiązek w toku obecnej generalnej dyskusji nad preliminarzem omówić, w kilku bodaj słowach, wytyczne linii polskiej polityki oficjalnej w stosunku do narodu ukraińskiego (*Wrzawa. Głos: Nie ma narodu ukraińskiego.*).

I dalej:

Pan Premier zarzucał nam, że my **szukamy Ukraińców** tam, gdzie ich nie ma. Nie my ich szukamy, oni lgną do nas (*przerywania*) i my lgniemy do nich siłą wspólnej krwi, lgną oni do nas wszędzie tam, gdzie **rozbrzmiewa ukraińska mowa (wrzawa)**, gdzie ludzie modlą się **po ukraińsku**, gdzie wierzą w lepszą dla siebie przyszłość.

Pawło Łysiak (16.02.1939, 11 V, poseł ukraiński spoza listy OZN)

(...) bezspornym faktem jest, że przeważająca część przedstawicieli społeczeństwa polskiego i polityków polskich już na sam dźwięk słowa : **Ukraina i ukraiński** wpada w stan psychiczny, który nie tylko wyklucza możliwość spokojnego rozważania tego **naszego** zagadnienia, ale wprost **graniczy z histerią** (...).

Dyskusje sejmowe raz po raz powracały do kwestii użycia języka ukraińskiego przez posłów:

Kirył Walnyckij (31.03.1928, 5 II, Sel-Rob)

Wysokij Sojme! (*Marszałek*: Według regulaminu język polski wyłącznie jest językiem naszych obrad. (...) w imię tego proszę o przemawianie w języku polskim.) Wysoki Sejmie! Chcę, zanim przystąpię do krótkiego oświadczenia wstępnego, złożyć **protest przeciwko wyłączności polskiego języka w tym sejmie**. (*Wrzawa. Okrzyki*: Idź pan do Moskwy!).

W tym wystąpieniu po raz kolejny daje się odnotować przywołanie figury zdrajcy, związanego z Moskwą (metonimia Rosji), i to pomimo faktu, że cytowany poseł postuluje używanie języka ukraińskiego. Powodem jest oczywiście przynależność partyjna Kiryła Walnyckiego.

Samijło Podhirski w analogicznej sytuacji (23.01.1923, 10 I, UPPN):

Ulegam panu Marszałkowi, ale z tego miejsca zaznaczam, że dopóki **my** tutaj jesteśmy i dopóki **naród ukraiński jest w obrębie państwa polskiego**, nigdy nie zaprzestaniemy walki o naszą mowę ojczystą (...).

Potwierdza to Mykoła Cham w czasie ślubowania poselskiego (27.03.1928, 1 II, Sel-Rob):

Mykoła Cham: Pryrekaju.

Przewodniczący poseł Bojko: Nie przyjmuję tego głosu, musi Pan złożyć ślubowanie w języku polskim, inaczej nie będę uważał pana za posła.

M. Cham: Ślubuję.

W Sejmie V kadencji nawet posłowie ukraińscy o nastawieniu propolskim wskazywali na napięcia pomiędzy dwoma narodami:

Dymitr Węłykanowicz (20.02.1939, 13 V, poseł spoza listy OZN)

Jak długo żyć będziemy razem w jednym państwie, jak długo położenie Ukraińców się nie poprawi, tak długo ta zhora [przemówień posłów ukraińskich nt. krzywd Ukraińców – K. G.] trwać będzie, gdyż o tym stanie każdy **prawy Ukrainiec** musi mówić broniąc **prawa swego narodu**.

Ze względu jednak na dominującą linię polityki nacjonalistycznej pojawiały się także głosy takie, jak ten:

Włodzimierz Kosidło (20.02.1939, 13 V, spoza listy OZN)

Jak Polacy, tak i Ukraińcy, którzy wierzą w wielką ideę Marszałka Piłsudskiego, w ideę współżycia dwóch **bratnich narodów**, powinni śmiało stanąć w szeregu, mocno uścisnąć sobie ręce i wziąć się do uczciwej pracy. To, co **było powiedziane tu przed paru dniami: na Wołyniu mogą być tylko Polacy albo nie-Polacy** – właśnie godzi w tę wielką ideę. My powinniśmy uznać, że na Wołyniu żyją, żyli i żyć będą odwiecznie **Polacy i Ukraińcy, obywatele wspólnego Państw Polskiego**.

W tym fragmencie szczególne ciekawe jest niwelowanie opozycji Polacy – nie-Polacy, przedstawionej ponadto w formie nawiązania tekstowego, poprzez wspólnotę obywateli jednego państwa, w warunkach Kresów południowo-wschodnich całkowicie nierealną. Widać tutaj też próbę odwrócenia znaczenia nazwy *Ukraińcy* poprzez zestawienie jej z nazwą *Polacy* w pozytywnym kontekście współobywatelstwa i odwiecznego współżycia.

W przytoczonych wypowiedziach (poza ostatnią) widać bardzo wyraźny podział na przeciwstawne obozy – dręczonych Ukraińców oraz panujących w sposób bezwzględny Polaków. Jednoznacznie negatywnego stosunku tych drugich do mniejszości dowodzi leksyka pojawiająca się w przywołanych wystąpieniach, taka jak: *wyćpienie, polityka eksterminacyjna, obce państwo, martyrologia, zwalczanie*. Mimo kreślenia trudnej sytuacji Ukraińców, przejawia się tutaj także przekonanie jej tymczasowości (*dopóki tu jesteśmy, nigdy nie zaprzestaniemy walki o naszą mowę ojczystą; gdzie ludzie modlą się po ukraińsku, gdzie wierzą w lepszą dla siebie przyszłość; nigdy nie wyrzekniemy się praw do własnej państwowości; zabór ziem ukraińskich*). Z drugiej jednak strony bardzo silnie zaznacza się świadomość zagrożenia potęgą Rosji, zarówno w powtarzających się inwektywach („Idź pan do Moskwy”), jak i w werbalizowanym poglądzie, że egzystowanie w granicach Polski jest dla Ukraińców najlepszym dostępnym sposobem trwania i rozwoju.

W analizowanym materiale znaleziony tylko jeden (*sic!*) przykład, w którym przedstawiciel narodowości ukraińskiej mówi o jej dobrej sytuacji w Polsce:

Petro Pewny (29.10.1935, 3 IV, niezrzeszony polityk propolski):

(...) nasza kultura narodowa zarówno w formie, jak i w swojej treści jest **ukraińską**, opartą na zasadach moralności chrześcijańskiej, oraz że tylko w Polsce **naród ukraiński ma pełnię praw** (...).

7.2.1.5 Mniejszość ukraińska – podsumowanie

Bogactwo leksyki określającej mniejszość ukraińską, podobnie jak wielość przykładów dowodzą, że kwestia ukraińska pozostawała jedną z najżywiej dyskutowanych na forum parlamentarnym. Tylko wśród nazw stosowanych w odniesieniu do tej mniejszości wyróżnić można następujące leksemy: *Ukraińcy*, *Rusini*, *Małorusini*, „tutejsi”, *Huculowie*, *Łemkowie*, *Bojkowie*, *Wołyniacy*, *Poleszucy* oraz ich derywaty (*ruski*, *rusiński*, *małoruski*, *ukraiński*). Jeśli zaś chodzi o relacje znaczeniowe pomiędzy wymienionymi leksemami, z analizowanego materiału wyłaniają się następujące zależności:

Rusini = Białorusini + Ukraińcy

Rusini = Ukraińcy

Ruscy = Białorusini + Ukraińscy + Ruscy

Raz jeszcze trzeba podkreślić, że nazwy *Ukraińcy* używali głównie posłowie, reprezentujący tę mniejszość, zaś nazwa *Rusini* pojawiała się raczej po stronie polskiej, ewentualnie propolskiej. W takich kontekstach miały one wydźwięk pozytywny i określały tożsamość narodową omawianej mniejszości. Przeanalizowane przykłady przynoszą też negatywne konteksty nazwy *Ukrainiec*, zazwyczaj w wypowiedziach polityków polskich, ale także w metatekstowych, a nawet metajęzykowych wystąpieniach polityków ukraińskich. Tendencja ta pozostaje w zgodzie z utrwalonym w polszczyźnie stereotypem językowymi nazwy *Ukrainiec*, opisanym przez H. Sojkę-Masztalerz jako jednoznacznie negatywny¹⁹⁶. Pejoratywizacja tego stereotypu we współczesnej polszczyźnie tylko się pogłębiła, a etnonim

¹⁹⁶ H. Sojka-Masztalerz, *Rusini czy Ukraińcy? Językowy obraz nacji ukraińskiej w rasie polskiej 1918-1939*, Wrocław 2004, s. 105-111.

nacji ukraińskiej zyskał nowe konotacje w wyniku wydarzeń II wojny światowej¹⁹⁷. Celowo zostaje tutaj pominięty stereotyp *Rusina*, gdyż nawet jeśli istnieje możliwość skonstruowania go na podstawie tekstów (co zresztą czyni Sojka-Masztalerz), nie przetrwał on w dyskursie politycznym.

W grupie leksemów odnoszących się do nazw geograficznych należy wymienić następujące pary określeń stosowanych przez zantagonizowanych uczestników dyskursu na określenie tego samego desygnatu:

Chełmszczyzna = *województwo lubelskie*

Galicja Wschodnia = *Małopolska Wschodnia*

Zachodnia Ukraina = *wschodnia Polska*

Niezmierznie istotną nazwą geograficzną przywoływaną w nawiązaniu do Ukraińców jest *Wołyń*. W czasach II RP znaczenie tej nazwy było nieporównanie uboższe, niż obecnie. Ponura historia tych ziem dodała takie konotacje, jak *ludobójstwo* czy *rzeź wołyńska*.

Materiał stenogramów sejmowych pozwala na ułożenie listy bardzo wielu komponentów znaczeniowych nazwy *Ukraińcy*, ujawniających się w dyskursie politycznym. Zebranie ich w poniższą tabelę pozwoli nieco okiełznać materię, nie powinno to jednak dawać złudzenia, że tak skomplikowany i palący problem może zostać sprowadzony tylko do warstwy językowej. Trzeba bowiem pamiętać, że w języku polityki dwudziestolecia międzywojennego wszystkie wymienione konotacje istniały jednocześnie. Stanowiło to odbicie rzeczywistej sytuacji mniejszości ukraińskiej, żyjącej w państwie polskim.

• Naród nieakceptujący wpływów rosyjskich, • ludność greckokatolicka, • naród niezależny, • naród zmuszony do bytowania w państwie polskim, • wróg wewnętrzny,	• Naród dążący do zjednoczenia pod kuratelą rosyjską, • ludność prawosławna, • naród powstały w wyniku eksperymentu austriackiego, • naród współtworzący państwo polskie, wierny i lojalny,
--	--

¹⁹⁷ Por. stereotyp Ukraińca w pracy M. Peisert, *Nazwy narodowości i ras we współczesnej polszczyźnie*, w: *Potoczność w języku i kulturze*, pod red. J. Anusiewicza, F. Nieckuli. „Język a kultura”, t. 5, Wrocław 1992, s. 215.

• naród zwalczany, gnębiony.	• bratni naród Polaków.
--	---

Tabela 7. 2 Konotacje nazwy *Ukraińiec*

Jeżeli idzie o charakterystykę pozornego synonimu tej nazwy, a więc egzoetnonimu *Rusin*, należy się zgodzić z ustaleniami H. Sojki-Masztalerz, dotyczącymi analizy aspektowej znaczenia tego leksemu. Nie wszystkie wymienione przez nią elementy ujawniają się w dyskursie sejmowym. Istotny jest zwłaszcza aspekt ideologiczny znaczenia: „negatywny stosunek do ukraińskiego nacjonalizmu i bolszewizmu oraz brak jakichkolwiek związków z tymi ideologiami, brak świadomości narodowej, obojętny stosunek do idei stworzenia własnego państwa”¹⁹⁸ oraz aspekt polityczny: „pozytywny stosunek do państwa polskiego i władzy, lojalny wobec polskiej państwowości”¹⁹⁹. Trzeba też zaznaczyć, że przywołane elementy znaczeniowe ujawniają się w aspektowej strukturze znaczeniowej *Rusina* z punktu widzenia Polaka-narodowca (który jednak nie jest znacząco odmienny od punktu widzenia Polaka-ludowca).

7.2.2 Białorusini

Najbliższymi sąsiadami Ukraińców byli mieszkańcy dzisiejszej Białorusi. Podobnie jak przedstawiciele omawianej poprzednio nacji, także Białorusini od pokoleń zamieszkiwali te same tereny. Również i w ich przypadku historycy nie dają wiary wynikom spisów powszechnych, a liczbę Białorusinów szacuje się w granicach 1,5-2,5 miliona. Społeczność białoruska w granicach II RP miała głównie charakter chłopski, a zamieszkiwane przez nią ziemie należały do najbardziej zacofanych gospodarczo i najbiedniejszych. Należy tutaj dodać, że na Polesiu i Nowogródczyźnie utrzymywały się silne relikty podziału stanowego społeczeństwa. „Szlachta zachowywała dystans wobec chłopów, jakkolwiek nie odróżniała się od nich językiem, wyznaniem, położeniem ekonomicznym. Przechowywane w niektórych rodzinach od czasów królów polskich dokumenty, świadomość pochodzenia od starych rodów, wywoływały poczucie wyższości w stosunku do <chamów> – potomków chłopów pańszczyźnianych. Białoruskość utożsamiano z chłopskością, a więc szlachcic nie mógł być Białorusinem. Nie oznaczało to jednak polskiej świadomości narodowej (...)”²⁰⁰.

¹⁹⁸ H. Sojka-Masztalerz, *Rusini czy Ukraińcy?*, op. cit., s. 82.

¹⁹⁹ *Ibidem*, s. 82.

²⁰⁰ J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, op. cit., s. 118.

Wszystkie w zasadzie ugrupowania białoruskie wysuwały postulaty agrarne (dążenie do posiadania ziemi było bardzo ważnym elementem świadomości narodowej Białorusinów, zwłaszcza niepiśmiennych chłopów). Państwo polskie w odpowiedzi prowadziło szeroko zakrojoną akcję osadnictwa wojskowego, w wyniku której rozległe tereny stały się własnością znienawidzonych osadników polskich, wykorzystujących później białoruskich chłopów do pracy. „Stosunek wielu ogniw terenowej administracji państwowej do Białorusinów z reguły był niechętny lub wręcz dyskryminujący, a niektóre poczynania władz w sferze ekonomicznej nosiły znamiona bezwzględnej eksploatacji czy nawet kolonializmu”²⁰¹.

Jeśli chodzi o poziom świadomości narodowej Białorusinów, trudno o jednolitą opinię. „Wielu polskich polityków w latach międzywojennych, a tym bardziej w zaraniu istnienia Drugiej Rzeczypospolitej, żywiło przekonanie o braku świadomości narodowej wśród ludności Białorusi. (...) Różne doniesienia, którymi kierowała się polityka polska na początku lat dwudziestych, zdawały się nie doceniać jeszcze faktu, że lud białoruski przestawał być ‘masa etnograficzna’ i budził się z uśpienia politycznego”²⁰². M. Iwanicki dodaje, że opinia o braku świadomości narodowej Białorusinów jest nieprawdziwa, co w jego opinii potwierdza sięganie po wszelkie prawnie dostępne środki w walce o swoje prawa. Zdrowy rozsądek podpowiada natomiast, że gdyby ludność białoruska była pozbawiona poczucia odrębności, niepotrzebna byłaby intensywna polityka polonizacji ziem wschodnich.

Pod względem politycznym Białorusini byli dość zróżnicowani. Wspomnienia wymaga przede wszystkim Białoruska Włościańsko-Robotnicza „Hromada”, uznawana za legalną reprezentację działającej poza nawiasem prawa Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. „Hromada” powstała w 1925 roku, a jej inicjatorami byli posłowie białoruscy, którzy opuścili Białoruski Klub Sejmowy. Członkowie organizacji głosili poglądy radykalnie socjalizujące, rewolucyjne oraz narodowowyzwoleńcze²⁰³. Mimo bardzo krótkiego istnienia (do marca 1927 roku) „Hromada” przyciągnęła rzesze zwolenników. Kolejną organizacją, która wprowadziła swoich przedstawicieli do Sejmu, było Białoruskie Zjednoczenie Chrześcijańsko-Demokratyczne (Polska). Partia ta broniła interesów mniejszości białoruskiej oraz opowiadała się za reformą rolną. W Klubie Białoruskim zasiadali także politycy niezwiązani z konkretną partią, wyznający poglądy socjalistyczne o różnym stopniu radykalizacji. Bardzo wyraźnie odbija się to w języku ich przemówień.

²⁰¹ M. Iwanicki, *Ukraińcu, Białorusini...*, op. cit., s. 90-91.

²⁰² J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita...*, op. cit., s. 119. Warto zaznaczyć, że budzenie się z uśpienia jest bardzo częstą metaforą w poezji białoruskiej tamtego okresu.

²⁰³ Więcej na ten temat por. M. Iwanicki, *Ukraińcy...*, op. cit., s. 98-101.

Z punktu widzenia analizowanego materiału istotna jest obecność posłów białoruskich w Sejmie II RP. Podobnie jak w przypadku Ukraińców, dane dotyczące Białorusinów zawarte zostały w tabeli.

Kadencja Sejmu	Liczba posłów, reprezentujących mniejszość białoruską	Podział na kluby poselskie	Uwagi
I (1922-1927)	11	Klub Białoruski (rozłam w 1925 roku)	1923-26 – jawne bunty chłopskie na Białorusi; 1924 – utworzeni KOP, ustawa o szkolnictwie dwujęzycznym; 1927 – przerwanie działalności „Hromady”.
II (1928-1930)	10	Od 1929 Klub Ukraińsko-Białoruski, Białoruski Włościańsko-Robotniczy Klub Poselski, Poseł niezrzeszony	1929 - II fala rewindykacji cerkwi prawosławnych, burzenie cerkwi.
III (1930-1935)	1+2 z listy BBWR		
IV (1935-1938)	0		Wzmoczona polityka asymilacji narodowej Białorusinów.

V (1938-1939)	-	-	
---------------	---	---	--

Tabela 7.3 Posłowie białoruscy w Sejmie II RP

Podobnie jak w przypadku kwestii ukraińskiej, zagadnienia związane z mniejszością białoruską pojawiają się na forum sejmowym głównie wtedy, kiedy sami Białorusini są przy głosie. W efekcie trudno znaleźć choćby wzmiankę o nich w stenogramach obrad sejmu V kadencji. Bardzo często natomiast politycy mówią o Białorusinach i Ukraińcach, wymieniając oba narody jednym tchem. Kilka takich przykładów pojawiło się już w dotychczas przeprowadzonej analizie.

7.2.2.3 Naród białoruski w języku polityki

Główny nacisk w niniejszym rozdziale zostanie postawiony na scharakteryzowanie etnonimu *Białorusin* w oparciu o jego wystąpienia w języku polityki. Konteksty, w których stosowana jest nazwa tej mniejszości narodowej, można podzielić na sankcjonujące i podważające istnienie narodu Białorusinów. Jak można się spodziewać, istnienie świadomego narodu białoruskiego jest podkreślane głównie przez jego przedstawicieli zasiadających w ławach sejmowych:

Bronisław Taraszkiewicz (23.01.1923, 10 I, „Hromada”):

Przekroczyliśmy te progi w ilości wprawdzie nie odpowiadającej liczebności naszej ludności białoruskiej, ale w ilości dostatecznej, by nie tylko przed Polską, ale przed całym światem **złożyć świadectwo temu, że żyje naród białoruski**.

Dodatkowo Białorusini są w świetle zgromadzonych materiałów narodem przejawiającym dążenie do autonomii i świadomym swojej odrębności – choć w dużo mniejszym stopniu niż Ukraińcy. Nie są na tyle związani z Polską, by jednoznacznie uznawać się za jej synów (choć w taki właśnie sposób mówił o nich i o Ukraińcach Sikorski w cytowanym na początku rozdziału poświęconego mniejszości ukraińskiej fragmencie przemówienia programowego). Jednocześnie brak wśród nich postaw radykalnie antypolskich. Ilustrują to następujące przykłady:

ks. Adam Stankiewicz (12.10.1923, 69 I, BMN, chadecko-narodowy odłam ruchu białoruskiego)

Zabierając głos w imieniu Klubu Białoruskiego w sprawie expose pana Prezesa Rady Ministrów, będę oczywiście miał na względzie przede wszystkim dobro i prawa **narodu białoruskiego w granicach Rzeczypospolitej Polskiej**, o ile rząd prawa przysługujące temu narodowi daje i o ile spełnia wobec niego swe obowiązki.

Jak widać, odrębność Białorusinów jako narodu zyskuje tutaj wykładnik językowy, a mianowicie podkreślenie, że żyje on w granicach innego państwa niż własne.

Genadiusz Szymanowski (17.06.1936, 27 IV, OZN, polityk białoruski):

Trzeba stworzyć wśród szerokich mas ludności białoruskiej warunki takie, aby Białorusini stali się obywatelami Państwa z ducha, krwi i kości, a nie **z dowodu osobistego**.

Podobny punkt widzenia pojawia się w przywołanym wyżej fragmencie przemowy, w którym obcość żywiołu białoruskiego w ramach Rzeczypospolitej jest wzmocniona podkreśleniem administracyjnej jedynie przynależności.

Często obie mniejszości wschodnich ziem II RP są przywoływane dla poparcia tej samej tezy:

Stefan Królikowski (26.06.1923, 51 I, PPS):

Ukraińcy i Białorusini, którzy dziś należą do Państwa Polskiego, zostali do tego Państwa **włączeni wbrew swojej woli i mieli prawo, mieli obowiązek walczyć o swoją wolność tak długo**, dopóki **przemoc wraza ich nie pokonała**.

Taki sposób używania nazwy narodu w dyskursie prowadzi do celowego postawienia go w szeregu OBCYCH, aby tym silniej odróżnić się od Polaków i odciąć od państwowości polskiej. W tym kontekście OBCY mają szansę i zamiar przejść do kategorii SWOICH, ale wyłącznie na własnych warunkach.

Podobnie jak w przypadku narodu ukraińskiego, także i Białorusini w świetle przemówień sejmowych cierpią prześladowania ze strony rządów polskich:

Bazyli Roguła (10.07.1924, 147 I, Klub Białoruski)

To są wypadki masowe, jako rezultat kierunku polityki polskiej, zmierzającej do **zupelnego zgnębnienia i zagłady narodu białoruskiego**.

Fabian Jeremicz (18.06.1924, 132 I, Klub Białoruski)

Ta polityka streszcza się w kilku słowach, z mianowicie: część Białorusi, która została wcielona do Rzeczypospolitej Polskiej, trzeba połknąć, a **to, co jest białoruskie, co jest świętością tego narodu, zniszczyć i spolonizować (...).**

Ks. Adam Stankiewicz (01.07.1924, 140 I, BMN, chadecko-narodowy odłam ruchu białoruskiego)

Polska polityka kulturalna na ziemiach białoruskich była dawniej i jest teraz **polityką eksterminacji, polityką wynaradawiania żywiołu białoruskiego.**

Bazyli Roguła (15.07.1924, 150 I, Klub Białoruski)

Sześciomiesięczne urzędowanie pana Grabskiego i jego rządu przekonało wszystkie mniejszości narodowe w Polsce, a w szczególności klub białoruski, że jest to rząd nie konserwatywny (...), nawet nie reakcyjny, lecz **w stosunku do ludności białoruskiej jest to rząd czarnej, szalejącej reakcji, rząd katowania ludności białoruskiej (...).**

Fabian Jeremicz (25.06.1935, 145 III)

Twierdzę, że projekt obecny ordynacji wyborczej skierowany jest przede wszystkim przeciwko mniejszościom narodowym, a zwłaszcza przeciw Białorusinom, bo **we wsi białoruskiej policja jest panem życia i śmierci ludności wiejskiej.**

Fabian Jeremicz (06.02.1935, 129 III)

Przy takim nastawieniu brak pozytywnego programu do rozwiązania zagadnienia narodowościowego stwarza to groźne zjawisko, że każdy **Białorusin uważany jest za antypaństwową, wywrotowca i komunistę**, no i odpowiednio do tych nazw traktowany.

Wymienione przez posła Jeremicza etykiety stosowane wobec Białorusinów wpisują się w charakterystyczny zwłaszcza dla narracji prawicowej oraz sanacyjnej pejoratywny obraz *komunisty*. Trójczłonowość nie jest tutaj przypadkowa, a i kolejność ma duże znaczenie – cechy *antypaństwowa* i *wywrotowca* kumulują się w nazwie *komunista*, aby tym bardziej wzmocnić negatywne konotacje etnonimu *Białorusin*²⁰⁴.

Wanda Pełczyńska (BBWR, 18.02.1937):

Bo oto nasza administracja (...) utożsamia świadomość narodową białorską z **wrogością dla Państwa Polskiego. (...)**

²⁰⁴ Trójczłonowe zestawienia cechują się szczególną przydatnością w języku polityki, por. *Żydzi, masoni i cykliści; bierny, mierny, ale wierny; Wolność, Równość, Braterstwo*.

Jak widać, sytuacja mniejszości białoruskiej nie jawi się tutaj jako idealna, ale zarówno nasycenie emocjonalne, jak i liczba cytatów są daleko mniejsze niż w wypadku mniejszości ukraińskiej. Wyraźnie widać świadomość odrębności Białorusinów jako narodu, któremu przyszło żyć w obcym państwie. Złą sytuację mniejszości podkreślają takie słowa, jak: *polonizowanie, eksterminacja, katowanie, zagłada, zgnębienie, wrogość*. Wszystkie one są nacechowane jednoznacznie negatywnie, w taki też sposób oddają położenie mniejszości białoruskiej.

Nie sposób pominąć głosów, negujących istnienie narodu białoruskiego, chociażby poprzez deprecjonowanie samej nazwy tej mniejszości (podobnie jak w przypadku Ukraińców):

Wojciech Korfanty (23.01.1923, 10 I, ChD)

(...) wśród urzędników, tych reprezentantów władzy państwowej nie brak ludzi wrogich państwu naszemu i naszej myśli państwowej, którzy z dzisiaj na jutro **przekształcili się z Moskali na jakichś Białorusinów**.

Leksem *Moskal* jest tutaj nacechowany negatywnie. Pozostaje to w zgodzie z ustaleniami Przemysława Wiatrowskiego, według którego jest to emocjonalizm o następujących eksplikacjach:

„1) sędzę, że jest on Rosjaninem

2) czuję z tego powodu niechęć, pogardę²⁰⁵”. Wydźwięk pejoratywny, poprzez sąsiedztwo rozciągnięty leksem *Białorusin* zostaje tu wzmocniony przez użycie lekceważącego zaimka nieokreślonego *jakichś*.

Lucjan Żeligowski (16.06.1937, 55 IV, BBWR):

Otóż mnie się zdaje, że my musimy rozgraniczyć: po pierwsze na terenie Polski i razem z Polakami mieszkają narodowości słowiańskie: do nich zaliczę **Rusinów – czy oni się nazywają Małorusini czy Białorusini, mniejsza o to...**

Powraca tutaj przywołana już pozornie synonimiczna relacja pomiędzy nazwami *Rusin* – *Białorusin* – *Małorusin*. Tym razem znosi ona istnienie nazwy własnej narodu, tym samym wymazując ów naród z dyskursu politycznego. Ten zabieg został wzmocniony lekceważącą

²⁰⁵ P. Wiatrowski, *Ekspresywizmy leksykalne w „Przewodniku Katolickim” z lat 1895-2005*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, nr 17(37), 2010, s. 183.

konstrukcją kończącą cytowana wypowiedź. Pogardliwy stosunek do kwestii białoruskiej ujawnia się także w kolejnym wystąpieniu:

Bronisław Taraszkiewicz (23.01.1923, 10 I, „Hromada”)

Naród białoruski to nie jest **nowoutworzony naród**, **naród białoruski jest narodem starym**, ale zarazem i młodym, jest młodym dlatego, że się teraz odradza i teraz, jako mody naród, wstępuje w rodzinę żywych i **walczących o swój byt narodowy**. To jest naród, który miał wielką kulturę, to jest naród, którego język był językiem państwowym, który miał własną państwowość. (*Głosy: Nic Pan nie wiesz.*).

Nietrudno podważyć powyższy wywód, co zresztą skłania oponenta z sali sejmowej do lekceważącego zawołania. Dowodzi to niskiego stopnia utrwalenia nazwy *Białorusin* w języku dwudziestolecia, co zresztą pozostaje logiczną konsekwencją faktu, że był to czas rodzenia się świadomości narodowej tej grupy.

Rzadko politycy nienależący do mniejszości białoruskiej akceptowali jej odmienną świadomość narodową. Nawet w takim wypadku najważniejszym punktem odniesienia pozostawały zasługi Polski, umożliwiające na zaistnienie tej świadomości:

Tadeusz Hołówko (09.02.1931, 12 III, BBWR)

Jeżeli dzisiaj mówimy tu o **kwestii białoruskiej**, o **narodzie białoruskim**, jeżeli Pan w ogóle może tu mówić jako **Białorusin**, **jeśli w ogóle istnieje naród białoruski**, to dlatego, że przez trzysta lat z górą, zaczynając od XV wieku, **na tych ziemiach białoruskich** (...) krwawiły się wojska Rzeczypospolitej.

Powyższy cytat jasno wskazuje na narodotwórczą rolę Rzeczypospolitej (a w zasadzie jej wojsk, jako *pars pro toto* państwa), odegraną w stosunku do Białorusinów. W tym wypadku podskórnie przywoływanym oponentem jest Rosja, na poziomie języka istniejąca jako w miarę stały konstrukt, trwający pomimo zasadniczych zmian politycznych i historycznych. Zawsze jednak gra ona rolę złego i chciwego sąsiada, przed którym jedyną ucieczką jest Polska.

Konsekwentnie, Białorusini są przedstawiani jako grupa o kulturze niższej niż kultura polska:

Tadeusz Hołówko (09.02.1931, 12 III, BBWR):

(...) Ludność białoruska chce dwóch rzeczy: ona bynajmniej nie domaga się, żeby były **tylko białoruskie szkoły**, ona chce, żeby jej dzieci uczono w języku polskim, **jako tym który jest**

potrzebny i jest językiem wyższej kultury, ale z drugiej strony ona chce, ażeby jej dzieci uczyły się języka białoruskiego.

Z punktu widzenia przedstawiciela mniejszości białoruskiej kwestia wyższości rozwojowej Polski jest czynnikiem, prowadzącym do wykorzystywania młodego narodu:

Bronisław Taraszkiewicz (23.01.1923, 10 I, „Hromada”)

I ci wicekrólowie Indii białoruskich, panowie Osmołowscy, Iwaszkiewicz i inni, którzy w Mińsku brali udział w ogłoszeniu niezależności **Białej Rusi**, zaczęli teraz mówić, że to jest **Białopolska** (*Ironiczny śmiech na ławach białoruskich*), że już **Białorusi nie ma**.

Przywołanie parachoronimu *Indie białoruskie* świadczy dobitnie o presuponowaniu kolonialnego podejścia władz polskich do ziem białoruskich. Również opozycja *Białoruś – Białopolska* odniesiona do jednego desygnatu jest dowodem ścierania się dwóch odrębnych wizji politycznych ziem kresowych. Nazwy geograficzne także w przypadku mniejszości białoruskiej mają niebagatelne znaczenie dla podkreślenia tożsamości narodowej:

Józef Gawrylik (15.01.1930, 67 II, BKRCh)

I oto w pierwszych dniach nowego premierostwa pana Bartla ujawnia się polityka nowego rządu względem mas pracujących **Zachodniej Białorusi**. (*Wrzawa. Głos: Co za Zachodnia Białoruś?*) Za caratu nie było Polski, tylko „Priwislinje”, a teraz w Polsce nie ma Białorusi, tylko „Kresy Wschodnie”.

Wypowiedź ta sytuuje się w dyskursie radykalnie lewicowym, komunistycznym, ale posłowie białoruscy korzystali także z dobrodziejstw dyskursu, który można by nazwać romantycznym:

Fabian Jeremicz (09.02.1931, 12 III, poseł spoza BBWR)

To się robi, panie prezesie Hołowko! Ale nie zabierze pan, ani pan minister Składkowski, **duszy narodu białoruskiego**, bo tego nie możecie zabrać.

Widoczny jest tu ciekawy wariant metafory PAŃSTWO TO CIAŁO (charakterystycznej dla języka polityka wszystkich czasów i krajów), mianowicie metafora NARÓD TO DUCH/ BYT DUCHOWY. Sięga ona do chrześcijańskiej koncepcji duszy jako elementu koniecznego do ożywienia ciała, nadania jego fizycznej egzystencji sensu ponadmysłowego.

Podobnie jak w przypadku mniejszości ukraińskiej, także i tutaj pojawia się kwestia języka białoruskiego.

Bronisław Taraszkiewicz (23.01.1923, 10 I, „Hromada”)

Uczę się języka polskiego i można mi to wybaczyć, w przeciwnym razie będę prosił o pozwolenie mówienia po **białorusku**.

Marszałek: Na to nie pozwolę.

Cytowana już Wanda Pełczyńska podkreśla złożoność kwestii białoruskiej właśnie w aspekcie językowym:

Wanda Pełczyńska (18.02.1937, 41 IV, BBWR):

Jestem daleka od tego by wyolbrzymiać siłę i dynamikę ruchu narodowego białoruskiego, ale też nie wierzę, by w swojej masie chłop białoruski zapomniał **swego języka**, by w wielkiej swej masie **dał się bez reszty spolonizować**.

I dalej:

Mamy gminy zupełnie **narodowo uświadomione**, gdzie ludność określa siebie jako „**tutejszych**” – a językiem jest **polski od święta, a białoruski na co dzień**.

Po raz kolejny przywołana zostaje kategoria *tutejszych*, która wymaga kilku słów komentarza. Jest ona typowa dla terenów pogranicznych, gdzie mieszały się różne grupy etniczne. Dla używających jej jako samookreślenia osób przywiązanie do zamieszkiwanego terenu było kategorią nadrzędną, ważniejszą niż przynależność państwowa, religijna, czy językowa. Stąd wszelkie użycia tej nazwy świadczyć muszą o relatywizmie nadawcy, kreującym przydatny dla własnych celów obraz rzeczywistości. Nazwa ta pojawiła się już w grupie leksemów traktowanych jako podrzędne znaczeniowo względem nazwy *Ukrainiec*, wydaje się jednak, że tam stanowiła jeden z wielu elementów wyliczanki mającej podważyć jedność Ukraińców. W odniesieniu do relacji znaczeniowej pomiędzy *Białorusinem* a *tutejszym* aspekt odrębności tożsamościowej tego drugiego wydaje się wiodącym.

Język – lub języki – stanowiące narzędzie określania świadomości narodowej mniejszości lub jej braku stanowią ważne zagadnienie, poruszane w czasie debat sejmowych. Podkreśla to Leon Surzyński (18.02.1937, 41 IV, BBWR):

Dzisiaj posłanka Pełczyńska dotknęła kwestii na ziemiach wschodnich **bardzo bolesnej, kwestii białoruskiej**. (...) całe ziemie wschodnie mówią **gwarą zupełnie inną i my wszyscy mówimy tą gwarą, która nie jest językiem białoruskim**, to jest miejscowa gwara, to są tutejsi ludzie, ale równocześnie **Białorusini**.

Wypowiedź ta jest też próbą zakwestionowania istnienia kategorii *tutejszych*, ujętych w nadrzędnej kategorii *Białorusinów*.

W świetle zgromadzonego materiału okazuje się, że także polityka białoruska niepozbawiona była podziałów wewnętrznych.

Jan Grecki (06.02.1930, 74 II, BKRCh):

Polityka antychłopska rządu dyktatury faszystowskiej przeprowadzana jest przy gorliwej pomocy nacjonalfaszystów i socjalfaszystów białoruskich, reprezentujących dążenia i broniących interesów **burżuazji i kulactwa** białoruskiego. Bo też cały obóz ugody białoruskiej, panowie **Łuckiewicz, Jeremicz, Stankiewicz** i Ostrowscy, to wierni sojusznicy dyktatury faszystowskiej (...).

Poza inwektywą, utworzoną przez zabieg morfologiczny użycia nazwisk polityków w liczbie mnogiej, częściowo także w formie niemęskoosobowej, w prezentowanym fragmencie ciekawe jest słownictwo, charakterystyczne dla ruchów lewicowych. Nawet nieuważny obserwator języka polityki zauważy, że powróciło ono także w języku polityki po roku 1945. Dowodzi to trwałości warstwy językowej lewicy – wszak do roku 1989 politycy ówczesnej partii rządzącej uparcie będą trzymać się tych samych konstrukcji leksykalnych i gramatycznych.

Podobne słownictwo pojawiało się zresztą nie raz:

Flegant Wołyniec (08.02.1930, 76 II, „Hromada”)

Masy pracujące Białorusi zachodniej dały i dają wam co dnia swą odpowiedź na wasze próby i dążenia, co dzień odpierają i odeprą ostatecznie wszystkie wasze gwałty i zamachy.

7.2.2.4 Białorusini – podsumowanie

Powyższy zbiór cytatów przynosi różnorakie użycia nazwy *Białorusin*, a konteksty jej występowania ukazują różnorodność znaczeń. Lista realizowanych w analizowanym materiale konotacji semantycznych nazwy *Białorusin* powinna zatem zawierać:

- Przedstawiciela narodu o rozwiniętej tożsamości, wysokiej kulturze.
- Przedstawiciela narodu o nie do końca jasnej świadomości, używającego dwóch języków, *tutejszego*.
- Przedstawiciela grupy etnicznej, wrogiej państwu i z tego powodu poddawanej polonizacji.

- Przedstawiciela grupy o kulturze niższej niż polska.
- Przedstawiciela jednej z polskich grup etnicznych.
- Przedstawiciela narodu, któremu bliska jest ideologia komunizmu.

Jak widać, pod względem semantycznym nazwa ta zawiera w sobie elementy ekstremalnie przeciwstawne. Wynika to z czynników zewnątrzjęzykowych – przede wszystkim, jak już zostało wspomniane, dwudziestolecie międzywojenne jest czasem budowania szerokiej świadomości narodowej Białorusinów. Politycy polscy o poglądach nacjonalistycznych nie ukrywali zaś swego niechętnego stosunku do wszystkich mniejszości, stąd podważanie istnienia tej omówionej powyżej. Trzeba też zauważyć, że etnonim *Białorusin* funkcjonuje jako JSP w swoisty sposób – podobnie chyba, jak funkcjonowała mniejszość białoruska w państwie polskim. W polszczyźnie nie istnieje negatywny stereotyp Białorusina, który sięgałby czasów II RP (trudno w ogóle stwierdzić istnienie stereotypu Białorusina). Wystąpienia posłów białoruskich nie wywoływały tak gwałtownych reakcji, jak mowy ich ukraińskich kolegów. Sama zaś nazwa tej mniejszości znajdowała się niejako na początku swego kontinuum, jej stosowanie nie budziło zatem głosów sprzeciwu, a jedynie lekceważenie ze strony reprezentantów strony polskiej.

7.2.3 Żydzi

Żydzi stanowili w latach międzywojennych drugą pod względem liczebności grupę o innej niż polska przynależności narodowej. W zasadzie pod każdym względem mniejszość żydowska różni się od innych mniejszości narodowych. Przede wszystkim Żydzi nie posiadali własnego państwa (do 1948 roku), nie byli też mniejszością terytorialną. Byli jednocześnie grupą o bardzo wyraźnie zaznaczonej tożsamości, od wieków współżyjącą z Polakami w ramach jednego państwa. W obrębie tej społeczności istniały różnorodne nurty ideologiczne, od konserwatystów o ortodoksyjnych poglądach po zwolenników asymilacji. Wewnętrzne podziały doskonale ilustruje poniższa anegdota:

Stara anegdota zapisana przez Horacego Safrina głosi: spytajcie dziedzica o Żydów, a odpowie – to najgorszy naród na świecie! Sami oszuści! Spytajcie jednak o konkretnego Dawida lub Szmula: – to prawdziwa perła, wyjątek, człowiek nieskalanej uczciwości! Na te same pytania odpowie Żyd inaczej:

– Żydzi? To naród wybrany, naród proroków i mędrców! Dawid? To łobuz i złodziej! Szmul? Niech go piekło pochłonie!²⁰⁶

Zdecydowana większość Żydów w okresie międzywojennym żyła w skrajnej nędzy, utrzymując się z drobnej przedsiębiorczości. Struktura zawodowa Żydów była wynikiem przedrozbiorowej i porozbiorowej polityki wobec mniejszości żydowskiej, a także przestrzegania przez nich zasad religijnych regulujących każdą sferę życia (dotyczy to głównie wolnych sobót). Rozwijała się żydowska prasa i szkolnictwo (związane z ruchami syjonistycznymi oraz chasydzkim).

Podobnie jak w przypadku innych mniejszości, także i w odniesieniu do Żydów trudno ściśle określić ich liczebność. Do gmin wyznaniowych należało sporo osób, dla których przynależność religijna nie miała realnego znaczenia i które uważały się za Polaków. Sporo Żydów pozostawało przy judaizmie, dążąc jednocześnie do asymilacji z Polakami. Wyznacznikiem przynależności nie może też być język, gdyż przeciętny Żyd, żyjący w Polsce, posługiwał się zarówno jidysz, jak i polskim, z kolei około 10% Żydów mówiło (lub deklarowało mówienie) w języku hebrajskim. Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe czynniki, można oszacować liczebność mniejszości żydowskiej na około 3 miliony. Warto dodać, że ludność żydowska była rozproszona po całym kraju (w najmniejszym stopniu na terenie byłego zaboru pruskiego) i zamieszkiwała głównie małe miasteczka (w niektórych Żydzi stanowili większość mieszkańców). „Pomiędzy poszczególnymi regionami istniały wśród społeczności żydowskiej znaczne odrębności. Dlatego Ezra Mendelsohn twierdził, że nie można mówić o jednej ‘polskiej wspólnotie żydowskiej’, lecz o trzech – w Galicji, w Królestwie i na Kresach Wschodnich”²⁰⁷.

Nieodłącznym zjawiskiem towarzyszącym mniejszości żydowskiej był antysemityzm, nasilający się na ziemiach II RP zwłaszcza w latach trzydziestych XX wieku. Jego przyczyny były złożone i wielorakie, a o podstawy antysemityzmu wciąż pytają historycy, socjologowie i filozofowie. Skutkiem istnienia nastrojów antysemickich było wykorzystanie antysemityzmu jako substytutu programu politycznego przez wrogi Żydom środowiska nacjonalistyczne. Efektem były pogromy, propaganda żydożercza, *numerus clausus* czy getta ławkowe, a także rozwijający się zwłaszcza po śmierci Piłsudskiego antysemityzm gospodarczy. Rozważanie

²⁰⁶ J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, op. cit., s. 167.

²⁰⁷ Sz. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, s. 7.

zagadnienia antysemityzmu znacznie przekracza ramy niniejszej pracy²⁰⁸, trzeba jednak zauważyć, że w retoryce polskich nacjonalistów różnorodna pod każdym względem mniejszość żydowska była przedstawiana jako jednolita masa. Jest to zgodne z mechanizmami języka propagandy, w którym obraz wroga musi być jednoznacznie negatywny, inaczej bowiem nie pełni przewidzianej dla niego funkcji.

Pod względem politycznym środowisko Żydów było skrajnie zróżnicowane. Jak pisze Szymon Rudnicki:

Obok podziałów podobnych do tych występujących wśród polskich partii politycznych, istniał między ugrupowaniami żydowskimi podział na zwolenników i przeciwników budowy żydowskiej siedziby narodowej. Kwestią dyskusyjną wśród samych Żydów było to, czy Żydzi są narodem, czy nie. Można więc wyróżnić partie narodowe. Pozostałe, dla których zagadnienie narodowe nie było istotne, z biegiem lat zbliżały się do stanowiska narodowego. W stosunku do rządu partie żydowskie można podzielić na stojące na pozycjach kooperacji lub konfrontacji. Istotne różnice dały się odnotować w taktyce walki o prawa mniejszości żydowskiej. Dodatkowymi czynnikami różnicującymi były podziały religijne i wspomniane wyżej różnice regionalne oraz stosunek do polskości²⁰⁹.

W dużym uproszczeniu można stwierdzić, że pod względem politycznym Żydzi zamieszkujący ziemie polskie dzielili się na: syjonistów, ultraortodoksów oraz socjalistów²¹⁰. Mniejszą politycznie rolę odgrywali tzw. fołkiści, reprezentowani w Sejmie przez Noaha Pryłuckiego. Syjonizm dzielił się na co najmniej trzy frakcje, z których najważniejsze były pochodzącego z byłego zaboru rosyjskiego Al-Hamiszmar (na której czele stał Icchak Grünbaum) oraz Eth-Liwnot. Ich nazwy oznaczają odpowiednio Na Straży oraz Czas Budować. Kwestie religijne miały największe znaczenie dla Mizrachi (Wschodnia), organizacji syjonistyczno-ortodoksyjnej. Skrajnie ortodoksyjnych Żydów reprezentowała Agudas Haortodoksini (Związek Ortodoksów), której przywódcy mieli mniejsze baczenie na politykę niż na religię. Socjaliści działali w ramach Ogólnożydowskiego Związku Robotniczego, zwanego Bundem. Jak pisze Paweł Śpiwak, „społeczność żydowska była wysoce rozpolitykowana. Niemal każdy należał do jakiejś organizacji. Ulicę żydowską przenikały ostre spory ideologiczne i programowe o przyszłość Polski, Żydów, strategie

²⁰⁸ Na ten temat istnieje jednak bogata literatura, jak choćby B. Keff, *Antysemityzm, Niezamknięta historia*, Warszawa 2013; A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012.

²⁰⁹ Sz. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, op. cit., s. 9-10.

²¹⁰ Dokładne omówienie tego zagadnienia: *ibidem*, s. 9-16.

wyzwolenia. Poczucie beznadziei i rozpacz łączyło się z oczekiwaniami i pragnieniami zmian”²¹¹.

Liczebność reprezentantów żydowskich w sejmach poszczególnych kadencji przybliża tabela 7.4. Posłowie żydowscy tradycyjnie tworzyli Koło Żydowskie. Skupiało ono zazwyczaj najlepiej wykształconych parlamentarzystów i było wewnętrznie bardzo podzielone aż do początku lat trzydziestych, które przyniosły znaczny wzrost nastrojów antysemickich.

Kadencja Sejmu	Liczba posłów	Uwagi
I kadencja (1922-1927)	35	Start w wyborach w ramach Bloku Mniejszości Narodowych. Róża Melcerowa posłanką syjonistyczną. Znaczne rozdrobnienie ideowe Klubu Żydowskiego. 19.07.1926 – <i>exposé</i> Kazimierza Bartla, poruszające kwestię mniejszości narodowych.
II kadencja (1928-1930)	15 (wg innych źródeł – 47) 2 - BBWR	Dwie frakcje wewnątrz Koła Żydowskiego. Brak wystąpień antysemickich.
III kadencja (1930-1935)	10 (3 w BBWR)	Zaostrzenie nastrojów antysemickich. Pierwsza wypowiedź dotycząca nadmiaru Żydów w Polsce, odnotowana na

²¹¹ P. Śpiewak, *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012, s. 139.

		forum Sejmu.
IV kadencja (1935-1938)	4	Emil Sommerstein najaktywniejszym posłem. 1937 – wzrost liczby wystąpień antyżydowskich (pogromy, pobicia).
V kadencja (1938-1939)	5	Dalsze zaostrzanie kwestii żydowskiej (pogromy, zabójstwa).

Tabela 7.4 Żydzi w Sejmie II RP

7.2.3.1 Mniejszość żydowska w dyskursie politycznym

Wspomniane wcześniej podziały w łonie narodu żydowskiego były wyraźnie zarysowane w dyskursie sejmowym: Aaron Lewin (16.12.1930, 3 III, Aguda, BMN):

Nie chciałbym być źle zrozumiany, nie przytoczyłem tu tego wszystkiego, by uwypuklić lojalność ortodoksji żydowskiej kosztem innych odłamów żydostwa polskiego. Nie, ja nie pójdę w ślady p. Grünbauma i nie użyję tej wysokiej trybuny do **oskarżania naszych przeciwników**. Przeciwnie, chcę zaznaczyć, że wszyscy Żydzi, Polskę zamieszkujący, **bez względu na stanowisko partyjne**, bez wyjątku są wiernymi obywatelami polskimi (...).

W cytowanym fragmencie widoczny jest zarówno podział (*odłamy żydostwa polskiego, nasi przeciwnicy*), jak i poszukiwanie wspólnego mianownika (*wszyscy Żydzi są wiernymi obywatelami polskimi*). Wydaje się, że o takiej deklaracji decyduje fakt, że poseł Lewin należał do Agudy, stawiającej religię ponad polityką. Trzeba jednak zauważyć, że poza tym, co powiedziane wprost, cytowana wypowiedź zawiera podskórny komunikat o wyższości ortodoksów nad innymi ruchami żydowskimi, które skupiałyby się na walce pomiędzy sobą zamiast konstruktywnej pracy.

Wspomniany poseł Grünbaum (założyciel Bloku Mniejszości Narodowych) stosuje pejoratywizujące środki morfologiczne dla podkreślenia swego stosunku do Żydów, popierających sanację:

Izaak Grünbaum (04.02.1932, BMN, syjonista)

Ale jest i coś oryginalnego w stosunku obecnego rządu do Żydów. Oryginalność ta polega na tym, że endecja **swoich żydków** nie miała, a sanacja **ma swoich żydków i posługuje się nimi**.

Posłowie żydowscy, podobnie jak przedstawiciele wszystkich innych mniejszości, starali się definiować swój naród.

Emil Sommerstein (26.02.1932, 61 III, BMN, syjonista):

My tworzymy **nowy typ Żyda**, zdrowego nie tylko fizycznie, ale umysłowo i moralnie, **Żyda, który ma własne poczucie narodowe**, własną jaźń narodową, uznaje swoją kulturę, zna swoją przeszłość, zna znaczenie swoich dziejów i pochodzenia kulturalnego Żydów w rozwoju ludzkości, zna swoich bohaterów i patrzy w swoją świetlaną przyszłość, ale równocześnie **zna swoje obowiązki spełnia i je, jak każdy inny obywatel państwa, w którym żyje, którego jest obywatelem (...)**.

Jak widać, ujawnia się tutaj wspólna dla wszystkich mniejszości narodowych cecha bycia obywatelem państwa polskiego o innej niż polska przynależności narodowej. Kontekst, w jakim prezentowana jest pożądana postawa obywatelska, pozwala przypuszczać, że *nowy typ Żyda* pojawia się tutaj w opozycji do istniejącego już „typu starego”. W domyśle nie spełniałby on wymagań stawianych przed lojalnym wobec państwa, ale zakorzenionym we własnej kulturze i tradycji przedstawicielem mniejszości żydowskiej.

Lejb Mincberg (02.12.1936, 30 IV, BBWR):

Jesteśmy **lojalnymi obywatelami Polski** i chcemy nadal nimi być. (*Głos: A procesy komunistyczne?*) Jest tylu komunistów Żydów, co i Polaków.

Ta sama cecha widoczna jest w powyższej wypowiedzi, gdzie dodatkowo pojawia się znana zwłaszcza z późniejszego języka prawicy figura *Żyda-komunisty*, powiązana z pojęciem *żydokomuny*²¹². Podłoża tego mitu należy szukać w środowisku zsekularyzowanej inteligencji żydowskiej, która w XIX wieku współtworzyła lewicowe ruchy polityczne. Jak jednak twierdzi Bożena Keff, „mit <żydobolszewii>, a potem <żydokomuny> powstał nie dlatego, że Żydzi stosunkowo często się angażowali w socjalizm czy komunizm. Raczej odwrotnie. Zwykle opór wobec zmian z Rosji nakładał się na antysemityzm, a ponieważ w spiskowym myśleniu Żydzi i tak zawsze mieli stać za wszelkimi zmianami, których nie akceptowano, których się bano, to rewolucje, a potem bolszewizm postrzegano jako efekt działania Żydów

²¹² Por. hasło *żydokomuna* w internetowym *Polskim Słowniku Judaistycznym* <http://www.jhi.pl/psj/zydokomuna> [dostęp 18.07.2017].

na zgubę Rosji”²¹³. Dodać trzeba, że według P. Śpiewaka „największy wpływ na umocnienie mitu żydokomuny miały i mają *Protokoły mędrców Syjonu*”²¹⁴.

Dotychczas nie istnieje opracowanie językoznawcze, które badałoby występowania tej konstrukcji w dyskursie politycznym. Ślady istnienia konotacji *Żyd-komunista* widać w pracy Laury Polkowskiej, analizującej język polskiej prawicy²¹⁵. Stenogramy sejmowe II RP przynoszą niewiele przykładów²¹⁶:

Izaak Rubinsztejn (21.02.1936, 14 IV, MN):

Zdaje mi się, że każdy przyjaciel narodu polskiego musi się nad tym zastanowić i musi to przyznać, bo inaczej nie będzie się szukało dróg do uzdrowienia tych stosunków. (*Głosy: Zajmijcie się lepiej żydowską młodzieżą, komunistyczna żydowską młodzieżą! Przerywania. Marszałek dzwoni.*) Proszę panów, nikt z panów nie może podejrzewać, że **rabin będzie bronił komunizmu** (...).

7.2.3.2 Elementy tożsamości żydowskiej

Mniejszość żydowska demograficznie oraz historycznie miała zupełnie inny, niż pozostałe dotąd omówione, charakter. Niemniej także i w jej przypadku zasadniczym dla dookreślenia tożsamości zabiegiem językowym było opisywanie cech narodu żydowskiego, jego historii i próba wyznaczenia jego miejsca we współczesnym świecie.

Ozjasz Thon (03.11.1933, 103 III, BMN, syjonista):

My Żydzi jesteśmy narodem starym, dobrze zszytym. Przetrwaliśmy straszliwe burze, przetrwamy i tę burzę, tę brudną nawałnicę, jaka się na nas teraz wylewa. Śladu nie będzie po żadnym hitleryzmie. Śladu wspomnienia po nim wśród ludzi już dawno nie będzie, a naród żydowski będzie narodem żywym i będzie pracował dla wiecznych i niezniszczalnych ideałów rodu ludzkiego.

Ta wypowiedź zasługuje na szczególną uwagę ze względu na niezaprzeczalnie profetyczny rys. Z dzisiejszej perspektywy można by pokusić się o jej odczytanie na co najmniej dwa

²¹³ B. Keff, *Antysemityzm. Niezamknięta historia*, Warszaw 2013, s. 144. Por. też A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012, s. 330-331.

²¹⁴ P. Śpiewak, *Żydokomuna...*, op. cit., s. 16. W tym miejscu powtórzyć należy, że *Protokoły mędrców Syjonu* były fałszywką, napisaną przez agentów carskiej Ochrony. Alina Cała stwierdza, że do rozpowszechnienia *Protokołów*... jako narzędzia propagandy antysemickiej walczył przyczynił się kler polski w czasie wojny polsko-bolszewickiej, por. A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny?...*, op. cit., s. 385.

²¹⁵ L. Polkowska, *Język prawicy*, Warszawa 2015, s. 192-196.

²¹⁶ Figura językowa *Żyda-komunisty* rozpowszechniła się po II wojnie światowej i powraca w języku polityki do dziś.

sposoby – w zależności od stosunku do narodu żydowskiego. Przetrwał on bowiem Holocaust, pomimo straszliwych strat i podniósł się z niego silniejszy (utworzył własne państwo). Różnica tkwi w ocenie tego faktu – dla antysemity będzie on czymś negatywnym, dowodem na trwałość żydowskiego spisku, zaś dla filosemity jest to kwestia jednoznacznie pozytywna. Te dwie perspektywy pozostały niezmiennie od momentu wygłoszenia przytoczonych słów.

Długotrwała historia i bogata tradycja narodu jest istotnym elementem tożsamości żydowskiej, często podnoszonym w mowach sejmowych:

Izaak Rubinsztejn (21.02.1936, 14 IV, MN)

(...) nie jesteśmy żadnymi barbarzyńcami, **jesteśmy starym, klasycznym narodem kulturalnym**, który na arenie historii widział już bardzo wiele rzeczy, widział jak narody się odradzają, widział jak narody odchodzą.

Działacze żydowscy usiłowali walczyć ze stereotypem Żyda-bogacza²¹⁷ i prezentowali życie społeczności żydowskiej z innej zgoła perspektywy:

Aaron Lewin (06.02.1935, 129 III, BMN, Aguda)

Zaliczać Żydów, o których notorycznie jest znane, że **setki tysięcy ich żyje w skrajnej nędzy do jakiejś elity gospodarczej**, nie można tego inaczej nazwać, jak prawdziwym naigrywaniem się z ludzkiej nędzy (...).

Salomon Seidenman (17.02.1939, 12 V, KŻ)

Np. w Białymstoku 38% ludności żydowskiej pozostało bez środków do życia, we Lwowie 40% ludności. (*Głos: Tyłu jest bogatych fabrykantów Żydów, niech im dadzą.*)

Bardzo wiele wystąpień zostało poświęconych przedstawieniu trudnej sytuacji Żydów, żyjących w Polsce. Wyłaniający się z poniższych fragmentów obraz sytuacji mniejszości żydowskiej nie napawa optymizmem:

Ozjasz Thon (22.01.1923, 9 I, BMN, syjonista)

²¹⁷ Tekstową realizacją stereotypu Żyda-bogacza jest chociażby przekonanie o istnieniu żydowskiej finansjery, przypisywanie Żydom własności w sektorze bankowym i inne, znane z komunikacji potocznej. Nie został on jednak potwierdzony przez znane autorce prace, por. M. Peisert, *Nazwy narodowości i ras we współczesnej polszczyźnie*, w: *Potoczność w języku i kulturze*, pod red. J. Anusiewicza, F. Nieckuli. „Język a kultura”, t. 5, Wrocław 1992, s. 209-223; J. Pacuła, *Polskie i rosyjskie egzoetnonimy i przerwiska Żyda w kontekście stereotypu językowego*, „Linguarum Silva”, nr 1, 2012, s. 135-148.

To bezpieczeństwo my mieć musimy, a nie mamy go. (*Wrzawa. Różne okrzyki.*). **My go nie mamy, bo nas się wyrzuca z kolei i atakuje w tramwajach, my go nie mamy, bo Poznań mówi, że tam dla Żydów nie ma miejsca.**

Abraham Insler (07.03.1924, 107 I, BMN, syjonista)

Ludność żydowska dość cierpi od jawnych organizacji, uprawiających **walkę z narodem żydowskim.**

Leon Reich (11.06.1924, 127 I, BMN, syjonista)

Niedola Żydów dzisiaj we Wschodniej Europie jest skandalem w dziejach świata – u nas kwestię żydowska uważa się za rodzaj kopciuszka, o którym się wcale nie mówi, a żydostwo narodowe i dążności żydostwa narodowego spotykają się z całkowitym niezrozumieniem, a częściej z systemem **gnębienia.**

Izaak Grünbaum (09.07.1924, 146 I, BMN, syjonista)

W ustawach tych **nie ma ani jednego słowa o żydowskiej narodowości**, nie ma ani jednego słowa zadośćuczynienia żądaniom żydowskim, zignorowano zupełnie nawet istnienie narodowości żydowskiej, przeszło się do porządku dziennego, że tak powiem, nad wszystkimi żądaniami, które wysuwamy w ciągu sześciu lat (...).

Maksymilian Hartglas (26.04.1926, 285 I, BMN, syjonista)

W tej ciężkiej dla państwa chwili nie będziemy wytaczali **całego szeregu krzywd, jakich doznaje ludność żydowska**, ale nie możemy zamilczeć, że mimo przerzucenia na nią głównego ciężaru podatkowego uniemożliwia się jej jednocześnie zarabkowanie przez zmuszanie jej do bezczynności przez dwa dni w tygodniu.

Mojżesz Frostig (14.12.1926, 309 I, BMN, syjonista)

Giną tedy nasze masy żydowskie z nędzy i głodu i **problem żydowski** jest dziś w Polsce nie tylko problemem narodowym, ale stał się on w latach ostatnich wprost problemem socjalnym.

Izaak Grünbaum (11.02.1929, 50 II, KŻ, syjonista)

W ten sposób z pieniędzy wpłacanych do Skarbu Państwa przez Żydów, utrzymuje się wszystkie wyznania, z **wyjątkiem żydowskiego**, zaspokaja się potrzeby wszystkich obywateli z **wyjątkiem Żydów.**

Ozjasz Thon (03.11.1932, 70 III, BMN, syjonista)

Trzeba skonstatować jako smutny fakt, że rząd traktuje **kwestię żydowską** *per non est*. Ona dla niego nie istnieje! Nie ma kwestii żydowskiej! Bo cóż może znaczyć drobiazg trzech i ćwierć miliona ludności! Zasunie się to w kącik i zasłoni gęstą zasłoną, a już ich nie ma.

Aaron Lewin (04.02.1933, 79 III, BMN)

Źle nam jest. Pod obuchem kryzysu i szczególnych bolączek żydowskich trzymilionowe żydostwo polskie doszło już do ostatecznego kresu swych sił.

Powyższe przykłady zostały celowo zaprezentowane chronologicznie dla podkreślenia niezmienności sytuacji mniejszości żydowskiej przez całe dwudziestolecie. Jak widać, częściowo jest ona opisywana *explicite* jako zła, częściowo określana przez dobór słownictwa (*dla Żydów nie ma miejsca, walka z narodem żydowskim, niedola, gnębienie, krzywdy*). Co istotne, obraz sytuacji mniejszości, jaki wyłania się z tych fragmentów, jest namalowany zdecydowanie w ciemnych barwach. Wszystkie przytoczone wypowiedzi zostały wygłoszone przez posłów żydowskich, co jest znaczące, gdyż prezentują one wewnętrzny obraz mniejszości żydowskiej. Jednym z powodów ogólnej złej sytuacji Żydów był z pewnością nasilony w owym czasie antysemityzm.

7.2.3.3 Antysemityzm a język polityki

Antysemityzm w dwudziestoleciu był zjawiskiem rozpowszechnionym, co musiało znaleźć odbicie także w wystąpieniach sejmowych. Pojawia się w nich zarówno temat antysemityzmu jako takiego, jak i poszczególne jego przejawy, interpretowane na wiele sposobów. Trzeba pamiętać, że o ile współcześnie rzadko można usłyszeć deklarację bycia antysemitą (na co z pewnością miała wpływ Zagłada), to przed II wojną światową antysemityzm był po prostu pewnym poglądem, niestygmatyzowanym²¹⁸. Stąd jego przejawy (bezpośrednie deklaracje, nawoływania antysemickie) znaleźć można u przedstawicieli wszystkich (poza żydowskimi) stron sceny politycznej.

Stanisław Wachowiak (23.01.1923, 10 I, NPR):

(...) fabryka „Sarmatia” w Poznaniu, jedna z największych wytwórni papierosów w Polsce, także przeszła w ręce **obcych, wrogich nam żydowskich kapitałów**.

W tej wypowiedzi poseł sięgnął do uniwersalnej metafory OBCEGO, jednoczącej SWOICH w obliczu wspólnego zagrożenia. W przypadku Żydów, objętych kategorią OBCEGO,

²¹⁸ Więcej na ten temat: A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny?...*, op. cit., s. 337-358.

negatywnego charakteru przydaje im fakt braku posiadania własnego państwa, co zgodnie z rozpowszechnionym stereotypem, czyni ich tym groźniejszymi, bo działających przeciwko wszystkim państwom świata.

Izaak Grünbaum (23.01.1923, 10 I, BMN, syjonista)

Z powodu antysemityzmu, powiadam, cierpi przede wszystkim klasa biednych Żydów, cierpi robotnik żydowski, , drobnomieszczanin, rzemieślnik – nędza żydowska, ta cierpi przede wszystkim. I otóż walka z tym nazywa się walką z kapitałem żydowskim, która ma świadczyć o tym, że jest ruch robotniczy patriotyczny i polski.

I dalej:

Posel Thugutt na jednym z poprzednich posiedzeń mówił, określając nasze stanowisko, że cierpimy na manię grandiosę, że wszystko widzimy pod kątem kwestii żydowskiej, że wszystko ujmujemy pod kątem walki z antysemityzmem. Panowie chcielibyście, aby o kwestii żydowskiej zapomniano, ażeby jak najmniej potrącano o sprawy żydowskie, chcielibyście **usunąć tę przeszkodę, jaką dla was stanowią Żydzi.**

Po raz kolejny wraca tu stereotyp Żyda-bogacza, chętnie wykorzystywany w propagandzie antyżydowskiej, zaprzeczony zaś przez fakty. W tym fragmencie poseł żydowski przytacza słowa, które mogły paść (i zapewne nie raz padły) z ust osób o poglądach antysemickich. Wystarczy porównać poniższą wypowiedź:

Roman Rybarski (03.11.1933, 103 III, SN)

Zagadnienie żydowskie nie jest dla nas zagadnieniem agitacyjnym. Zagadnienie żydowskie jest wielkim dziejowym zagadnieniem polskim i jest bardzo aktualnym zagadnieniem, **nawet w związku z dzisiejszym kryzysem.** Bo czy można sobie wyobrazić, że przeludniona wieś polska znajdzie swą drogę do przemysłu i handlu, do rzemiosła **obok Żydów?** Niestety, albo nie niestety, **musi to nastąpić kosztem Żydów.**

Kolejny fragment jest zbudowany w typowy dla języka polityki sposób – opiera się na niedookreśloności treści, na założeniu wspólnej wiedzy nadawcy i odbiorcy o świecie, a także o wspólnej interpretacji tej wiedzy przez wszystkich uczestników komunikacji:

Stanisław Kozicki (12.10.1923, 69 I, ZLN)

I my, którzy zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, jakie położenie w naszym kraju zajmuje ludność żydowska, i jakie następstwa wynikają stąd, że ta ludność wyodrębnia się i powiada, że ma swoje

własne interesy i cele, my, którzy na to patrzymy, **nie możemy zamykać na to oczu**. (*Głos na ławach żydowskich*: Więc robimy pogromy!). Nie było w Polsce pogromów i nie będzie!

Założony przez nadawcę obraz świata, wspólny dla polityków endecji, burzy głos z ław żydowskich zarzucający narodowcom podżeganie do pogromów. Nadawca zaprzecza nie udziałowi swojej formacji w robieniu pogromów, ale w ogóle ich istnieniu, co jest elementem arbitralnie kreowanej rzeczywistości. Za eufemistycznym *nie możemy zamykać na to oczu* kryje się nie łagodna nagana, a nasilone działania, skierowane przeciwko Żydom.

Leon Reich (21.12.1923, 90 I, BMN, syjonista):

Sosnkowski był pierwszym ministrem, który zastosował w armii za pomocą tajnych okólników **ograniczenie równouprawnienia Żydów** (...), który na posiedzeniu Komisji Wojskowej podjął myśl, że należałoby **resztę Żydów wyeliminować** ze służby wojskowej, zamieniając co do nich obowiązek krwi na **hańbiącą takse pieniędzy**.

Trzeba zauważyć, że zdaniem cytowanego posła żydowskiego zastąpienie obowiązku służby wojskowej daniną jest narzędziem pognębienia Żydów, którzy w ten sposób zostają wykluczeni z grona synów ojczyzny (nie można zapominać o znacznym zmilitaryzowaniu kraju i o wielkiej roli, jaką odgrywało wówczas wojsko). Przekreśla to istnienie Żyda-lojalnego obywatela, gdyż nie sposób wyobrazić sobie obywatela państwa, który w razie potrzeby nie bierze udziału w działaniach militarnych (*obowiązek krwi*).

Istnienie antysemityzmu zauważają także posłowie niezwiązani z mniejszością żydowską:

Sergiusz Chrucki (09.07.1924, 146 I, UNDO)

Dążąc do spolonizowania narodu ukraińskiego jednocześnie chcecie zatruć czystą duszę narodu naszego **jadem antysemityzmu**, na który choruje niemal cały naród polski (*Głos na prawicy*: Pan przed wojną moskwiczył naród ukraiński.).

Podkreślenia wymaga tutaj zmetaforyzowanie antysemityzmu w postaci jadu, zatruwającego *niemal cały naród polski*, a więc pejoratywne przedstawienie tego zjawiska. Zaprzeczeniem ma być znany już chwyt, odwołujący się do związków mówiącego z carską Rosją. O elastyczności JSP niech świadczy fakt, że omawiana wcześniej figura *Żyda-komunisty* także byłaby powiązana z Rosją. Językowe symbole polityczne wykazywałyby się więc łączliwością z pewnymi nadrzędnymi dla języka polityki metaforami w znaczeniu kognitywnym.

Aby zaprzeczyć antysemityzmowi, sięgano między innymi po pozorne analogie, takie jak poniższa:

Antoni Szmigiel (03.06.1925, 213 I, PSL-Piast)

Oto świat cywilizowany, który dotąd stale był informowany przez propagandę żydowską, że Polska jest krajem ustawicznych pogromów żydowskich, raptem dowiedział się z mów sejmowych, z gazet i z wieców żydowskich przeciwkoncesyjnych, że Polska jednak nie jest **krajem pogromów żydowskich, ale jest krajem koncesji żydowskich** (...).

Oczywistym zdaje się fakt, że powyższe porównanie jest pozbawione podstaw, gdyż pogromy i koncesje pochodzą z dwóch zupełnie różnych zestawów argumentów. Co więcej, nawet uznanie Polski za *kraj koncesji żydowskich* nie wyklucza w żaden sposób istnienia pogromów. Podobną próbę zaprzeczenia ciężkiemu położeniu ludności żydowskiej odnaleźć można w następującym cytacie:

Hipolit Harniewicz (08.02.1930, 76 II, PSChD)

Nie ma mowy o jakichkolwiek ekscesach antyżydowskich w Państwie Polskim i nikt nie dowiedzie ich przez cały bieg naszej historii. Ale za czasów rządów pułkowników zdarzyły się wypadki innego rodzaju, na skutek przesadnego liberalizmu doszło do **ekscesów antypolskich przez Żydów**.

Pojawia się w nim próba odwrócenia obrazu rzeczywistości poprzez przejście od *ekscesów antyżydowskich* do *ekscesów antypolskich*. Sprawca staje się ofiarą, a ofiara sprawcą – wszystko zależy od punktu widzenia nadawcy komunikatu. Nie sposób znaleźć jakichkolwiek prób zaprzeczenia antysemityzmowi w wypowiedziach posłów żydowskich:

Leon Reich (31.05.1928, 13 II, BMN, syjonista)

Mam też żal do rządu Marszałka Piłsudskiego, do rządu, który ogłosił jako hasło swoje sanacje moralną, a nie chciał przyłożyć ręki do **wycięcia tego raka antysemityzmu**, który najbardziej, naszym zdaniem, toczył organizm państwowy.

Warte odnotowania jest tu kolejne pojawienie się metafory PAŃSTWO TO ORGANIZM, przy czym z perspektywy posła żydowskiego *rakiem, który toczy organizm państwowy* jest antysemityzm – w wypowiedziach posłów endecji diagnoza złego stanu państwa będzie odwrotna, a antysemityzm jawić się będzie jako lekarstwo. Jest to typowa dla języka polityki relatywizacja pojęć.

Kilka kolejnych cytatów przyniesie dowody na różnorodność przejawów antysemityzmu:

Emil Sommerstein (24.10.1935, 2 IV, MN)

(...) żeby pod ich gładkim szyldem żeglować po pewnej drodze ku własnemu zyskowi, który **wyzyskuje antysemityzm gospodarczy** i rujnuje warsztaty żydowskie, ażeby dla siebie zgarnąć jak największe zyski pod hasłem wielkiego patriotyzmu, pod hasłem **eksterminacji ludności żydowskiej** (...).

Izaak Rubinsztejn (29.10.1935, 3 IV, MN)

Gdybyśmy sądzili o miejscu zajmowanym przez Żydów w państwie według części rozchodowej budżetu, to można byłoby myśleć, że **sen endeków – Polska bez Żydów – już się ziścił**, bo nie ma prawie żadnych wzmianek w budżecie o zaspokojeniu jakichkolwiek potrzeb ludności żydowskiej.

Emil Sommerstein (17.02.1936, 10 IV, MN):

Obok **antysemityzmu pogromowego**, tego, który uwidacznia się w sposób najbardziej jaskrawy i nieprzyjemny, podważa autorytet władz i może wywoływać poważne komplikacje dla utrzymania ładu i porządku w państwie, obok tego antysemityzmu pogromowego, który rzuca cień na dobre imię państwa i jego kulturę w świecie, istnieje **antysemityzm drugi, antysemityzm gospodarczy**, który dąży do zupełnej eksterminacji trzypółmilionowej ludności żydowskiej z placówek gospodarczych i warsztatów pracy.

Emil Sommerstein (17.06.1936, 27 IV, MN):

Agitacja żydożercza bezkarnie sączy z szpalt pism codziennych, tygodników, ulotek i kalendarzy jad nienawiści. Religię żydowską obrzuca się stekiem najordynarniejszych obelg, dzieje żydowskie przedstawia się jako pasmo najstraszniejszych zbrodni, Żydom przypisuje się najbardziej potworne rysy charakteru, psychikę żydowską zohydza się w najwstrętniejszy sposób.

We fragmentach tych uderza nie tylko wspomniana wielość antysemityzmów (*pogromowy, gospodarczy, agitacja żydożercza*), ale przede wszystkich zwrot *eksterminacja ludności żydowskiej*. Będzie on powracał przez całą II wojnę światową jako okrutne przeistoczenie się słowa w ciało, jako ponura ilustracja stwarzania rzeczywistości za pomocą słowa, ale też jako dowód pojemności znaczeniowej zwrotów funkcjonujących w języku polityki.

7.2.3.4 Formacje słowotwórcze od nazwy *Żyd*

Bardzo bogate było pole słowotwórcze słowa *Żyd*. Warto tutaj podkreślić szczególnie uderzające konstrukcje słowotwórcze, pojawiające się w poniższych przykładach. Ze względu na bardzo negatywne skojarzenia przestały one funkcjonować w oficjalnej polszczyźnie współczesnej²¹⁹. Mowa głównie o formacjach tworzonych z użyciem przedrostków *za-* i *od-*, takich jak *zażydzenie*, *odżydzanie*. Semantycznie informują one o dużej ilości czegoś niepożądanego (w tym wypadku o wielkiej liczbie Żydów, por. *zachwaszczenie*) oraz o czynności, mającej na celu usunięcie danej rzeczy (por. *odrobaczanie*, *odszczurzenie*). Dodać należy, że operowanie metaforą robactwa w stosunku do ludności żydowskiej było stałym elementem propagandy nazistowskiej (a także endeckiej). W formacjach tych nie sposób doszukać się neutralności znaczeniowej, co udowodnią następujące cytaty.

Leon Reich (24.04.1924, 195 I, BMN, syjonista):

Zdaje się, że sfery polskie tę ideę centralną znajdują w antysemityzmie, w programie **odżydzania** kraju, pauperyzowania ludności żydowskiej (...).

Szyja Hesel Farbstein (08.02.1929, 48 II, KŻ):

A dla nas Żydów tragedia ta jest dotkliwszą, bo etatyzm i municypalizacja mają najczęściej podkład antysemicki, w ten sposób **odżydza** się handel i miasta.

Emil Sommerstein (26.02.1932, 46 III, BMN):

Ale wysoka Izbo, powiada się, że jest nie tylko za dużo inteligencji, ale specjalnie jest **zażydzenie** tej inteligencji, **zażydzenie** wyższych uczelni. Uważa się, że grozi **zalew żydostwa** na wszechnicach.

Tadeusz Bielecki (11.02.1935, 133 III, SN):

Niektórzy z panów mówili, że mają obrzydzenie do Żydów. Złośliwy powiedziałby, że to obrzydzenie jest chyba pisane przez samo „ż”, „**obżydzenie**” – to znaczy otaczanie się Żydami.

I dalej:

²¹⁹ Mają się jednak doskonale w języku polityki, zwłaszcza prawicowym, raczej w nurcie nieoficjalnym. Podobne leksemy, słusznie kojarzone z propaganda nazistowską, funkcjonują też w innych językach, por. ang. *Jew Infestation*.

Pozbyć się części Żydów, ażeby znieść to **potworne zażydzenie Polski**, którego żaden zdrowy naród nie może wytrzymać.

Lejb Mincberg (29.10.1935, 3 IV, BBWR):

Mam na myśli rozpętana **burze żydożerczą** przez nieodpowiedzialne elementy (...).

Emil Sommerstein (17.02.1936, 10 IV, MN):

A wolne zawody – mówi się – są **zażydzone**. Kiedy była wielka dyskusja o *numerus clausus*, prof. Komarnicki mówił i pisał o **zażydzeniu** *adwokatury*, *medycyny*, *inżynierii*.

Tadeusz Żenczykowski (OZN, 17.02.1939, 12 V):

(...) wyraźnie stawiamy postulat unarodowienia przemysłu. Rozumieć przez to należy nie tylko **odżydzenie go**, lecz także wyzwolenie spod dyspozycji wszelkiego typu międzynarodowego kapitału i karteli.

Włodzimierz Szczepański (22.02.1939, 15 V, OZN):

Jeżeli odjąć poznańskie, które wpływa na obniżenie liczb przeciętnych, to **zażydzenie** rzemiosła i handlu jest znacznie większe. W handlu hurtowym odsetek **zażydzenia** przecież będzie wynosił prawie 100% (...).

Jakub Trockenheim (22.02.1939, 15 V, KŻ):

(...) zachowuje się ministerstwo obojętnie wobec hasła „**odżydzenia handlu**”, które ten handel podkopuje i niszczy, co więcej, szef tego resortu wypowiada się publicznie za tym hasłem.

Józef Bakon (19.02.1937, 12 V, OZN):

Polska może być ludowa, a nie judowa, od słowa lud, **a nie Jude**. Dziś tam, gdzie nędza, gdzie głód i gdzie ziemianki, tam jest Polska ludowa, ale jeżeli pójdziemy do restauracji i wytwornych lokali, jeżeli pojedziemy do uzdrowisk, a latem nad morze, to tam będzie Polska **judowa**.

Gra słów jest tutaj oparta na podobieństwie leksemów *ludowy* i *judowy*, różniących się jedynie jedną głoską. Wydaje się, że jest to jedna z realizacji stereotypu *Żyd-bogacz*, podkreślona opozycją do doświadczającego niedostatków ludu (w domyśle polskiego).

7.2.3.5 *Numerus clausus*, rasizm gospodarczy i propaganda III Rzeszy

Jednym z przejawów antysemityzmu było niewątpliwie ograniczenie liczby Żydów przyjmowanych na wyższe uczelnie, tzw. *numerus clausus*:

Jakub Wygodzki (04.12.1924, 166 I, BMN)

W tym tajnym okólniku, rozesłanym w październiku roku ubiegłego, wystosowanym do rektoratów wszystkich uniwersytetów polskich, rozkazał wprowadzić ***numerus clausus***, a ponieważ musiał się kryć przed sędzią śledczym, więc nie było jawności tego rozkazu i pan minister Głębiński uzupełnił to wywiadem w *Rzeczypospolitej* i to, czego nie dopowiedział w okólniku, dodał w wywiadzie (...).

Ten sam poseł stwierdza 02.06.1928 (15 II):

W wyższych szkołach, jak panom wiadomo, istnieje ***numerus clausus***. (*Głos*: Nie ma go!).

Zarzut ten spotyka się z natychmiastową reakcją ministra Gustawa Dobruckiego:

Mówię o polskich szkołach państwowych, które dla ludności żydowskiej są w całej pełni otwarte, o **żadnym jakimś *numerus clausus***, ograniczającym przyjmowanie do takich czy innych szkół, mowy nie ma. (*P. Wygodzki*: Jurydycznie nie ma.).

Zabiegiem perswazyjnym, zastosowanym w tej wypowiedzi, jest zestawienie *jakimś* numerus clausus, które sugeruje, że omawiana sprawa nie jest warta niczyjej uwagi, jest czyimś wymysłem i nie wymaga podjęcia żadnych działań.

Zgoła inaczej zagadnienie to zostało zaprezentowane przez posła Stronnictwa Narodowego:

Tadeusz Bielecki (26.02.1932, 61 III)

Tutaj nie pogodzimy się, bo my idziemy we wręcz przeciwnym kierunku na zmniejszenie tego, co jest, przyznajemy to śmiało i otwarcie, panowie natomiast chcieliby liczbę studentów-Żydów powiększać do tego stopnia, aby w ogóle studentów polskich w szkołach polskich nie było. Nie można w ten sposób rozumować i dlatego **musimy się domagać wydatnych ograniczeń, bo procent Żydów na uniwersytetach jest za wysoki według nas**.

Ostatnia wypowiedź jest typowa dla przedstawicieli Narodowej Demokracji, jawnie prezentujących postawy antysemitki. Akceptacja takiej postawy jest tu podkreślona użyciem form pierwszej osoby liczby mnogiej, w tym przypadku odnoszących się do grupy osób

o podobnych poglądach, z którymi zgadza się nadawca komunikatu. Z perspektywy posła żydowskiego sytuacja wygląda diametralnie inaczej:

Izaak Rubinsztejn (14 IV, 21.02.1936)

Długo, proszę panów, oskarżano Żydów o separatyzm, chciano tłumaczyć niechęć do Żydów tym separatyzmem, ale teraz **młodzież akademicka chce się odseparować od Żydów** i żąda oddzielnych ławek i nie chce już z nami siedzieć. Bóg nas trzyma od stuleci na jednej ziemi i oni nie chcą siedzieć z nami na jednej ławce (...).

Trzeba tu zwrócić uwagę zwłaszcza na końcowe zestawienie woli boskiej z wolą ludzką. W ten ciekawy sposób wielowiekowa obecność Żydów w Polsce jest przedstawiona jako wywodząca się z woli istoty boskiej, a więc uświęcona i nienaruszalna. *Numerus clausus* staje się więc nie tylko narzędziem antysemityzmu, ale wręcz wyrazem sprzeciwu wobec najwyższej istoty. Ten kontrast jest podkreślony także za pomocą doboru słownictwa.

W sferze porównań, mających uwydatnić trudne aspekty bytowania Żydów w Polsce, często sięgano do wydarzeń, jakie miały miejsce w III Rzeszy, zwłaszcza w latach trzydziestych.

Michał Róg (103 III, PSL „Wyzwolenie”) 03.11.1933:

Proszę panów, Żydów, osiadłych od wieków na ziemiach polskich, spełniających lojalnie obowiązki wobec Państwa Polskiego i żyjących z własnej uczciwej pracy, a nie kosztem cudzym uważamy **za obywateli kraju równych nam. Nigdy nie będziemy podburzać nędzy chrześcijańskiej przeciw nędzy żydowskiej**. Zbrodnie, popełniane na Żydach w Niemczech **traktujemy jako zbrodnie przeciw ludzkości**.

Emil Sommerstein (08.02.1935):

Pan kolega Kornecki poszedł jeszcze dalej. Stosuje metodę hitlerowską i **nie tylko liczy nauczycieli Żydów, ale i osoby pochodzenia żydowskiego**. Zdaje mi się, że z tą metoda należałoby trochę ostrożniej postępować, gdyż obóz, do którego pan Kornecki należy, musiałby pomyśleć najpierw o czystce w swoim stronnictwie.

Izaak Rubinsztejn (14 IV, 21.02.1936, MN):

Jeżeli się teraz mówi o barbarzyństwie żydowskim, które pozwala z punktu widzenia religijnego uprawiać ubój rytualny, to wszystko idzie z Niemiec, bo na całym kulturalnym świecie nigdzie ubój rytualny nie jest zabroniony **poza Szwajcarią i Hitlerią**.

W tym fragmencie pojawia się pejoratywne określenie III Rzeszy, stworzone od nazwiska Adolfa Hitlera. Użycie takiej nazwy podkreśla fakt, że całe państwo jest podporządkowane jednemu człowiekowi i wdraża w życie jego idee. Podobny zabieg stoi u podstaw współczesnego *Kaczystanu*. Warto nadmienić, że administracyjne nadawanie nazw miejscowych od nazwisk (jak *Bierutowice*) ma zupełnie inny wydźwięk i jest aktem uhonorowania osoby noszącej wykorzystane jako podstawę słotwórczą nazwisko.

Lejb Mincberg (20.03.1936, 22 IV, MN):

Jeszcze raz powtarzam: nie twórcie panowie **Norymbergii!** Bo ustawa dzisiejsza stwarza w Polsce stan bezprawia dla ludności żydowskiej, stwarza rodziną **Norymbergę**.

Posel Mincberg nawiązuje do ustaw norymberskich, nazywanych też ustawami rasowymi, uchwalonych w 1935 roku przez parlament III Rzeszy. Ustawy te ograniczały, a nawet likwidowały prawa obywatelskie Żydów. Elementem podkreślonym jest nazwa miejscowości, w której uchwalono rzeczone ustawy, a metafora opiera się na zabiegu użycia nazwy miejsca zamiast nazwy wydarzenia, co wzmacnia negatywną ocenę zjawiska.

Z punktu widzenia posłów polskich o poglądach nacjonalistycznych Żydzi byli przedstawianie prawie wyłącznie negatywnie.

Tadeusz Bielecki (03.11.1933 103 III, SN):

Trzeba przede wszystkim usunąć źródło tych zajęć antyżydowskich, **to jest nadmiar Żydów w Polsce**, co sami Żydzi stwierdzają. Zewsząd **Żydów się wypędza, a u nas robi się zbiór Żydów z całego świata**. Mogę prywatnie współczuć Żydowi, że jest w położeniu złym, ale nie mogę dopuścić do tego, ażeby w Polsce **żydostwo** z całego świata się zebrało.

W wypowiedzi tej po raz kolejny pojawia się arbitralny, odwrócony obraz rzeczywistości – poseł Bielecki używa stwierdzenia o zbyt dużej liczbie Żydów w Polsce, sugerując, jakoby nawet Żydzi uważali to za przyczynę antysemityzmu. Takie wrażenie ma pogłębić ciąg syntaktyczny, powodujący dwuznaczność, a także dwukrotne powtórzenie informacji o dużej liczbie Żydów w dalszej części wypowiedzi.

Stanisław Mróz (21.02.1936, 14 IV, BBWR):

My, Polacy (...) uważamy, że jesteśmy **w niewoli żydowskiej**. Żydzi bowiem w Polsce opanowali cały handel, przemysł i wolne zawody.

Ta wypowiedź sięga do Biblii, w której to Żydzi znajdowali się w niewoli egipskiej. Aktualizacja metafory polega na odwróceniu ról – biblijni Żydzi doświadczali niewoli, Żydzi w Polsce są panami zniewolonych Polaków. Zastosowanie uniwersalnego dla języka polityki zestawienia *my, Polacy* ma podkreślić jedność całego narodu wobec kwestii żydowskiej.

Tadeusz Marchlewski (24.02.1936, 16 IV, BBWR):

Dawna Polska popełniła bowiem **dwa wielkie błędy historyczne**: 1) że odwróciła się od morza i 2) że **wpuściła Żydów** do Polski. Te błędy trzeba naprawić.

Ks. Włodzimierz Grochowski (17.02.1939, 12 V, OZN):

Ohydą XX wieku jest handel żywym towarem, narkotykami i stręczycielstwo do nierządu. (...) Całe **uczciwe społeczeństwo** z obrzydzeniem i oburzeniem czyta i słucha o procesach, wytaczanych przedsiębiorcom tego pokroju. (*Głos*: Kto jest najczęściej oskarżany w tych procesach? *Inny głos*: **Żydzi**.)

W powyższej wypowiedzi nazwie *Żyd* zostaje przydany komponent *nieuczciwy*. Dzieje się to nie wprost, nie jest to bowiem sugestia prymarnego nadawcy, a jedynie głos z sali – niemniej w zestawieniu z wymienionymi przez księdza Grochowskiego rodzajami przestępstw, potępianych przez *uczciwe społeczeństwo* stwierdzenie, że najczęściej oskarżanymi są Żydzi nie pozostawia żadnych wątpliwości co do cech, przypisywanych temu narodowi.

Ks. Włodzimierz Grochowski (20.02.1939, 13 V, OZN):

(...) dzieci katolickie razem z dziećmi żydowskimi nie mogą się uczyć wspólnie, **nie ze względu na jakiś wybujały rasizm**, tylko ze względu na inne podłoże etyczne, **na inny rozwój umysłowy i inne przesłanki myślowe**.

Cytowany poseł wprost rysuje obraz Żydów (żydowskich dzieci) jako gorszych niż Polacy, reprezentujących *inny* (w domyśle – jednoznacznie gorszy) poziom rozwoju umysłowego, inne (gorsze) podłoże kulturowe i etyczne.

Juliusz Dudziński (21.02.1939, 14 V, OZN):

Takie osady są jedynie pożądane przez Żydów, w ich to bowiem interesie leży, aby przyrost naturalny pozostał na wsi, ażeby parcie elementu wiejskiego na ich stan posiadania było minimalne i **aby na chorym organizmie można było bezkarnie żerować**.

Odwołanie się do metafory państwa, rozumianego jako organizm uwypukla negatywny obraz Żydów, przyrównanych do pasożytów, wykorzystujących złą sytuację organizmu-żywiciela.

Piotr Potaczek (21.02.1939, 14 V, OZN):

Więc chodzi mi o to, aby pan minister był łaskaw tymi ludźmi się zaopiekować, bo mienie ich zostanie sprzedane na licytacji, a ziemie **wykupią wrogie nam żywioły, jakimi są Żydzi** (*Oklaski*).

To kolejna wypowiedź, w której Żydzi są wprost określani leksemem *wrogi żywioł*, jednoznacznie negatywnie nacechowanym.

Mieczysław Malinowski (21.02.1939, 14 V, niezależny):

(...) dziś po miastach i miasteczkach pomorskich czy wielkopolskich nie siedzieliby synowie nasi, tylko **Icki i Moški**.

W dalszej części wystąpienia poseł kontynuuje:

Z drugiej strony nie zapominajmy jednak o tym, że jakkolwiek **Icków i Mošków** nie ma w Wielkopolsce czy na Pomorzu, to jest za to inna mniejszość, wprawdzie liczbowo słaba, ale gospodarczo niezwykle mocna.

W powyższym fragmencie dla podkreślenia negatywnego stosunku do ludności żydowskiej została zastosowana inwektywa uzyskana poprzez zabieg użycia w odniesieniu do niej deminutywów popularnych imion żydowskich.

Niezwykle rzadko w analizowanym materiale pojawiały się nazwy własne synonimiczne dla leksemu *Żyd*:

Antoni Szmigiel (03.06.1925, 213 I, PSL „Piast”)

Ja nie widzę w tym specjalnej sprawiedliwości, żeby 10% **izraelitów** w Polsce musiało mieć 80% koncesji monopolowych (...).

7.2.3.6 Żydzi – podsumowanie

Irena Kamińska-Szmaj stwierdza: „intuicyjnie niemal każdy użytkownik języka polskiego wyczuwa, że w nazwie *Żyd* obok znaczenia podstawowego: ‘człowiek z grupy etniczno-kulturowej, wywodzącej się ze starożytnej Judei’ kryją się znaczenia wtórne, powodujące, że

staje się ona także nazwą pospolitą, zabarwioną emocjonalnie”²²⁰. Pomiędzy dwoma biegunami znaczeniowymi, wymienionymi przez badaczkę, rozpościera się szerokie spektrum konotacyjne, poświadczone w materiale stenogramów międzywojnia. Próbę jego opisu stanowi poniższa lista komponentów znaczeniowych nazwy *Żyd*:

- Przedstawiciel starego narodu o bogatej kulturze i tradycji.
- Lojalny wobec państwa obywatel o odrębnym poczuciu narodowym.
- Bogacz, fabrykant.
- Nędzarz, przymierający głodem.
- Komunista.
- Element obcy, niechciany, zbędny.
- Obiekt prześladowań i pogromów.
- Obiekt eksterminacji.
- Inny, gorszy.
- Wróg.
- Ktoś zabierający Polakom miejsce w handlu, rzemiośle, w wolnych zawodach i na uniwersytetach.
- Obiekt antysemityzmu.

Trzeba podkreślić, że większość tych znaczeń ujawnia się poprzez przywołane wprost leksemy. Osobliwością w opisie nazwy *Żyd* jako JSP jest fakt, że w większości przypadków jest ona określana przez nacechowane negatywnie słowa, powtarzające się zarówno w wypowiedziach, gdzie kontekstowo stanowią one główną treść, jak i na prawach cytatu w mowach posłów żydowskich. Brak w tym wypadku, poza nielicznymi próbami usytuowania mniejszości żydowskiej w długotrwałej tradycji narodu żydowskiego, przypadków budowania pozytywnej wizji mniejszości. Co więcej, zaprezentowany materiał przynosi wiele przykładów odwrócenia ostrza argumentacji posłów czy działaczy żydowskich przeciwko Żydom.

²²⁰ I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza...*, op. cit., s. 107.

7.2.4 Niemcy

7.2.4.1 Charakterystyka mniejszości

Mniejszość niemiecka w odrodzonej Polsce stanowiła tylko około 3 % ludności kraju i zamieszkiwała głównie tereny byłego zaboru pruskiego oraz Górny Śląsk. Po roku 1918 Niemcy stali się z ludności uprzywilejowanej – nielubianą mniejszością, co wpływało na wzajemną niechęć Polaków i Niemców i na wzmacnianie postaw nacjonalistycznych. Silne zantagonizowanie dotyczyło zwłaszcza Wielkopolski i Pomorza. „Województwa pomorskie i poznańskie wyróżniały się specyficzną strukturą osiadłej w nich ludności niemieckiej. Składała się ona przeważnie z zamożnych chłopów, zatrudniających robotników najemnych, właścicieli folwarków, średniozamożnych przedsiębiorców poza rolnictwem, a wreszcie ze środowisk inteligenckich – zwłaszcza nauczycieli i reprezentantów wolnych zawodów”²²¹. Wszystkie wymienione grupy aktywnie pielęgnowały niemieckość. Nieco inaczej wyglądała sytuacja na Górnym Śląsku, gdzie wciąż występowało typowe dla pogranicza niedookreślone poczucie narodowe, a podziały klasowe miały większe znaczenie niż narodowościowe. Do roku 1923 trwała masowa emigracja Niemców z ziem byłego zaboru do Rzeszy, po jej zahamowaniu przez władze w Berlinie ludność niemiecka z Polsce zaczęła natomiast korzystać z pomocy finansowej i organizacyjnej tychże władz.

Generalnie pod względem politycznym Niemcy w Polsce nie stanowili monolitu. Faktem jest, że „w województwach zachodnich uformował się system organizacji niemieckich, których podstawowym celem była obrona niemieckiej własności, umacnianie świadomości narodowej w duchu nacjonalistycznym, wychowywanie młodego pokolenia w oczekiwaniu na przekreślenie terytorialnych postanowień traktatu wersalskiego”²²², a organizacje te w miarę upływu czasu coraz silniej wchodziły na drogę nacjonalizmu niemieckiego, wspierane w tym aktywnie przez hitlerowców. Z drugiej strony wśród Niemców spore wpływy miała także socjaldemokracja (potępiana przez oficjalne władze III Rzeszy).

Stosunków polsko-niemieckich nie poprawiała wzajemna polityka obu państw – wśród postulatów niemieckich nieustannie pojawiała się żądanie rewindykacji wschodniej granicy kraju. Mniejszość niemiecka w Polsce zachowała też szkoły, w których młodzież wychowywano w wybitnie nacjonalistycznym duchu. Jeśli zaś idzie o reprezentację

²²¹ J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, op. cit., s. 215.

²²² *Ibidem*, s. 223.

parlamentarną, a konkretnie sejmową, to posłowie niemieccy zasiadali w ławach Sejmu I, II oraz III kadencji. Ich liczebność prezentuje tabela 7.5.

Kadencja Sejmu	Liczba posłów	Uwagi
I kadencja (1922-1927)	17 (Zjednoczenie Posłów Niemieckich)	1925 – wybuch wojny celnej, 1925 – reforma rolna.
II kadencja (1928-1930)	17 (Zjednoczenie Posłów Niemieckich) 19 (Niemiecki Klub Parlamentarny)	
III kadencja (1930-1935)	5 (Blok Mniejszości Narodowych)	Styczeń 1934 – podpisanie deklaracji o niestosowaniu siły w stosunkach polsko-niemieckich.

Tabela 7.5 Niemcy w Sejmie II RP

7.2.4.2 Konotacje nazwy *Niemcy*

Podobnie jak w przypadku omówionych dotychczas nazw mniejszości narodowych, także i wystąpienia nazwy *Niemcy*, *mniejszość niemiecka*, *narodowość niemiecka* można pogrupować ze względu na ich konteksty oraz uwydatnione komponenty znaczeniowe. Pierwszym elementem znaczenia nazwy tej mniejszości będzie ‘wróg wewnętrzny, którego trzeba usunąć’, ‘zdrajca’. Ta negatywna konotacja pojawia się między innymi w następujących wypowiedziach:

Josef Alexander Spickermann (23.01.1923, 10 I, ZPN):

Również i my Niemcy, często i z naciskiem wskazywaliśmy na niedomagania naszego państwa. Ale upomnienia te, zrodzone z świadomości położenia i troski o dobro kraju **miano nam za zdradę kraju, zarzucano w takich wypadkach zamiar obniżenia powagi Państwa Polskiego** w oczach zagranicy (...).

I dalej:

(...) wszystkie środki powinny być stosowane, aby obywateli polskich narodowości niemieckiej **z kraju wyrugować, aby kraj odniemczyć, puryfikować kraj**, jak w gustownej formie nazywa się tę akcję.

Tak, jak w przypadku Żydów stosowane konstrukcje leksykalne prowadzą do skojarzeń z Holocaustem, tak w wypadku Niemców aktualizują się te związki, za pomocą których opisywano działania zaborcy pruskiego wobec Polaków (*wynaradawianie, rugowanie por. rugi pruskie*). Zachodzi tu jednak zmiana kontekstu – obiekt opisywanych działań to dawniejszy ich wykonawca. Istotne jest też zarzucanie Niemcom zdradzieckości, działania na niekorzyść państwa, które zamieszkiwali.

Wilhelm Spitzer (06.02.1930, 74 II, NKP):

Historia mniejszości niemieckiej od początku istnienia Państwa Polskiego jest zapełniona próbami rządów, zdążającymi do **zdyskredytowania naszej pracy kulturalnej przez oskarżanie przedstawicieli tej mniejszości o robotę antypaństwową.**

Eugen Frantz (05.02.1931, 9 III, BMN):

Czy będziemy nareszcie traktowani jako równouprawnieni obywatele tego państwa? Czy nareszcie ustanie **zwalczanie nas tylko z tego powodu, że jesteśmy Niemcami?**

Z racji trudnego sąsiedztwa z państwem niemieckim, wroga postawa mniejszości niemieckiej wobec Polski jest podkreślana przez wskazywanie możliwości połączenia tych dwóch żywiołów:

Jan Madejczyk (07.05.1925, 203 I, PSL „Piast”)

(...) 40% ziemi wielkiej i małej własności znajduje się w ręku tej samej narodowości, **jaka mieszka w sąsiednim państwie, które wyciąga znów pazury ku naszemu narodowi polskiemu, które pragnęłoby jak najspieszniej przeprowadzić rewizję naszych granic**, a tym samym te obszary, które są w posiadaniu obywateli mniejszości niemieckiej, zagarnąć pod swoje rządy.

Nieodłącznym elementem znaczeniowym związanym z nazwą *Niemiec* jest konotacja *zaborca*.

Wojciech Korfanty (23.01.1923, 10 I, NChSP):

Jeżeli pan Spickermann nas atakuje za to, że **kraj nasz odniemczamy** (*Głos*: Mamy prawo do tego), to ja mówię, że **tych, których gwałtem i podstępem sprowadził rząd pruski na ziemie polskie, by im nadać charakter niemiecki i protestancki**, tych obcych przybyszów w pierwszym czy drugim pokoleniu, o ile to jest zgodne z traktatem, mamy prawo usunąć (...).

Zbitka *niemiecki i protestancki* została tutaj utworzona niejako na wzór, ale też jako przeciwstawienie znanej z dyskursu politycznego konstrukcji *Polak-katolik*.

Leon Leśniewski (01.06.1928, 14 II, NPR):

Ludność **byłej dzielnicy pruskiej zna Niemców** bardzo dobrze i inaczej się zapatruje na nich aniżeli Małopolanie, którzy znają Niemców tylko z Wiednia. Ona zna Niemców nie z opowiadania, lecz zna **Niemca Prusaka**, którego butę i dręczenie znosić musiała przez lat dziesiątki.

W tej wypowiedzi obraz *Niemca* pozornie rozszczepia się na *Niemca z Wiednia* i *Prusaka*, aczkolwiek nie ma to dowodzić, że różnią się oni od siebie. Jej celem jest raczej przekonanie, że wszyscy Niemcy są tacy, jak jednoznacznie zły *Prusak-zaborca*.

Bohdan Winiarski (11.03.1931, 21 III, SN):

Nie będziemy prowadzili polityki wynaradawiania chociażby dlatego, że nie chcemy i nie potrafilibyśmy jej prowadzić, tak dalece jest to przeciwne naszej tradycji politycznej, naszej kulturze i dusza polska **wzdraga się przed metodami, którego Polaków przez rząd pruski były stosowane**. Ale w jakim położeniu stawia Niemców w Polsce takie oświadczenie jak generała von Seeckta? Ma on tylko ten skutek, że czyni podejrzanymi nawet tych Niemców, którzy są lojalnymi obywatelami polskimi. **Polska musi z bacznością uważać patrzeć na ręce wszystkim swoim Niemcom**.

Warto zauważyć, że poza przywołaniem kontekstu zaborów i polityki germanizacji, poseł Winiarski zastosował swoisty zabieg podzielenia Niemców na swoich i obcych – i to niejako podwójnie, raz bowiem wskazując na fakt istnienia *Niemców – lojalnych obywateli polskich*, po wtóre zaś nazywając mniejszość niemiecką *swoimi* (polskimi) *Niemcami*, którym jednak trzeba *patrzeć na ręce*. Po raz kolejny pojawia się leksem *wynaradawianie*, kontekstowo zaktualizowany jako dotyczący Niemców.

Posłowie mniejszości niemieckiej bronią się przed przypisaniem im powiązań z III Rzeszą:

Bernhardt Jankowski (04.02.1933, 79 III, BMN):

Co mnie Hitler obchodzi. Ja nie ma do czynienia z Hitlerem. Pan może ma więcej z nim do czynienia niż ja. (*Głos na ławach BB*: oficjalnie nie, ale po cichutku.)

Dominujące w dyskursie przeświadczenie o rzeczywistej niechęci Niemców zamieszkujących II RP wobec tego kraju ujawnia się tu w zarzuceniu posłowi niemieckiemu niejawnej

współpracy z państwem niemieckim. Jak zostało już wspomniane, jest to popularna konotacja nazwy *Niemiec*, pojawiająca się zarówno *explicite*, jak i w formie zawołowanej.

Artur Kronig (26.05.1923, 40 I, ZPN):

Szczytem zaś wszystkiego było hasło, wydane przez samego Prezesa Rady Ministrów w jego mowie poznańskiej, hasło, które brzmi: „**odniemczenie kraju**”.

August Utta (07.02.1929, 47 II, ZPN):

Jeżeli rząd tych naszych dobrych chęci zrozumieć nie chce i dalej prowadzić będzie politykę **odniemczania** kraju i wynaradawiania naszej młodzieży (...).

Jak widać, dla leksemu *Niemiec* produktywny pozostaje wzorzec słowotwórczy z przyrostkiem *od-*, konotującym usuwanie zbędnych elementów, nadmiaru. Nie ma tu takiego ładunku emocjonalnego, jak w wypadku analogicznych konstrukcji tworzonych od słowa *Żyd*, ale wydaje się to kwestią częstości występowania oraz czynników pozatekstowych. Trzeba jednak zauważyć, że konstrukcja *odniemczenie* istnieje w opozycji do leksemu *zniemczenie*, funkcjonującego w odniesieniu do działań germanizacyjnych, prowadzonych w zaborze pruskim. Nie jest to wyłącznie opozycja systemowa, lecz przede wszystkim retoryczna

Często przedstawiciele mniejszości niemieckiej są przedstawiani jako obiekt zemsty za krzywdy poniesione z rąk Niemców przez Polaków w czasie zaborów, ale też w czasach współczesnych obradom:

Eugen Naumann (15.03.1923, 24 I, ZPN)

Czy Traktat Wersalski i traktat dodatkowy o mniejszościach narodowych – jak ciągle w ostatnich czasach twierdzono – jest dla Polski narzędziem odniemczenia kraju, **instrumentem zemsty na mieszkańcach niemieckich** (*Głos*: Sprawiedliwości. *Inny głos*: A jakie wy dajecie Polakom prawa na Mazurach?) **w kraju za dawniejszą politykę germanizacyjną rządu pruskiego**, czy też przeciwnie, artykuły Traktatu Wersalskiego i traktat dodatkowy o mniejszościach narodowych stworzone są po to, aby mniejszościom narodowym, **szczególnie Niemcom, dać możność nienapastowanym pozostać na ziemi rodzinnej** (*Głos*: Na ziemi rodzinnej! Odkąd rodzinnej? *Inny głos*: A jak wy się zachowujecie na Śląsku Górnym?).

Nie brak też wypowiedzi (głównie posłów niemieckich), w których mniejszość niemiecka jawi się jako ofiara prześladowań.

Jakob Karau (21.12.1923, 90 I, ZPN):

Za czasów poprzednich rządów mniejszość niemiecka była traktowana jako **obywatele klasy drugiej**.

August Utta (15.01.1930, 67 II, NKP):

Wobec tego oczekiwaliśmy od pana Bartla, że da nam otwarte i stanowcze oświadczenie, iż tej **krzywdy, jaką wyrządzono dotychczas ludności niemieckiej, położy kres (...)**.

August Utta (03.02.1930, 71 II, NKP):

Czekamy na taką wolę ze strony rządu, czekamy na nawiązanie kontaktu z przedstawicielstwem społeczeństwa niemieckiego i przystąpienie do likwidacji tych **wielkich krzywd we wszystkich dziedzinach życia** kulturalnego, gospodarczego o politycznego, które już od tylu lat ponosi społeczeństwo niemieckie (...).

Bernhardt Jankowski (07.11.1931, 38 III, BMN):

Ludność niemiecka ugina się nie tylko pod ciężarem ogólnej nędzy, ale narażona jest jeszcze na krzywdy. Walkę z mniejszościami prowadzi się w dalszym ciągu.

Berndt von Saenger (06.02.1935, 129 III, BMN):

Członkowie mniejszości niemieckiej są w swych prawach **pominięci i pokrzywdzeni** prawie we wszystkich dziedzinach z wyjątkiem jednej, mianowicie w płaceniu podatków, w tej dziedzinie Niemcy zajmują bezsprzecznie wyjątkowe stanowisko.

Łatwo zauważyć tutaj podobieństwo z opisami złego położenia pozostałych mniejszości – Niemcy podobnie doświadczają *krzywd*, są *pomijani*, prowadzi się z nimi *walkę*.

W analizowanym materiale pojawia się czasem pozytywny stereotyp Niemca jako człowieka wyjątkowo pracowitego.

Josef Alexander Spickermann (23.01.1923, 10 I, ZPN):

Możemy być tym więcej dumni, jeżeli sobie uprzytomnimy, co **kraj nasz zawdzięcza niemieckiej pracowitości, niemieckiej wiedzy** i niemieckiej inteligencji.

Z ust przedstawicieli mniejszości niemieckiej padają deklaracje o poczuciu przynależności do Państwa Polskiego, przy jednoczesnym podkreślaniu świadomości korzeni niemieckich.

Robert Gustav Piesch (09.03.1923, 22 I, ZPN):

Nam, **obywatelom pochodzenia niemieckiego**, nie mniej niż innym zależy na tym, aby jak najprędzej nastąpiła sanacja stosunków gospodarczych w Państwie Polskim.

Odcień znaczeniowy konstrukcji przydawkowej z leksemem *obywatel* zmienia się w momencie, gdy *pochodzenie* zostaje zastąpiona *narodowością*. Obywatele pochodzenia niemieckiego są związani z Polską dużo mocniej niż *obywatele (Polski) narodowości niemieckiej*. Pierwsza konstrukcja wydaje się pozytywna, podczas gdy w drugiej wzrasta nacechowanie neutralne, poprzez sąsiedztwo leksykalne w kolejnym fragmencie podniesione do negatywnego.

Karol Włodasch (14.12.1926, 309 I, ZPN):

A tymczasem terror i napady doszły do takich rozmiarów na Górnym Śląsku, że mówić należy nie tylko o zupełnym **uduszeniu niemieckości**, ale nawet o niebezpieczeństwie życia **obywateli polskich narodowości niemieckiej**.

Zauważyć należy, że z biegiem czasu wersja neutralna zaczynała dominować w wypowiedziach posłów niemieckich i nie tylko.

Robert Gustav Piesch (26.01.1927, 312 I, ZPN):

My **obywatele polscy narodowości niemieckiej** musieliśmy stwierdzić, że nieprzyjazny dla nas duch panuje i przy obecnym rządzie (...).

Bohdan Winiarski (11.03.1931, 21 III, SN):

Współobywatele nasi narodowości niemieckiej muszą mieć pewność, że wszystkie prawa, przyznane im przez Konstytucję, będą szanowane (...).

Eugen Frantz (06.02.1934, 111 III, BMN):

Chcę zacząć **od obywatela polskiego narodowości niemieckiej** jako płatnika podatków.

W dalszym ciągu swej przemowy poseł Frantz wylicza szereg nadużyć, jakich ze strony urzędników doznaje ludność niemiecka. Konstatuje:

Nie przesadzam bynajmniej, jeżeli stwierdzę, że tysiące obywateli polskich narodowości niemieckiej umiera wprost z głodu tylko dlatego, że są Niemcami.

W miarę upływu czasu widać coraz silniejsze dążenie do podkreślania odrębności narodowej wśród przedstawicieli mniejszości niemieckiej.

Eugen Naumann (30.05.1928, 12 II, NKP):

Jeżeli przyznajemy się do niemieckiej narodowości i dumni z tego jesteśmy, to dlatego, że czujemy się żywymi członkami ciała ogółu narodu niemieckiego. Jako tacy poczuwamy się do świętego obowiązku **pielęgnowania naszej odrębności narodowej** i dbania o to, aby w całej pełni została przekazana naszym dzieciom i wnukom.

Posłowie niemieccy starają się podkreślać, że Niemcy żyją na ziemiach polskich od lat i od zawsze przykładowie służą dobru państwa.

August Utta (02.06.1923, 42 I, ZPN):

Uważam, że jeżeli pan poseł Stroński pofatyguje się zajrzeć do historii przedrozbiorowej, to przekona się, że Niemcy w Polsce **nie są elementem nowym**, że byli oni zawsze czynnikiem twórczym, spokojnym.

Artur Kronig (01.03.1929, 55 II, ZPN):

Wysoki Sejmie! **Niemiecka ludność** pracująca w Polsce, zamieszkująca to państwo razem z Polakami i innymi narodowościami, **czuje się częścią składową tego państwa**, z którym związały ją losy i historia.

Eugen Frantz (03.11.1933, 103 III, BMN):

Mniejszość niemiecka w Polsce niczego bardziej nie pragnie, niż trwałego pokoju między niemieckim a polskim narodem. Zdaje sobie ona z tego sprawę, że Pan Bóg na obydwu te narody nałożył świętą misję. **Obydwa narody winny bronić i strzec chrześcijaństwa przed napierającym coraz bardziej ze wschodu bolszewizmem.**

Ta wypowiedź jest ciekawa, gdyż jej nadawca powołuje się na mit Polski (dołączając do niej także Niemcy) jako przedmurza chrześcijaństwa, w tym wypadku chroniącego przed naporem bolszewizmu. Mimo że jest to jedyne tego typu rozszerzenie mitu na zachodnich sąsiadów Polski, jakie znalazło się w stenogramach sejmowych, należy zwrócić na nie uwagę. Nadawcą jest bowiem poseł niemiecki, a sięgnięcie do tego arcy-polskiego mitu świadczyć może o rzeczywistej chęci pokojowego współistnienia dwóch narodów.

Posiadanie reprezentacji parlamentarnej nie daje gwarancji zaistnienia interesów określonej grupy na forum sejmowym. Taki argument pojawił się w odniesieniu do mniejszości niemieckiej.

Karol Grzesik (04.02.1929, 44 II BBWR):

Jeżeli chodzi o Niemców na Górnym Śląsku, to można oświadczyć i oświadczam to, że olbrzymia większość ludności niemieckiej życzy sobie zgodnej współpracy z ludnością polską. Ja potwierdzam to, co powiedział jeden z panów posłów, zdaje się, że pan Sapieha, mianowicie, że **dążenia posłów nie są identyczne z dążeniami ludności**, otóż tak samo jest na Górnym Śląsku.

7.2.4.3 Niemcy – podsumowanie

W analizowanym materiale podobna do powyższej próba wykreowania podziału pomiędzy ludnością a jej przedstawicielstwem sejmowym pojawia się nadzwyczaj często. Można ją uznać za figurę typową dla języka polityki, za wariację na temat opozycji my – oni. W tym wypadku oni (Niemcy + posłowie niemieccy) zostają zredukowani jedynie do oni (posłowie niemieccy), a linia podziału przebiega w następujący sposób:

MY (Polacy+obóz prorządowy+Niemcy) – ONI (posłowie niemieccy)

Gdyby zechcieć skatalogować najczęściej pojawiające się konotacje nazwy *Niemiec*, jakie znaleźć można w dyskursie sejmowym II RP, należałoby wymienić następujące:

- Wróg, zdrajca.
- Były zaborca.
- Prusak.
- Gorszy obywatel.
- Obywatel polski pochodzenia/ narodowości niemieckiej.
- Przedstawiciel prześladowanej mniejszości.
- Przedstawiciel mniejszości, historycznie związanej z ziemiami polskimi, elementu twórczego.

Na liście tej przeważają konotacje negatywne, podobnie zresztą jak w przypadku innych mniejszości narodowych. Wydaje się, że ważnym czynnikiem jest fakt bliskości czasowej zaborów i świeżość zaborczych doświadczeń Polaków zamieszkujących byłą dzielnicę pruską. Pamiętać trzeba też chociażby o powstaniach śląskich. Niewielka liczebność tej mniejszości tłumaczyć może brak większej liczby pozytywnych przedstawień Niemców w materiale stenogramów. Skomplikowanie sytuacji narodowościowej II RP po raz kolejny przerosło możliwości języka polityki, dążącego do upraszczania i dwubiegunowości.

7.3 Nazwy zjawisk i wydarzeń

Słabość sejmu, spowodowana między innymi przez duże rozdrobnienie partyjne, była jednym z najchętniej stosowanych uzasadnień dla konieczności przeprowadzenia przewrotu majowego. W rzeczywistości, jak pisze A. Ajnenkiel: „przedmajowy parlament – przypomnijmy raz jeszcze jego fizjonomię odbijającą zarówno klasowy charakter ówczesnej Polski, jak i daleko posunięty proces jej dyferencjacji politycznej, strukturę narodową – istniał zbyt krótko, stracił swe uprawnienia w zbyt dramatycznych okolicznościach, by można było dokonać w pełni zobiektywizowanej jego oceny. Można wszakże zaryzykować stwierdzenie, że stanowił organ funkcjonujący mimo różnorodnych przeszkód, dość sprawnie”²²³.

Tylko do pewnego stopnia zgadzają się z nim Daria i Tomasz Nałęczowie:

Istotnie, działalność parlamentu przed majem 1926 r. budzić mogła różnego rodzaju zastrzeżenia. Obwinianie go jednak – jak to czynił Marszałek i jego zwolennicy – o wszelkie zło panujące w państwie stanowiło dużą przesadę. Pomijając już wyssane na ogół z palca oskarżenia o korupcję, niesłusznie zarzucał Piłsudski sejmowi, że pławi się w orgii intryg, że nie jest w stanie wyłonić trwałej większości rządzącej i przez to wtrąca kraj w wiry partyjnej rywalizacji. Było to bowiem zwykłe mylenie skutku z przyczyną. Społeczeństwo rozchodziło się coraz bardziej w swych poglądach politycznych nie dlatego, że brakowało zgody na Wiejskiej. Odwrotnie, to układy sejmowe stanowiły odbicie fizjonomii politycznej ówczesnej Polski, jej podziałów społecznych, politycznych, narodowych²²⁴.

Dodać należy, że „biała legenda” Marszałka „przekonywała, że państwo zawisło nad przepaścią, a zgubie zapobiec mógł tylko ten czyn stanowczy i śmiały, podjęty przez tego, który całym swym życiorysem udowodnił, że ma prawo do przeprowadzenia nawet najbardziej bolesnej operacji”²²⁵. W ten sposób sankcjonowano konieczność dokonania zmian, nawet w tak gwałtowny sposób, na jaki zdecydował się Piłsudski. Obraz dramatycznej, nabrzmiałej sytuacji w kraju prezentowali zresztą nie tylko piłsudczycy, ale też centroprawica (między innymi Wincenty Witos). Trzeba zdać sobie sprawę, że sytuacja gospodarcza również nie była łatwa, zwłaszcza na tle międzynarodowym.

Tomasz Nałęcz ocenia:

Czysto emocjonalne reakcje rządziły się swoimi prawami, niewiele mając wspólnego z racjonalnym objaśnieniem polskich kłopotów. Oburzenie nie kierowało się przeciw państwu (...), ale godziło w ludzi odpowiedzialnych za jego losy. Przede wszystkim tracił na popularności Sejm oraz system rządów parlamentarno-gabinetowych. W takim klimacie można było łatwo dojść do wniosku, że kraj potrzebuje gwałtownej, wstrząsowej terapii. Rozumowanie to zgodne było z zakorzenionym w

²²³ A. Ajnenkiel, *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 239.

²²⁴ D. i T. Nałęcz, *Józef Piłsudski – legendy i fakty*, Warszawa 1986, s. 246.

²²⁵ *Ibidem*, s. 247.

społeczeństwie romantycznym widzeniem świata, w myśl którego szansę odmiany położenia dawało nie stopniowe, mało wdzięczne udoskonalanie codzienności, a jednorazowa, gwałtowna próba zasadniczej przebudowy życia²²⁶.

W języku polityki dwudziestolecia międzywojennego znaleźć można odbicie zarówno oceny sytuacji w kraju, jak i pomysły na jej polepszenie. W porządku chronologicznym pojawią się więc takie JSP, jak: *sejmokracja*, *sejmowładztwo*, *sanacja* (*uzdrowienie*, *naprawa*), *zamach majowy* (*przewrót*, *rewolucja*, *wydarzenia majowe*, *wypadki majowe*).

7.3.1 Sejmowładztwo/sejmokracja

S. Rudnicki nazywa sejmokrację jednym z podstawowych haseł sanacyjnych. „Temat ten przez lata stanie się przedmiotem propagandy obozu rządzącego. Pod tym hasłem będą przeprowadzane zarówno racjonalne zmiany, jak i działania mające na celu sprowadzenie parlamentu do posłusznego narzędzia w ręku władz”²²⁷.

Z perspektywy słowotwórczej *sejmokracja* stanowi kontaminację *sejmu* oraz *demokracji*, *sejmowładztwo* jest ironicznym derywatem synonimicznym, podkreślającym rzekomą wszechwładzę Sejmu. Znaczeniowo oba odnoszą się do systemu sprawowania władzy w początkowym okresie istnienia II RP, kiedy to Sejm posiadał stosunkowo duże uprawnienia. Pomimo podkreślania roli tego pierwszego pojęcia dla obozu sanacyjnego przez historyków, w trakcie analizy stenogramów sejmowych stwierdzono tylko dwa wystąpienia leksemu *sejmokracja*. Nie oznacza to jednak konieczności wykluczenia tego pojęcia z grupy JSP, wskazuje jedynie na potrzebę pogłębienia analizy, a także rozszerzenia jej na niebadane pod tym kątem teksty dyskursu politycznego międzywojnia.

Słowo *sejmowładztwo* w analizowanym materiale pojawia się po raz pierwszy 20.06.1927 (329 I), a więc stosunkowo późno. Karol Popiel (NPR) mówił wówczas:

Zdawało nam się, że z przyznanego prezydentowi Rzeczypospolitej prawa rozwiązywania ciał ustawodawczych rządy pomajowe skorzystają, chociażby z tego powodu, że przecież nie da się zaprzeczyć, iż znaczną część powodzenia swej akcji antyparlamentarnej zawdzięczają temu, iż uderzyły w tzw. **zwyrodnienia parlamentaryzmu**, w **złe obyczaje naszego sejmu**, w to powszechnie tak zwane **sejmowładztwo**.

²²⁶ T. Nałęcz, *Rządy Sejmu 1921-1926. Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. III-59 pod red. naukową J. Buszki, A. Garlickiego, Warszawa 1991, s. 72.

²²⁷ S. Rudnicki, *op. cit.*, s. 234.

Byłoby więc *sejmowładztwo* synonimem zarówno *zwyrodnień parlamentaryzmu*, jak i *złych obyczajów sejmu*. Kontekst, w jakim cytowany poseł używa tego słowa (mówiąc o *powszechnie tak zwanym sejmowładztwie*), wskazuje na względne utrwalenie go w języku polityki. Nie może to dziwić, gdyż sejmokracja była wskazywana przez obóz piłsudczykowski jako jedna z przyczyn zamachu majowego, w związku z czym musiała (także pod postacią *sejmowładztwa*) pojawiać się w tekstach z dużą częstotliwością.

Na forum sejmu *sejmowładztwo* odróżnia się od *partyjniactwa*, a więc przedkładania interesu partyjnego nad interes ogólny, prowadzącego do niemożności działania w rozdrobnionym i podzielonym parlamencie.

Mieczysław Niedziałkowski (29.05.1928, 11 II, PPS):

Musiano przeto znaleźć uzasadnienie ideowe i moralne dla samego przewrotu. Znaleziono je w walce z **partyjniactwem i sejmowładztwem**.

Sejmowładztwo jawi się tutaj jako jedna z przyczyn przewrotu majowego – nie przyczyn realnych, a usprawiedliwień, których szukał obóz pomajowy.

Stanowiło ono zagrożenie dla rządu:

Władysław Kiernik (22.01.1929, 39 II, PSL „Piast”)

Stwierdzam, że jeżeli mówiono w swoim czasie o **sejmowładztwie**, to jednak ci, którzy spowodowali wypadki majowe, nie stanęli chyba w obronie rządu, któremu owo **sejmowładztwo** rzekomo zagrażało.

Trudno stwierdzić, na czym konkretnie miałyby polegać to zagrożenie, być może dotyczyło trudności z wyłonieniem i utrzymaniem rządów. Poseł PSL „Piast” poddaje w wątpliwość prawdziwość owego zagrożenia, co w warstwie perswazyjnej ma podważyć wiarygodność autorów zamachu majowego.

Wątpliwości tych nie podziela polityk BBWR:

Karol Polakiewicz (22.02.1929, 52 II, BBWR)

Nie będę się rozwodził nas kryzysem parlamentaryzmu, który istnieje i nie będę podkreślał jego przyczyn. Projekt nasz stoi na gruncie parlamentu, odrzucając stanowczo **sejmowładztwo**.

Według tej wypowiedzi *sejmowładztwo* byłoby jednym z objawów kryzysu parlamentarnego. Co istotne, kryzysu tego nie usunął ani zamach, ani wybory z roku 1928, a więc już pomajowe, wygrane przez BBWR. Tę nieścisłość znaczeniową zauważa też kolejny poseł:

Władysław Kiernik (01.03.1929, 55 II, PSL „Piast”)

Przez **sejmowładztwo** rozumiecie nie co innego, jak demokrację parlamentarną, a więc już nie dążenie parlamentu, Sejmu do wszechwładzy, jak się to nazywa, do mieszania się do władzy wykonawczej, ale nawet te zdrowe podstawy demokracji parlamentarnej, tj. prawo uchwalania ustaw i kontroli rządu, które są naturalnymi kompetencjami tych ciał ustawodawczych – to panowie nazywacie to **sejmowładztwem**, a więc to chcecie usunąć i zniszczyć, i na to miejsce nic nie postawić.

W oczach przeciwnika obozu pomajowego *sejmowładztwo* stanowi etykietkę, czy symbol, za którym kryją się wszystkie elementy funkcjonowania parlamentaryzmu, dla tego obozu niewygodne. Omawiany językowy symbol polityczny poszerzałby więc swoje znaczenie, obejmując wszystkie mechanizmy demokracji parlamentarnej.

Zaprzecza temu poseł BBWR:

Marian Zyndram-Kościałkowski (04.03.1929, 56 II, BBWR)

U nas szczęśliwie o kryzysie parlamentarnym mówi się coraz mniej, albowiem pewne rzeczy już weszły tak mocno w życie, stały się obyczajem, że trudno przypuszczać, ażeby się one zmieniły i aby Polska mogła wrócić do tego **sejmowładztwa**, które było przed wypadkami majowymi.

Sejmowładztwo jest tu więc zjawiskiem minionym, usuniętym w wyniku zamachu majowego.

Znaczenie tego JSP ze zjawiska na pewien wycinek czasu (według historyków lat 1921-1926) rozszerza kolejna wypowiedź:

Mieczysław Niedziałkowski (06.02.1935, 129 III, PPS)

Za czasów **sejmowładztwa** było tysiąc razy mniej pałki i noża jako argumentu politycznego aniżeli, niestety, po przewrocie majowym (...).

I dalej:

W latach 1926, 1927 wielu ludzi w Polsce wierzyło istotnie, że katastrofa całego życia gospodarczego, to skutek **sejmowładztwa** i **przesadnych przywilejów poselskich**. Ale ta naiwność się skończyła.

Tutaj omawiany leksem nie tylko staje się nazwą pewnego okresu, ale też po raz pierwszy zyskuje wydźwięk pozytywny. Jest to wynikiem celowego zestawienia czasu *sejmowładztwa* z okresem pomajowym, scharakteryzowanym jako czas *pałki i noża*. Dodatkowo podważone zostaje znaczenie samego zjawiska (zestawionego z *przesadnymi przywilejami poselskimi*) jako przyczyny złego stanu gospodarczego państwa. *Sejmowładztwo* zostaje zdemaskowane jako pustosłowie polityczne, argument, za którym nie kryje się żadna treść.

Pozytywne nacechowanie tego leksemu w powyższej wypowiedzi ma charakter wyjątkowy, na co wskazują choćby dwa dalsze cytaty:

Wacław Bitner (25.06.1935, 145 III, ChD)

To nie jest łamanie tej dawnej złej Konstytucji, uchwalonej przez **sejmowładców**, która jest przyczyną klęsk Polski, lecz jest to łamanie tej Konstytucji, która dobrowolnie daliście krajowi (...).

Leon Surzyński (24.10.1935, 2 IV, BBWR)

Nie wróci w Polsce okres **sejmowładztwa i osłabienia władzy wykonawczej** sprzed maja 1926, zachowane zostaną wszystkie aktywa ery pomajowej (...).

Sejmowładztwo pojawia się sąsiedztwie takich negatywnie wartościujących słów, jak *zła (Konstytucja)* czy *przyczyna klęsk Polski*. W drugiej wypowiedzi *sejmowładztwo* jest czymś innym niż *osłabienie władzy wykonawczej*, choć na podstawie wcześniejszych cytatów można by uznać, że są one określeniami synonimicznymi. Zachowana zostaje natomiast cezura przewrotu majowego jako końca czasu wszechwładzy sejmowej. Trzeba też zauważyć, że w wypowiedzi posła Bitnera *sejmowładztwo* funkcjonuje niejako w oderwaniu od obozu, który rozpowszechnił to określenie w języku politycznym. Retorycznie wytwarzają się w niej co najmniej trzy grupy – *sejmowładcy*, obóz pomajowy oraz reprezentowana przez Bitnera Chrześcijańska Demokracja. W tym trójkącie, z perspektywy nadawcy, na pozycjach wrogich znajdują się zarówno posłowie uprawiający *sejmowładztwo*, jak i posłowie BBWR. Aby podkreślić relatywizację pojęć, dodajmy, że sam poseł Bitner był posłem w I, II i III kadencji Sejmu II RP.

Kolejna wypowiedź potwierdza, że cezurą dla czasu sejmokracji jest przewrót majowy:

Bolesław Pocharski (02.12.1936, 30 IV, BBWR)

Tutaj bowiem jeśli w swoim czasie były pewne przerosty i jeśli Marszałek Piłsudski skutecznie złamał wszechwładną w pewnym okresie czasu **sejmokrację**, to jednak pamiętać należy, że u wejścia do Senatu pod płaskorzeźbą dumnej głowy Wodza Narodu, Józefa Piłsudskiego, widnieją słowa: „Senat Twórcy parlamentaryzmu polskiego”.

Cytat ten stanowi jednak także próbę ukazania Piłsudskiego nie jako nieprzejednanego wroga parlamentaryzmu, ale jako jego ojca, co metaforycznie pozwala uzasadnić przewrót majowy jako działanie wynikające z filozofii silnych rządów ojcowskiej ręki²²⁸.

Ostatnia wypowiedź, pochodząca z roku 1939, wskazuje, że zjawisko sejmowładztwa zostało ostatecznie usunięte z przestrzeni polskiego parlamentu, nie precyzując jednak konkretnego momentu jego usunięcia:

Michał Browiński (09.05.1939, 24 V, OZN)

Uczyniliśmy wielki skok w organizacji naszego państwa i w naszym stosunku do niego. Konstytucja poprzednia nie знаła funkcji pełnomocnictw, zazdrosna o **sejmowładztwo**.

Wystąpienia leksemu *sejmowładztwo* w tekstach stenogramów celowo zostały przedstawione chronologicznie. Można bowiem założyć, że wraz z „krzepnięciem” tego słowa w języku politycznym ustalać się będzie jego znaczenie. O tym, że rzeczywiście tak się stało, świadczyć może fakt, że w późniejszych wystąpieniach jest ono nie tylko wygodną nazwą dla wypaczeń systemu sejmowego, ale stanowi narzędzie krytyki tych, którzy deklarowali chęć usunięcia go z życia politycznego.

Na podstawie przeanalizowanego materiału można wyróżnić następujące elementy znaczeniowe leksemu *sejmowładztwo/sejmokracja*:

- Synonimiczne określenie zwyrodnień systemu parlamentarnego i złych obyczajów sejmu.
- Jeden z objawów kryzysu parlamentu, obok partyjniactwa i osłabienia władzy wykonawczej.
- Zjawisko zagrażające rządowi, uzasadniające konieczność przeprowadzenia przewrotu majowego.
- Nazwa okresu 1921-1927, kiedy powyższe zjawiska dominowały w polityce polskiej.
- Nazwa zjawiska/okresu, zakończonego w maju 1926.

²²⁸ Por. G. Lakoff, *Nie myśl o słoniu! Jak język kształtuje politykę*, przekład A. E. Nita, J. Wasilewski, Warszawa 2011, s. 34-44.

- Synonim demokracji parlamentarnej.
- Nazwa okresu, ocenianego lepiej niż czasy pomajowe.

Czy powyższy katalog potwierdza przynależność *sejmowładztwa* do grupy istotnych dla II RP językowych symboli politycznych? Wydaje się, że tak. Pojęcie ukute jako pejoratywizująca etykieta, odnosząca się do całości działań sejmu początków II RP, w miarę funkcjonowania w języku polityki nabierało bowiem nowych znaczeń, rozszerzając lub zmieniając swój zakres. Nie przyjęło się jako nazwa, stosowana powszechnie w odniesieniu do lat 1921-1927 mimo prób utrwalenia w tym charakterze, pozostaje jednak do dziś określeniem oceniającym, odwołującym się do określonego systemu wartości, wiążanego przede wszystkim z utożsamianiem postaci Józefa Piłsudskiego z gwarantem silnej, stabilnej władzy państwowej.

7.3.2 Sanacja

Sanacja (uzdrowienie) występuje w języku polityki dwudziestolecia na zmianę z bliskoznaczną *naprawą*. Można zaryzykować twierdzenie, że w języku polityki omawianego okresu mają one takie same zakresy znaczeniowe (ale podlegają różnym modyfikacjom). *Sanacja* to ciekawy przykład, jak może ewoluować hasło rzucone w dyskursie politycznym. Prześledzenie wystąpień wymienionych leksemów pozwoli na dokładniejszy opis ewolucji znaczeń każdego z nich.

Hasło naprawy po raz pierwszy pojawiło się już w styczniu 1923 roku, w *exposé* wygłoszonym przez Władysława Sikorskiego (19.01.1923, 7 I):

Przedstawiając pozytywny program rządu, który mam zaszczyt reprezentować, przypominę, że program ten staje pod znakiem wielkiego **hasła naprawy Rzeczypospolitej**.

Sikorski został premierem w niecałe dwa lata po uchwaleniu konstytucji marcowej. Państwo było wówczas na samym początku budowy, acz targały nim konflikty narodowościowe (miesiąc wcześniej zginął Narutowicz), a w gospodarce szalał kryzys. Mówiąc o konieczności *naprawy Rzeczypospolitej*, premier po pierwsze diagnozował obecny stan państwa jako zły, po drugie zaś składał obietnicę, że dzięki działaniom jego rządu sytuacja ulegnie poprawie. Przemówienie programowe z założenia jest tekstem pewnego początku, a każdy początek (zwłaszcza nowy i lepszy) presuponuje jednocześnie koniec jakiejś epoki. W czarno-białym obrazie świata, kreowanym przez język polityki, owa kończąca się epoka jest zazwyczaj

przedstawiana w ciemnych barwach, aby tym bardziej podkreślić wyższość tego, co się zaczyna. A. Siewierska-Chmaj stwierdza, że rytualizacja *exposé* redukuje do minimum jawne elementy perswazyjne²²⁹. Wydaje się, że w tym wypadku jest inaczej, a obietnica *naprawy* państwa w sytuacji, w jakiej powstawał rząd Sikorskiego, silnie oddziaływała na odbiorców. Świadczy o tym przykładowo reakcja posła endecji na ogłoszenie planu uzdrowienia waluty:

Jerzy Zdziechowski (06.02.1923, 12 I, ChZJN)

Otóż ma to być **rząd naprawy Rzeczypospolitej** – ale to jest tytuł, który rząd sam sobie przywłaszczył, a więc znowu pozory (*Głos*: Bez waszej zgody, co?) i znów paradoksy – **rząd naprawy Rzeczypospolitej**, który się opiera na tych, którzy w przeciągu czterech lat tak to państwo budowali, że teraz naprawiać je trzeba, bo się wali.

Rząd Sikorskiego wytrwał tylko cztery miesiące, ale, co istotne dla oddania złożoności znaczeniowej *sanacji*, zapoczątkował prowadzoną rękami Władysława Grabskiego reformę finansów państwa. Przez pewien czas hasło *naprawy* pojawiało się głównie w odniesieniu do Skarbu Państwa. O jego ważności (ale także elastyczności JSP) świadczy fakt, iż przejął je premier rządu Chjeno-Piasta, który zastąpił nieposiadający wyraźnych barw politycznych rząd Sikorskiego.

Wincenty Witos (01.06.1923, 18 I, *exposé*):

Sanacja Skarbu będzie prowadzona nadal po linii łącznej z **sanacją życia finansowego** samego społeczeństwa (...).

Sam Grabski również został premierem (zachował dla siebie tekę ministra skarbu państwa).

Władysław Grabski (20.12.1923, 89 I, *exposé*):

Prezydent Rzeczypospolitej wobec ujawnionej niemożności utworzenia się rządu na gruncie zwyczajów parlamentarnych, polecił mnie bym jako jego mąż zaufania utworzył rząd, który by całą energię aparatu państwowego i społeczeństwa skierował dla dokonania **naprawy Skarbu**.

Było to więc kluczowe hasło nowopowstałego rządu (już trzeciego). Nie uszło to uwadze posłów przysłuchujących się przemówieniu programowemu i zostało poddane krytyce z pozycji interesów partyjnych.

Leon Reich (21.12.1923, 90 I, KŻ, rozprawa nad *exposé*):

²²⁹ Por. A. Siewierska-Chmaj, *Język polskiej polityki*, op. cit., s. 13.

Rząd pana Grabskiego nosi znamię tymczasowości. Wedle oświadczenia pana premiera zadaniem jego jedynym ma być **naprawa Skarbu**, wszystkie zaś inne sprawy, nawet najbardziej piękące, mają pozostać jakby w zawieszeniu.

Z perspektywy działacza żydowskiego najważniejszymi zagadnieniami były te związane bezpośrednio z problemami mniejszości żydowskiej. To ciekawy przykład relatywizacji, gdyż kryzys finansowy dotyczył wszystkich obywateli Polski, bez względu na narodowość. Podobny zabieg stosuje polityk „Piasta”:

Andrzej Pluta (21.12.1923, 90 I, PSL „Piast”, rozprawa nad *exposé*):

(...) uważamy, że równolegle z **sanacją Skarbu Państwa** muszą być przeprowadzone reformy społeczne ludowe, których spełnienie jest pierwszorzędnym interesem państwowym. Dążyć będziemy, aby równolegle z **sanacją Skarbu Państwa** rząd zajął się przede wszystkim wprowadzeniem jednej z najważniejszych reform, to jest reformy rolnej (...).

Reforma rolna była obiektywnie niezwykle ważna, a w programie ludowców zajmowała absolutnie najważniejszą pozycję. Sytuacja rolnictwa (jak niemalże każda sfera funkcjonowania państwa) wymagała naprawy, choć brakuje konstrukcji językowej z komponentem *sanacja/naprawa* odnoszącej się bezpośrednio do tego zagadnienia. Niemniej dyskusja o reformie rolnej była niezwykle zażarta. Reformę przeprowadził właśnie rząd Grabskiego na mocy ustawy z lipca 1925, w swych założeniach zbieżnej z programem ludowców.

Rygorystyczna sanacja Skarbu Państwa rozpoczęła się krótko po powołaniu rządu Grabskiego. Mniej więcej rok zajęło upowszechnienie i utrwalenie leksemów *sanacja/naprawa/uzdrowienie* w języku polityki. Dowodzi to wysokiej częstotliwości używania każdego z nich w tekstach. O ich utrwaleniu świadczy też fakt, że używają ich posłowie wszystkich opcji politycznych, a także zabiegi słotwórcze, jakim były one poddawane. Oba zjawiska potwierdzają kolejne cytaty.

Jan Dąbski (07.04.1924, 116 I, PSL „Piast”):

Jesteśmy w toku **sanacji Skarbu**, która jak dotąd dała dobre rezultaty. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że **sanacja Skarbu** będzie wymagała wielkich ofiar od społeczeństwa (...).

Leon Reich (11.06.1924, 127 I, KŻ):

Jeżeli jednak cokolwiek mąci nasze zadowolenie, to okoliczność, na którą zwrócił wczoraj także uwagę w swoim *exposé* premier Grabski²³⁰, mianowicie, że **sanacja Skarbu** nie tylko nie pozostaje w harmonii, ale owszem, pozostaje w jaskrawej sprzeczności z **sanacją stosunków gospodarczych**.

Ks. Eugeniusz Okoń (13.06.1924, 129 I, ChSR):

Wysoki Sejmie! **Sanacja Skarbu**, która miała uzdrowić i odbudować życie gospodarcze w Rzeczypospolitej – jakkolwiek dzięki wysiłkom pana ministra Grabskiego dała Polsce stałą i zdrową walutę – jednakowoż, skoro została dokonana prawie wyłącznie kosztem i nadmiernymi ofiarami jednej tylko klasy narodu, chłopskiej, która przez tę **sanację** została doprowadzona do ogólnego zubożenia, zupełnego zniszczenia i katastrofy, nazwana być powinna raczej **ruinacją**, a nie **sanacją**.

Nojah Pryłucki (13.06.1924, 129 I, ŻDBL):

O akcji **sanacyjnej Skarbu**, moim zdaniem da się powiedzieć bardzo krótko słowami znanej anegdoty: Operacja się udała, ale pacjent umarł.

Paweł Wasyńczuk (16.07.1924, 151 I, KU):

Bezrobocie z dnia na dzień rośnie, zubożenie wsi też, a gdzie są projekty, gdzie są czyny rządu, zmierzające do złagodzenia tego kryzysu? A co ma chłop od tej **tzw. ukochanej sanacji**?

Władysław Kiernik (24.04.1925, 195 I, PSL „Piast”):

Pan Premier stwierdził, że rząd zapatrzony w fiskalną politykę wyłącznie dzieła reformy walutowej poczynił wielkie błędy w dziedzinie polityki gospodarczej, do której **sanacji** obecnie, w 1925 roku, z całym naciskiem pan premier w imieniu swego rządu chce się zabrać.

Henryk Rosmarin (08.05.1925, 204 I, ŻKP):

Sejm miał obowiązek zwrócić panu ministrowi uwagę, że **sanacja Skarbu**, to nie jest jedynie sanacja waluty, ale **sanacja Skarbu** jest nierozzerwalnie połączona z **sanacją stosunków gospodarczych** w Polsce.

W kilku z powyższych cytatów po raz pierwszy *sanacja* zaczyna się odnosić nie tylko do kwestii finansowych, ale też do sytuacji gospodarczej. Zawężone uprzednio znaczenie tego JSP zaczyna się więc przesuwać i zyskuje nowy zakres poprzez zmianę jednego z komponentów konstrukcji, której podstawą jest omawiany leksem (*sanacja Skarbu Państwa – sanacja stosunków gospodarczych*).

²³⁰ Chodzi o wystąpienie w sprawie preliminarza budżetowego.

Sytuacja gospodarcza zaczęła się ponownie pogarszać jesienią 1925 roku. Grabski podał się do dymisji. „Kiedy Grabski odchodził, mimo prób zatrzymania go przez prezydenta, tak naprawdę niewiele osób było szczerze zasmuconych jego dymisją. Jego kapitał polityczny zużył się w męczącej grze parlamentarnej, rozmienił na drobne w konfrontacji z bólami codziennego życia. Dopiero z czasem urosła legenda jego reformy. Uzdrawienie waluty i skarbu poczęto nawet stawiać na równi ze zwycięstwem w sierpniu 1920r.”²³¹. W języku politycznym po rządach Grabskiego została zaś *sanacja*, poręczne narzędzie opisu rzeczywistości i kreowania własnej wizji świata.

Osyp Skrypa (17.12.1925, 261 I, KU):

Oto „socjalistyczny” wkład do burżuazyjnej „**sanacji**”. Tej **waszej chjeno-piasto-pepeesowskiej sanacji**, sanacji ofensywy kapitału, my, komuniści, przeciwstawiamy **naszą sanację robotniczo-chłopską**, której zarys mieści się w szeregu wniosków, jakie przedłożyliśmy sejmowi.

I dalej:

Po **utopii sanacyjnej** pana Grabskiego mamy teraz nowa utopię sanacji koalicyjnej.

Sanacja rychło zaczęła żyć własnym życiem, o czym świadczy wykorzystanie jej do wykreowania dwubiegunowej wizji świata. Tego, że leksem ten ostatecznie oderwał się od skojarzeń wyłącznie z twórcami reformy Grabskiego, dowodzi fakt, że *sanacja* nie jest w cytacie z mowy ukraińskiego komunisty elementem tylko jednego z członów opozycji. Jawi się ona jako podstawowy element rzeczywistości, budulec każdej opcji ideologicznej, a dookreślają ją wyraziste przydawki *chjeno-piasto-pepeesowska* oraz *robotniczo-chłopska*.

Wkrótce po „uwolnieniu” omawianego JSP ze słownika polityków jednej opcji nastąpiło jego całkowite przejście przez obóz polityczny, który pod hasłem *sanacji moralnej* przeprowadził przewrót w maju 1926 roku. „Marszałek doszedł do władzy pod hasłem uzdrowienia istniejących stosunków. Od głoszonego przezeń hasła obóz jego zaczęto nazywać sanacją. W stosunkowo krótkim czasie określenie to nabrało pejoratywnego znaczenia. Hasło uzdrowienia łączyło się z krytyką istniejących stosunków politycznych, a zwłaszcza nadmiaru uprawnień Izby, tj. sejmu i senatu, ich rzekomej niekompetencji, przerostu oddziaływania partii na bieżące sprawy kraju”²³².

²³¹ T. Nałęcz, *Rządy Sejmu 1921-1926, Dzieje narodu i państwa polskiego*, op. cit., s. 64.

²³² A. Ajnenkiel, *Ustrój polityczny II Rzeczypospolitej*, w: *Z dziejów Drugiej Rzeczypospolitej*, praca zbiorowa pod redakcją naukową A. Garlickiego, wyd. pierwsze, Warszawa 1986, s. 131.

Hasło *odrodzenia moralnego* trafiło na podatny grunt:

Jan Dąbski (25.06.1926, 288 I, PSL „Piast”)

Mówi się o **odrodzeniu moralnym**. Tu trzeba odrodzenia na całej linii. Odrodzenie trzeba rozpocząć od rozwiązania tej instytucji, która jest źródłem demoralizacji i beziły w państwie, tj. sejm.

Wykorzystywanie pojęcia *sanacji* do określania każdej reformy, każdego ruchu społeczno-politycznego, w odniesieniu do każdej niemalże sfery życia, co doprowadziło do zatarcia jego wyrazistości, nie uszło uwadze posłów:

Bronisław Taraszkiewicz (25.06.1926, 288 I, KU)

(...) zaczęto robić **sanację finansową i walutową, i gospodarczą**. **Sanacje** pękały jedna po drugiej i zaczęto robić **sanację sanacji**. Po **sanacji** przyszedł wreszcie czas, że jeszcze trzeba było jedną **sanację** zrobić, a mianowicie „**sanację moralną**”.

Podobna ocena pojawia się w kolejnym cytowanym przemówieniu:

Feliks Hołowacz (16.11.1926, 307 I, PSL „Wyzwolenie”)

Jeżeli historia zachowa w pamięci sejm obecny, jeśli według pocziwego polskiego zwyczaju nada mu jaki przydomek, to nazwie go zapewne „**sejmem nieustającej sanacji**”.

Stałość językowa jest widoczna w przemówieniach posłów komunistycznych:

Andrij Paszczuk (05.07.1926, 290 I, KU)

(...) my, komuniści, nie raz już z tego miejsca nakreśliliśmy plan takiej **sanacji, sanacji robotniczo-chłopskiej**. Tylko taka sanacja w przeciwstawieniu do waszej, wyprzedającej kraj obcemu kapitałowi, może zapewnić byt prawdziwie niepodległy Polsce pracującej.

Choma Prystupa (17.07.1926, 293 I, KU, także KPZU)

Stwierdzamy, że jawny, niczym niemaskowany **antyłudowy i na wskroś reakcyjny charakter tej naprawy** w całości, a zwłaszcza w tym wypadku jest wspólnym dziełem rządu „przewrotu majowego”, **rządu „odrodzenia moralnego**”, w którym dyktaturę sprawuje „dziadek”, i ministrów obalonego rządu chjeno-piastowskiego (...).

Sanacja/odrodzenie staje się elementem etykiety, za pomocą której opisywano rząd po przewrocie majowym.

Stanisław Głąbiński (11.02.1927, 323 I, ChZJN):

To nie **rządy sanacji**, to **rządy okupacji**! A chyba rząd ten nie chce być rządem okupacyjnym.

Konstrukcja *rząd sanacji* ma dwojakie znaczenie: ‘rząd dokonujący sanacji’, które uwypukla tę sferę aktywności jako główną, oraz niejako pochodne ‘rząd, tworzony przez osoby, należące do zwolenników sanacji moralnej’. Po 1926 to drugie znaczenie upowszechniało się coraz bardziej. Jednocześnie nastąpiło rozszerzenie znaczenia leksemu *sanacja*, który zaczął się odnosić do grupy polityków sprawujących władzę w Polsce po przewrocie majowym, a także do samego systemu władzy. O tym, że takie rozszerzenie nastąpiło, mogą świadczyć następujące przykłady:

Jan Kornecki (02.06.1928, 15 II, ZLN)

Opinie inspektorów i wizytatorów przestały mieć jakiegokolwiek znaczenie. Podobnie dzieje się i w innych kuratoriach, **obsadzonych w ostatnich czasach ludźmi tzw. „sanacji”**.

Mykoła Cham (19.06.1928, 25 II, Sel-Rob)

Proszę panów! Rząd obecny, **rząd tzw. moralnej sanacji majowej**, zamierza rzekomo umoralnić panujące stosunki państwowe wewnętrzne i zewnętrzne tzw. ustawą amnestyjną.

Powyższe przykłady pokazują jasno, że *sanacja* funkcjonowała w więcej niż jednym znaczeniu – wskazuje na to użycie słów *tak zwanej sanacji*. W tym wypadku chodzi o doprecyzowanie grupy ludzi, o których mówi poseł. W drugim fragmencie, w którym mowa o *rządzie tak zwanej sanacji moralnej* zastosowano inny zabieg. Słowa *tak zwanej* odnoszą się tutaj do konstrukcji *moralnej sanacji majowej* i wydaje się, że poza eksplicytną etykietką, przypisaną rządowi, mamy tutaj do czynienia z perswazyjnym podważeniem samej sanacji moralnej. Potwierdzałoby to powtórzenie tego poddającego w wątpliwość zwrotu w odniesieniu do ustawy amnestyjnej, a także określenie zamiarów rządu słowem *rzekomo*.

Dla polityków jednym z narzędzi stosowanych do zwalczania przeciwników jest używanie tej samej argumentacji, za pomocą której druga strona sporu dowodzi własnych racji. Taki zabieg pojawia się poniższych cytatach z wypowiedzi posłów endecji, zarzucających politykom sanacyjnym, że dotyczy ich problem, z którym rzekomo zamierzają walczyć:

Roman Rybarski (30.01.1929, 41 II, ZLN)

A wszakże panowie, którzy się zgrupowali pod **hasłem sanacji**, równocześnie wypowiedzieli walkę wszelkim partiom. Czego zaś dowodzą te spory? Że w obozie rządowym proces formowania partii postępuje, czyli mówiąc językiem sanacyjnym, że obóz rządowy toczy rak partyjniactwa.

Jan Szturmowski (08.02.1933, 82 III, SN)

Wszystkie swe siły dajemy Ojczyźnie, ale nie chcemy iść w niewolę **partyjniactwa sanacyjnego**. **Sanacja** nie jest państwem, ona jest tylko partią.

Stanowisko wrogie i krytyczne wobec rządów *sanacji* było cechą spajającą środowisko narodowców:

Bohdan Winiarski (23.03.1935, 142 III, SN)

Panowie przegraliście to z kretelem i od wielu lat sama **sanacja** potrzebuje **sanacji moralnej**.

Kolejny cytat pokazuje inną niż omówione wcześniej wariację użycia konstrukcji z elementem *tak zwany*:

Dmytro Palijew (31.01.1929, 42 II, UNDO)

Rządy pomajowe, **tzw. rządy sanacji i silnej ręki**, długo decydowały się, na której nodze stanąć w tej kwestii, do której nie można nie ustosunkować się, do kwestii ukraińskiej.

Dla cytowanego posła nadrzędną cechą systemu władzy jest jego zapoczątkowanie wraz z przewrotem majowym, na co wskazuje użycie określenia *rządy pomajowe*. Doprecyzowanie ich charakteru jako *tzw. rządów sanacji i silnej ręki* wskazuje na funkcjonowanie w dyskursie obu nazw (choć w tym wypadku wydaje się, że oba człony są traktowane równorzędnie, a nie jako dwa osobne określenia rządów), ale także na stosunek nadawcy komunikatu do kryjącej się za nimi treści. Jego postawa wobec przywoływanych rządów jest zdecydowanie zdystansowana, a oba określenia funkcjonują w tym tekście na zasadzie cytatu. Co więcej, zastosowana przenośnia *długo decydowały się, na której nodze stanąć* podkreśla negatywny stosunek nadawcy do systemu władzy, który ignorował istnienie najważniejszej z punktu widzenia posła ukraińskiego kwestii mniejszości.

Równie negatywnie obrazuje działania rządów sanacyjnych poseł chrześcijańskiej demokracji, który dodatkowo w interesujący (inny niż cytowany wcześniej Roman Rybarski) sposób próbuje przejąć hasło *odnowy moralnej*, jednocześnie krytykując poczynania polityków sanacyjnych:

Wacław Bitner (31.01.1929, 42 II, PSChD)

Muszę jednak, jako reprezentant tego klubu, który stawiał sobie programowo, jako jedno z najważniejszych zadań, wprowadzenie zasad moralnych do życia publicznego, zastanowić się jeszcze nad drugim hasłem umoralnienia, **hasłem moralnej sanacji państwa**. Zdawałoby się nam, że **moralna sanacja państwa** chyba jest to wprowadzenie chrześcijańskich zasad do życia publicznego. Inaczej my sobie moralności nie wyobrażamy, Nie wyobrażaliśmy sobie nigdy, że **sanacja moralna**, to jest wprowadzenie hotentockiej moralności.

Moralna sanacja państwa była jednym z naczelných postulatów rządów pomajowych. Polityk opozycyjnej wobec nich chadecji podważył to hasło, definiując *sanację moralną* jako powiązaną z chrześcijańskimi ideałami, którym została przeciwstawiona *moralność hotentocka*, domyślnie przypisywana politykom sanacyjnym. Zbitka *moralność hotentocka* najprawdopodobniej odnosi się do propagowanego przez niemieckich rasistów uzasadnienia pierwszej w dziejach masakry ludności na masową skalę. Miała ona miejsce w Namibii w 1904 roku. Niemieccy kolonizatorzy eksterminowali wówczas rdzenną ludność z plemienia Hotentotów i Herrerów. Jako jeden z powodów masakry propaganda rasistowska podawała specyficzny dla wymordowanych ludów kodeks zachowań, zupełnie odmiennych od zasad akceptowanych w społeczeństwach zachodnioeuropejskich²³³. Jako że międzywojnie jest okresem wciąż kwitnącego kolonializmu, skutecznie utrwalającego tego typu stereotypy, przypisanie przeciwnikowi politycznemu moralności rdzennego ludu Afryki było jawną zniewagą.

Próbę odebrania *naprawy państwa* ruchowi sanacyjnemu podejmowali w zasadzie wszyscy politycy. Dowodzi to niezwyklej siły perswazyjnej oraz językowej funkcji kreacyjnej, jaką charakteryzują się językowe symbole polityczne. Jeden z przedstawicieli endecji widział zagadnienie naprawy w następujący sposób:

Bohdan Winiarski (22.02.1929, 52 II, ZLN)

Nie można dziś wyobrazić sobie Polski bez przedstawicielstwa narodowego, nie można sobie wyobrazić **naprawy ustroju bez naprawy naszego sejmowania**.

²³³ Por. Uri Avnery, *Hottentot Morality*, <http://dissidentvoice.org/2008/09/hottentot-morality/> ; George Steinmetz, *The First Genocide of the 20th Century and its Postcolonial Afterlives: Germany and the Namibian Ovaherero*, <https://quod.lib.umich.edu/j/jii/4750978.0012.201/--first-genocide-of-the-20th-century-and-its-postcolonial?rgn=main;view=fulltext> [dostęp do obu 13.05.2017].

Co do zasady wyrażał więc ten sam pogląd, jaki forsowała sanacja. Jednak retoryczna forma przytoczonego fragmentu, zbudowana na zasadzie odpowiedniości członów relacji (*Polska – endecja, naprawa ustroju – naprawa parlamentaryzmu*) stanowi próbę osadzenia *naprawy* w kreowanej przez narodowców wizji świata.

Zupełnie inną wizję świata buduje należący do PPS Niedziałkowski:

Mieczysław Niedziałkowski (28.01.1929, 40 II, PPS)

(...) mielibyśmy do czynienia z pozorem, jakoby konflikt rozgrywał się pomiędzy **obozem tzw. sanacyjnym** a obozem narodowo-demokratycznym, podczas kiedy (...) prawdziwy konflikt, prawdziwe zagadnienie, które istnieje i o które się zahaczają wszystkie najważniejsze problemy rozwoju Polski, to jest konflikt pomiędzy **obozem sanacyjnym** a obozem demokracji polskiej.

Przede wszystkim, *sanacja* w tej wypowiedzi jest wyłącznie nazwą określonej siły politycznej, obozu rządzącego. Zamiast przeciwstawiać ją jedynie *obozowi narodowo-demokratycznemu*²³⁴, polityk stwarza opozycję *sanacja – demokracja*. Wynikałoby z niej, że cały obóz sanacyjny jest przeciwny demokracji jako całości. *Obóz demokracji polskiej* jest ciałem niedefiniowalnym, można jednak przyjąć, że należą do niego wszyscy wykluczeni z grona *sanatorów*. Podłożem takiego myślenia była zapewne rozpowszechniona krytyka postępowania Piłsudskiego i jego dążenie w stronę rządów o charakterze dyktatorskim, postrzeganych jako niedemokratyczne.

Zupełnie inaczej o *naprawie* mówi poseł BBWR:

Bohdan Podoski (16.12.1930, 3 III, BBWR)

Wysoka Izbo! Obóz nasz uważa za główne swe zadanie **naprawę ustroju Rzeczypospolitej i uzdrowienie** parlamentu polskiego.

Odwołując się do obozu politycznego, z którego inicjatywy powstał Bezpartyjny Blok, umiejscawia zagadnienie *naprawy* w centrum jego zainteresowań. Presupozycja tej wypowiedzi niesie informację o niedziałającym systemie sprawowania władzy, o błędach ustroju oraz o wypaczeniach parlamentaryzmu. Powtarzają się tu treści głoszone przez zwolenników *sanacji* już przed przewrotem majowym (w zasadzie powtarzane za Piłsudskim). Co szczególnie ciekawe, słowa te padły w cztery lata po przejęciu władzy przez obóz *sanacji*.

²³⁴ Czyli Narodowej Demokracji.

Tak *obóz sanacyjny*, jak i sposób sprawowania przez niego władzy, jest krytycznie oceniany w toku rozpraw sejmowych:

Franciszek Roguszcak (11.03.1931, 21 III, NPR)

Wierzimy, że w niedługim czasie nadejdzie młoda, płomienna i gorąca wiosna, która skruszy **lody sanacyjne**, pętające dziś jeszcze duszę polską.

Sanacja jest tutaj porównana z zimą, przeciwstawioną wiosnie, nacechowanej jednoznacznie pozytywnie. Dodatkowym elementem wartościującym jest nawiązujące do dyskursu romantycznego stwierdzenie o *pętaniu duszy polskiej*.

Zasadniczo im dłużej trwały rządy *sanacji*, tym częściej były otwarcie krytykowane.

Mieczysław Fijałkowski (27.01.1931, 7 III, SN):

Wyżej wymienione kluby głosując przeciwko projektowi ustawy protestują jednocześnie przeciwko tzw. **sanacyjnym metodom rządzenia państwem**.

W tym fragmencie *sanacyjne metody rządzenia państwem* są wartościowane negatywnie. Jest to podkreślone raz faktem jednoczenia się przeciwko nim części klubów sejmowych, a dwa – zastosowaniem konstrukcji *tak zwane*, poddającej w wątpliwość następująca po niej treść.

Jednoznacznie negatywną ocenę *sanacji* jako systemu sprawowania rządów przynosi kolejny fragment:

Dmytro Ładyka (23.10.1931, 34 III, BUB)

(...) ten system, nazwany przez jednych **pomajowym**, przez drugich systemem **sanacyjnym**, przez trzecich systemem **łamania kości**, przez czwartych **systemem Brześcia**, przez piątych **systemem nahajki i kija**, przez innych, przez nasz naród ukraiński, **systemem pogromów** (...).

Jest on niezwykle sugestywny i obrazowy, a dobór słownictwa powoduje stopniowanie emocji – od neutralnego *systemu pomajowego* aż do *systemu pogromów*. Podobny zabieg zastosowano w następującej wypowiedzi:

Zygmunt Kazimierz Piotrowski (13.01.1931, 4 III, PPS)

(...) w tej tragicznej chwili zamiast ulżyć ludności **rząd „silnej ręki”**, rząd **Brześcia**, rząd, którego premier zapowiadał **łamanie kości przeciwnikom politycznym** (*Wrzawa i różne okrzyki na ławach B.B.*).

Do tego samego słownictwa, tym razem mającego charakteryzować *Polskę*, tutaj w znaczeniu *totum pro parte*, sięgnął kolejny poseł:

Stanisław Dubois (10.03.1931, 20 III, PPS)

My panom, którzy reprezentujecie Polskę **Brześcia**, Polskę **pacyfikacji**, Polskę **terroru wyborczego**, Polskę **gwałtu**, **nadużyć** i **więzień**, nie możemy dać prawa do nagradzania bohaterów zasłużonych w walkach o niepodległość.

W oczach radykalnego ludowca *sanacja* była równie zła, jak inne ruchy polityczne:

Michał Róg (03.11.1933, 103 III, PSL „Wyzwolenie”)

Ale jeśli walczymy z rządami **dyktatury sanacyjnej**, to nie dlatego, żeby **bat sanacyjny** zamienić na jakikolwiek inny bat, np. na komunistyczny albo na tzw. narodowy.

Dla endeka z kolei pretekstem do krytyki systemu sanacyjnego była kwestia żydowska:

Zbigniew Stypułkowski (07.02.1934, 112 III, SN)

(...) rozpowszechnia się rzekomo fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny – słuchaj panie pośle Minberg – że członkowie B. B., jak w odezwie napisano, **sanatorzy**, są sojusznikami Żydów, oraz, że robotnik polski nie poprze przy wyborach sanacji, bo wie, że **za sanacją idzie Żyd**.

W ostatniej wypowiedzi, jaka pojawi się w tej części rozważań, ocena *sanacji* jest krótka i druzgocąca:

Zygmunt Żuławski (06.11.1934, 124 III, PPS)

Jako **sanacja** nie daliście panowie krajowi nic.

Semantycznie takie stwierdzenie odbiera nazwie *sanacja*, odnoszonej do grupy polityków, prymarne powiązanie znaczeniowe z hasłem *uzdrowienia*.

O rozpowszechnieniu terminu *sanacja*, zwłaszcza z komponentem *moralna*, a także o chęci zdyskredytowania jej piewców, świadczy niewątpliwie poniższe przekształcenie słowotwórcze (noszące cechy kontaminacji).

Józef Sanojca (31.03.1928, 6 II, BBWR):

Ja też traktuję pańskie wykrzykniki jako prima aprilis. (*Głos: Sanojca moralna!*).

Jak zostało powiedziane, jednym ze znaczeń *sanacji* jest system rządów, wprowadzonych w II RP po zamachu majowym. Nie można zatem pominąć w analizie konstrukcji leksykalnych oraz synonimów odnoszących się do owego systemu rządów. Ich zbiór jest bogaty, a większość cechuje się pejoratywnym wydźwiękiem. Jednym z określeń, jakim nazywano rządy pomajowe, jest *faszizm*, *system faszystowski*.

Włodzimierz Szakun (14.12.1926, 309 I, PSL „Wyzwolenie”):

Zamiast jednego sejmu, **rząd majowego faszyzmu** chce nam dać kilka małych dobranych sejmików z głosem doradczym.

Adolf Warski (27.01.1927, 313 I, KZPMiW):

Oto dotychczasowy bilans **rządów faszystowskich** pana Piłsudskiego.

Wacław Rożek (03.11.1932, 70 III, KPP):

Wzywamy masy pracujące Polski, Ukrainy i Białorusi Zachodniej...

Marszałek: Przywołuję pana do porządku.

p. Rożek: do spotęgowanej i aktywnej walki przeciw zbrodniom faszyzmu, przeciw wszelkim przejawom przemocy i terroru. **Precz z krwawym terrorem faszystowskim!**

Jak wspomniano wcześniej, w początkowej fazie istnienia faszyzmu we Włoszech (w latach dwudziestych) najpewniej nazwa ta nie miała tak pejoratywnego wydźwięku, jaki cechuje ją współcześnie. Jednak wydaje się, że w miarę upływu czasu postrzeganie *faszyzmu* zmieniało się z neutralnego na negatywne, co znalazło odbicie także w języku. Język polityki, jako wyjątkowo czuły na każde nowe narzędzie walki słownej, szybko przyswaja zwłaszcza negatywne konotacje pojawiających się terminów. Trzeba też pamiętać, że komuniści traktowali faszyzm jako wrogi od samego początku jego istnienia, gdyż rywalizowali o poparcie podobnych grup społecznych, w szczególności robotników.

Kazimierz Czapiński (03.02.1930, 71 II, ZPPS):

System pomajowy, który trwa od maja roku 1926, jest **systemem panowania kliki, korumpującej swoim partyjniactwem** cały aparat państwowy. Ta klika opiera się przede wszystkim (*Głos na ławach B.B.*: Na Marszałku Piłsudskim.) na wyższych szarżach w wojsku i wyższych urzędnikach w administracji (...).

Ten fragment po raz kolejny dowodzi, iż jednym z najchętniej wykorzystywanych narzędzi walki słownej jest sięganie do argumentacji przeciwnika. Głos z ław BBWR może świadczyć o nadzwyczajnej pewności siebie, jaką cechowali się politycy tej formacji. Jak wykaże analiza użycia nazwiska Piłsudskiego jako JSP, pewność ta była w największej mierze oparta na osobie Marszałka.

Jednym z rozpowszechnionych synonimów *sanacji* było określenie *system pomajowy*.

Władysław Tempka (08.02.1930, 76 II, GŚChD)

Wszak na samym wstępie swojej programowej owy oświadczył pan premier Bartel, że łudzą się ci wszyscy, którzy przypuszczają, że zmiana gabinetu oznacza odstępstwo od zasadniczych postulatów i poglądu na kwestie leżące u podstaw pomajowego systemu. Wszak na wstępie swej mowy programowej wyraźnie i otwarcie powiedział, że rząd ten jest **rządem pomajowego systemu**.

Cytowany poseł przywołał postać Kazimierza Bartla, z którego nazwiskiem łączy się bardzo interesujący leksem, funkcjonujący w języku polityki dwudziestolecia, mianowicie *bartlowanie polityki*. Píše o tym Andrzej Ajnenkiel: „okres najbliższych kilku lat nosi potoczną nazwę <ery bartłowania>. Wiąże się to z nazwiskiem ówczesnego kilkakrotnego premiera bądź wicepremiera – profesora Kazimierza Bartla, który nadawał ton pracom gabinetu”²³⁵. Leksem ten nie znajduje poświadczenia w stenogramach sejmowych. Drugim ciekawym określeniem, odnoszonym do pewnego okresu rządów pomajowych, są *rządy pułkowników*. „W roku 1929 do władzy doszła nowa ekipa, określana jako grupa <pułkowników>. Był to zespół współpracowników Marszałka, wywodzących się w swej większości z grupy wojskowych, dawnych legionistów. <Pułkownicy> byli zwolennikami ostrych metod postępowania, odrzucenia kompromisowej, mimo wszystko taktyki działania Bartla”²³⁶.

Znacznie silniejsza negatywna ocena rządów pomajowych została wygłoszona w następującej wypowiedzi:

Ławrentij Serwetnik (08.02.1930, 76 II, UBKS):

Jest to skutek obecnego **systemu ukrytej dyktatury**. Ta tylko nastąpiła w Polsce zmiana, że do majowego przewrotu istniała **dyktatura** jednej narodowości nad wszystkimi innymi, obecnie zaś mamy **dyktaturę jednostki i obozu przy niej stojącego**.

²³⁵ A. Ajnenkiel, *Ustrój polityczny II Rzeczypospolitej*, op. cit., s. 131.

²³⁶ *Ibidem*, s. 133.

Przede wszystkim jako nazwa systemu rządów pojawia się tutaj *dyktatura*. Z perspektywy przedstawiciela mniejszości ukraińskiej początkiem *dyktatury* nie jest jednak maj 1926, ale początek niepodległej Polski. Zmienia się tylko *dyktator*. Jest to o tyle ciekawe, że wielu przeciwników Piłsudskiego nazywało go dyktatorem, ale użycie nazwy *dyktatura* w odniesieniu do okresu od 1919 (od tego roku Galicja Wschodnia znajdowała się w granicach Polski) do 1926 pojawiło się tylko po stronie ukraińskiej.

Samo nazwanie systemu pomajowego *dyktaturą* stanowiło jego ocenę, której pejoratywny wydźwięk pogłębiały przypisywane mu działania.

Mychałło Matczak (16.01.1931, 6 III, BUB, UPSR):

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że **rząd sanacyjny** właśnie w tej chwili przedkłada sejmowi tę nową ustawę alkoholową. Wszędzie i zawsze **rządy dyktatorskie** uciekają się do tego niezawodnego środka, szukają sojusznika w alkoholu.

W tym fragmencie *rządowi sanacyjnemu* przypisywana jest chęć rządzenia za pomocą reglamentowania dostępu do alkoholu. Jest to najpewniej nawiązanie do przymusu propinacyjnego, wedle którego chłopcy byli zmuszani do kupowania określonej ilości alkoholu tylko od właściciela dóbr ziemskich. Przymus ów był przez lata interpretowany jako rozpijanie chłopów przez szlachtę.

Stepan Baran (26.01.1931, 7 III, BUB):

I dopiero w tym roku **rząd pomajowy**, **rząd silnej ręki**, rząd, który twierdzi, że tylko on może rozwiązać najtrudniejsze kwestie życia państwowego, a między nimi i kwestię ukraińską – znosi trzy pełne ukraińskie gimnazja.

Stosunek nadawcy do *rządu pomajowego* jest tu wyrażony przez ironiczne zestawienie deklarowanych przez sam rząd możliwości i zamiarów (hiperbolicznie przedstawionych jako omnipotencja) i jego rzeczywistego działania.

Zdarza się, że język władzy, jeśli nie jest dostosowywany do zmieniających się warunków zewnętrznych, jeśli sztywno trzyma się ustalonych w pewnym momencie reguł semantycznych, przestaje opisywać rzeczywistość w zadowalający sposób. Wydaje się, że takie zjawisko zaszło w latach trzydziestych w Polsce. Władza przedstawiała swoje działania wciąż w duchu niezbędnych napraw, opozycja zaś piętnowała rozdzźwięk pomiędzy takim przedstawieniem, a tym, co rzeczywiście się działo:

Adam Chądryński (04.02.1933, 76 III, NPR)

Ilość spraw, co do których istnieje możliwość porozumienia się między **obozem rządzącej dyktatury** a opozycją od chwili wyborów brzeskich i fizycznej walki rządu z opozycją coraz się zmniejsza.

Na koniec trzeba przywołać chyba jedyny przykład pozytywnego wartościowania okresu rządów pomajowych, jaki pojawił się w tekstach stenogramów sejmowych:

Tadeusz Szetela (21.02.1936, 14 IV, BBWR)

Źle się stało, że właśnie w **okresie pomajowym, w okresie budowy Polski mocarstwowej**, silnej wewnątrz i na zewnątrz, doszło do tego, że milion dzieci pozostaje bez nauki.

Wypowiedź ta stanowi przykład samokrytyki obozu rządzącego, utrzymanej w duchu patetycznym. Trójczłonowy opis sytuacji po maju 1926 ma znacznie większą moc perswazyjną niż *milion dzieci* niemających dostępu do edukacji. Nagromadzenie elementów pozytywnie wartościujących w odniesieniu do chwalonego systemu rządów sugeruje, że patologiczny stan edukacji jest pozostałością przeszłych błędów (mimo iż *naprawa* tych błędów trwała już od niemalże dziesięciu lat).

Sanacja (*naprawa, uzdrowienie*) była językowym symbolem politycznym całego dwudziestolecia. Stopniowo rozszerzało się jej znaczenie, ujawniane w coraz to nowych związkach wyrazowych. Ostatecznie nastąpiło przeniesienie nazwy działania na grupę, która owo działanie podejmowała (deklarowała, że je podejmuje): ‘obóz rządzący w Polsce po 1926 roku’, a także na okres, w którym owa grupa rządziła krajem. Jak wykazały przeanalizowane przykłady, jako pierwsza pojawiła się konstrukcja *naprawa Rzeczypospolitej*. Z dużym prawdopodobieństwem można uznać to hasło za echo renesansowego traktatu Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Wkrótce zostało ono zmodyfikowane i zaczęło funkcjonować w postaci *sanacja/ naprawa Skarbu*, odnosząc się do planów reformy fiskalnej ministra Grabskiego. Jednocześnie powstała konstrukcja *naprawa stosunków gospodarczych*, czerpiąca z potencjału słotwórczego omawianego JSP. Wraz z narastaniem kryzysu i atmosfery przewrotu do języka polityki wprowadzono hasło *sanacji/ uzdrowienia moralnego*, które miało być przeprowadzone wraz z *uzdrowieniem parlamentu*. Już po objęciu rządów w Polsce przez *sanację*, jak nazwano grupę polityków, dla których *uzdrowienie* było głównym hasłem programowym, pojawiły się nacechowane modyfikacje, takie jak *chjeno-piasto-pepeesowska* czy *robotniczo-człopska sanacja*. Część sceny politycznej zaczęło utożsamiać *sanację* z *faszyzmem*. W dyskursie pojawiło się sporo nazw

określających ten system rządów oraz sprawującą je grupę. Trzeba tu wymienić: *ludzi sanacji*, *rządy sanacji*, *obóz sanacyjny*, *system pomajowy* (synonim, motywacją była nazwa miesiąca, w którym dokonany został przewrót), *dyktatura*, *rządy silnej ręki* (najczęściej powtarzane określenie rządów, zdecydowanie też najsłabiej nacechowane). Niemal wszystkie te konstrukcje do dziś istnieją w języku i nie można opowiedzieć dziejów międzywojnia, nie używając ich.

7.3.3 Przewrót majowy

Jednym z najważniejszych wydarzeń w historii Polski międzywojennej był zamach majowy. Stanowił on istotną cezurę polityczną i obyczajową (przynajmniej w warstwie deklaratywnej). Zwykło się go uważać za naturalne następstwo rozkładu państwowości polskiej. Jak pisze N. Davies: „przełom w życiu politycznym nastąpił w dniach 12-16 maja 1926 roku, kiedy marszałek Piłsudski dokonał zamachu stanu przeciwko ustrojowi, którego sam był inicjatorem. (...) Z rosnącą niechęcią obserwował bezsilność i chwiejność kolejnych rządów koalicyjnych. Szczególnie oburzał go sposób, w jaki rosnące wpływy jego prawicowych przeciwników i niekzemne poczynania partyjnych polityków bezustannie opóźniały i utrudniały przeprowadzenie niezbędnych reform”²³⁷. Wybitny historyk epoki, A. Garlicki, widzi postępowanie Piłsudskiego nieco inaczej:

Historiografia piłsudczykowska podkreśla zawsze, że Piłsudski nie miał aspiracji dyktatorskich. Powołuje się przy tym na jego działania w latach 1918-1922 i po maju 1926 r. Otóż nieporozumienie polega na pojmowaniu terminu dyktatura. Jeśli rozumieć ten termin w znaczeniu wąskim (zniesienie praw obywatelskich, likwidacja ciał przedstawicielskich, rządy terroru), to apologeti marszałka mają rację – do tego typu dyktatury Piłsudski nie dążył, bo nie uważał jej za skuteczną formę sprawowania władzy. Ale jeśli pojmować ten termin w znaczeniu szerszym, w tym, co jest przecież jego istotą – pełni decyzji skupionej w rękach jednostki, to wówczas poglądy apologetów marszałka nie wytrzymują konfrontacji z faktami. Zarówno w okresie sprawowania urzędu Naczelnika Państwa, jak i po maju 1926 r. Piłsudski realizował program skupienia dyspozycji władzy w swoich rękach²³⁸.

Nawet dziś historycy używają ci najmniej trzech nazw w odniesieniu do wydarzeń z maja 1926 roku. W stenogramach sejmowych od roku 1926 pojawiają się następujące konstrukcje:

- Odnoszące się wprost do wydarzeń:
 - *wypadki majowe*,
 - *przewrót majowy*,
 - *wstrząs majowy*,

²³⁷ N. Davies, *Boże igrzysko*, op. cit., s. 886.

²³⁸ A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1978, s. 271-272.

- *zamach majowy,*
- *rewolucja majowa,*
- *rokosz majowy.*
- Omówienia/ nazwy przenoszące znaczenie, metaforyczne:
 - *wielki czyn Marszałka,*
 - *Maj,*
 - *maj 1926,*
 - *rewolucja roku 1926.*

Początkowo różne nazwy przewrotu majowego funkcjonowały obok siebie nawet w języku reprezentantów jednej opcji politycznej, co ilustruje wypowiedź posła Stanisława Głąbińskiego (ChZJN) z 22.06.1926 r., a więc z pierwszego posiedzenia sejmiku, jakie odbyło się po 12 maja (287 I):

Dzieło sanacji finansowej zostało nagle przerwane znanym **zamachem zbrojnym**, który obalił rząd, obalił także poprzedniego prezydenta Rzeczypospolitej, odłożył sanację stosunków gospodarczych i finansowych na czas dalszy, zdawało się, nieokreślony. (...) A więc musimy się zapytać, jakie inne wielkie, doniosłe cele miały owe **wypadki majowe, zwane przewrotem majowym**.

Z tego samego dnia pochodzą kolejne trzy cytaty:

Zygmunt Zaremba (22.06.1926, PPS)

Sądzimy, że **wstrząs majowy**, który, jak słusznie pan Głąbiński podkreślił, podniósł bardzo wysoko nastroje warstw pracujących (...).

Karol Holeksa (22.06.1926, NChSP)

Zabierając się w dniu dzisiejszym po raz pierwszy po tragicznych i bolesnych **wypadkach majowych**, klub Chrześcijańskiej Demokracji uważa za swój obowiązek wyrazić hołd pamięci tych, którzy polegli w obronie świętości przysięgi praworządności (...).

Edward Dubanowicz (22.06.1926, KChN)

Wstrząśnięte najboleśniej **majowymi wypadkami** społeczeństwo polskie ma prawo domagać się, ażeby krew przelana na ulicach Warszawy sprowadziła opamiętanie (...).

Wydaje się, że *wstrząs majowy* zawiera inną ocenę wydarzeń, niż *wypadki majowe*. Leksem *wstrząs* podkreśla powiem aspekt gwałtowności dokonanej zmiany, podczas gdy *wypadki* dzieją się niejako bez udziału sprawców. Jednak jeśli wziąć pod uwagę kontekst wypowiedzi

z pierwszego po przewrocie majowym posiedzenia sejmu, *wstrząs* zyskuje pozytywny wydźwięk, w przeciwieństwie do *wypadków*. Przemówienia posłów Holeksy i Dubanowicza odwołują się do jednoznacznie negatywnie wartościującego słownictwa, takiego jak: *tragiczne, bolesne, najboleśniejse, krew przelana na ulicach*. Można zatem przyjąć, że określenie *wypadki majowe* samo w sobie nie zawiera komponentu oceniającego, natomiast stosunek nadawcy do desygnatu tej nazwy może być wyrażony kontekstowo. Potwierdzają to poniższe wystąpienia:

Narcyz Potoczek (25.06.1926, 288 I, PSL „Piast”)

Niezbyt odległe jeszcze **wypadki majowe** znajdą kiedyś należną ocenę historii.

W tym przypadku brak wykładników oceny wydarzeń maja 1926. Na poziomie dyskursu można się jednak doszukać oceny negatywnej, gdyż sięgnięcie do argumentu mówiącego, że dopiero historia oceni jakieś zdarzenie, w sytuacji gdy nadawca wypowiedzi nie jest sprawcą danego zdarzenia, zazwyczaj znamionuje właśnie negatywny stosunek nadawcy do ocenianego wydarzenia.

Nojah Pryłucki (25.06.1926, 288 I, ŻDBL)

Udająca wielkie wzburzenie z powodu **wypadków majowych** prawica w rzeczywistości jest bardzo zadowolona z nowego kursu, który scharakteryzować można jako swojski faszyzm – akcentuję wyraz „swojski” – w polewce quasi-lewicowej.

Nojah Pryłucki (06.07.1926, 291 I, ŻDBL)

Słabą stroną **wypadków majowych** widzę w tym, że nie były one dziełem ludu, lecz pojedynczego człowieka. Rewolucję robi naród i w jego zwycięstwie tkwi legalizacja tego czynu. Przewrót dokonany przez jednostkę jest li tylko zamachem stanu (...).

W obu wystąpieniach posła Pryłuckiego same *wypadki majowe* stanowią jedynie narzędzie do oceny jego przeciwników politycznych. W pierwszym fragmencie przez pryzmat stosunku do wydarzeń z maja oceniana jest prawica, prezentowana jako faszyzująca i popierająca silną władzę, nawet dyktatorską. Widziane pod tym kątem wypadki majowe byłyby więc początkiem dyktatury Piłsudskiego. Druga wypowiedź zawiera ocenę tak przewrotu majowego, jak i jego autora, i jest utrzymana w podobnym duchu. Jak widać, dla Pryłuckiego nie sam przewrót czy jego następstwa są czymś negatywnym. Nieakceptowany jest fakt, że przewrót miał jednego w gruncie rzeczy sprawcę. Przejawia się tutaj typowe dla języka

lewicy łączenie rewolucji z wolą ludu, czyli ogółu, które w wyniku późniejszych zdarzeń stanie się najbardziej rozpowszechnionym znaczeniem słowa *rewolucja*.

Zygmunt Marek (16.11.1926, 307 I, PPS) :

Wypadki majowe w jakikolwiek sposób chciałby je kto scharakteryzować, czy jako zbrojną rekonstrukcję gabinetu (*Wesołość*), czy jako akt historyczny wielkiej doniosłości, miały niewątpliwie bardzo głębokie podłoże. Ogólna deprawacja życia parlamentarnego była tym podłożem i ona zaważyła na sali opinii publicznej w **wypadkach majowych**.

Jak zostało powiedziane, konstrukcja *wypadki majowe* pozbawiona jest wykładnika aksjologicznego, stąd konieczne jest przyjrzenie się sąsiedztwu leksykalnemu. W tym fragmencie ścierają się dwie wizje – ironiczna *zbrojna rekonstrukcja gabinetu* oraz patetyczny *akt historyczny wielkiej doniosłości*. Niejako chcąc się odciąć od każdej z nich, polityk sięga do utrwalonego w języku politycznym przymiotnika *głębokie (podłoże)*, który prymarnie wskazuje na zjawiska przynajmniej dyskursywnie i deklaratywnie pewne, dobrze ugruntowane, przebadane, przemyślane. Polityk każdego czasu może się *głęboko zastanowić*, *głęboko wierzyć*, *głęboko ufać*, poddać coś *głębokiemu namysłowi*, może się nawet nad czymś *głęboko pochylić*, sugerując tym samym, iż określona kwestia ma dla niego wielkie znaczenie. Poseł Marek podkreśla więc, że nie same *wypadki majowe* są istotne, lecz przyczyny, które do nich doprowadziły.

Wypadki majowe pojawiają się w wypowiedziach, podważających ich sens.

Szymon Lubarski (16.11.1926, 307 I, KU):

Proszę panów, **wypadki majowe** nic nie dały. (*Głos: Bryndza majowa.*).

Ironiczne dopowiedzenie z sali sejmowej potwierdza wspólnotę przekonań przemawiającego posła oraz co najmniej jednego z jego kolegów. Głębszą analizę przyczyn owego bezsensu po kilku latach wygłasza poseł endecji:

Bohdan Winiarski (15.01.1929, 38 II, ZLN):

Wnioski rządowe – to także warto przypomnieć – zostały uchwalone głosami dawnej większości, tej samej większości, przeciwko której bezpośrednio skierowane były **wypadki majowe**, i tu mamy w sposób jaskrawy stwierdzoną bezpłodność i bezcelowość – ze stanowiska państwowego – **wypadków majowych**.

Ocenia on wydarzenia maja 1926, ale też cały stojący za Piłsudskim ruch polityczny, przez pryzmat sytuacji w sejmie i państwie. Jawią się one jako rewolucja bez efektów, rewolucja bez rewolucji.

Gdyby umieścić nazwy, pod jakimi pojawia się przewrót majowy w tekstach wystąpień sejmowych na skali siły semantyczno-aksjologicznej, bardziej od *wypadków* byłby nacechowany *przewrót majowy*. Kolejne przykłady zilustrują sposób używania tej konstrukcji.

Sylwester Wojewódzki (25.06.1926, 288 I, PSL „Wyzwolenie”):

Przewrót majowy nazwano **przewrotem moralnym**, lecz miał on, jak wszelki przewrót na świecie, podstawy materialne.

Pierwszy cytat demaskuje język przewrotu, którego konieczność uzasadniano koniecznością sanacji moralnej (o której w podrozdziale 7.3.2), a więc sięgając do sfery etyki. Poseł Wojewódzki sięga jednak do zdroworozsądkowej (zrelatywizowanej dla jego własnych potrzeb perswazyjnych) wizji świata, wykluczającej istnienie wyższych motywacji dla działań polityków.

Jan Dąbski (25.06.1926, 288 I, PSL „Piast”):

Wysoki Sejmie! Rząd obecny ma swój początek w **przewrocie majowym**, który obalił przygotowującą się dyktaturę prawicy. (...) **Przewrót majowy był rewolucją wojskową**, która obaliła rząd reakcyjny.

I dalej:

Pamiętajmy, że z **rewolucji majowej** ludność włościańska i robotnicza wyszła pełna wiary i nadziei.

W tej wypowiedzi *przewrót majowy* zostaje zdefiniowany jako *rewolucja majowa*, nazwa, która na skali siły semantycznej jest znacznie dalej. Widoczna jest tu lewicowa wizja świata – *dyktatura prawicy, rząd reakcyjny, ludność włościańska i robotnicza*, stąd *rewolucja* ma wydźwięk pozytywny. Tak samo oceniony jest też *przewrót* – jako początek nowego porządku, usuwający stare, negatywne siły. Uderza charakterystyczna raczej dla języka religijnego niż politycznego konstrukcja *pełna wiary i nadziei*, świadcząca jednak nie o zakorzenieniu posła w kręgu wartości chrześcijańskich, a raczej o patetyzmie cytowanej wypowiedzi.

Jakiw Wojtiuk (25.06.1926, 288 I, KU):

Przed **majowym zamachem Marszałka Piłsudskiego** Polska zbliżała się coraz bardziej ku przepaści.

Także w tym cytacie *przewrót majowy* (z podkreśloną rolą sprawcą Piłsudskiego) jest wartościowany dodatnio, jako sposób zapobieżenia zapaści państwa. Można dodać, że metafora państwa stojącego nad przepaścią jest jedną z najchętniej wyzyskiwanych w tekstach politycznych.

Ignacy Daszyński (05.07.1926, 290 I, PPS):

Debata, którą dziś zaczęliśmy prowadzić w sejmie, odbywa się na tle zmian po **przewrocie majowym**, który głęboko wstrząsnął Polską. Sam przewrót wywiesił tylko jedno hasło: walkę z nieprawością w życiu publicznym.

Kolejne wystąpienie nazwy *przewrót majowy* jest wolne od wyrażonego wprost wartościowania, gdyż Ignacy Daszyński skupił się na charakterze przewrotu (*głęboko wstrząsnął Polską* – kolejny przykład użycia leksemu *głęboko*) oraz na deklarowanych przez obóz piłsudczykowski przyczynach zamachu.

Serhij Chruckij (06.07.1926, 291 I, KU):

Pozwolę sobie zanalizować dotychczasowy przebieg wypadków w Polsce od dni **przewrotu majowego**. **Wystąpienie majowe**, jako akt rewolucyjny samo w sobie było osłabieniem parlamentaryzmu (...).

W tym fragmencie ujawnia się niezaprzeczalna rola przewrotu majowego jako istotnej cezury życia politycznego. Wydaje się, że już w dwa miesiące po nim nazwa *przewrót majowy* była utrwalona w języku politycznym. Wskazuje na to wypowiedź posła ukraińskiego, gdyż *przewrót majowy* w pierwszym zdaniu pojawia się jako coś z założenia znanego, o określonym sposobie funkcjonowania w języku, niewymagającego wyjaśnień. Wydaje się, że *wystąpienie majowe* ma tutaj nieco inny zakres znaczeniowy, odnosi się bowiem tylko do samego faktu sprzeciwienia się obowiązującemu wcześniej porządkowi.

Ks. Eugeniusz Okoń (24.09.1926, 303 I, ChSR):

(...) lud pracujący, a zwłaszcza lud wieśniaczy, który sądził i myślał, że **przewrót majowy** poprawi jego opłakany los, a tymczasem w Polsce nic się nie zmieniło na lepsze oprócz zmiany osób.

Wypowiedź księdza Okonia nosi wszelkie znamiona lewicowego nurtu myślenia, stanowiąc jednocześnie negatywną ocenę skutków przewrotu majowego (wyrażoną za pomocą gry słów *nic się nie zmieniło na lepsze oprócz zmiany osób*).

Bronisław Taraszkiewicz (24.09.1926, 303 I, KU)

Jeżeli oblicze **przewrotu majowego** nie było w pierwszej chwili wyraźne, to dziś ono całkowicie się objawiło jako oblicze politycznie faszystowskie, społecznie obszarniczo-kapitalistyczne.

Również i powyższy cytat zawiera typowe dla lewicowych polityków słownictwo, ważniejszy jednak jest aspekt semantyczny *przewrotu majowego*, który tutaj odnosi się nie tylko do wydarzenia, ale też do sprzyjającego Piłsudskiemu obozu politycznego. Niemożliwym bowiem byłoby społeczne scharakteryzowanie przewrotu władzy. Uzasadnieniem takiego postrzegania piłsudczyków było zapewne nawiązywanie przez Piłsudskiego kontaktów ze środowiskami konserwatystów, ukoronowaniem którego było spotkanie w Nieświeżu. Na marginesie warto odnotować interesujący pogardliwy przydomek polityczny *Kataryniarz*, nadany między innymi Aleksandrowi Meysztowiczowi, ziemianinowi, ministrowi sprawiedliwości w latach 1926-1928. Podłożem owego lekceważącego przydomku był udział grupy polityków w odsłonięciu pomnika carycy Katarzyny w Wilnie w 1904 roku²³⁹.

Maksym Czuczma (11.02.1927, 323 I, KU):

Naiwni ludzie myśleli, iż **przewrót majowy sanacji moralnej** przyniesie sanację gospodarczą.

Powyższy fragment pozostaje słabo czytelny bez znajomości niuansów funkcjonowania w języku politycznym słowa *sanacja*. Podważając główną tezę obozu sanacyjnego o konieczności przeprowadzenia odnowy moralnej, poseł Czuczma podważa też sens przeprowadzenia przewrotu. Dodatkowo pomija rolę Piłsudskiego jako głównego twórcy przewrotu, przypisując rolę sprawczą całemu ruchowi sanacji moralnej.

Kazimierz Czapiński (20.06.1927, 329 I, PPS):

(...) panowała taka opinia, że po **wypadkach majowych**, po **przewrocie majowym**, kiedy pozycja sejmu w społeczeństwie polskim, nie ulega wątpliwości, została zmieniona, zachodzi potrzeba skonfrontowania pozycji sejmu, jego pozycji politycznej, jak też pozycji rządu z opinią kraju, z opinią narodu (...).

²³⁹ Por. A. Garlicki, *Pod rządami Marszałka. Dzieje narodu i państwa polskiego*, tom III-61, pod red. naukową J. Buszki i A. Garlickiego, Warszawa 1994, s.6.

Wypowiedź posła Czapińskiego dowodzi funkcjonowania więcej niż jednej utrwalonej nazwy wydarzeń maja 1926 w języku politycznym. Interesujący jest fakt, iż jedna po drugiej pojawiają się tutaj dwie najmniej nacechowane nazwy, retorycznie wzmacniając przekaz mówcy.

Eugeniusz Bogusławski (30.05.1928, 12 II, BBWR):

Przewrót majowy przyjęliśmy jako powiew nowego życia, jako odruch zdrowotnych sił narodu polskiego.

Fakt pozytywnego wartościowania *przewrotu majowego* przez posła BBWR nie dziwi. Efekt gloryfikacji tego zdarzenia przynoszą jednoznacznie dodatnio nacechowane metafory *powiewu nowego życia* oraz *odruchu zdrowotnych sił narodu*. Bardziej realistyczną, choć również pozytywną ocenę *przewrotu* (czy raczej jego spodziewanych skutków) przynosi wypowiedź posła „Wyzwolenia”:

Kazimierz Bagiński (05.06.1928, 17 II, PSL „Wyzwolenie”)

Przewrót majowym, zadokumentowany trupami, wieloma setkami rannych, społeczeństwo rozumiało w specyficzny sposób, rozumiało tak, jak naturalnie i normalnie każdy rozumieć by powinien; nie był to przewrót tylko polityczny, ale budził nadzieje, że głębiej sięgnie nawet w strukturę społeczną.

Ciekawy jest cytat z mowy posła Bitnera:

Wacław Bitner (22.01.1929, 39 II, PSChD):

Mówię, że zostało ono formalnie otwarte, gdyż w rzeczywistości zagadnienie to zostało już rozstrzygnięte przez **przewrót majowy** 1926 r., który dał Polsce dyktaturę faszystowską.

Przewrót majowy jest tutaj przedstawiony jako główna przyczyna *dyktatury faszystowskiej*. Jak zostało już powiedziane, przymiotnik *faszystowski* w owym okresie był określeniem neutralnym, odnoszącym się do wzorca włoskiego, wolnym od dzisiejszych konotacji. Przykład ten, podobnie jak kolejny, potwierdza utrwalenie wyrażenia *przewrót majowy* w języku politycznym.

Kolejne wystąpienia omawianej nazwy, poświadczone w stenogramach obrad sejmowych dwudziestolecia międzywojennego, także stanowią dowód jej utrwalenia.

Zygmunt Zaremba (08.02.1929, 48 II, ZPPS):

Trzy lata, które dzielą nas od **przewrotu majowego**, wiele złudzeń rozwiały ostatecznie.

Stanisław Wrona (27.02.1929, 54 II, SCh):

Już sam art. 25, który mówił, że prezydent zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat, jest powodem, że od **przewrotu majowego** Sejm stał się ciałem drugorzędnym w Polsce, bo złośliwe stosowanie tego przepisu w postaci ciągłego zamykania sesji sejmowych zahamowało jego normalną pracę.

Przewrót majowy byłby więc początkiem znacznego umniejszenia roli sejmu, co zgadzałoby się z założeniami ideowymi, jakie za nim stały. W słowniku piłsudczyka *przewrót majowy* kończy okres *sejmokracji*, aczkolwiek jest to tylko jedna z możliwych wzajemnych relacji tych JSP.

Ostatnie wystąpienie omawianego JSP w analizowanym materiale potwierdza jego konotację jako nowego początku, istotnej cezury, ruchu koniecznego dla zapewnienia ładu w państwie:

Leon Reich (04.03.1929, 56 II, KŻ)

Na ten podkład rzucone zostały porywy sanacji moralnej i nie dziw, że **przewrót majowy** musiał znaleźć należyty oddźwięk, ponieważ hasło oczyszczenia atmosfery, hasło wprowadzenia nowego ducha było rzeczywiście w owej chwili świeżym podmuchem.

Oczywiście, wspomniana konotacja może mieć wydźwięk pozytywny lub negatywny. Jako że Żydzi generalnie sprzyjali Piłsudskiemu, nie dziwi pozytywnie wartościująca wypowiedź posła tej mniejszości.

Na osi nacechowania aksjologicznego po *wypadkach majowych* i *przewrocie majowym*, jako kolejny JSP, odnoszący się do wydarzeń maja 1926 pojawia się *zamach majowy*. Występuje ono w analizowanym materiale tylko trzykrotnie.

Jan Dąbski (30.05.1928, 12 II, SCh):

Maj jest w ogóle miesiącem jubileuszowym, bo w tym miesiącu święcimy dwuletnią rocznicę **zamachu majowego**.

Bez znajomości kontekstu pozajęzykowego interpretacja tego fragmentu jest niemożliwa. Jan Dąbski był liderem Stronnictwa Chłopskiego, które w początkowym okresie poparło przewrót

Piłsudskiego, ale bardzo szybko znalazło się w opozycji²⁴⁰. W tradycji polskiej maj jest przede wszystkim miesiącem Konstytucji 3 Maja²⁴¹, w tradycji lewicowej – miesiącem rozpoczynającym się Międzynarodowym Świętem Pracy, obchodzonym 1 maja. Zestawienie tych świąt (1 maja był świętowany wyłącznie przez lewicę, 3 maja zaś nawiązywał do ogólnopolskiej tradycji i stał się świętem narodowym na mocy ustawy z 29 kwietnia 1919 roku) z rocznicą zamachu majowego daje efekt ironiczny. Pogłębia go mała odległość czasowa, podkreślona w cytowanej wypowiedzi.

Zygmunt Dąbrowski (08.02.1929, 48 II, ZLN):

Nie tylko zresztą sejm odsunięto po **zamachu majowym** od spraw armii i obrony państwa.

W tej wypowiedzi *zamach majowy* jest cezurą w dziejach władzy państwowej, a więc analogicznie do *przewrotu*. Uwypuklone zostaje przywiązanie Piłsudskiego do wojska, które rzeczywiście było dla niego najważniejszym (przynajmniej deklaratywnie) terenem działań. Po raz kolejny pojawia się też wątek zmniejszenia uprawnień Sejmu – jeszcze nie formalnego, ale już usankcjonowanego przez przewrót majowy.

Stanisław Burzyński (03.03.1931, 18 III, KPP)

Majowy zamach stanu, choć był pod względem formalnym jaskrawym pogwałceniem przepisów Konstytucji, został zaakceptowany przez burżuazję, ponieważ dokonany był w jej interesie, a przeciwko masom pracującym.

Jak łatwo się domyślić, stanowiska posła Komunistycznej Partii Polski nie jest zgodne ze stanowiskiem *burżuazji*, a fakt akceptowania przez warstwę posiadającą przewrót majowego jest z punktu widzenia komunisty argumentem przeciwko samemu przewrotowi. Warto zauważyć, że pojawia się tutaj też uniwersalny argument o *formalnym pogwałceniu przepisów*, charakterystyczny dla języka polityki²⁴².

Na skali nacechowania, tworzonej przez ciąg *wypadki majowe – przewrót majowy – zamach majowy*, kolejnym elementem będzie *rewolucja majowa*. Trzeba podkreślić, że nazwa ta nie utrwaliła się w odniesieniu do wydarzeń z maja 1926, gdyż nie spełniają one

²⁴⁰ Tak na skutek działań piłsudczyków, jak i decyzji podejmowanych przez polityków lewicy, por. A. Garlicki, *Pod rządami Marszałka. Dzieje narodu i państwa polskiego*, tom III pod red. naukową J. Buszki i A. Garlickiego, Warszawa 1994, s. 24-26.

²⁴¹ Szerzej o mityzacji Konstytucji 3. Maja: J. Wasilewski, *Narracje o Konstytucji 3 maja*, w: *Opowieści o Polsce. Retoryka narracji*, Warszawa 2012, s. 186-195.

²⁴² Działanie na granicy prawa powraca raz po raz w życiu politycznym, stąd tego typu argumentacja również pojawia się w języku politycznym każdego czasu.

definicji rewolucji (gwałtownej, całkowitej zmiany władzy, okupionej krwawymi ofiarami). Co więcej, w polityce, w historii, a w efekcie także i w języku rewolucja jest powiązana z lewicą. Co prawda Piłsudski i jego towarzysze mieli epizod rewolucyjny w swojej działalności, acz jego celem była walka o niepodległość państwa polskiego. Nie wydaje się, aby tak wytrawny polityk, jakim był Marszałek, sięgał do działań rewolucyjnych w całkowicie zmienionych realiach politycznych. Niemniej, jak pokażą zaczerpnięte ze stenogramów cytaty, o *rewolucji majowej* mówią politycy niemalże wszystkich ugrupowań.

Karol Popiel (06.07.1926, 291 I, NPR):

Rewolucja majowa, która, jeśli ją oceniać według prawie dwumiesięcznych skutków, nie miała ani myśli przewodniej, ani programu, a jej moralno-polityczne uzasadnienie przyszło dopiero *post fatum* dla usprawiedliwienia ogromu ofiar, tragicznie niewspółmiernych w stosunku do osiągalnych rezultatów, doprowadziła wbrew oczekiwaniom do tej paradoksalnej sytuacji, że o bardzo istotnej przebudowie naszego ustroju państwowego ma decydować sejm łżony i oplwany, pozbawiony niezbędnego autorytetu w społeczeństwie.

Trafna charakterystyka *rewolucji majowej*, wyrażona przez posła partii narodowo-robotniczej, należącego do jej odłamu przeciwnego piłsudczykom, wskazuje przede wszystkim na paradoks braku zmiany. W dalszej części cytowanego przemówienia Popiel mówi o konieczności rozwiązania sejmu, podczas gdy zgodnie z wolą rządzących toczy się w nim dyskusja nad zmianą konstytucji. Potwierdza to charakter przewrotu majowego jako *rewolucji bez rewolucyjnego efektu*, jak mawiał sam Piłsudski²⁴³.

W kolejnej wypowiedzi użyte zostaje określenie *wstrząs majowy*, podkreślające gwałtowność dokonanej zmiany:

Stanisław Stroński (24.09.1926, 303 I, KChN)

A tą przyczyną wewnętrzną jest **wstrząs majowy**, po którym ani sumienia, ani myśli, ani życie całe nasze jeszcze nie wróciło i nie wraca dotąd do równowagi (...).

Z pewnością *wstrząs*, który wpłynął trwale – posiedzenie odbywa się w cztery miesiące po przewrocie – na niejedną dziedziną życia, jest tutaj oceniany negatywnie.

Z perspektywy posłów mniejszości niemieckiej ocena *rewolucji majowej* także jest negatywna:

²⁴³ A. Garlicki, *Pod rządami Marszałka*, op. cit., s. 7.

Karol Włodasch (14.12.1926, 309 I, ZPN)

Mieliśmy nadzieję, że rząd powołany do życia po **rewolucji majowej**, przedsięwzięcie środki w celu polepszenia opinii naszego państwa zagranicą.

Presupozycja powyższej wypowiedzi to zła opinia Polski, jaką miały o niej kraje ościennie. Jako przedstawiciel mniejszości niemieckiej, poseł Włodasch odnosi się najpewniej głównie do stosunków polsko-niemieckich (w tym czasie trwała wojna celna). Inny poseł niemiecki używa tego samego JSP:

Robert Gustav Piesch (26.01.1927, 312 I, ZPN)

Tym razem powód jeszcze poważniejszy, gdyż chodzi o krytykę czynów rządu, który powstał po **rewolucji majowej** i którego hasłem była: moralna sanacja Polski!

Tym razem uwypuklone zostaje dążenie do uzdrowienia – przede wszystkim moralnego – kraju. Takie hasło pojawiało się bardzo często w wypowiedziach polityków popierających Piłsudskiego jeszcze przed przewrotem. *Rewolucja* miałaby więc na celu nie zmianę władzy, a przeprowadzenie sanacji. Ten aspekt znaczeniowy potwierdzony jest w krytycznej wypowiedzi kolejnego posła:

Władysław Tempka (04.02.1929, 44 II, GŚChD)

Rewolucja majowa, która odbyła się pod hasłem rzekomego nadmiaru nieprawości, powinna była przynieść całkiem odmienne rezultaty, gdyż dziś niestety przyniosła tylko rozbitcie społeczeństwa i nadmiar nieprawości.

O stosunku przemawiającego do *rewolucji*, a w zasadzie do jej przyczyn, świadczy konstrukcja *rzekomy nadmiar nieprawości*. O braku zamierzonych efektów owej *rewolucji* świadczy ponowne użycie konstrukcji *nadmiar nieprawości*, tym razem jednak bez poddającego go w wątpliwość określenia.

Pejoratywny wydźwięk pojawia się także w kolejnym cytacie:

Wojciech Trąmpczyński (06.02.1930, 74 II, ZLN)

Ona jest po prostu organem notorycznym mafii, która po **rokoszu majowym** ciąży kamieniem na narodzie polskim.

Trampczyński wpisuje się w nurt językowy, typowy dla dyskursu narodowościowego – zamiast *rewolucji* jest więc *rokosz*, natomiast głównym poszkodowanym w jego wyniku jest *naród polski*. Użycie słowa *mafia* w odniesieniu do sprawujących władzę jasno określa nieprzychylny stosunek nadawcy komunikatu do tej grupy. Warto poświęcić kilka słów samemu rokoszowi, kojarzącemu się z epoką złotej wolności szlacheckiej. „Nazwa ta funkcjonowała tylko w XVII w., w następnym już wyszła z użycia”²⁴⁴. Słowo *rokosz* zostało zapożyczone z języka węgierskiego, najpewniej w XVI wieku, a jego najważniejszym dla języka polityki znaczeniem jest to, odnoszące się do tworzenia przez szlachtę opozycji przeciwko królowi²⁴⁵. *Rokosz* plasuje się w tym samym dyskursie, do którego należy *liberum veto* i przywileje szlacheckie. W języku politycznym hasła wywodzące się z tej tradycji są zawsze metaforami działań negatywnych, potępianych, antypaństwowych. Nie pojawia się w nim raczej pozytywne odwoływanie do dziedzictwa Polski szlacheckiej, najpewniej zgodnie z zasadą, iż większą siłę perswazyjną mają hasła i odwołania negatywne niż wartościowanie pozytywne.

Jak można się spodziewać, pozytywnie waloryzują *rewolucję majową* i jej skutki członkowie BBWR:

Bogusław Miedziński (03.11.1933, 103 III, BBWR)

Proszę panów, wy jesteście niezmiennie spokojni ludzie, i jedni, i drudzy, to my jesteśmy rewolucjoniści, to my zrobiliśmy w tym państwie **rewolucję w roku 1926** i my potrafimy utrzymać to, cośmy w drodze rewolucji zdobyli.

Stanisław Car (26.01.1934, 108 III, BBWR):

Panowie wiedzą, że w okresie przedmajowym Polska staczała się ku wielkiemu niebezpieczeństwu i że od tego niebezpieczeństwa uchroniła Polskę tylko **rewolucja majowa**, która jest zapoczątkowaniem nowego okresu w życiu Polski.

Rewolucja majowa jawi się tutaj jako działanie zamierzone, o dalekosiężnych, pozytywnych skutkach. Stanowi też linię podziału pomiędzy dwoma obozami politycznymi, wyznacznik opozycji *my*-*wy*, w której *my* to siła działająca, wprowadzająca zmiany, zwycięska, a *wy* to grupa pozbawiona chęci działania, bierna. *Rewolucja majowa* jest też scharakteryzowana

²⁴⁴ M. Markiewicz, *Historia Polski 1492-1795*, Kraków 2009, s. 34.

²⁴⁵ Por. R. Wołosz, *Wyrazy węgierskie w języku polskim*, w: „Studia Slavica Hungarica”, 35/3-4, 1989, s. 295-296.

jako konieczne dla ochrony państwa działanie (podobnie przedstawiano później stan wojenny).

Jednoznacznie pozytywny i patetyczny wydźwięk ma poświadczone raz określenie przewrotu majowego, jakiego użył poseł Polakiewicz:

Karol Polakiewicz (05.07.1926, 290 I, PSL „Piast”)

Wielki czyn Marszałka Piłsudskiego wstrząsnął w maju zbiorowym sumieniem Polski i Polaków, wskazując jednocześnie konieczność przeprowadzenia zmian doraźnych (...).

Przewrót majowy jest tutaj umiejscowiony w nurcie odnowy moralnej *Polski i Polaków*, stając się początkiem nowego porządku (rola cezury). Przywołanie osoby Piłsudskiego jako głównego wykonawcy *wielkiego czynu* podnosi rangę samego wydarzenia.

Na koniec warto przyjrzeć się jeszcze dwóm nazwom metaforycznym, stosowanym w odniesieniu do przewrotu majowego.

Józef Sanojca (30.01.1929, 41 II, BBWR):

Proszę panów, przed **majem** każde przesilenie rządowe groziło zamachem stanu.

Nie skupiając się tutaj na wyrażonej tekstowo i kontekstowo ocenie należy zauważyć, że metaforyczne użycie nazwy miesiąca, w którym dane wydarzenie miało miejsce, zamiast nazwy samego wydarzenia, to dość częsty chwyt. Wymienić można tutaj choćby *Czerwiec 56*, *Grudzień 70*, *Sierpień 80*²⁴⁶. Istotny wydaje się też fakt, że zwolennicy Piłsudskiego i jego bliscy współpracownicy zawsze zapisywali nazwę *maj* wielką literą, prawdopodobnie dla podkreślenia znaczenia *wielkiego czynu Marszałka*.

Drugie wynotowane wystąpienie nazwy miesiąca, uzupełnionej datą roczną ma inny charakter:

Tadeusz Hołówko (03.03.1931, 18 III, BBWR)

Wtedy w **maju 1926** przyszedł do władzy Marszałek Piłsudski, w drodze **formalnego pogwałcenia prawa**, ale śmiem stwierdzić – i wierzę, że historia potwierdzi słuszność tego, co mówię – że wówczas na tej drodze uratował w Polsce demokrację i parlamentarny ustrój.

²⁴⁶ Wyzyskał to Jerzy Eisler w publikacji *Polskie miesiące, czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008.

Tutaj nie mamy do czynienia z metaforą odnoszącą się do wydarzeń z danego miesiąca. Jest to wskazanie wprost momentu dziejowego, do jakiego odwołuje się poseł. *Formalne pogwałcenie prawa* jest usprawiedliwione argumentem, odwołującym się do przyszłej oceny historii (omówionym wcześniej). Co najważniejsze, po raz kolejny zostaje tutaj potwierdzona niepoślednia rola przewrotu majowego w ratowaniu państwa i ustroju. Tworzy to rzecz jasna paradoks – oto zdarzenie, do którego doszło między innymi w wyniku długotrwałej nagonki na demokrację parlamentarną, stało się narzędziem jej ratowania. Ten paradoks zostaje jednak zniesiony, jeśli wszystkie nazwy odnoszące się do przewrotu majowego, potraktować jako językowe symbole polityczne – charakteryzujące się zmiennością znaczeń w zależności od kontekstu i nadawcy.

Jak zostało powiedziane na początku niniejszego rozdziału, w języku polityki dwudziestolecia funkcjonowało równocześnie kilka nazw odnoszących się do wydarzeń maja 1926 roku. Do dziś historycy używają zamiennie co najmniej trzech z nich (*zamach majowy*, *przewrót majowy*, *wypadki majowe*). Ułożenie wynotowanych ze stenogramów sejmowych nazw w ciąg *wypadki majowe – przewrót majowy – zamach majowy – rewolucja (wstrząs) majowy* pokazuje ich narastające nacechowanie emocjonalne i aksjologiczne. Nie stało się jednak tak, że określony obóz polityczny przyjął jedną tylko nazwę za własną. Wszystkie one funkcjonowały w języku każdej partii, zyskując jedynie pozytywny lub negatywny wydźwięk w kontekście całej wypowiedzi. Grupa pejoratywizujących określeń zawiera między innymi następujące konstrukcje leksykalne:

- *zamach zbrojny, który obalił rząd,*
- *tragiczne i bolesne wypadki,*
- *swojski faszyzm w polewce quasi-lewicowej,*
- *przewrót dokonany przez jednostkę,*
- *bryndza majowa,*
- *bezpłodny i bezcelowy,*
- *osłabienie parlamentaryzmu,*
- *oblicze polityczne faszystowskie, społecznie obszarniczo-kapitalistyczne,*
- *dał Polsce dyktaturę faszystowską,*
- *dokonany w interesie burżuazji.*

Przywołane określenia jak w soczewce pokazują, które elementy przewrotu i jakie działania obozy władzy już po nim były najgorzej oceniane przez opozycję. Lista pozytywów jest krótsza:

- przyczyną – *ogólna deprawacja życia parlamentarnego*,
- *rewolucja wojskowa, która obaliła rząd reakcyjny*,
- *powiew nowego życia*,
- *przewrót nie tylko polityczny, ale sięgający w strukturę społeczną*.

Jak widać, w języku politycznym dwudziestolecia starły się dwie wizje przewrotu majowego. Jedną z nich była wizja nowego początku, który uchronił Polskę przed upadkiem w przepaść, drugą zaś wizja zmiany bez zmian, o negatywnych efektach i krwawym przebiegu. Właśnie dlatego można zaliczyć wszystkie nazwy *przewrotu majowego* do grupy językowych symboli politycznych, służących ukazaniu perspektywy nadawcy na równi z opisem rzeczywistości pozajęzykowej.

7.4 Postaci historyczne. Józef Piłsudski

Dwudziestolecie międzywojenne to czas ścierania się różnorodnych ruchów politycznych, w miarę już wówczas wykształconych. Na czele wielu z nich stali wyraziści politycy, o poglądach, ukształtowanych w burzliwym czasie przełomu. Najważniejszym politykiem z punktu widzenia międzywojennej historii Polski był oczywiście Józef Piłsudski, którego nazwisko, postać i dokonania są przywoływane najczęściej podczas wystąpień sejmowych. Marszałek był postacią niejednoznacznie ocenianą przez siebie współczesnych, czego dowód stanowią mowy sejmowe, będące przedmiotem analizy w niniejszej pracy. O jego niezwykle istotnej roli w historii świadczy chociażby bogata literatura²⁴⁷ i wciąż żywa polemika pomiędzy badaczami.

Włączenie nazwy osobowej *Józef Piłsudski* do zbioru językowych symboli politycznych dwudziestolecia jest uzasadnione tym, że posłowie bardzo często odwołują się do tej postaci w swoich przemowach. Nazwisko *Piłsudskiego* bywa argumentem

²⁴⁷ Wśród biografii wymienić można: A. Garlicki, *Józef Piłsudski: 1867-1935*, Warszawa 1990; W. Jędrzejewicz, *Józef Piłsudski 1867-1935: życiorys*, Wrocław 1989; A. Lenkiewicz, *Józef Piłsudski (1867-1935)*, Wrocław 2002; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2004.

ostatecznym, mającym w zamierzeniu nadawcy rozstrzygnąć dyskusję, bywa łączone z leksemem *bohater* tak samo często, jak z leksemem *dyktator*.

7.4.1 Bohater narodowy

Pierwszą konotacją, jaką niesie *Józef Piłsudski* (i określenia synonimiczne, przezwiska, zarówno utrwalone, jak i tworzone *ad hoc*), jest niewątpliwie bohater narodowy. Pomimo współlistnienia tego wzoru mówienia o Marszałku z dyskursem zdecydowanie krytycznym, w żadnym momencie międzywojnia nie został on zdominowany czy zdeintegrowany.

Ks. Eugeniusz Okoń (23.01.1923, 10 I, ChSR):

(...) a któż jest więcej zasłużony, kto położył więcej zasług dla powstania narodu polskiego, jak nie Józef Piłsudski? **To jest największy z Polaków!** (Wrzawa.).

Wydaje się, że kolejnym *największym z Polaków* w dziejach był Jan Paweł II. Podobnie jak w przypadku *Piłsudskiego* w powyższym cytacie, także i jego wielkość w określonym typie, czy typach dyskursów jest absolutnie niepodważalna. W nieco inny sposób bohaterski ryt postaci Marszałka jest poświadczony w kolejnym fragmencie:

Władysław Sikorski (16.03.1923, 25 I, premier, wystąpienie w sprawie decyzji Rady Ambasadorów w sprawie ustalenia wschodnich granic Polski)

Wiekopomne więc pozostaną zasługi polskiego szarego żołnierza wobec własnej Ojczyzny, a wśród nich **najstarszego latami walk i zasług Marszałka Piłsudskiego** (*Oklaski na lewicy. Głos: Niech żyje Józef Piłsudski. Posłowie na lewicy i w centrum wstają*), który nie tylko należy do najstarszych bojowników o niepodległość Polski, lecz także potrafił armię, którą dowodził, doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa.

Sikorski, od zawsze przeciwnik Piłsudskiego, tak w życiu prywatnym, jak i politycznym, uzasadnił wielkość Marszałka jego zasługami na polu walki. Józef Piłsudski zawsze i przede wszystkim pozostawał żołnierzem²⁴⁸ i z takiego punktu widzenia Sikorski ocenia jego dokonania. Premier sięga do rozpowszechnionej w środowisku legionowym figury *primus*

²⁴⁸ Większość cytatów z Marszałka, spopularyzowanych jako jego rzekomy program polityczny, to po prostu żołnierskie hasła, rzucane w otoczeniu znającym specyfikę komunikacji wojskowej. Zwulgaryzowana forma tych cytatów czyni je atrakcyjnymi dla odbiorcy, gdyż komunikat jest prosty i celny, zbliża spiżowego Piłsudskiego do szarego człowieka. Jest to przykład współczesnej perswazji, który zasługuje na osobne omówienie. Trzeba tutaj wspomnieć, że język Piłsudskiego zmienił się na ostry i wulgarny w momencie, w którym zrezygnował on z czynnego udziału w życiu politycznym.

inter pares, a także do legendy Piłsudskiego jako wodza zwycięskiej wojny 1920 roku. Co znamienne, w reakcji na samo wymienienie nazwiska *Piłsudski* z ław poselskich rozlegają się pochwalne okrzyki, co może świadczyć o bezkrytycznym uwielbieniu dla Marszałka. Typowym zabiegiem językowym i perswazyjnym dla kreowania jakiejś postaci na bohatera jest podkreślanie wyłącznie jego zalet, wielkich czynów, budowanie spójnego obrazu. W dyskursie o bohaterze nie ma miejsca na niuanse, gdyż szarość nie ma żadnej wartości perswazyjnej ani siły jednoczącej.

O tym, że o bohaterach można mówić tylko dobrze, świadczy wypowiedź posła „Piasta”:

Jan Dąbski (02.06.1923, 42 I, PSL „Piast”)

Ja wiem, szanowni panowie, że jesteście przeciwnikami Piłsudskiego, ja rozumiem, że nie podzielacie jego koncepcji, ale ja nie mogę zrozumieć, jak Polak z czystym sumieniem może podkopywać i niszczyć sławę **jednego z największych ludzi, jakich Polska posiadała**.

Zostaje tu potwierdzona wyjątkowość Piłsudskiego na tle współobywateli. Dodatkowo poseł odwołuje się do poczucia jedności narodowej, której elementem ma być podziw dla Piłsudskiego.

Wielkość omawianej postaci jest wykorzystywana jako narzędzie dyskredytowania przeciwnika:

Stanisław Hellman (25.11.1925, 255 I, PSL „Wyzwolenie”)

Jeżeli dziś jesteście karłami w stosunku do takich **olbrzymów jak Piłsudski** ... (*Na prawicy głośno: Acha...*).

Co do figury *karła* w języku polityki, trzeba powtórzyć, że jej źródłem jest mowa Piłsudskiego z hotelu „Bristol”, wygłoszona 3 lipca 1923 roku²⁴⁹. Mianem *zaplutego, potwornego karła* określał Piłsudski endecję²⁵⁰. W propagandzie powojennej figura ta powróciła jako pejoratywna nazwa żołnierzy AK. Zanotowana reakcja posłów prawicy na słowa Hellmana dowodzi jednak, że mimo uniwersalizmu tej obelgi, jej skuteczność w dużej mierze zależała od kontekstu.

²⁴⁹ I. Kamińska-Szmaj, *Agresja językowa w życiu publicznym*, op. cit., s. 236.

²⁵⁰ Istnieje też wersja Stanisław Mackiewicz, który twierdzi, że obelga ta była skierowana w Stanisława Strońskiego, charakteryzującego się niskim wzrostem oraz tuszą, por. S. Mackiewicz, *Zielone oczy*, Kraków 2012, s. 75.

Kreowanie obrazu Piłsudskiego jako wybitnego wodza i bohatera podlega takim samym prawom, jak wszystkie tego typu próby.

Jan Bryl (26.11.1925, 256 I, PSL „Piast”):

Jedynym autorytetem (*Głos*: Jesteście wy) który szerokie masy ludowe tak chłopskie jak i robotnicze uznają, to jest przede wszystkim **pierwszy wódz niepodległego naszego Państwa Marszałek Józef Piłsudski**. (...) Masy chłopskie mniej zawdzięczają Piłsudskiemu, aniżeli wy zawdzięczacie, ale masy chłopskie kochają Piłsudskiego jako bohatera narodowego.

Józef Piłsudski jest tutaj w patetyczny sposób opisywany za pomocą stosunkowo długiego tytułu, częściowo utrwalonego. Kwestią problematyczną jest natomiast paradoks cytowanej wypowiedzi – mającej najpewniej w założeniu udowodnić, że bezpośredni odbiorca jest gorszy od przywoływanych *mas chłopskich*. Probierzem wartości jest oczywiście stosunek do Piłsudskiego. W efekcie jednak okazuje się, że ten, który jest przedstawiany jako najwybitniejszy i najbardziej zasłużony, nie polepszył bytu owych *mas*, które i tak *kochają Piłsudskiego jako bohatera narodowego*. W niezamierzony sposób nadawca podkreślił bezmyślność klasy chłopskiej, zobrazowanej jako podatna na manipulację, naiwna w gruncie rzeczy grupa.

Kolejnych kilka cytatów pochodzi z dziesięciolecia 1929-1939 i każdy z nich potwierdza wielkość Piłsudskiego w oczach nadawców:

Józef Sanojca (30.01.1929, 41 II, BBWR)

To jest **geniusz**, który wyprowadził Polskę z chaosu niewoli, a dziś wyprowadza Polskę z chaosu gospodarczego i z chaosu oraz oblędu politycznego.

Kazimierz Pużak (13.02.1933, 85 III, PPS)

Wszyscy jesteśmy demokraci, tylko że przedtem mieliśmy 17 stronnictw, a przyszedł **ukochany Wódz** i podzielił nas na dwa obozy, jeden, do którego ja należę, który wszystko przegłosuje, obóz Marszałka Piłsudskiego i drugi nam przeciwny, ale gdyby padło „cosik kajsi”, to stanie jeden wielki obóz nad Wisłą.

Stanisław Car (23.03.1935, 142 III, BBWR)

(...) w tej pracy – muszę to podkreślić – nie zboczyliśmy z linii, którą wytknął przed nami **Założyciel i Wielki Budowniczy Państwa Polskiego Józef Piłsudski** (*Głos na ławach BB*: Niech żyje! *Oklaski*).

Walery Sławek (04.10.1935, 1 IV, BBWR, w imieniu Ignacego Mościckiego)

Los zrządził, że w godzinę mroku najcięższego **Wielki Człowiek – w dziejach Polski największy** – geniuszem swej myśli, trudem całego życia opromienił nasze pokolenie.

Stanisław Car (04.10.1935, 1 IV, BBWR)

Czy mam panom przypominać, czym był w Polsce i czym był dla Polski Józef Piłsudski? Zbyt żywo, zbyt głęboko przeżywamy ból po jego stracie. **Po zgonie Józefa Piłsudskiego Polska się czuje osieroconą.**

Leon Surzyński (24.10.1935, 2 IV, BBWR)

W roku 1935 doznała Polska najsilniejszego wstrząsu od chwili odzyskania niepodległości. **Osierocił Polskę i Polaków Józef Piłsudski.** Fakt ten jest jedną z najważniejszych przyczyn głębokiego kryzysu psychicznego społeczeństwa polskiego. Jaką stratą dla zbiorowego samopoczucia narodu polskiego była śmierć **Komendanta**, widzieliśmy nawet u tych, którzy za życia Komendanta systematycznie go zwalczali.

Wacław Budzyński (29.10.1935, 3 IV, BBWR)

Byliśmy w sytuacji **małych synów Wielkiego Ojca**, mieliśmy wewnętrzną pewność, że cokolwiek się stanie w Polsce, to my temu rządowi, w którym udział bierze Marszałek Piłsudski, dajemy kredyt niewyczerpany, nieograniczony.

Edwin Norbert Wagner (18.03.1939, 21 V, OZN)

(...) naród nasz wierny swej tysiącletniej tradycji, wierny tej idei, która nam wskazał **Wielki Marszałek Józef Piłsudski**, a która nam wskazuje Naczelnny Wódz nasz Edward Śmigły-Rydz, nie oglądając się na nagrody doczesne, na każdym posterunku swój obowiązek wobec Najjaśniejszej Rzeczypospolitej spełni (...).

Michał Browiński (09.05.1939, 24 V, OZN)

W ten sposób Józef Piłsudski – **wychowawca** dał treść ideową, a Józef Piłsudski – **twórca prawa** dał formę prawną naszemu Państwu.

Felicjan Sławoj-Składkowski (31 V, 02.09.1939)

Narzuconą nam wojnę wygramy (*Huczne oklaski*), bo **nauczył nas Józef Piłsudski, jak się zdobywa niepodległość i jak się jej broni.**

Wielkość Piłsudskiego w cytowanych wyżej fragmentach została ukazana na kilka sposobów. Przypisano mu wyjątkowe zdolności (*geniusz, budowniczy, założyciel, wychowawca*). Podkreślano zdolności przywódcze Marszałka, przeniesione z terenu działań wojskowych do polityki. Kreowano go na ojca Polski i Polaków (*osieroconych* po jego śmierci), wreszcie wprost mówiono o jego wyjątkowości i wielkości, nazywając *największym z Polaków*. Ten nurt mówienia o Piłsudskim przetrwał w historiografii oraz polityce do dziś, ze wszystkimi swoimi wadami i zaletami.

7.4.2 Wódz i symbol

Piłsudski miał rodowód bojówkarski, ale jednym z elementów jego legendy są rzekomo wybitne umiejętności dowodzenia armią. Piłsudski nie miał przygotowania formalnego, miał jednak intuicję naturszczyka. Co więcej, polityczne oparcie się na zasobach armii było dla niego wygodnym rozwiązaniem, gdyż nie wymagało ani kompromisów, ani toczenia walk politycznych. O tym, że nawet uznawana za jego największy sukces bitwa warszawska nie była oceniana jednoznacznie, świadczy historia określenia *cud nad Wisłą*, używanego jako jedna z nazw starcia.

Wymyślili to określenie przeciwnicy polityczni Naczelnika. Konkretnie, nieprzejednany adwersarz – Stanisław Stroński, który 14 sierpnia 1920 roku zamieścił na łamach „Rzeczypospolitej” artykuł zatytułowany *O cud Wisły*, jednoznacznie sugerujący, że przy tak fatalnym wodzu naczelnym tylko Opatrzność i cud może uratować Polskę. Złośliwości tej otoczenie Piłsudskiego starało się nie dostrzegać. Ale legenda okazała się silniejsza i wymyślona przez Strońskiego nazwa powszechnie się przyjęła. Nie mieli więc piłsudczycy innego wyjścia, jak ją zaakceptować. Tak też uczynili, diametralnie zmieniając jej wymowę. W nowej interpretacji „cud nad Wisłą” świadczył o udzielonym wodzowi pozaziemskim wsparciu, które – rzecz jasna – nie mogło mu ubliżyć. Odwrotnie, wynosiło go ponad zwykłych śmiertelników²⁵¹.

O tym, że legenda Piłsudskiego jako wybitnego wodza miała się dobrze, świadczą poniższe cytaty:

Jan Dąbski (07.04.1924, 116 I, PSL „Piast”)

Uważamy, że **jedynym człowiekiem**, który by potrafił obecnie skonsolidować armię psychicznie i materialnie, przygotować ją do tych zadań, które przed nią stoją, jest Józef Piłsudski, którego należy wprowadzić do armii.

Kazimierz Bartel (25.11.1925, 255 I, PSL „Wyzwolenie”)

²⁵¹ D. T. Nałęcz, *Józef Piłsudski – legendy fakty*, op. cit., s. 195.

Za **punkt zwrotny uzdrowienia stosunków w armii** uważamy powrót Marszałka Piłsudskiego do służby czynnej.

Rudolf Burda (08.02.1929, 48 II, BBWR)

Posiadając głębokie zaufanie do wodza naszej siły zbrojnej, Komendanta Józefa Piłsudskiego, chcemy wynikiem naszej współpracy **dopomóc mu w dokonaniu wielkiego dzieła w kierunku oczyszczenia zbrojnej siły narodowej od nalotów psychologii armii zaborczych**, opierających wojsko na dyscyplinie formalnej. My chcielibyśmy, ażeby armia narodowa, armia polska, której rodowód wywodzi się z rewolucji niepodległościowej, oparta była na dyscyplinie moralnej (...).

Krótki komentarz jest konieczny zwłaszcza w odniesieniu do ostatniego fragmentu. Tytuł *Komendanta*, który pojawił się też we wcześniej przywołanych cytatach, pochodził z czasów działania paramilitarnych związków niepodległościowych w Galicji. W 1912 roku Piłsudskiemu powierzono godność ich Komendanta Głównego, którą piastował przez cztery miesiące²⁵². Mimo to dla swoich apologetów Piłsudski był *Komendantem*, nawet będąc Marszałkiem. Ważniejszym jednak jest wyrażona tutaj ocena wojska które miałyby zostać objęte *sanacją moralną*. Jest to wypowiedź ściśle polityczna, z charakterystycznym dla tej odmiany pustosłowiem i relatywizmem. Armia nie może istnieć bez formalnej dyscypliny, niezależnie od swego narodowego charakteru czy rewolucyjnego rodowodu (który był prawdziwy w wypadku Pierwszej Brygady, ale z pewnością nie w odniesieniu do armii jako całości).

Wspomniane wcześniej kreowanie obrazu Piłsudskiego jako bohatera bez skazy, zdolnego działać w każdych warunkach, dostrzegali oponenci piłsudczyków. W ciekawy sposób podsumował to polityk „Wyzwolenia”.

Sylwester Wojewódzki (25.06.1926, 288 I, PSL „Wyzwolenie”)

W Józefa Piłsudskiego wierzyła ogromna większość ludu pracującego. Wierzyła nie tylko jako bohaterowi walk o niepodległość, lecz także jako upragnionemu, chwilowo tylko beczynnemu wodzowi i obrońcy ludu. (...) Wierzono, że dojście do władzy Piłsudskiego położy kres rozkradaniu, rozdrapywaniu, licytowaniu majątku narodowego przez drapieżny kapitał zagraniczny, położy kres likwidowaniu niepodległości narodu. Wierzono... Wiara ta była podniecana przez tysięczne wiece, odezwy i artykuły umiarkowañców i ugodowców naszych z PPS, „Wyzwolenia” i Stronnictwa Chłopskiego, którzy miast samodzielnego programu, samodzielnej walki umieli tylko wołać: „Władzę Piłsudskiemu!” i „Niech żyje Piłsudski!”. **Pustkę swa i niezdolność do walki chcieli zastąpić**

²⁵² *Ibidem*, s. 143.

nazwiskiem jednego człowieka. Na próżno ostrzegaliśmy, na próżno żądaliśmy ujawnienia rzeczywistego wyraźnego programu Piłsudskiego (...).

W podobnym, choć bardziej radykalnym duchu ocenia wykorzystywanie nazwiska Piłsudskiego kolejny mówca:

Paweł Wasyńczuk (24.09.1926, 302 I, Sel-Sojuz)

(...) kończąc na [rządach] koalicyjnych i **na tym bogu demokracji polskiej, którego słońce zachodzi, Piłsudskim.** (...) Dla PPS nie socjalizm był bogiem, lecz Piłsudski, dla radykalizmu polskiego nie radykalizm był programem, lecz Piłsudski.

Piłsudski jest tu opisany nie jako człowiek z krwi i kości, ale jako symbol, zastępujący program, ideologię, maskujący nieudolność powołujących się na niego polityków. Właśnie to zjawisko, czy raczej strategia komunikacyjna, polegająca na odwoływaniu się do autorytetu Marszałka przy każdej okazji, potwierdza sens umieszczania nazwiska *Piłsudski* w zbiorze JSP.

7.4.3 Dyktator

Po maju 1926 do funkcjonujących w języku polityki konotacji nazwiska *Piłsudski* dołączyła kolejna, *dyktator*. Jak pisze o Piłsudskim A. Garlicki: „(...) mimo, iż od 1926 r. miał władzę niczym nie ograniczoną, nie udało mu się, bo udać się nie mogło, zrealizować swojej wizji państwa. Nazwano go dyktatorem anachronicznym i jest w tym określeniu wiele prawdy. Nie rozumiał już wyzwania, które niosły nadchodzące czasy. Zdławił w Polsce system demokratyczny, ale system, który stworzył, nie wytrzymał próby życia. Sięgnąwszy po władzę dyktatorską nie rozwiązał żadnego z wielkich problemów, które stały przed Polską”²⁵³.

Niezależnie od oceny historyków, etykieta *dyktatora* na stałe zagościła w języku polityki. Zasadniczo pojawiała się głównie w wypowiedziach posłów, reprezentujących szeroko pojętą lewicę.

Jerzy Czeszejko-Sochacki (06.07.1926, 291 I, KZPMiW):

(...) a dziś komuniści nawołują do walki z **istotnym dyktatorem Polski – Piłsudskim**, który jest wykonawcą zleceń burżuazji polskiej i zagranicznej.

Józef Sanojca (14.12.1926, 309 I, PSL „Wyzwolenie”):

²⁵³ A. Garlicki, *Od Brześcia do maja*, Warszawa 1986, s. 303-304.

Piast nie zrobił, endecja nie zrobiła, ale **przyszedł ktoś taki, kto zrobił i ten rządzi** (*Głos: Na kasztance*). Tak jest, **na kasztance i pan dziś prędzej usłucha nie tylko jego, ale nawet głosu jego kasztanki**, niż dawniej głosu tego sejm.

Na uwagę zasługuje tu zadziwiająca realizacja strategii, nazywanej pławieniem się w odbitym blasku – oto nawet koń Piłsudskiego ma w państwie większą rolę niż sejm.

Osip Skrypa (16.11.1926, 307 I, KU):

A fakty dowodzą, że **dyktator Piłsudski**, wzorem swego włoskiego kolegi Mussoliniego, dąży do usunięcia nawet pozorów demokratycznych form, do zupełnego przekreślenia parlamentaryzmu (...).

Alfred Fiderkiewicz (26.01.1927, 312 I, PSL „Wyzwolenie”):

Pod skrzydłami **faktycznej dyktatury Piłsudskiego** skupiają się i organizują reakcyjniści dla planowego pogwałcenia wszelkich przebiegów klasowego ruchu chłopskiego i robotniczego (...).

Stanisław Ballin (20.06.1927, 329 I, PSL „Wyzwolenie”):

Należy wyraźnie zupełnie wobec kraju wyjaśnić, że w Polsce istnieje **dyktatura faszystowska Marszałka Piłsudskiego** i że istniejący sejm jest tylko parawanem, który w ten czy inny sposób tę dyktaturę jeszcze pokrywa.

Adolf Warski (31.03.1928, 5 II, KPP):

W imieniu Komunistycznej Frakcji Poselskiej oświadczam, co następuje: **Przywódca faszystowskiej dyktatury kapitalistycznej Piłsudski** rozpoczął swoją politykę wobec przedstawicieli mas pracujących w sejmie od gwałtu i terroru, tak samo jak to uczynił i czyni wobec walczących o swoje wyzwolenie mas pracujących poza sejmem.

Maksym Czuczma (31.05.1928, 13 II, Sel-Rob):

I kiedy dziś nasz klub sejmowy, ten jedyny reprezentant ogromnej rzeszy mas pracujących Ukrainy Zachodniej składa się tylko z pięciu osób, to nie świadczy to o niskiej świadomości klasowej i narodowej ukraińskiego włościanstwa i rolnictwa, o jego mizernej sile organizacyjnej, to świadczy o tej sile **terroru kapitalistyczno-faszystowskiego rządu Marszałka Piłsudskiego** (...).

Artur Krönig (22.01.1929, 39 II, PPS, mniejszość niemiecka):

Ponieważ cały ten system trzyma się tylko dzięki osobistości Józefa Piłsudskiego i siły armii, która jest na jego usługach, ci, którzy są dziś przy władzy, chcą utrwalić swą władzę za pomocą zmiany

Konstytucji, chcą wyzyskać **obecny system zakapturzonej dyktatury**, ażeby znieść tę najgłówniejszą dla nich przeszkodę, tj. demokrację parlamentarną.

Wszystkie przywołane cytaty prezentują Piłsudskiego w negatywnym świetle, łącząc jego nazwisko z rozmaicie charakteryzowaną dyktaturą. Jest więc *faktycznym dyktatorem, kolegą Mussoliniego, dyktatorem faszystowskim*, jego dyktatura jest *kapitalistyczno-faszystowska* oraz *zakapturzona*. Co znaczące, nadawcami prawie wszystkich powyższych wypowiedzi byli posłowie radykalnie lewicowi, dla których faszyzm już od zarania był wrogim systemem. Tolerowanie takich jawnie wrogich wobec Marszałka wypowiedzi zakończyły wybory brzeskie. I to znalazło odbicie w języku:

Zygmunt Żuławski (08.02.1933, 82 III, PPS)

Ale o dwóch rzeczach nie wolno mówić: o Piłsudskim i o staroście danego powiatu – to dwie nietykalne osoby w państwie.

Stwierdzenie Żuławskiego ma także drugie dno, mianowicie dowodzi, że zepsucie władzy, kneblującej obywateli, którego wzorce brano z samego szczytu, dotarło także na szczebel powiatowy. Znacznie bardziej nacechowana jest następująca eksplicytna ocena Piłsudskiego:

Zygmunt Zaręba (17.03.1933, 98 III, PPS)

To jest dzisiaj ten was prezent imieninowy **dla krwawego już dzisiaj Piłsudskiego** w Polsce (*Oklaski na lewicy. Wielka wrzawa na ławach BB. Okrzyki: Prowokator! Cymbał!*).

Warto dodać, że przydomek *krwawy* nadawano na przestrzeni dziejów wielu działaczom politycznym (por. *krwawy Feliks* o Dzierżyńskim, *krwawy karzeł* o Nikołaju Jeżowie, powojenne *Krwawa Luna* o Julii Brystygierowej). W każdym wypadku motywacją było okrucieństwo, bezwzględność i brak szacunku dla ludzkiego życia.

Kolejna wypowiedź nosi cechy charakterystyczne dla języka polityki:

Kazimierz Czapiński (26.01.1934, 108 III, PPS):

Jest rzeczą raczej zabawną, gdy referent w dzisiejszym przemówieniu usiłował nas przekonywać że w Polsce nie ma dyktatury, wbrew **znanej faktycznej roli Józefa Piłsudskiego** i jego stronnictwa, wbrew **powszechnie znanym metodom rządzenia** w Polsce.

W zasadzie słuchacze nie dowiedzieli się, jaka jest wspomniana *faktyczna rola Józefa Piłsudskiego* ani jak wyglądają *powszechnie znane metody rządzenia*. Tego typu

niedopowiedzenia mają za zadanie budować swoiste porozumienie pomiędzy nadawcą a tą częścią odbiorców, która z założenia się z nim zgadza. W rzeczywistości jest to pustosłowie, dające każdemu odbiorcy możliwość własnej interpretacji. Takie zabieg może mieć sens tylko wtedy, kiedy nadawca jest przekonany o zgodności własnej wizji świata z wizją odbiorców. Także współcześnie jest to niezwykle częsty zabieg perswazyjny, zadziwiająco skutecznie działający na wyborców.

Funkcjonowania nazwiska *Józef Piłsudski* znaczenia *dyktator* jasno dowodzą także próby zaprzeczania jego zamiarom dyktatorskim, podejmowane przez jego zwolenników.

Medard Downarowicz (22.01.1929, 39 II, PPS):

Jeżeli bowiem mielibyśmy się obawiać tej dyktatury, zamachu jednostki, to **ta jednostka, o której wciąż się mówi, miała tysiąc okazji do tego, ażeby tego zamachu dokonać i niejednokrotnie mogła to zrobić, zwłaszcza w takich momentach, jak np. w maju 1926**, kiedy nawet... (*Głos*: Jaka osoba?). Przypuszczam, że wszyscy wiedzą, a pan poseł Pragier specjalnie, że chodzi o Marszałka Piłsudskiego, tego samego Marszałka Piłsudskiego, od którego pan poseł Pragier w maju 1926 domagał się, aby ogłosił swą dyktaturę.

Ten stosunkowo długi cytat pokazuje próbę zadziałania na słuchaczy przez niedopowiedzenie, co jednak spowodowało szybką kontrę. Szczególnie ciekawy jest fragment, w którym poseł zaprzecza, jakoby w maju 1926 roku Piłsudski sięgnął po władzę, pozostając w jawnej sprzeczności z faktami. Jak się okazuje, dążenie do budowania spójnej wizji bohatera dopuszcza także takie, nieudolne z punktu widzenia komunikacyjnego, zagrania.

Mieczysław Niedziałkowski (22.02.1929, 52 II, ZPPS):

Muszę zacząć od złożenia protestu przeciw jednej **legendzie**, która bardzo często, przy użyciu najbardziej **demagogicznych** środków, jest od dwóch i pół lat gwałtem włączana w głowy polskiego społeczeństwa. Tą legendą jest twierdzenie, że pierwszy Sejm Rzeczypospolitej Polskiej mógł nie być zwołany według dobrej woli **dyktatora Marszałka Piłsudskiego** i że tylko jego dobrej woli, tylko jego chęci **zrobienia doświadczenia** zawdzięczamy to, że Polska rozpoczęła swój byt niepodległy jako państwo, oparte o zasadę demokracji parlamentarnej.

Według przedstawionej tutaj wizji *dyktatura Piłsudskiego* miałyby się rozpocząć wraz z początkiem niepodległej Polski. Z punktem widzenia Niedziałkowskiego zgodziłyby się zdecydowana większość historyków, a sam fakt pojawienia się tego typu twierdzenia dowodzi

prawdopodobnie siły propagandy piłsudczyków i niezwyklej umiejętności kreowania pożądaney wizji samego siebie, jaką posiadał Piłsudski.

W ostatnim przykładzie ukazany zostanie relatywizm języka polityki.

Stanisław Car (26.01.1934, 108 III, BBWR):

Józef Piłsudski nigdy nie był dyktatorem! Jeżeli panowie wezmą pod uwagę, że Józef Piłsudski, który skupił w swoich rękach pełnię władzy państwowej, odszedł dobrowolnie w 1922 do swego zacisza w Sulejówku, jeżeli panowie wezmą pod uwagę również i to, że Józef Piłsudski **skupiwszy po raz drugi pełnię władzy w Polsce w 1926, ograniczył się jednak do skromnej roli ministra spraw wojskowych** i jeżeli Józef Piłsudski nie wykonywa władzy sam, lecz stara się do życia państwowego pociągać zdrowe siły, tkwiące w społeczeństwie, to ja mam prawo twierdzić, że **Józef Piłsudski nie jest dyktatorem.**

Jak widać, nadawca oraz przyjęta przez niego perspektywa ma kluczowe znaczenie dla kształtu komunikatu politycznego. Dużą rolę odgrywa też dążenie do uspołnienienia wizji rzeczywistości, prezentowanej przez dane ugrupowanie.

7.4.4 Pseudonimy i przezwiska

Na zakończenie warto przyjrzyć się, jak w dyskursie sejmowym funkcjonowały liczne przydomki i pseudonimy, którymi określano Piłsudskiego. O tym, że większość z nich była efektem sztucznie wykreowanej propagandy, świadczy fakt, że w zasadzie z każdego okresu w życiu Marszałka pochodził co najmniej jeden pseudonim.

Jednym z nich był *Dziadek*. Katarzyna Kłosińska²⁵⁴ wyjaśnia, że określenie to było rozpowszechnione jako nazwa odnoszona do dowódców wojskowych. Relacje wojskowe były przedstawiane w sposób analogiczny do relacji rodzinnych (Józefa Bema przykładowo nazywano *Ojcem*).

Feliks Hołowacz (16.11.1926, 307 I, NPCh, wcześniej PSL „Wyzwolenie”):

Nasza partia wzywa lud pracujący wsi do nieugiętej walki, podczas gdy Wyzwoleńcy i dąbszczacy tumanili i tumania jeszcze wieś złudną wiarą w pomoc od „**Dziadka**”.

²⁵⁴ K. Kłosińska, *Co w mowie piszczy?*, audycja Programu 3 Polskiego Radia z 10.11.2010, dostępna pod adresem: <http://www.polskieradio.pl/9/305/Artykul/274265,Dziadek-Pilsudski-Naczelnik-czy-prezydent>.

W żargonie wojskowym, a w efekcie także i w języku piłsudczyków, określenie *Dziadek* było z pewnością jednoznacznie pozytywne, sięgało do sfery wartości rodzinnych. Cała ta warstwa pozytywnych skojarzeń pryska w zestawieniu z konstrukcją *złudna wiara w pomoc od „Dziadka”*. To wart wspomnienia sposób językowej walki politycznej, polegający na sięgnięciu do pozytywnie nacechowanej sfery pojęciowej, w jakiej w tym wypadku funkcjonuje pseudonim Piłsudskiego i wykorzystaniu jej do zbudowania negatywnego obrazu. Emocjami, powiązаныmi ze sferą rodziny, łatwo manipulować, w efekcie czego zamiast ciepłego *Dziadka* pojawia się *Dziadek*, który zawiódł pokładane w nim zaufanie.

Kolejny pseudonim jaki pojawił się w analizowanym materiale, pochodzi z czasów konspiracyjnej działalności Piłsudskiego.

Paweł Wasyńczuk (14.12.1926, 309 I, Sel-Rob):

Ja to sobie tłumaczę jedynie tym, że wszystkim nam z góry wiadomo, że rozgrywki politycznej, która jedynie byłaby ciekawa, w dyskusji budżetowej między rządem a sejmem dzisiaj nie będzie. (*Głos*: Bo telefony w ruch. *Inny głos*: **Kaziuka** nie ma).

Pseudonim konspiracyjny dla osoby, dla której okres tajnej działalności jest jednym z najważniejszych momentów życia, jest bardzo ważną częścią tożsamości. Jak jednak pokazuje przywołany cytat, jest to też słaby punkt, łatwy do wykorzystania przez przeciwników. Ironiczne przywołanie pseudonimu *Ziuk*, przekształconego na *Kaziuk* w sytuacji, w której krytyce poddawany jest sposób sprawowania rządów przez Piłsudskiego, służy wyśmianiu i jego zwolenników, i jego samego. Z pewnością jest próbą umniejszenia postaci Piłsudskiego (wystarczy wspomnieć, jak rozbudowanymi i pełnymi patetyzmu tytułami opisywali go jego apologety). Być może pseudonim *Kaziuk* nawiązuje też do wileńskiej tradycji jarmarków odpustowych, które odbywały się w dniu św. Kazimierza. Święty Kazimierz był tradycyjnie patronem Litwy, z której pochodził Piłsudski. Warto nadmienić także, że Piłsudski przez całe życie wykazywał się przesadną podejrzliwością i ostrożnością, koniecznymi dla konspiratora, acz śmiesznymi i groźnymi u polityka.

Interesujący zabieg ironiczny pojawia się w dalszej części wypowiedzi posła Wasyńczuka:

(*Wchodzi Wiceprezes Rady Ministrów p. Bartel. Głos*: Cień przyszedł. *Wesołość*.) Ale ten cień jeszcze słońca nie zakrywa i przeto trzeba mówić o słońcu. (*Wicepremier Bartel*: O jakim słońcu?) O słońcu prawdy, panie wicepremierze, którego niestety dotąd w rządzie nie widzę.

Metaforyczna wizja relacji Piłsudskiego i Bartla jako słońca i cienia (nawet nie osoby rzucającej cień) pokazuje jasno, jak oponenci postrzegali obóz piłsudczyków. W równie ironicznym duchu utrzymana jest kolejna wypowiedź:

Zygmunt Zaręba (17.03.1933, 98 III, PPS)

Przecież dziś jest nie mniej, nie więcej, tylko rocznica Konstytucji, obowiązującej w Polsce, 17 marca. O tej rocznicy warto sobie przypomnieć, bo ta rocznica przechodzi u nas w ciszy, mamy przecież tylu **świętych pańskich, Ignacych i Józefów**, których święta się obchodzi, że Konstytucja stoi poza nawiasem uwagi publicznej.

Święci pańscy, o których wspomina Zaręba, odnoszą się do kultywowanego zwyczaju hucznego świętowania imienin Mościckiego i Piłsudskiego w całym państwie. Imieniny Marszałka miały rzecz jasna większy rozmach, co nie pozostawiało wątpliwości, kto w kraju jest najważniejszy²⁵⁵. Cytowany poseł przez przywołanie tego zwyczaju pragnął podkreślić stopień lekceważenia formalnego prawa przez piłsudczyków.

Zwolennicy Piłsudskiego nie posuwali się do ironizowania, czy etykietowania, kiedy mówili o Marszałku. Potwierdza to tezę o funkcjonowaniu nazwiska (oraz przydomków) Piłsudskiego na zasadzie językowego symbolu politycznego.

Bogusław Miedziński (04.02.1932, 48 III, BBWR):

(*Posel Rybarski*: Naród idiotów.) Dopiero był naród, a teraz pan do **Dziadka** sięga?

W tej wypowiedzi poseł odwołuje się do wspomnianego już wcześniej jędrnego, żołnierskiego języka, jakim posługiwał się Piłsudski (można sobie wyobrazić, że mówi on o *narodzie idiotów*). Miedziński był członkiem Pierwszej Brygady, więc używając przydomka *Dziadek* z pewnością odsyła słuchacza do sfery pozytywnych skojarzeń.

Patetyzm niektórych wypowiedzi bywał nieznośny:

Janusz Jędrzejewicz (05.02.1932, 49 III, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego)

A uważając że osoba **Marszałka Piłsudskiego** jest żywym symbolem tego, co jest wzniosłe i wielkie, że jest **jednym z najpiękniejszych w naszej tradycji wzorów wychowawczych**, miłość do niego i szacunek szkoła polska musi szerzyć i kultywować.

²⁵⁵ Herlingowi-Grudzińskiemu przypisuje się stwierdzenie, jakoby Piłsudski wybrał Mościckiego na prezydenta, bo ten dobrze wyglądał na portretach.

Pozytywne wartościowane Piłsudskiego, także za pomocą coraz bardziej rozbuchanych określeń, nasiliło się po jego śmierci. Sięgano do rejestru romantycznego, do czasów legionowych i początków państwa, nadawano pozytywny wydźwięk każdemu z działań Marszałka.

Ignacy Nowak (17.02.1936, 10 IV, BBWR²⁵⁶):

Nie ma dziś między nami **Wielkiego Marszałka**. (...) Żaden człowiek, żaden zespół nie jest zdolny zastąpić tego **Tytana myśli i czynu**, który myślał i działał za miliony.

Władysław Starzak (17.02.1936, 10 IV, BBWR):

W moim głębokim przekonaniu nie był to jeszcze powód, aby bić na alarm i przypominać nowemu parlamentowi słowa **wielkiego Budowniczego** odrodzonej Polski, które, jak sądzę, tylko w wyjątkowych chwilach powinny być na pamięć przywoływane.

Władysław Kamiński (17.02.1936, 10 IV, BBWR):

Wolimy mocne słowa **Komendanta**, wolimy jego mocne czyny, chociażby nieoparte na literze prawa.

Ks. Marcin Wołkow (21.02.1936, 14 IV, BBWR):

Rzeczpospolita Polska, odrodzona geniuszem jej **Wielkiego Budowniczego Marszałka Józefa Piłsudskiego** i bohaterskim wysiłkiem najlepszych jej synów, zmanifestowała swój stosunek do cerkwi prawosławnej w Państwie Polskim.

Leon Suchorzewski (18.02.1937, 41 IV, BBWR):

Idziemy zbrojni w testament **Wielkiego Samotnika**, w jego prawdy głoszone, pisane i czynione.

Wielki Samotnik odnosi się do okresu od czerwca 1923 do maja 1926, który Piłsudski spędził w Sulejówku (mówiono o nim też *Samotnik z Sulejówki*), z dala od życia publicznego.

7.4.5 Podsumowanie

Józef Piłsudski, prymarnie odnoszące się do konkretnej osoby imię i nazwisko, w języku politycznym zyskało różnorodne konotacje. Fakt funkcjonowania imienia i nazwiska polityka jako samodzielnego symbolu językowego świadczy o jego niesłychanej roli w dziejach państwa. Częściowo jest to wynikiem własnych zabiegów legendotwórczych

²⁵⁶ BBWR został oficjalnie rozwiązany przez Walerego Sławka 30.10.1935 r., w odniesieniu do późniejszych wypowiedzi skrót został podany orientacyjnie, dla określenia przynależności cytowanego posła.

Piłsudskiego, częściowo zaś strategii językowych tak sprzyjającego mu obozu, jak i jego oponentów.

Jak zostało powiedziane, dwie najważniejsze konotacje ujawniające się w tekstach stenogramów to *bohater narodowy* oraz *dyktator*. Dla postaci Piłsudskiego niezwykle istotne są też przydomki (z których kilka utrwaliło się na tyle, że są akceptowalne w odmianie naukowej języka – w niniejszej pracy Piłsudski nazywany jest też Marszałkiem). Poza *Marszałkiem* do przydomków należą: *Dziadek*, *Komendant*, *Ziuk* (poświadczone w stenogramach tylko w ironizującej wersji *Kaziuk*), *Samotnik* (w stenogramach – *Wielki Samotnik*). O kreowaniu Piłsudskiego na bohatera narodowego świadczą następujące leksemy i związki wyrazowe:

- *największy z Polaków*,
- *(żołnierz) najstarszy latami walki i zasług*,
- *pierwszy wódz niepodległego Państwa*,
- *ukochany wódz*,
- *Założyciel Rzeczypospolitej*,
- *Wielki Budowniczy Rzeczypospolitej*,
- *Wielki Ojciec*,
- *Wielki Marszałek*,
- *olbrzym*,
- *geniusz*,
- *wychowawca*.

Równocześnie w języku obrad sejmowych Józef Piłsudski jest nazywany *dyktatorem*, a system sprawowania przezeń władzy jest określany za pomocą następujących, pejoratywnych konstrukcji:

- *faszystowska dyktatura Marszałka Piłsudskiego*,
- *faktyczna dyktatura Piłsudskiego*,
- *faszystowska dyktatura kapitalistyczna*,
- *terror kapitalistyczno-faszystowskiej dyktatury*.

Język polityki zasadza się na budowaniu opozycji, na zderzaniu się odmiennych wizji świata. Jego znaną od dawna prawidłowością jest nadawanie przez skonfliktowane grupy własnych znaczeń szczególnie istotnym nazwom, stanowiącym filary ideologii. Funkcją

dominującą w tej odmianie języka jest perswazyjność, kluczowe jest też nieustanne utrzymywanie zrelatywizowanej, w miarę spójnej wizji rzeczywistości. Pozwala to interpretować nowe zjawiska w akceptowalny dla zgodnej w swych poglądach grupy. Jak pokazuje analiza używania nazwiska Piłsudskiego, owa spójna, zrelatywizowana, przefiltrowana przez najważniejsze dla danej grupy potrzeby wizja świata dotyczy nie tylko abstrakcyjnych pojęć, ale też ludzi. Wydaje się, że przyjęcie określonej wizji danej osoby jest niezwykle problematyczną kwestią, gdyż żaden człowiek nie jest czarno-biały, jak chce propaganda polityczna. O ile jednak niuanse dotyczą każdego zjawiska, którego opisu dokonuje się z określonego punktu widzenia, o tyle w wypadku zastosowania takiego zabiegu w odniesieniu do żywej osoby następuje swego rodzaju odczłowieczenie. Prowadzi do wielu paradoksów – chociażby takich, że *największy z Polaków* jest jednocześnie *krwawym dyktatorem*. Podobne rozszczepienie postaci na wykluczające się wzajemnie wersje można zaobserwować w przypadku ogromnej rzeszy osób publicznych, nie tylko związanych polityką. Jest to koronny argument na kreacyjną funkcję języka względem rzeczywistości.

.

8. Podsumowanie

Analiza tekstów obrad sejmowych z lat 1922-1939 prowadzi do wniosku, że naczelną cechą komunikacji w izbie niższej parlamentu była stała obecność pewnych motywów we wszystkich wystąpieniach polityków określonych ugrupowań. I tak, przedstawiciele mniejszości przy każdej nadarzającej się okazji prezentowali bolączki niepolskiej części społeczeństwa. *Sanacja*, będąca początkowo hasłem jednego premiera, została przejęta przez grupę piłsudczyków, a jej znaczenie rozszerzyło się w stosunku do pierwotnego i utrwaliło w kilku wariantach. Obecnie nie stosuje się tego JSP w podstawowym znaczeniu, odnoszącym się do poprawy sytuacji w państwie. Prawdopodobnie skostniało ono, zostało wyzyskane do tego stopnia, że przestało mieć jakąkolwiek siłę perswazyjną. Do tego skostnienia wydanie przyczyniło się odmienianie sanacji przez wszystkie przypadki między innymi w dyskursie sejmowym. *Przewrót majowy* (a także wszystkie funkcjonujące w języku polityki synonimiczne jego określenia) jest w tekstach przemówień swego rodzaju uniwersalnym argumentem, stosowanym dla poparcia niemalże dowolnej tezy. Ze stenogramów wylania się przekonanie, że przewrót dokonał się nie tylko na szczycie władzy, ale też w każdej sferze polityki, paradoksalnie nie przynosząc jednak żadnych zmian. Nazwisko Józefa Piłsudskiego również trafiło do zbioru poręcznych argumentów politycznych, nie oddzielając się od noszącej je osoby, ale nabierając nowych, sprzecznych konotacji.

W literaturze często podkreśla się, że obrady sejmu w okresie międzywojennym były znacznie bardziej zażarte niż obecnie. Do pewnego stopnia jest to prawdą, stenogramy przynoszą wiele przykładów uderzania w pulpity, ironizowania, gwałtownych reakcji ze strony słuchaczy, inwektyw i złośliwości, humory sytuacyjnego i językowego. Trzeba jednak podkreślić, że zdecydowana większość przemówień poselskich przebiegała bez zakłóceń i nie budziła żadnych emocji u słuchaczy. Najbardziej gwałtowny przebieg miały obrady sejmu I kadencji, emocjonalne reakcje posłów bardzo często pojawiały się w II kadencji. W miarę ujednolicania się reprezentacji partyjnej temperatura sporu słabła. To uspokojenie nie zmieniało jednak spraw priorytetowych dla poszczególnych ugrupowań, w związku z czym wciąż zdarzały się gorące wymiany zdań przy szczególnie emocjonujących tematach (których w związku z postępującą brutalizacją życia politycznego nie brakowało).

Opisane w części analitycznej niniejszej rozprawy językowe symbole polityczne, które funkcjonowały w języku polityki dwudziestolecia międzywojennego na forum sejmowym,

dzielią się na trzy grupy. Pierwsza grupa gromadzi etnonimy odnoszące się do mniejszości narodowych, zamieszkujących wówczas w Polsce. Większości z nich nie można by uznać za JSP we współczesnym języku polityki. Część konotacji przeniknęła do języka potocznego, stając się fragmentem postrzegania świata przez użytkowników polszczyzny. *Ukraińcy* stali się pełnoprawnym narodem, nie ma więc potrzeby zaostrzania znaczenia tej nazwy. Nazwa *Rusini* prawie zupełnie zanikła w polskim języku polityki²⁵⁷. Jak jednak zostało powiedziane wcześniej, w międzywojniu nazwę *Ukraińcy* odnoszono do zwolenników autonomii narodu ukraińskiego, zamieszkującego ziemie polskie (i głównie oni sami określali się tym etnonimem). *Rusini* to nazwa stosowana przez zwolenników polityki propolskiej, biorąca początek w tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów, stosowana przez polityków strony ukraińskiej i przez posłów polskich. Dodatkowo, politycy polscy na różne sposoby negowali istnienie mniejszości ukraińskiej. Jednym z zbiegów jest łączenie Ukraińców, Rusinów i Białorusinów w jedną grupę etniczną. *Ukraińcy* są przedstawiani jako masa, nie jako ludność o odrębnej świadomości narodowej. Tylko w mowach posłów lewicy *Ukrainiec* funkcjonuje jako pełnoprawny etnonim. Innym zabiegiem, mającym na celu podważenie jedności narodowej Ukraińców, jest dzielenie ich na podgrupy – Hucułów, Łemków, Bojków. Poleszuków, Wołyniaków, „tutejszych”. Nazwy te są motywowane etnicznie lub terytorialnie, nie ma jednak wątpliwości, że dla języka polityki najistotniejszą ich cechą zaprzeczenie jedności *Ukraińców*. Duże znaczenie dla określenia tożsamości narodowej miały nazwy geograficzne, podlegające relatywizacji w zależności od nadawcy komunikatu.

Jeśli idzie o charakterystykę stosunków polsko-ukraińskich, stenogramy przynoszą obraz mniejszości ukraińskiej jako skonfliktowanej z władzą polską, pozostającej pod przymusowym zaborem, gnębionej, poddawanej eksterminacji. Niemal wszystkie wymienione elementy powtarzają się przy opisie każdej z mniejszości narodowych. Trzeba tu powtórzyć, że lista konotacji odnoszących się do mniejszości ukraińskiej zawiera przeciwstawne, a wręcz wykluczające się elementy. Stosowanie jednej z nazw *Ukraińcy/Rusini* stanowiło deklarację polityczną, a jej odczytanie jest nieodzownym warunkiem odbioru tekstów politycznych, w których pojawia się ten językowy symbol polityczny.

Dla etnonimu *Białorusini* brak pozornego synonimu. Odrębność narodowa Białorusinów nie była werbalizowana tak radykalnie jak w przypadku Ukraińców, niemniej

²⁵⁷ Nazwa ta jest obecnie stosowana w odniesieniu do grupy etnicznej, zamieszkującej Zakarpacie. Ich reprezentacją jest Narodowa Rada Rusinów Zakarpacia.

nie ma wątpliwości, że jej świadomość istnieje wśród posłów. Według tekstów stenogramów, Białorusini są narodem obcym, związanym z państwem polskim tylko administracyjnie. To naród gnębiony, brutalnie polonizowany, eksterminowany. Tak nasyciona negatywna ocena jest celowym działaniem językowym, dzięki któremu wzrasta siła perswazyjna wystąpień posłów białoruskich. Łatwo jednak natrafić na próby negacji istnienia tej mniejszości, zwłaszcza w mowach posłów niebiałoruskich. Poza wspomnianym już łączeniem *Białorusinów* w jedną grupę między innymi z *Ukraińcami* pojawiają się eksplicytne zaprzeczenia istnienia takiego narodu. Zbiór konotacji tego etnonimu zawiera w sobie elementy przeciwstawne, a przynajmniej pozornie trudne do pogodzenia w przypadku jednego desygnatu. Przejawia się tu typowa cecha języka polityki, relatywizującego rzeczywistość i niejako „szatkującego” ją na odmienne fragmenty.

Mniejszość żydowska składała się z przedstawicieli narodu o wieloletniej tradycji, a język polityki XX-lecia nie przynosi jednolitego jej obrazu. Warto zauważyć, że w dzisiejszym języku potocznym kategoria *Żyda* uległa znacznemu uproszczeniu, odbijając zmianę społeczną. Materiał stenogramów przynosi obraz *Żydów* wewnętrznie podzielonych politycznie, klasowo, religijnie, a każdy z tych podziałów znajduje odzwierciedlenie w języku. Dla posłów żydowskich kultura i historia ich narodu jest bardzo ważnym elementem tożsamości narodowej. Zdecydowanie natomiast dominującym znaczeniem etnonimu *Żyd* w tekstach wystąpień sejmowych jest to, w którym Żydzi są grupą prześladowaną, cierpiącą głód i nędzę, doświadczającą antysemitów z wielu rodzajów. W języku polityki XX-lecia funkcjonuje sporo konstrukcji słownych i figur retorycznych, wyzyskiwanych w propagandzie hitlerowskiej. W języku posłów prawicowych *Żyd* jest opisywany wyłącznie negatywnie, jest nosicielem najgorszych cech, jest kimś gorszym, obcym, innym, wrogiem i pasożytem. Warto pamiętać, że wiele z klisz propagandy nazistów przeszczepionych na grunt polszczyzny jeszcze przed wojną i w języku grup głoszących antysemitizm przetrwało po dziś dzień. Do sfery znaczeń, odkodowywanych przez użycie etnonimu *Żyd* przynależą między innymi nazwy wydarzeń, jakie miały miejsce w III Rzeszy. W języku polityki XX-lecia pojawiają się one jako synonimy negatywnych działań, prawdopodobnie ze względu na współlistnienie w nim także określonej figury *Niemca*. Wracając tutaj do współczesnego języka neonazistów trzeba zauważyć, że ostatnimi czasy odwoływanie się do dziedzictwa III Rzeszy jest wartościowane w nich pozytywnie, co w paradoksalny sposób wymazuje tragizm II wojny światowej.

W międzywojennym dyskursie *Niemcy* są wrogiem. Przebadany materiał pokazuje to jasno, ujawniając także ciekawe zjawisko odwracania perspektywy. Z wynaradawiających, zniemczających i uciskających *Niemcy* po 1918 roku stali się wynaradawianymi, spolszczanymi i uciskanymi (rzecz jasna w wypowiedziach samych posłów niemieckich). Z punktu widzenia Polaków *Niemiec* pozostaje zaborcą, zaś dla posła niemieckiego jest prześladowany. Liczba Niemców w II RP była mniejsza niż pozostałych mniejszości narodowych, więc i liczba przykładów używania tego etnonimu w analizowanych tekstach jest stosunkowo niewielka. Wydaje się jednak, że współlistniejące w języku polityki znaczenia tej nazwy są wystarczające dla uzasadnienia jej włączenia do zbioru językowych symboli politycznych.

Sejmowładztwo, sanacja oraz *przewrót majowy* ilustrują przekształcenia, jakim mogą być poddawane językowe symbole polityczne. Na przykładzie *sejmowładztwa/sejmokracji* można prześledzić powolne krzepnięcie znaczenia językowego symbolu politycznego. W najbardziej rozpowszechnionym wariantie znaczeniowym jest to nazwa negatywnych zjawisk, jakie miały miejsce przed majem 1926 w polskim sejmie. Nazwa ta została przeniesiona także na okres 1921-1927. Pozornie przeczy to o roli przewrotu majowego jako nowego początku. Jak jednak wielokrotnie wspomniano wcześniej, Piłsudski i jego zwolennicy znaleźli wiele sposobów (także językowych) na ujednolicenie swojego przekazu politycznego. *Sejmokracja* w oczach krytyków jest synonimem demokracji parlamentarnej jako systemu sprawowania władzy. W późniejszym okresie ten JSP zyskał pozytywne konotacje, służąc za tło porównawcze dla rządów pomajowych. *Sejmowładztwo/sejmokracja* jest niemal doskonałym językowym symbolem politycznym, gdyż możliwości jego użycia w wielorakich kontekstach są niemal nieograniczone.

Znaczenie *sanacji* najpierw uległo rozszerzeniu, po czym oderwało się od znaczenia pierwotnego, przynajmniej na poziomie politycznej odmiany funkcjonalnej języka. *Sanacja* przestała należeć do jednego, określonego nadawcy, funkcjonując jako samodzielny JSP. Pojawia się bowiem nie tylko jako określenie koniecznych zmian w danej sferze polityki, czy na zasadzie ironicznego cytatu, ale wchodzi w nieprzewidywalne związki wyrazowe. Co więcej, ze skostniałej, przesadnie utrwalonej przez uparte powtarzanie nazwy działania stała się nazwą grupy, sprawującej władzę oraz okresu sprawowania przez nią rządów. Konstrukcje, dotyczące wydarzeń z maja 1926 roku od samego początku współlistniały w dyskursie. Różne było ich nacechowanie, część zawierała zgramatyzowany element wartościujący, część mogła się pojawić tylko w określonej sytuacji komunikacyjnej. W miarę

stałą cechą znaczeniową wszystkich synonimów *przewrotu majowego* jest stanowienie cezury dziejów II Rzeczypospolitej.

Zaliczenie nazwiska Józefa Piłsudskiego w poczet JSP nie jest próba umniejszenia jego roli ani zdyskredytowania postaci. Aby na stałe wpisać się w język polityki, trzeba dokonać wielkich rzeczy (i, jak byśmy to dzisiaj określili, umiejętnie się sprzedać). Piłsudski zdawał sobie z tego sprawę i świadomie zadbał o własną legendę. Zainspirował tym samym posłów do nieustannego sięgania po własne nazwisko oraz do ciągłego oceniania swoich działań, tak za pomocą środków gramatycznych, jak i leksykalnych. Analiza materiału wskazuje, że początkowo funkcjonowały w odniesieniu do Piłsudskiego określenia pozytywne lub neutralne. Znaczącą zmianę przyniósł przewrót majowy, po którym dla części sceny politycznej Piłsudski był wyłącznie *dyktatorem*. Po jego śmierci zauważalnie wzrósł poziom patetyzmu w mówieniu o Marszałku. Wydaj się, że jest to stała cecha dyskursu (nie tylko politycznego) po śmierci znaczącej postaci (w wariacie oficjalnym). W zależności od dominującego nadawcy górnolotny sposób mówienia o zmarłej osobie może się utrwalić lub zneutralizować. W tym pierwszym wariacie nadawcy pozostający prze przesyconym treściami patetycznymi wzorze narażają się na śmieszność, spowodowana zwykle postępującym brakiem komunikatywności takiego języka. Zazwyczaj rodzi to kontrę, polegającą na ukuciu opozycyjnej, uwypuklającej negatywy wizji. Takie zjawisko, ze względów historycznych, nie dotyczy jednak *Józefa Piłsudskiego*.

Analiza tekstów wystąpień sejmowych jako części składowej języka polityka skłania do postawienia dalszych pytań badawczych. Bardzo istotnym uzupełnieniem byłoby porównanie JSP wyekscerpowanych ze stenogramów posiedzeń sejmu z ich wystąpieniami w tekstach prasowych. Idzie tu zwłaszcza o nigdzie dotąd nieomawianą nazwę *Białorusini*, a także o całą grupę wydarzeń i zjawisk, stanowiących pojęcia flagowe dla dyskursu politycznego II RP. Trudne do przecenienia znaczenie poznawcze miałyby dalsza analiza mówienia o *Niemcach* i *Żydach* wśród przedstawicieli radykalnych środowisk neonazistowskich i porównanie jej wyników z kliszami propagandy przedwojennej. Wydaje się też w pełni uzasadnionym dokładniejsze przyjrzenie się początkom odmiany politycznej polszczyzny i próba odpowiedzi na pytanie, od kiedy można postulować jej istnienie. Można by się pokusić o wskazanie językowych symboli politycznych w języku, zwanym *nowomową*. Mogłoby to przynieść rozstrzygnięcie kwestii, czy jest ona osobną odmianą języka, czy tylko jedną z realizacji języka polityki.

Najważniejszą chyba konstatacją niniejszej rozprawy powinno być jednak stwierdzenie, że ze względu na rolę, jaką pełni polityka, obsługująca ją odmiana funkcjonalna ma niezwykle silę oddziaływania. Wykreowana za pomocą słów wizja świata łatwo może ulec wcieleniu w życie. Sprawia to, że analiza języka polityki może zostać bez najmniejszej przesady nazwana etyczną powinnością językoznawców.

Spis skrótów nazw partii i ugrupowań politycznych

BBWR – Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem Józefa Piłsudskiego

BKRCh – Białoruski Klub Robotniczo-Chłopski

BMN – Blok Mniejszości Narodowych

BUB – Blok Ukraińsko-Białoruski

ChD – Chrześcijańska Demokracja

ChSR – Chłopskie Stronnictwo Radykalne

ChZJN – Chrześcijański Związek Jedności Narodowej

GŚChD – Grupa Śląska Chrześcijańskiej Demokracji

KChN – Klub Chrześcijańsko-Narodowy

KPP – Komunistyczna Partia Polski

KPZU – Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy

KU – Klub Ukraiński

KUSRPR – Klub Ukraiński Socjalistyczno-Radykalnej Parlamentarnej Reprezentacji

KZPMiW – Komunistyczny Związek Proletariatu Miast i Wsi

KŻ – Koło Żydowskie

MN – Mniejszości Narodowe

NChSP – Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Pracy

NKP – Niemiecki Klub Parlamentarny

NPCh – Niezależna Partia Chłopska

NPR – Narodowa Partia Robotnicza

OZN – Obóz Zjednoczenia Narodowego

PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe

PSL „Piast” – Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”

PSL „Wyzwolenie” – Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”

PPS – Polska Partia Socjalistyczna

PSChD – Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji

SCh – Stronnictwo Chłopskie

Sel-Rob – Ukraińskie Włościańsko-Robotnicze Zjednoczenie Socjalistyczne

Sel-Sojuz – Ukraińskie Zjednoczenie Socjalistyczne

SN – Stronnictwo Narodowe

UBKS – Ukraińsko-Białoruski Klub Sejmowy

UNDO – Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne

UPP – Ukraińska Partia Pracy

UPPN – Ukraińska Partia Pracy Narodowej

UPR – Ukraińska Partia Radykalna

UPSR – Ukraińska Partia Socjalistyczno-Radykalna

URSR – Ukraińska Radykalno-Socjalistyczna Reprezentacja

ZLN – Związek Ludowo-Narodowy

ZPN – Zjednoczenie Posłów Niemieckich

ZPPS – Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów

ŻDBL – Żydowski Demokratyczny Blok Ludowy

ŻKP – Żydowski Klub Parlamentarny

Spis tabel

Tabela 3.1. Pododmiany języka polityki po 1989 roku	16
Tabela 4. 1 Język polityki na tle rozwoju polszczyzny	30
Tabela 6.1 Sejm międzywojnia na tle sytuacji politycznej	64
Tabela 7. 1 Posłowie Ukraińscy w Sejmie II RP	85
Tabela 7. 2 Konotacje nazwy <i>Ukrainiec</i>	113
Tabela 7.3 Posłowie białoruscy w Sejmie II RP	116
Tabela 7.4 Żydzi w Sejmie II RP	128
Tabela 7.5 Niemcy w Sejmie II RP	148

Bibliografia

Ajnenkiel A., *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975.

Ajnenkiel A., *Polska odrodzona 1918-1939*, w: A. Ajnenkiel, B. Leśnodorski, W. Rostocki, *Historia ustroju Polski (1764-1939)*, pod red. B. Leśnodorskiego, rdz. II, Warszawa 1970, s. 162-245.

Ajnenkiel A., *Ustrój polityczny II Rzeczypospolitej*, w: *Z dziejów Drugiej Rzeczypospolitej*, praca zbiorowa pod redakcją naukową A. Garlickiego, wyd. pierwsze, Warszawa 1986, s. 105-145.

Avnery U., *Hottentot Morality*, [<http://dissidentvoice.org/2008/09/hottentot-morality/>].

Awdiejew A., Habrajska G., *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, tom 1, Łask 2004.

Bartmiński J., *Prawica – lewica. Sposoby profilowania pojęć*, w: „Poradnik Językowy”, z.5-6, maj – czerwiec 1991, s. 160-166.

Bartmiński J., *Stereotypy mieszkają w języku: studia etnolingwistyczne*, Lublin 2007.

Bartmiński J., *Styl potoczny*, [w:] *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin 2001, s. 115-134.

Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S., *Tekstologia*, Warszawa 2009.

Batko-Tokarz B., *Perswazja w dyskursie sejmowym*, Kraków 2008.

Bernstein B., *Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia*, w: *Język i społeczeństwo*, wybrał i wstępem opatrzył M. Głowiński, przeł. K. Biskupski, Warszawa 1980, s. 83-119.

Borkowski I., *Świt wolnego słowa. Język propagandy politycznej 1981-1995*, Warszawa 2003.

Bralczyk J., *Język polityki i polityków*, w: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, pod red. J. Miodka, Wrocław 1996, s. 121-134.

Bralczyk J., *O używaniu języka w polskiej polityce lat dziewięćdziesiątych*, w: *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, pod red. W. Pisarka, Kraków 1999, s. 197-217.

Bralczyk J., *O języku polskiej polityki w latach dziewięćdziesiątych*, w: idem, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003, s. 93-115.

Brzoza Cz., *Od Miechowa do Coburga. Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych w marszu na zachód*, w: „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 1(5), 2004, s. 221-275.

Brzoza Cz., Sowa A. L., *Historia Polski 1918-1945*, Kraków 2007.

Brzozowska M., *Patriotyzm i nacjonalizm w polskim dyskursie ideologicznym*, „Etnolingwistyka” 21, 2009, s. 103-120.

Cała A., *Antysemityzm w Polsce niepodległej*, rozdział siódmy w: eadem, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012, s. 325-418.

Chlebda W., *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, Łask 2003.

Chwalba A., *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2000.

Curyło A., *Kreowanie wizerunku przeciwnika politycznego w rozmowie publicznej*, w: *Język polski XX wieku: analizy, oceny, perspektywy*, pod red. G. Szpili, *Język a komunikacja*, t. 17, Kraków 2007, 349-359.

Czubiński A., *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2005.

Czyżewski M., *Algorytmizacja debat publicznych. Główne tendencje i ich społeczno-kulturowe uwarunkowania*, w: *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, pod red. J. Bralczyka i K. Mosiołek-Kłosińskiej, Warszawa 2001, s. 14-22.

Dawidziak-Kładoczna M., *„Cherlacy z sercem oziębłym”. O języku pism i mów Józefa Piłsudskiego*, Łask 2004..

Davies N., *Niepodległość. Dwadzieścia lat niepodległości (1918-1939)*, w: idem, *Boże igrzysko. Historia Polski*, przekład autoryzowany E. Tabakowska, Kraków 2002, s. 861-898.

Davies N., *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, przekład A. Pawelec, Kraków 2006.

Dobek-Ostrowska Bogusława, *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Warszawa 2006.

Dubisz S., *Język polityki – język polityczny*, w: *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa 1992, s. 148-157.

Duszak A., *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998.

Dyskurs jako struktura i proces, red. Teun A. van Dijk, tłum. Grzegorz Grochowski, Warszawa 2001.

Figiel A., *Język IV RP: podziały społeczno-polityczne w dyskursie polityki*, Poznań 2009.

Fleischer M., *Polska symbolika kolektywna*, Wrocław 2003.

Fras J., *Komunikacja polityczna. Wybrane zagadnienia gatunków i języka wypowiedzi*, Wrocław 2005.

Garlicki A., *Od Brześcia do maja*, Warszawa 1986.

Garlicki A., *Pod rządami Marszałka*, w serii: *Dzieje narodu i państwa polskiego*, tom III-61, pod red. naukową J. Buszki i A. Garlickiego, Warszawa 1994.

Garlicki A., *Przewrót majowy*, Warszawa 1978.

Głowiński M., *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990.

Grabias S., *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 2003.

Grzegorzczukowa R., *Głos w dyskusji o pojęciu tekstu i dyskursu*, w: *Tekst. Problemy teoretyczne*, pod red. J. Bartmińskiego, B. Bonieckiej, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998, s. 37-43.

Grzegorek K., *Funkcjonowanie pewnego typu językowych symboli politycznych*, w: *Komunikacja międzyludzka. Leksyka. Semantyka. Pragmatyka III*, pod red. E. Komorowskiej, K. Kondzioły-Pich, A. Ochrymowicz, Szczecin 2012, s. 133-144.

Grzegorek K., *Jak językoznawca może czytać przedwojenne stenogramy sejmowe? Rozważania nad metodologią badań*, w: *Tekst – Gatunek – Dyskurs na przełomie XX i XXI wieku*, red. J. Szadura, Lublin 2012, s. 129-131.

Grzmil-Tylutki H., *Francuska lingwistyczna teoria dyskursu. Historia, tendencje, perspektywy*, Universitas, Kraków 2010.

Grzmil-Tylutki H., *Gatunek w świetle francuskiej teorii dyskursu*, Kraków 2007.

Hibel K., *Od „Małopolski Wschodniej: do „Ukrainy Zachodniej”*. Geneza, rozwój oraz zakres funkcjonowania w języku polskim nazw geograficznych odnoszących się do „Galicji Wschodniej” w latach 1918-1939, „Slavia Orientalis”, t. LXI, nr 4, 2012, s. 475-510.

Holzer J., *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974.

Howarth D., *Dyskurs*, przekład A. Gąsior-Niemiec, Warszawa 2008.

Hroch M., *Małe narody Europy. Perspektywa historyczna*, przekł. G. Panko, Wrocław 2003.

Ideologie codzienności, pod red. I. Kamińskiej-Szmaj, T. Piekota, M. Poprawy, Wrocław 2009.

Iwanicki M., *Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy w Polsce w latach 1918-1990*, Siedlce 1991.

Język IV Rzeczypospolitej, pod red. M. Czerwińskiego, P. Nowaka, R. Przybylskiej, Lublin 2010.

Kallas M., *Historia ustroju Polski X-XX w.*, Warszawa 1996.

Kamińska-Szmaj I., *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918-2000*, Wrocław 2007.

Kamińska-Szmaj I., *Język polityki czy styl// dyskurs polityczny*, w: *Dyskursy trzeciego tysiąclecia*, pod red. E. Pajewskiej, Szczecin 2011, s. 67-74.

Kamińska-Szmaj I., *Język propagandy politycznej w II Rzeczypospolitej*, w: „Poradnik Językowy”, z. 8, 2008, s. 61-74.

Kamińska-Szmaj I., *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919-1923*, Wrocław 1994.

Kamińska-Szmaj I., *Słowa na wolności. Język polityki po 1989 roku. Wypowiedzi, dowcipy polityczny. Słownik inwektyw*, Wrocław 2001.

Karamańska M., *Słownictwo polityczne Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1926-1939*, Kraków 2007.

Keff B., *Antysemityzm. Niezamknięta historia*, Warszawa 2013.

Klemensiewicz Zenon, *Historia języka polskiego*, Warszawa 2002.

Kłosińska K., *Co w mowie piszczy?*, audycja Programu 3 Polskiego Radia z 10.11.2010. [<http://www.polskieradio.pl/9/305/Artykul/274265,Dziadek-Pilsudski-Naczelnik-czy-prezydent>]

Kłosińska K., *Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*, Warszawa 2012.

Kłosińska K., *Retoryka form osobowych w dyskursie politycznym*, w: „Poradnik Językowy”, z. 1, 2004, s. 19-38.

Komunikowanie i komunikacja w dwudziestoleciu międzywojennym, pod red. K. Stępnika, M. Rajewskiego, Lublin 2010.

Koper S., *Afery i skandale Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2011.

Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej, red. Anna Duszak, Norman Fairclough, Kraków 2008.

Labocha J., *Tekst, wypowiedź, dyskurs w procesie komunikacji językowej*, Kraków 2008.

Lakoff G., *Nie myśl o słoniu! Jak język kształtuje politykę*, przekład A. E. Nita, J. Wasilewski, Warszawa 2011.

Mackiewicz S., *Zielone oczy*, Kraków 2012.

Maj E., *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918-1939*, Lublin 2010.

Markiewicz M., *Historia Polski 1492-1795*, Kraków 2009.

Morgan D., *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego Czerwca 1976*, Warszawa 2004.

Nałęcz D. T., *Józef Piłsudski – legendy i fakty*, Warszawa 1987.

Nałęcz T., *Rządy Sejmu 1921-1926*, w serii: *Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. III-59, pod red. naukową J. Buszki, A. Garlickiego, Warszawa 1991.

Niewiara A., *Kształty polskiej tożsamości. Potoczny dyskurs narodowy w perspektywie etnolingwistycznej (XVI-XX w.)*, Katowice 2010.

Niewiara A., *Relatywizm a polskie dyskursy o polskości*, w: *Relatywizm w języku i kulturze*, pod red. A. Pajdzińskiej, R. Tokarskiego, Lublin 2010, s. 323-344.

Nowak P., *SWOI i OBCY w językowym obrazie świata. Język publicystyki polskiej z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych*, Lublin 2002

Odmiany dyskursu politycznego, pod red. P. Woronieckiego, Olsztyn 2007.

Osica J., *Między miłością a nienawiścią. O Piłsudskim oficjalnie i prywatnie – od II do III RP*, w: *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe współczesnych Polaków*, pod red. M. Marcjanik, Warszawa 2006, s. 260-275.

K. Ożóg, *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*, Rzeszów 2004.

Ożóg K., *Uwagi o języku polskiej polityki po roku 1989*, w: *Przekazy polityki*, A. Siewierska-Chmaj, J. Chłopecki, K. Ożóg i in., Kraków-Rzeszów-Zamość 2009, s. 83-112.

Pacuła J., *Polskie i rosyjskie egzoetnonimy i przezwiska Żyda w kontekście stereotypu językowego*, „Linguarum Silva”, nr 1, 2012, s. 135-148.

Pajewski J., *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1926*, Poznań 2007.

Peisert M., *Nazwy narodowości i ras we współczesnej polszczyźnie*, w: *Potoczność w języku i kulturze*, pod red. J. Anusiewicza, F. Nieckuli, *Język a kultura*, tom 5, Wrocław 1992, s. 209-223.

Pessoa M., *National stereotype*. [<http://www.nationalstereotype.com/about-us/>]

Piotrowski A., *O dyskursie politycznym*, w: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, pod red. J. Miodka, Wrocław 1996, s. 247-252.

Pisarek W., *Słowa sztandarowe i ich publiczność*, Kraków 2002.

Pisarkowa K., *Konotacja semantyczna nazw narodowości*, w: eadem, *Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka. Wybór zagadnień*, Kraków 1994, s. 215-234.

Płachcińska K., *Obraz kultury retorycznej społeczeństwa szlacheckiego na podstawie mów sejmowych z lat 1556-1564*, Łódź 2004.

Polkowska L., *Język prawicy*, Warszawa 2015.

Polski Słownik Judaistyczny [<http://www.jhi.pl/psj/>]

Posłowie na Sejm II Rzeczypospolitej. Ofiary wojny i okupacji, red.naukowy G. Mazur, Warszawa 2009.

Poprawa M., *Telewizyjne debaty polityków jako przykład dyskursu publicznego*, Kraków 2009.

Przybylska R., *Jak stworzyć typologię wystąpień publicznych polityków*, w: *Tom jubileuszowy*, pod red. A. Dąbrowskiej, *Język a kultura*, tom 20, Wrocław 2008, s. 279-285.

Rasiński L., *Dyskurs i władza. Zarys polityki agonistycznej*, Wrocław 2010.

Rudnicki Sz., *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004.

Ruszkowski M., *Statystyka w badaniach stylistyczno-składniowych*, Kielce 2004.

Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego, redakcja naukowa M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Warszawa 2010.

Sieradzka-Baziur B., *Język polityki – dotychczasowe prace i perspektywy badawcze*, w: „Horyzonty polityki”, nr 2, 2011 (2), s. 89-110.

Siewierska-Chmaj A., *Język polskiej polityki. Politologiczno-semantyczna analiza exposé premierów Polski w latach 1919-2004*, Rzeszów 2006.

Słownik literatury polskiego Oświecenia, pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław 1996.

Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – renesans – barok, pod red. T. Michałowskiej, Wrocław 1998.

Sojka-Masztalerz H., *Rusini czy Ukraińcy? Językowy obraz nacji ukraińskiej w prasie polskiej (1918-1939)*, Wrocław 2004.

Śpiewak P., *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012.

Steinmetz G., *The First Genocide of the 20th Century and its Postcolonial Afterlives: Germany and the Namibian Ovaherero*. [<https://quod.lib.umich.edu/j/jii/4750978.0012.201/--first-genocide-of-the-20th-century-and-its-postcolonial?rgn=main;view=fulltext>]

Stereotyp jako przedmiot lingwistyki: teoria, metodologia, analizy empiryczne, pod red. J. Anusiewicza i J. Bartmińskiego, *Język a kultura*, tom 12, Wrocław 1998.

Świątek J., *W świecie powszechnej metafory. Metafora językowa*, Kraków 1998.

Tarnowski S., *Pisarze polityczni XVI wieku*, wstępem i przypisami opatrzył B. Szlachta, Kraków 2000.

Tokarski R., *Granice pola znaczeniowego*, w: *Słownictwo w opisie języka*, pod red. K. Polańskiego, Katowice 1984, s. 85-99.

Tokarski R., *Relatywizm w języku – relatywizm w tekście*, w: A. Pajdzińska, R. Tokarski (red.), *Relatywizm w języku i kulturze*, Lublin 2010, s. 203-215.

Tomaszewski J., *Mniejszości narodowe w Polsce w XX wieku*, Warszawa 1991.

Tomaszewski J., *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985.

van Dijk T. A., *Dyskurs polityczny i ideologia*, tłum. A. Wysocka, w: „Etnolingwistyka: problemy języka i kultury”, tom 15, Lublin 2003, s. 7-28.

van Dijk T. A., *What is Political Discourse Analysis?*, w: J. Blommaert, Ch. Bulcaen (red.), *Political linguistics*, Amsterdam 1997, s. 11-52.
[<http://www.discourses.org/OldArticles/What%20is%20Political%20Discourse%20Analysis.pdf>]

Walczak B., *Co to jest język polityki?*, w: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, pod red. J. Anusiewicza i B. Sicińskiego, *Język a kultura*, tom 11, Wrocław 1994, s. 15-20.

Walczak B., *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław 1999.

Wapiński R., *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991.

Wapiński R., *Polityka i politycy. O polskiej scenie politycznej XX wieku*, Wrocław 2006.

Wasik Z., *Wpływ ugrupowań politycznych na funkcjonowanie parlamentu II Rzeczypospolitej (1921-1935)*, Toruń 1993.

Wasilewski J., *Opowieści o Polsce. Retoryka narracji*, Warszawa 2012.

Whorf B. L., *Język, myśl i rzeczywistość*, Warszawa 1982.

Wiatrowski P., *Ekspresywizmy leksykalne w „Przewodniku Katolickim” z lat 1895-2005*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, nr 17(37), 2010, s. 163-189.

Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918-1939, redakcja naukowa J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2005.

Wilkoń A., *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 2000.

Wojtak M., *Gatunki prasowe w dyskursywnym zakorzenieniu*, w: *Tekst – Gatunek – Dyskurs na przełomie XX i XXI wieku*, red. J. Szadura, Lublin 2012, s. 9-26.

Wołosz R., *Wyrazy węgierskie w języku polskim*, w: „*Studia Slavica Hungarica*”, 35/3-4, 1989, s. 215-317.

Wróblewski P., *Struktura, typologia i frekwencja polskich metafor*, Białystok 1998.

Współczesny język polski, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 2001.

Zimny R., Nowak P., *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*, Warszawa 2009.